Listy Mieczysława Pawlikowskiego do żony Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskiej

T. 8 : 1857–1863
1 d.

1857

k. 4

(1)

I

1859 - 1862

(1-21)

1857

1. wzmianka o p. D. Morsztyn, Bys u Wasilewskich 17/9

4. Poco do Wenecji 27/10? 2 pł. [illegible] interes?

6. U [illegible] w Krakowie, biskup Łętowski i inni
obiad [illegible] dla Alex. Fredry, ślub dzieci Dr. [illegible]

10. O niedoszłym pojedynku Jana Dąbrowskiego i Łozińskiego, którzy byli wówczas w [illegible] 5/8 60. z Pajgertem

13. W Cieplicach o Ant. Szaszkiewiczu 25/8 60, majorze Lednochowskim

14. z Bruxeli 29/8 60 o lubelskiej emigracji
18. Wybór do rady nadz. tow. [illegible] 24/11, [illegible]
19. 21/12 60 z Romanowskim i Tarnowskim do Wied.

20-30/12 60 z Krakowa Polityczne o Smolce i Sapieże, deputacja [illegible] do M. [illegible]
wyjazd jego do Wiednia

(uwagi
[illegible] [illegible] się o ar. [illegible])

II

1863 - 1864 (do uwięzienia)

(42-182)

1883 [illegible] [illegible] [illegible]

48 M. Romanowski (do 59.)
51. [illegible] o [illegible], niechętne
(52 między [illegible])
53 z Duchaniny między [illegible] Kluczem
54 Śmierć Romanowskiego
55. Pogrzeb i [illegible] – O [illegible] (Mędrzecka później [illegible] w [illegible].)
56 o Polsce
57. o klęsce i jej przyczynach 5/7
61. o śmierci Sierakowskiego o [illegible] (o [illegible] Godlewskiego i [illegible] i p. Moszczeńskiej.) [illegible] o [illegible] angielskich 7/7
(62 [illegible] apostrofa)
63 Lelewel w Medyce
64 Eksplozja w Jasionówce w [illegible] – Pogrzeb [illegible]
65 " " (wzmianka o [illegible] Oksińskim który już nie może [illegible] Lelewelowi)

[illegible] ? [illegible], [illegible], [illegible]

69 osobisty, [illegible] w [illegible]
72 o [illegible] dwu [illegible] powstańcach
73 o Tychowie i innych.
76 o angielskich wywiadowcach
77. Wspomnienie o [illegible] St. Krasuckim
78. Fr. Smolka [illegible] nie podejmuje
80 " Pastwiane szpiegów nie ma " mnie "
81. Obawa [illegible] (1/9 Lwów) – O obawie [illegible]
82 75. O sobie i swej robocie. O [illegible] Lelewela, [illegible]
84 77 [illegible] jedzie do szpitala do [illegible]
86 79 (jeden [illegible]) o [illegible]
93 86. Rewizja i aresztowanie w Medyce, – wzmianka o [illegible]. O [illegible] i [illegible]
94 87. Rewizja w Medyce
95 88. [illegible] o [illegible] [illegible]. [illegible]
96 89 [illegible] detto
97 90 list od [illegible] Sawl. z niewoli i [illegible]

98. Nic [illegible] nadziei

99. Cudowne porównanie do gry na flecie kabaretowym pierwszo-rzędnego

100. O Szujskim przez [illegible], o [illegible] Balińskim detto

102. O [illegible] przez [illegible]

103. o Szujskim przez [illegible] o [illegible] w [illegible]

105. detto

106. nie mogę pisać o [illegible] – o Szujskich

107. O Obarskim i [illegible] [illegible] przez [illegible]

108. Rewizje w Krakowie, choroba [illegible]. – o [illegible] Ramera i jezuitach

110. [illegible] o Obarskiej

Niedatowane

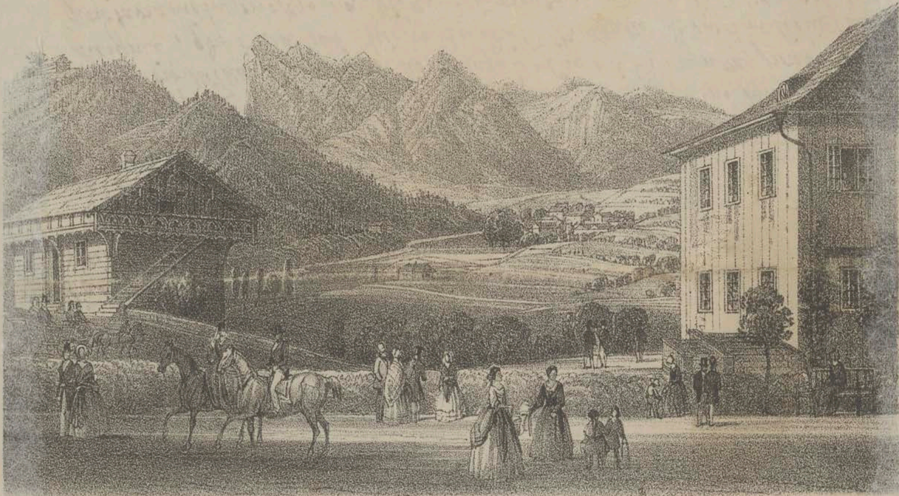
(3)

2 Kochana Kuzynko! – 1 (1)

Miecio niespodzianem zjawieniem się w Szczawnicy niewysłowioną spra[wił] mi radość, a chociaż wiem że w wielkiej części i ja przyczyniłem się moim listem do Wujenki do postanowienia Wujaszka aby Miecio to lato ze mną razem przepędził, niemógłbym się wstrzymać od przesłania Kuzy[nce] listownie tych kilku wyrazów najszczerszej wdzięczności że i Kochana i Łaskawa Kuzynka raczyła się przyczynić do tego mej prośby. – Lecz czyż można wyrazić uczucia wdzięczności temi zimnemi literami na papierze? One tego nie wyrażą cobym chciał w nie wpoić, myśli moich nie mogę złą się obrazem. Kiedyż i kiedyż będę mógł osobiście ucałować rączki Kuzynki, kiedyż słowa te osobiście jej powtórzę? —— Równą radość zaiste niewy=słowioną, jaką mi przyjazd Miecia sprawił, sprawia mi teraz jego pozwolenie abym słów kilka dopisał do listu jego! – Czy mi Kuzynka przebaczy że to śmiałem uczynić, gdy i tak już Miecio znudził Kuzynkę w swoim liście ciągłem powtarzaniem mojego nazwiska? i recytowaniem całej litanii tego wszys[tkiego] co ja tu porabiam i jak czas spędzam? – Mam nadzieję w dobrem, najlepsz[em] sercu Kochanej Kuzynki że mi łaskawie przebaczy i gniewać się nie będzie na swego najszczerszego i najprzywiązańszego kuzyna

Mieczysław Pawlikowski

L. I.



Lith. v. Sandmann. Gedr. b. J. Rauh in Wien.

Widok na Pieniny od zakładu kąpieli Szczawnickich.

3

2 - 3

(2)

Kochana, Łaskawa Kurynko!-

List Kochanej Kurynki pisany do Miecia zapewnił mnie że się Kurynka za me przypiski do listów jego nie gniewa lecz owszem pozwala mi pisywać i nadal do „życzliwej Kurynki Hali." !- Czyż mógłbym teraz opuścić sposobność przesłania Jej choć słów kilku najszczerszego przywiązania? Lecz dziś, gdy jestem zapewnionym że się Jej gniewu lękać nie mam, dziś zamiast chwytać śmielej za pióro - zatrzymuję się zadumany trzymając w ręku list Kurynki bo zaiste niewiem jakiemi słowy odpisać na Jej łaskawą wzmiankę o mnie, w jakich wyrazach przesłać Jej dziękczynienie, jak wysłowić moją wdzięczność za tyle współczucia które się w liście Kurynki, - w liście dobrej łaskawej, Kochanej Kurynki przebija.... Słów mi brakuje - a nie dzisiaj tylko ale zawsze gdy uczucia moje chcę opisać; - nie należę do tych którzy umieją gładko wiele mówić - lecz czuć nie umieją a zewnętrznym polorem pokrywają próżnię swego serca.... Powiem tylko tyle że współczucie Kurynki stokroć więcej mnie uzdrowiło niż zdrój Józefiny, - a dziś rano gdym się zbudził zdrowszym, silniejszym i weselszym i gdy spojrzawszy w okno ujrzałem dzień jasny i pogodny: to się sam siebie mimowolnie zapytałem „czy mi się nie śni że mi tak dobrze, tak wesoło, - a niebo że tak pogodne ?"... To nie sen! lecz czy tak sprzemie jak sen wesołość moja nie minie ?... Kończę - bo - miejsca nie ma a w Krakowie ucałuję osobiście rączki Kochanej Kurynki - mieczysław

L. 5.



Lith v. Sandmann

Gedr. b. J. Rauh in Wien.

Widok czerwonego Klasztoru niegdyś Kamedułów na wstępie do Pienin.

Kochana, łaskawa Kuzynko! –

Szczęśliwy Miecio! – szczęśliwy kto ma taką siostrę jak Miecio, kto żyje wśród rodzeństwa co go kocha, kto może z rodzeństwem podzielić zawsze każde uczucie, każdą radością wspólnie się nacieszyć, każdą boleść – każdą chwilę cierpienia wspólnie przeboleć!... Gdyby nie poczciwy Miecio – jakżeby mi tu przykro było i samotnie!... Trudno przychodzi choremu zdobyć się na tę siłę ducha aby nie zwątpił o wyzdrowieniu – wtedy szczególnie gdy samotny – gdy zdala od tych których kocha, zdala od tych którzy go kochają. – Być może że czasem widzę się bardziej chorym niż nim jestem istotnie – lecz Miecio moje zwątpienie w zbyt jaskrawych opisuje barwach... Muszę tu powtórzyć „poczciwy Miecko!..“

Też sobie życzę, jakże pragnę abym po skończonej kuracji w Szczawnicy mógł wraz z Mieciem pojechać na czas jakiś do Krakowa i ucałować serdecznie rączki łaskawej, kochanej Kuzynki – tak jak to teraz czyni listownie Jej szczerze, niezmiennie przywiązany Kuzyn

Mieczysław [illegible]

N: 2.



Lith. v. Sandmann.

Gedr. b. J. Rauh in Wien

Kaplica u zródeł mineralnych w Szczawnicy.

Środa 27go Maja 857.

Łaskawa moja Kuzynko!

Zadziwisz się bezwątpienia ujrzawszy na liście Mamy - słów kilka odemnie, krótki mój dopisek. - Posłuchaj łaskawie, - wytłumaczę Ci tę zagadkę. - Przedwczoraj - w Poniedziałek, przyszedłszy do Mamy, która właśnie do Stanisławowa odjeżdżać miała, zastałem ją z listem w ręku - już napisanym lecz niezaadresowanym jeszcze. Zapytałem czy to list do Ciebie... a gdy mi powiedziano że do Ciebie - prosiłem aby mi pozwolono list ten przynajmniej... zaadresować - - Wymodliłem - wybłagałem w końcu. - Otóż bez zwłoki, w oczach ~~Matki~~ Mamy dopisałem adres, - ale cóż się stało! oto zapomniałem list rzucić do skrzynki pocztowej; - nosiłem go przy sobie przez dwa dni - dziś dopiero przypomniałem sobie!.... Za taką zbrodnię wypada teraz oczywiście przeprosić moją łaskawą a teraz może zagniewaną Kuzynkę. - Przyznaję się do winy, przyznaję się żem przypadkiem jakimś dziwnym zapomniał... a więc w nagrodę mej szczerości - przebacz mi - przebacz!!.. Przepraszając z wielką pokorą - całuję Twe rączki - i prawą - i lewą - tysiąc razy i jeszcze - i jeszcze raz! A jeśli jeszcze się gniewasz na mnie - to Twe nóżki całuję milionem ucałowań aby Cię przebłagać. - Oh, póty spokojnym niebędę - póki nie otrzymam wieści żeś przebaczyła - żeś mi zawsze jeszcze łaskawa!-..... Żegnam Cię - pisałbym więcej - narażałbym się nawet na większy gniew Twój - ale niewiem jaką drogą list ten dojdzie rąk Twoich.-- Kończę zatem - i żegnam Cię raz jeszcze - Kiedy Cię obaczę? - niewiem... ufam że w połowie Lipca. - Niezapomnij.... niezapomnij tymczasem --- niezapomnij o bracie Twym... Kuzynie Mieczysławie Pawlik

P.S. Do Miecia pisałem.... lecz niemam od niego listu.... żadnego jeszcze niemiałem.

24/5-87

1858

4.5-7

(1) + kopeta

Pojmuję z jakiem uczuciem otworzyłaś list ten; wszak to list pierwszy od tego, którego kochasz! Przez pośrednictwo tych czarnych głosek które mi wypłynęły z pod ręki, duszą moją spoziéram w Twe siwe oczęta w chwili gdy czytają te wyrazy. Widzę jak w nich falują uczucia, widzę jak promienieje Miłość. - Całuję w myśli lube te oczęta - gorąco do nich przyciskam usta moje - czuję Twój oddech - widzę Twe rumieńce... Słyszę drżenie serca w ukochanej piersi. Całusem zamknąłem Twe powieki. Nie oczyma, sercem czytaj te wyrazy - bo one z serca mi płyną. - Lecz trudno, trudno sercu memu przemówić tak - jak czuje. Trudno słowa w płomienie zmieniać - a płomieniami mówićbym chciał! - Płonie mi serce - ale nie trawiącym, nie niszczącym ogniem - nie, owszem tym co grzeje i świeci jak słońce. Płonie serce - a czyściéje w tym ogniu i rośnie - rośnie w dobrem i w szczęściu. Dzięki Ci teraz o Luba za każdą myśl cnoty w mem sercu! Szczęście coś mi dała niech Twoim będzie szczęściem; - niech Ci serce rośnie - niech wzrasta w cnocie i szczęściu! To życzenie niech pierwszem będzie życzeniem w pierwszym liście Twego narzeczonego - ono najgorętszem ze wszystkich. - To ostatniem mem słowem w tym roku, - to pierwsze me słowo które Cię dojdzie w roku przyszłym. Niech brzmi w Twym uchu - w Twej duszy czystą harmoniją - przez całe Twe życie! - Złącz je w Twej myśli z tem słowem: „Kocham!" - niech się splotą nierozerwanym węzłem w Twej duszy. - My nie tak kochamy jak inni. Mnie się zdaje że nasza

miłość

10

miłości czystsza i świętsza od wszystkich które były i będą. Nie - to nie złudzeniem: powiedz Luba czyś słyszała aby kiedy narzeczeni taką do siebie mówili mową jaką my mówimy? aby z myśli o przyszłem szczęściu, najżywszą była myśl ta, że wspierając się wzajem w wędrówce życia, staną się lepszymi, cnotliwszymi, miłującymi bardziej i czystszego serca? Nie - tak nikt nie kocha jak my kochamy! -- Czemuż niemogę słyszeć w tej chwili potwierdzenia z Twych ust? Tyle i tyle razy prosiłem Cię o powtórzenie tego najdroższego mi wyrazu - że mnie kochasz... nienasycony zawsze - wiecznie bym go słuchać pragnął. Oh, powtórz go w tej chwili:- choć odległy od Ciebie - sercem go usłyszę! - Wierzaj mi Najdroższa! zda mi się czasem że czuję magnetycznie gdy pomyślisz o mnie, gdy żywsze uczucie sercem Twem zawładnie. Czuję że tęsknisz - -- a Ty... czy czujesz tak Kochanko moja? - Powtórz mi to, powtórz! rosą niebieską padnie ten wyraz w duszę moją spragnioną. Więc mi to napisz - więc „bądź sobą" gdy pisać do mnie będziesz! Pomnij - gdyby list Twój był zimnym - konwencjonalnym:- serce mnie zaboli - zaboli mocno, i choć nie zwątpię.... przecież pomyślę...... Ty wiesz co pomyślę!.... Więc mi opowiedz dzieje Twego serduszka od chwili naszego rozstania. Wszak to serce nie Twojem już sercem: to moje serce bije w Twej piersi.-

Pojmuję, jak trudno Ci będzie zacząć list Twój pierwszy do mnie,- ale pomnij Kochanko moja - że Ty piszesz do Twego Narzeczonego - do Twego przyszłego męża - do Tego, który Twoim będzie na wieki. - Pomnij, żeś dopiero

/: po długiem

11
6

po długiem wahaniu przyrzekła, po długim namyśle – więc ja wierzę w dotrzymanie obietnicy tak jak w Miłość Twoją – jak w Ciebie. A przyrzekłaś mi Luba że Ty mi odpiszesz ... więc pisząc bądź sobą! – niech nie tylko Twa ręka pisze – ale Twe serce: Ty pisz. – Niech nie z Twego pisma, ale z wyrazów Twoich poznam – żeś Ty pisała i żeś Ty do mnie pisała! Nie zasmuć mnie! Pamiętaj że Cię kocham – pamiętaj pisząc list do mnie!

Pojmuję że Ci to nie łatwo przyjdzie: ale daj mi dowód że kochasz, – mnie nie potrzeba dowodów abym wierzył, ale ja proszę – daj mi ten dowód! Czem Ci to trudniej uczynić przyjdzie – a uczynisz – bo to dla mnie – – tem milszem mi to będzie. – Pojmuję że to nie łatwo – pojmuję to po sobie samym. Nie śmiej się ze mnie – wierzaj, że i mnie z trudnością przychodzi pisać do Ciebie. Nowa to dla mnie rzecz – piszę list pierwszy tej treści – toż Ty się nie śmiej jeśli on śmieszny – i zbyt nie rozbieraj, ale czytaj go sercem. Ludzie wprawni w pisaniu takich listów – byliby niezawodnie wymowniejszymi odemnie... Daruj mi że złośliwa myśl przemknęła przez mą głowę. –

Nie łatwo to pisać do Kochanki – nie łatwo to pisać do Ciebie! Długo – długo wahałem się jak Cię zwać w tym liście. „Najdroższą" czy „Najmilszą"? „Kochanką" czy „Narzeczoną"? „Gołąbką" moją czy „Sokolicą" czy Aniołkiem moim? Halką, Halszką czy Halcią czy Halunią? Nie, nie! po stokroć nie! ja Cię wszerw zwę inaczej – och, inaczej! – Ale jak? – niewiem – słowa na to niema w ludzkiej mowie; – bo ów wyraz

/. który

42

który w sercu mi brzmi a którego jam wymówić niezdolny – on w sobie wszystkie te mieści wyrazy – i wszystkie inne – najsłodsze, najmilsze! – A ze wszystkich ziemskich, ludzkich wyrazów któremi Cię zwę Jedyna moja, wiesz że Ty który mi jest najmilszym? Wybacz memu egoizmowi: najmilej mi zwać Cię: „Ty – moja!" A z tem słowem w duszy się łączy zawsze myśl druga – droższa nawet od myśli że Ty moją jesteś.... Wiesz która to myśl? wiesz jak Cię zwę tą myślą? Zgadnij Najdroższa.... Oto wtedy mówię do Ciebie: „Ty – która mnie Twoim zwiesz!"..... Oh, żadne słowo w Twych ustach nie czaruje mnie więcej od tego słowa wyrzeczonego z miłością: „Ty – mój!" Jam Twoim, Twoim na wieki! – Jakiem szczęśliwy!.... O Luba moja – powiedz mi Ty żeś szczęśliwą! – – Nic mi milszego powiedzieć nie możesz! – Nawet od tego „Ty – mój!..." milsze mi słowa: „Jam szczęśliwa!" – Poczciwa Wanda dozwoliła mi czytać list Twój do niej pisany – w którym jej donosisz żeś szczęśliwą. Nie wysłowiłbym ile mi sprawiło radości. – Tyś szczęśliwą i kochasz mnie: – – nie, niema szczęścia równego memu!... Powiedz mi Twym listem żeś szczęśliwą! powiedz mi że mnie kochasz! – – A z odpowiedzią nie ociągaj się. Każda chwila nabawia mnie niepokoju – każda chwila wahania z Twej strony. Luba! zaklinam Cię, nieociągaj się z odpowiedzią! – – List adresuj do Medyki (: poczta Szechynie:) a wyszlij go za Recepisem. – W pierwszych dniach Stycznia wyjadę na wieś a w połowie tegoż miesiąca ucałuję w Radziszowie Twoje rączki i – i......

Do naszej drogiej, kochanej Mamy pisałem dwa listy – niemam odpowiedzi, w tych dniach piszę list trzeci. –

Kochana, droga, jedyna, najdroższa, najmilsza moja! Żegnaj mi – a jeśli wierzysz że kocham i tęsknię, jeśli sama tęsknisz i kochasz – to odpisz mi – i niedaj czekać długo na odpowiedź!... Bądź szczęśliwą i kochaj mnie! A czem szczęśliwszą jesteś – tem się stawaj lepszą, – a czem lepszą się stajesz dlatego żeś szczęśliwą – tem mnie kochaj bardziej a wierzaj że kocha i kochać będzie Cię na wieki

Twój
Miecz

Lwów 29go Grudnia 1858.

13
7

Halci Dzieduszyckiej

przez grzeczność

44



1859

4.8-21

(6)

1.)

Medyka. 1º–12º Marca 1859.

(6) 15

8

Jedyna, najmilsza Halusiu moja! – Inna to rzecz otrzymywać listy Twoje – czytać je i odczytywać bez końca, a inna – wcale inna pisać do Ciebie. Gdy mnie dojdzie Twe pisanie, lub choćby adres tylko na liście Mamy Twoją nakreślony rączką, – oh, jakże niewypowiedzianie szczęśliwym się czuję! jakież mnie rzewne a błogie owłada uczucie! i zanim czytać pocznę to lube pismo – to chwilę patrzę na nie niemy, – nieczytając słów – sercem list cały czytam.... Na chwilę jakby czadnym upojony czarem – i myśl usnie we mnie i cierpienie wszelkie, – i w głowie i w sercu – niema nic ... prócz Miłości, – i nie myślę nic – tylko kocham, – i nie wiem wtedy czy żyję ... wiem tylko że kocham! A gdy przebudzony – mocie biciem serca – z tego słodkiego zachwytu, – zacznę list czytać.... to mi się zdaje że Ciebie słyszę i głos twój i słowa – i czuję uścisk Twej dłoni i Twoim oddycham tchnieniem.... i zdaje mi się że umrę z zbytniego szczęścia –– tak jak mi się nieraz wydaje gdym przy Tobie.... W każdym twym wyrazie – tysiąc wyczytuję wyrazów, każda myśl Twoja – cały szereg myśli twych rozwija w mej duszy. I Ty nie wiesz i nie przeczuwasz nawet, jak ja czytam Twe listy! – to są święte tajemnice mej duszy ... których sam nawet w słowach bym ztreścić nie umiał, – to są Mysterja które wiedzieć uwina lecz wypowiedzieć niepodobna.... Tyle powiem Ci tylko, że wtedy dusza moja nie czuje siebie – ale Ciebie, serce me czuje po Twojemu, myśl moja po twojemu się snuje, – nie jestem sobą – ale Tobą Aniele mój!...... A gdybym chciał z czem porównać ten czarowny – niebiański stan zachwycenia.

/. oh Luba moja

16

ok Luba moja – to chyba bym w Tobie szukać musiał porównań.... Ty je wsobie znajdziesz Kochanko! w Twej duszy je znajdziesz – o Ty duszo moja! Twem sercem je przeczujesz – Ty moje Serce! – A więc Najmilsza! Ty w sobie samej masz zawsze miarę myśli moich – w sobie samej jej szukaj a nie w tym Świecie co Cię otacza. I nie szukaj tłumaczeń myśli moich i czynów moich w ludzi: – szukaj ich zagadki w twojej myśli, co dla świata również jak moja zagadką... szukaj ich rozwiązania w Twem własnem sercu, niepojętem nikomu – tylko Bogu i mnie. – A więc Najmilsza! Pomnij, gdy natchnieniem Miłości Twa dusza w moją wstępuje jakby duch mnie owładał niebieski – gdy nam dusze zlewają się w jedną w miłości ogniach stopniałe, – pamiętaj o tem Najmilsza, bym nie uczuł wtedy w Twej duszy mglistych – nieprzejrzystych plam – któreby mnie niepokoiły swoją tajemniczością... pamiętaj, abym uczuciem niewyrał na duszy Twej żadnej ciemnej skazy – żadnej smugi czarnej..... bo wszelka ciemność tak razi ducha źrenicę jak zbyteczne blaski rażą oczy nasze...... bo gdy dwie dusze w uścisk się splotą – to każda plama na jednej – drugą ogniem pali – jak szata płonąca gdy do ciała przylgnie..... każda skaza na jednej – w ranę się zmienia dla drugiej ..... i te dwie dusze – co się stają jednej istoty dwoma skrzydłami – skoro jedno zwichnie się w locie to już i drugie złamania bliskie....... A więc pamiętaj o tem jeśli mnie kochasz Halunia droga! Niech zawsze bez skazy i bez plamy dusza Twa będzie – czysta jak źródło krynicne – przejrzysta jak dzionek pogodny – promienna – świetlana – słoneczna – niebieska! – Gdy Twą duszę uczuję wstępującą w moje serce – niech mi zdaje że to Anioł wstąpił, –

/. gdy

i tak przesłaliście mnie Najdroższa! M.

gdy w Twem sercu dusza moja się ukryje – niech jej się zdaje że w niebo wstąpiła!.. Pamiętaj o tem Jedyna moja! Pamiętaj jeśli mnie kochasz – moja Lilijo biała, Sokolico biała, Aniele mój!........ A ja Tobie przyrzekam Najdroższa.... ... ale na cóż tu przyrzeczeń? wszak Ty czytasz w mej duszy? – wszak nie kryję przed Tobą jej tajników? Uścisk ręki mem przyrzeczeniem, – każde spojrzenie przysięgą, – każda pieszczota nierozdzierzgnionym węzłem!... O siostro mojej duszy! przejdziem razem to życie dłoń w dłoni – wiernie wpatrzeni w gwiazdę wiernej Miłości – nie cofający się przed żadnem poświęceniem! Szczęśliwi choćby cierpiący – szczęśliwi choćby na cierniach – szczęśliwi chociażby w trudzie – szczęśliwi w życiu i zgonie i po zgonie szczęśliwi!....

.... „Mrzonki! mrzonki!" powiedzieliby ludzie starzy – doświadczeni – czytając te wyrazy... „I my także takeśmy sobie roili w młodości – ale doświadczenie „z wiekiem inaczej nas pouczyło. Bogu oddać co boskie – a światu co świeckie. Pięknie „to żyć dla cnoty – ale trzeba żyć i dla siebie. Ładna to rzecz poświęcenie – ale „nie warto się poświęcać dla ludzi – bo ludzie bardzo są źli. Wierzcie nam – bo „my doświadczeni – a przecież my wam dobrze życzymy...." i t. p. Oh – wy życzycie nam dobrze w waszem rozumieniu, toż nie wiecie nawet jak bardzo w rzeczy samej źle nam życzycie taką dając radę!... Oh, wy istotnie byliście doświadczani ale wśród doświadczeń które Bóg na was zesłał – nie wytrwaliście w dobrem – upadliście. Wy nie doświadczeni w dobrem – wy upadli, pokalani – gdy nam z dobrą wiarą tak radzicie, gdy nawet serce was boli że wasze rady jak o skałę o nasze serca się odbijają. – Wy już nie wiecie czego życzyć należy – wzrok wam się zmienił i nie patrzycie tak, jakeście patrzyli za młodu: jasnym, czystym, sokolim – wzrokiem – młodzieńczym – niewinnym. Utraciliście białą sukienkę młodości a niechcąc wiedzieć o własnym upadku – wmawiacie w siebie i w drugich żeście tylko „umiarkowali wygórowane uczucia" żeście zrzucili „mrzonki" i „exaltację" – i mianem mądrości chcecie zwać nieczułość „serca" jakeście czuli... A jednak, gdyby to być mogło – jakież byście chętnie oddali i tę fałszywą mądrość i to przestawione najnowsze doświadczenie – za jedną chwilę boskiego uczucia i miłości – a może i życie całe za białą sukienkę i młodzieńczość ducha i za tę Mądrość Serca czystego – którą straciliście w doświadczeniach życia.

18

O nie posłuch Waszym radom – tylko żal i ubolewanie Wam się należy. – O, te zdania Wasze i tę mądrość fałszywą nie wiek z sobą przynosi i doświadczenie – ale upadek moralny – jeśli nie w życiu, to upadek naczelny. A upadłych niestety tak wielu! – Lecz są jeszcze, są starcy jak gołębie siwe – a czyste w sercu jak gołębie; – i nad grobem jeszcze na słowo miłości żywiej im wzrok zabłyśnie – a przez oczy ich wyczytasz jakie tam niebo w ich duszy. Oh, ci nie każą dwoić serca – i połowę tylko oddać świętej Miłości a połowę samolubstwu zachować. Oni nie rzekną „pięknie to żyć dla cnoty – ale trzeba żyć i dla siebie" – bo oni wiedzą że tylko cnocie żyjąc i ludziom – wtedy tylko prawdziwie „dla siebie" żyjemy. – Wielokrotnie doświadczani – oni w dobrem wytrwali wśród najcięższych prób i doświadczeń. Toć oni mają prawo mówić nam o Doświadczeniu – ale tylko oni.

Gdy przed dwoma laty przez czas jakiś na wsi siedziałem, dano mi znać pewnego dnia, że mój stary sługa, pierwszy pastuch w krowiarni – Fedko, który od czasu dłuższego zapadał już na zdrowiu – nagle niebezpiecznie zasłabł złożony niemocą. Kazałem aby go przeniesiono na wieś do jego chałupy, gdzie był to jeden z zamożniejszych gospodarzy a wiedziałem o tem że mu w jego chacie przy troskliwem pielęgnowaniu lepiej będzie niż w oborze. Oznajmiono mi że Fedko – którego nieraz żartem „Patryarchą pastuchów" i „Dyrektorem cieląt" nazywałem – Oznajmiono mi tedy że chory starzec w żaden sposób nie chce opuścić obory, ani na prośbę dzieci, ani na mój rozkaz, mówiąc że przez czas jego nieobecności „narobią mu nieporządek w „jego" oborze." Namówiłem starca – poszedłszy sam do obory – lecz widocznie był z tego zupełnie niekontent bo podnosząc głos, kilkakrotnie mi powtarzał że nie pójdzie: „Eh, Pane! kde – kde – kde? toże tutka bude jak ja pijdu!" – aż wreszcie po moim dłuższem naleganiu – uległ cmoktając językiem i skrobiąc się za uchem.

W kilka dni potem w Niedzielę po mszy kazałem sobie osiodłać konia a wypytawszy się o chatę Fedka Mykitki pojechałem do niego. Uwiązałem konia u płotu i wszedłem do izby. Leżał sam na pościeli, na wpół ubrany. Na chwilę uśmiechnęły mu się szerokie usta – (a brzydki był bardzo i zwykle ponuro zadumany) – wnet jednak twarz przybrała zwykły wyraz – a on usiłując podnieść się z łoża – uściskał mnie za nogi „Wełemożnyj Pane!"

2.) 6b. 19

10

Oczywiście nie dałem mu powstać, - zapytałem o zdrowie i pocieszać zacząłem smutnie zafrasowanego. Z rozczuleniem patrzałem na starca dogorywającego, który swe życie strawił w wiernej służbie u mego Dziada i Ojca - lat przeszło 50 - w ciągu których - jak mi mój Ojciec i wszyscy mówili - nietylko się nie sprzeniewierzył ani razu - ale owszem nawet nigdy nie zaniedbał obowiązku przez opieszałość. A gdym ja po śmierci Ojca do zrujnowanego zeszczętem majątku przybył, to Fedko z wielką „odwagą cywilną" wystąpił w oborze wobec komissarza, mówiąc mi że „wszystko źle idzie! - naco mam mówić?" - Pocieszałem go że wkrótce wyzdrowieje .... spojrzał mi w oczy: „Ja wże budu umeraty." - i wyrazem chłopskim przeżył sobie lata liczyć - a zdawało mu się że wiele starszy niż nim był istotnie. - Wyliczał lata swojej służby - mówił mi o Dziadzie i Ojcu: ..„Dobre to były Pany - taj prawda że dobre! - taj Welmożnyj Pan dobryj - na co mam mówić? - Ja duże staryj - Pan sobie myśli że ja niewiem szczo Pan myśli? - ja wsio znaju! ...... Ja wże budu umeraty - toj Panu powiem. - Welmożnyj Pan dobryj - duże dobryj - ale mołodeńki - taj ne znaje komu dawaty wiru (wiarę dawać - ufać) - a komu nie. - Taj i druhie Panowe gadają, Panu szczoby ne dawau wiru ludziom - bo wsię lude - chłopy złodije ... Oj! na co mam mówić? to ne prawda! Ta i oficjalisty Panu tak kazut - a to ne prawda! sut dobre lude taj sut i złe: - ale jak Pan dobryj a sprawedływyj - to i lude zawśdy lipsze, - naj meni Welmożnyj Pan wiruje bo ja prawdu mowiu a ja duże staryj a doświedczenyj, - ja różnich ludej znaju taj Paniw - taj Chłopiw. - A jak dedycz (: dziedzic :) dobryj - to na sumieni tiażko buty złym --- bo to złemu to zawśdy tiażko na świecie .... ta już tak Hospod' Boh daw! - A dobryj - to żeby tam i jak buło ... to zawśdy kontentny je w sobie - taj wseredku szczastływyj ... Oj! ta to wełyka prawda! - Boh Myłoserny znaje! - ta na co mam mówić? Ta i Welmożnyj Pan wie - bo duże uczeny na książkach - ta maje rozum - ale ja, to ja znaju to sam po sobie - nie z książek - bo ja staryj ta doświedczenyj ...." .... Przebacz mi moja miła Halszko żem Cię znudził tą chłopską historją i tym dyalogiem w makaronizmie ruskim - którego może i niezupełnie zrozumiała. - Ale scena ta tak mi utkwiła

/. w duszy

w słowy, że ją pamiętam - jakby to wczoraj... Nigdy żadne kazanie ani nauka równie głębokiego na mnie nie uczyniła wrażenia - Pamiętam jak młody dziedzic stał z uszanowaniem przed łożem gasnącego pastucha - literat przed łożem nieuka - i słuchał jego kazania i czuł się niższym od człowieka który w życiu tyle pokus przetrwał zwycięsko - z taką wytrwałością i przywiązaniem wypełniał obowiązek przez lat tyle - a teraz z równym tonem głosu powtarzał „uże budu umeraty" - jakgdyby mówił że spać się położy! - ... Oh, to słowo: doświadczenie inaczej, wcale inaczej brzmiało w jego ustach, niż w ustach tych ludzi który z dobrem sercem odradzają od drogi poświęcenia - bo doświadczyli .... że cóż? że ona ciernista!... Wiemy o tem i bez was - - a jednak wybraliśmy ją.... Wiemy, że „choćby nam i aż jak! było" - to będziemy „w sobie" spokojni - swobodni - szczęśliwi. Szczęśliwi choćby wśród cierpień - szczęśliwi choćby na cierniach - szczęśliwi chociażby w znoju - szczęśliwi w życiu i zgonie i po zgonie szczęśliwi!.-----

Ale łatwiej to, łatwiej czynić sobie dobre postanowienia w myśli i w słowie i na papierze - niż żyć i przeżyć życie całe wedle tych postanowień! Gdy mnie czasem w samotnej godzinie rozmyślań, smutek owłada, i pomyślę zwątpiały na chwilę o przyszłości - o sobie i o Tobie: któż wie jakie trudne czekają nas koleje? któż wie czy nie upadniemy na duchu jak inni? i może zwać będziem jak inni samolubstwo mądrością, „umiarkowaniem uczuć zbyt wygórowanych" i t. p. - i ztrudzeni nużącą drogą, zrzucim jak inni krzyż Pański który nam dany będzie? i pójdziem ubitym gościńcem wygody i próżniactwa?... a potem nastąpi czczość - próżnia w duszy i nuda i wszystko złe....... oh! gdy tak pomyślę - nigdy mi nie jest smutniej jak wtedy - smutniej stokroć niż wówczas nawet, gdym sądził że się rozłączym na wieki!... O Halko moja! jak Tobie?....

Smutno mi - ale nie! - mnie wesoło, radośnie! - bo tak się nie stanie, - nieprawdaż Halko moja? Nie nazwiem nigdy mrzonką Tego co nam dziś świętem jest? Nieprawdaż?...... A jednak - to tak łatwo! Dzień każdy zachętą do próżniactwa - godzina każda pokusą nam będzie... I tak może

dzień.

dzień upłynąć nam będzie za dniem, tydzień za tygodniem, rok za rokiem – a my dobre postanowienia zawsze w sercu żywić będziem i cenić się wysoko dla tych postanowień – a wykonanie ich odkładać zawsze do jutra .... i tak minie życie... Do wielkich skory poświęceń, damy się zwalczyć małym drobnostkom życia! Little things

Niebędzie tak Haleńciu kochana – niebędzie! wszak prawda? Powiedz mi że „prawda!" bo choć to słyszałem z ust Twoich tyle razy, jednak słuchałbym bez końca – i będę zawsze słyszeć... nieprawdaż? Ale nie ustami Twemi mi to mówić będziesz – ale życiem Twoim. O moja Ty droga! jedyna moja! Czyżbyśmy byli tyle przetrwali – ileśmy przetrwali, tyle przecierpieli tęsknot i cierpienia – gdyby tylko jeden uścisk miał być tego nagrodą? O nie! Całe życie zyskaliśmy stałością naszą... i gdy osobni i wrozłące bylibyśmy upadli i zmarnieli – tak przejdziem drogę życia silni i ufni, jedno na drugiem oparte, szczęśliwi i kochający!....

W chwili gdy to piszę – na mglistem niebie marcowem rozsunęły się chmury i upadł złoty promień słońca na tę ćwiartkę spisaną – jakby dobra wróżba przyszłości. – Nie zawiedzie nas ta wróżba... „A jużci!" słyszę Twój głos kochany – i słyszę całą harmonję jego modulacyj, – a przytem widzę moje poczciwe siwe oczęta – kochające – rozumne – pogodne –... i całuję je po stokroć – i lewe i prawe – i przygładzam nad niemi moją śliczną brewkę czarną. – A teraz czółko moje wysokie a gładkie – swobodne – bez zmarszczków – beznamiętne .... A teraz – teraz usteczka moje słodziutkie – moje koralowe usteczka! wiecznie łagodne – uśmiechnięte – widać że gniew nigdy na nich niepostał, ani złośliwy przekąs ani bezlitośne szyderstwo... widać że nigdy się nie przeciągały – ani ściągały – ani zacinały – ani krzywiły – ani wydymały – lub drgały kwaśnie – niechętnie – pysznie – ironicznie – wzgardliwie – zalotnie – lub namiętnie.... – Moje drogie miłościwe usteczka!... Oh ileżbym na nich chciał złożyć całusów!... jakżebym serdecznie przyciskał je dziś do siebie! Wszak gdy powrócę do Was i ujrzę moją drogą główkę – to ona nie będzie „dzika" jak to zwykle się dzieje z początku?.... Już nią nie będzie Halusia! już nią być niemoże?.. A gdybyś nią nawet się stała – to wiesz jakby było po moim powrocie? Stałoby się z Tobą według wyrażenia Shakespeare-a:

— „And whispering: I'll never consent! – consented."

I któż zdoła się oprzeć kochanemu?! A wszakże jam jest Twoim Kochanym? –

/. Powtórz

Powtórz mi to, powtórz Kochaneczko luba, powtórz choćby listownie - zanim mi w drogich usteczkach Twoich zabrzmi to słowo. - Moja Ty moja jedyna! moja nad życie ukochana! Moja Ty prawdziwie Moja! - Kiedyż, kiedyż dziewczko moja kochana usłyszę znowu Twe lube gruchanie, kiedyż zakwilisz mi tak znowu jak to ja lubię a Ty wiesz - kiedyż to pieszczotko moja? Czy rozradują się Twoje oczęta gdy mnie ujrzysz niespodzianie? Czy mi podasz obie dłonie w takim serdecznym - serdecznym uścisku - jak to Ty umiesz czasem? O podasz mi Twoje rączki - uściśniesz mnie - Twego Ukochanego, Twego Narzeczonego, Twego przyszłego męża... A potem - potem - .. zapłonią się Twe usteczka, rozpromienią oczka.... Oh jakże będę szczęśliwy! jakże <u>jestem</u> już szczęśliwym gdy pomyślę jak nim będę wkrótce!.... Halciu - Halusiu moja, przyznaj mi się, a szczerze czyś Ty szczęśliwa - czyś Ty taka szczęśliwa jak ja? - Może są chwile w których Tobie żal żeś już mnie wybrała - mnie na całe życie - człowieka który ani przystojny, ani modny i biegły w salonowej szarmanterji, ani też majętny, ani wielki gospodarz, ani literat wielki, ani człowiek z świetnem imieniem lub stanowiskiem w społeczeństwie lub sławą, - ani czyniący sobie i Tobie wielkich nadziei na przyszłość - owszem przygotowujący Cię na życie może pełne trudów i smutne bardzo - i może nudne dla Ciebie, - człowiek bez zdrowia fizycznego, któremu wielu i zdrowia umysłu odmawia, zwąc go dziwakiem, warjatem i t. p. Powiedz, czy nigdy żałować nie będziesz żeś mnie wybrała? rozumie się że jeśli zawsze pozostanę takim jakim jestem.... Tyś innego mogłaś uszczęśliwić - i czemużeś mnie wybrała? - gdy ja Ci powiadam ..... - ale Ciebie już nudzi i gniewa moje gadulstwo - Kończę zatem list, całuję go bo Ty go czytać będziesz... i wysyłam. — Wiadomości bieżących ani o sobie ani o niczem Ci nie piszę - a to z tej przyczyny że się obawiam aby moja Panna myśląca o mnie, przypadkiem nie wygadała się z tem lub owem, że Jej o tem pisał Jej Miecz... a tak wykryłyby się całe nasze tajemnice..... A gdyby się wykryły - Mama nasza Kochana uśmiałaby się serdecznie z duszy, ale na pozór gniewałaby się długo na biedną płaczącą niewinną Halunię.....- List ten byłabyś otrzymała o wiele wcześniej - ale będąc cokolwiek cierpiącym - nie chciałem go kończyć bo się w moich listach zawsze cierpienie przebija -- Dziś dokończywszy list dawno zaczęty wysyłam go na pocztę - a najdalej pojutrze wyjeżdżam do Lwowa. - Dopiero przy końcu miesiąca ucałuję Cię Najdroższa moja Halunia.. Tymczasem ściskam Cię tysiącem uścisków i całusów - i rączki i nóżki i usteczka i oczka - Bądź zdrowa! Kochaj mnie jedyna moja! - Raz jeszcze: Bądź zdrowa! Twój Miecz.

Lwów 17go Września 859.

Mój Ty najdroższy Halusiu!

Mój Haluś tęskni za mną – czuję to, czuję, bo i mnie tęskno, bardzo tęskno za Halusiem moim. A jednak wyjechać i dziś jeszcze ze Lwowa niemogę. Gdybym umiał złorzeczyć – złorzeczyłbym ludziom z których powodu przymuszony jestem jeszcze dzień jeden dłużej siedzieć w tym nieznośnem mieścisku, które tym razem nieznośniejsze dla mnie niż kiedykolwiek było wprzódy. – Jeszcze dzień jeden tęsknić dłużej za Tobą moja Ty droga anielico – przy której mi tak dobrze, tak dobrze na świecie! Nigdy niesądziłem abym Cię tyle kochał ile kocham – niesądziłem abym Cię teraz o tyle bardziej kochał. – Rozłąka z kochanką bolesną mi była ale ją jakoś znosiłem, – rozłąka z żoną nieznośna – – urwę ją, niewytrzymam dłużej. –

/. Moja

24

[illegible] 17 [illegible] 57.

Moja żono droga! – powiem Ci prawdę jak mi
jest: zdaje mi się żebym niemógł żyć wdali
od Ciebie – ciężkie mi powietrze którem oddycham
i żal mi rozpaczliwie wdziera jakbym był nazawsze
nieszczęśliwym. – Jeszcze cały dzień jutrzejszy
spędzić bez Ciebie!.. Ale pojutrze, pojutrze
– pojutrze rano uściśnę moją złotą żoneczkę
moją jedyną, moje wszystko co mam na tym
świecie! i uściśnę ją zdrową – nieprawdaż?
Prawdaż Helciu moja żeś Ty nie cierpiąca?
O moja jedyna! gdybym był wiedział
że Mniej mi dzień jeden będę przymuszony
w zabawie – byłabyś do mnie pisała – a
tak nawet niemam wieści o Tobie i niewiem
jak Ci jest – a niepokój o Ciebie truje mi
resztę humoru jaki mi został. –
Ludzie są niedobrzy – zawiedli mnie
i oszukali fabrykanci dając obietnice – a to wczoraj

/. za

za dobry innych czynach swej strony; – byłoby mi bardzo to
przykro, gdybym cokolwiek co robić dla wdzięczności
ludzkiej, – ale tej nigdy nie wymagałem i nigdy
się jej nawet nie spodziewam. – Co robię, robię
przez własne przekonanie – a raczej przez miłość
ludzi których winien jestem spokój duszy i szczęście
serca mego. Dla innych pobudek nigdym nic
dobrego nie zrobił. – Zawiedziono mnie, chciano
korzystać ze mnie – nie umiem się teraz wycofać,
co mógłbym przy pracy zupełnie oddać. – Przecież jest
to wielkie głupstwo być szczerym! – Żal mi prawdziwie
tych co mnie podejść chcieli. – Tymczasem dość
o tem. – Za powrotem mówić więcej.

Mamcia jak ci wczoraj pisałem dość
zdrowa i jest ciągle w dobrym humorze. Cieszy
się przyjazdem wnuczków. – (Wuj Tytus pisał
do niej zapraszając ją do Jabłonowa, pisał o czem
dowiedział się – o Pani Walabrègue-Morskiej – a

./. list

26

list zakończyć temi słowy mniej więcej: „Mówiła nam
„Korytowska że jej ... że Helcia zaszła w pewien
„stan. – Mieciu jak to mówi zaszedł w gorączkę, jak widać,
„bo mi na mój list o Pani Dalabręque-Morskiej
„nie odpisał.“ i t. d. ...

Widziałem Dorkę, – więcej nikogo prócz niego
i Pani Janowej
i Maurycego, ... z familji. – Do Włodzimierza
jedzie Dr. Dziembicki; Włodzimierz ma żółtą
gorączkę ale ... jest niebezpiecznie chorym, i jego
Józia ... chora. – Byłem wczoraj wieczorem
u Wasilewskich – Pamięć Felicya mówi że Cię nie zna
... ale tak o Tobie mówi, jakby była zakochana
w Tobie. –

Kaczy ... drogą Hella bo znowu
... Kurzu ... ... Zadź
mi ... w ... zdrowiu! Całuję
Twoje ... oczęta i serduszko i ... Twoje
które ... –

Twój cały duszą Twój
do końca życia i po końcu życia

Włodzimierz

2^a^ godz. popołudniu

Mój Boże! dziś 17^ty^ ... – Całuję ... Twoje buzię z takim gorącym ... z jakim ... po raz pierwszy! Z gorącem sercem ... Twój Mieciu.

27

8 14

Moja Ty moja najmilsza Halusiu! Kochanko moja! duszo moja! serce moje! – Niezliczę ilem razy przeczytał już list Twój, ile razy przebiegłem go oczyma memi, ile gorących pocałunków na nim złożyłem. Czytałbym go bez końca, bez końca bym weń patrzył jakby w różową gwiazdkę która spadła mi na pióro z mojego nieba, – bez końca – bez końca – gdy na Ciebie samą Aniołku mój patrzyć niemogę. Ale proza życia – okropna proza – bije mnie i pędzi po ulicach miasta – a nieznośni ludziska niemają litości nademną i tak nudzą i marudzą ze mną że wczoraj interesów ukończyć niemogłem, dziś niekończę i jutro dopiero będę mógł wyjechać i polecieć w objęcia Twoje. – A Ty mój Aniołku czekasz mnie tam i tęsknisz za mną a gdy mnie obaczysz – to zaświeci radość w Twoich oczętach i ramiona roztworzysz aby mnie przyjmować do siebie – – Całuję oczka Twoje i czółko i usteczka, – całuję z całą miłością Kochanka-męża Twego, – całuję po stokroć-po tysiąc razy całuję! – Wczoraj Mierz był

/. niedobry

28

niedobry, bardzo niedobry – nieprawdaż? Niepisał do Ciebie Halusiu moja – ani trzech słówek nienapisał! Ależ bo wrócił do domu o 11tej a taki zmęczony, taki znużony że ledwie zdołał się rozebrać i położył się i zasnął. – I dziś Miecz znowu niedobrym będzie – bo już na tej stronnicy list swój zakończy... Chciałem pisać do Ciebie całe pół godziny – abyś tym może i dłużej pisał – ale wtem przyszedł Dorko i czas mi zabrał wolny – a teraz już 9ta godz. a przed trzecią obiecałem się – trzeba być punktualnym. – Bądź mi więc zdrowa Halini, Halenko, Halunin moja! bądź mi zdrowa i kochająca. – Do mojego bijącego serca Cię przyciskam – i całuję raz jeszcze – i tysiąc razy jeszcze moja Ty jedyna, złota, nieporównana! moja żono droga, najdroższa!

Twój całe życie
Miecz

Lwów 3o Paźdz. 859.

Czwartek 27/10 839. 2½ popołud.

~~31~~

9

16

Mój Ty jedyny Halusin!

Przed chwilą przybyliśmy do Lwowa – dobrze zmęczeni – szczególnie Pani Krasnopolska i Panna Modlnicka – bo nie dostawszy miejsca w głównych wozach, musieliśmy z Szczakowa aż do Lwowa tłuc się w najniewygodniejszych „Bajwagienach" czy „Bajkaleszach" które na każdej stacji musieliśmy zmieniać a które nosiły wszystkie tytuły „Separatek". – W Sądowej Wiszni dostaliśmy jeszcze czwartego do towarzystwa – jakiegoś c. k. oficera – jednak dobrze mówiącego po polsku. –

Epizodów mieliśmy mnóstwo – mianowicie jeden arcy zabawny z pijaniuteńkim pocztylionem który nas miał ze wywrócić. – Rzeczy nasze na każdej stacji przerzucano z wozu na wóz – i skończyło się na zgubieniu mego szanownego parasola i laski – oboje jakby czułe małżeństwo w jednej spoczywali pochwie! Kto wie jaki teraz los ich czeka – może nieczułe ludziska rozłączą te kochające się pary!.. Uroś Pieska!.. Mój

Halusin

32

Mój jedyny Halusiu! ja tu sobie żartuję a ty tam może istotnie tęsknisz w oczach świecisz za Twoim Mieciem. Wierzaj mi Halusiu mój mnie tak tęskno – że jakbym wszystko rzucił aby być tylko przy Tobie – ale to niewolno rzucić i rozrywać takiego grona – bo to środek i siła którą dał Pan Bóg do spełniania obowiązków, do czynienia dobrze. –

Ściskam Cię i całuję po miljon razy oczka Twoje i buzię i oddycham w myśli tchnieniem Twoim i przytulam Cię do mej kochającej piersi, do głośno bijącego serca. Całuję i błogosławię czółko Twoje!

Twój wierny
Miecz

Dorka przyjechawszy zaraz obaczyłem –
Mówiłaś mi czemu się rozminął z Mieciem.
Uściskaj brata najserdeczniej a Siostrę porządnie jak Siostrę.

~~33~~

17

[illegible]

Lwów. 27/12 86. Czwartek. 11½ w nocy.

~~35~~ (10)

18

Mój Ty najdroższy Halusin!

Stanąwszy dziś o wpół do trzeciej popołudniu we Lwowie pisałem do Ciebie ptaszko moja kilka słówek na prędce – aby zaspokoić moje utęsknione serce które łaknęło rozmowy z Tobą – aby Ciebie tęskniącą i może niespokojną ukoić bazgrotą moją – i sądziłem pisząc że już dziś zmęczonemu nie będzie starczyć ani czasu ani sił aby później do Ciebie napisać – a chciałem dziś napisać koniecznie przed 3cią aby Ci jutro list doszedł, a jutro, jutro miałem nadzieję wyjechać do Medyki. – Tymczasem wszystko stało się inaczej niż zamierzałem: Jutro do Medyki nie będę mógł wyjechać w żaden sposób – – kto wie czy wyjadę pojutrze ..... ale Ty mi się nie smuć dziewczę moje – posłuchaj: zdaje się i już prawie pewny jestem że do Wenecji ~~sam~~ nie pojadę. Nie smuć się – i smuć się ... gdyż dlatego tylko nie pojadę, iż jak ~~dziś~~ sprawę widzę,

/. niema już

30

niema już tam po co jechać .... a legat z r. 1825 na 1000 dukatów prowentami podwoił się – i tak w końcu wypłata około 10.000 fl. stanie się nieuchronną.... co wszystko zresztą między nami zostanie en famille moja Lubko. Skargi, użalania się i kwaśne humory – na nic się tu nie przydadzą. – Każde złe o tyle tylko jest złem o ile wpływa na nasze wewnętrzne usposobienie, na nasz humor, na nastrój naszej duszy, słowem: na nasze szczęście. Jeśli nas coś nie dotyka pod tym względem, przestaje być złem dla nas. Od naszej siły moralnej zależy aby nie uczuć takich ciosów które zdają się tylko głupiemi drobnostkami wobec innych, większych rzeczy. –– Czytając to, powiesz że filozofuję. Prawda, ale czyż nie mam słuszności? Wierzaj żem przejęty do głębi temi myślami i nie martwię się wcale, niechcąc złego podwajać. – Więc że ani tej ani żadnej innej sprawy tego rodzaju nie zaniedbuję – dbam o majątek nasz – bo to dzielny środek do czynienia dobrze na świecie. –

./. Pragnę

Pragnę ten środek utrzymać w ręku – staram się o to, owszem pragnąłbym go nawet powiększyć. Ale gdy bez mojej przewiny majątku ubywa – to pomimo chwilowego narazie niezadowolenia i przykrości, po jakimś czasie gdy się wyśpię lżej mi na sercu – tak, jakby mi przez ten ubytek i obowiązków nieco ubyło. – Wierzaj mi że to nie sofizmat którym bym chciał siebie lub Ciebie durzyć moja duszo. Wierzaj że to nie czcza mrzonka którą bym roił dla mego uspokojenia. Ale do rzeczy. Otóż po konferencji z jednym adwokatem – postanowiłem odbyć drugą z drugim i t. d. a tem czasem czas leci. – Pierwsza konferencja zrazu wszelką mi odjęła otuchę ale po dłuższem zastanowieniu się pewne słaba pozostała nadzieja. – Chwytam się jej się rękami, nogami, zębami, językiem i kieszenią. – Poczciwy Lusio jest w tej chwili u mnie i przeczytawszy wszelkie akta odkrył znów punkt który może posłużyć do unieważnienia zapadłego wyroku. Adwokat Kabath, u którego on dependuje, może się nadkwalić i natrąbić po mieście o jego zdolnościach. Może

./. więc

się pomysł Lusia uratuje nas od smutnej konieczności. – Lusia każe Ci jak najpiękniej pozdrowić. –

Moja Hanuś może zamiast się ucieszyć mojem pisaniem, zmartwi się że tak późno w nocy pomimo zmęczenia piszę do niej? – Otóż daruj mi, ale ja piszę do Ciebie w ważnym interesie. – Słuchaj, nie pytaj czemu tymczasem, ale zrób jak proszę: Pisząc do Mamy Lwowskiej przez okazję w Sobotę, nic a nic jej nie pisz o owym interesie w którym ~~[illegible]~~ przyjechałem do Lwowa, a gdybym tu został tak długo żebym się znowu z Mieciem rozminął, na ten wypadek proś Miecia i Wilhelmów odemnie aby Mamie nic o tem wcale nie wspominali. Mam w tem bardzo, bardzo ważny powód. Ja sam nie powiedziałem Mamie że w tym interesie tu przyjechałem, – sądzi żem przyjechał dla widzenia się z Mieciem z którym się rozminąłem, dla widzenia się z Aleksandrem i uproszenia go aby do nas przyjechał i t. p. –

Mama zdrowa tylko ją jeszcze noga boli. Doktor ją odwiedza. Stryjecy znowu u Mamy. Były nowe historye; zatrzymywanie rzeczy &. policyi i przywoływanie &... Już tam wiesz. – Całuję Twe usteczka i oczka i liczko i włoski Twoje i moje – i szyjkę i czółko i wszystkie skarby moje i rączki i paluszki i ramiona i nóżki – i jeszcze raz usteczka i czółko które błogosławię żono moja! Dobranoc Ci – już po pierwszej! dobranoc bo jutro o 8mej mam Rendezvous z Adwokatem. – Dobranoc! paaaa! Kochaj męża Twego który Ci kocha nieprzestannie do końca życia i po końcu życia – Twój Mieczś.

P.S. Czy oddano Wiśniewskiemu kartkę którą przed dziadkiem napisałem i Tobie oddałem? Gdyby przypadkiem zapomniano to uczynić – to poślij z tą kartką, a lepiej z temi w niej zawartemi żądaniami – (jeśli Wiśniewskiego niema w Medyce) Karpowskiego do naszego Adwokata w Przemyślu Pa Zezulki ale bez najmniejszej zwłoki. – Całuję Cię raz jeszcze moja miła Żoneczko. Całuję Cię śpiącą w tej chwili i do piersi mych ciskę.

Miecia uściskaj z całej duszy. Geniej pozdrów najserdeczniej, i Wilhelma jeśli już wrócił.

Moja droga żonciu! Kochanko moja!

List Twój Czwartkowy otrzymałem. – Całuję rączkę Twoją która go pisała, paluszęta które trzymały pióro, główkę która go pomyślała, serduszko które uczuło wszystko co w nim zawarte! –

Piszę krótko bom zmęczony jak dżokej na wyścigach, a czasu mam tak mało jak .... jak ... tu brak mi już porównania. – Donoszę Ci Lubciu moja żem zdrów jak ryba – pomimo zmęczenia, bo ruch i zajęcie służy mi jak wiesz o tem. Zdrów jestem jak ryba, jeśli nie jak szczupak, to przynajmniej jak śledź, – ale jak śledź niemarynowany jeszcze i pluskający się w morskiej wodzie. —

W naszej sprawie z Panią Fiorelli znów więcej mam nadziei niż wczoraj. – Może się jeszcze wszystko da uratować. –

Bożko ~~mówił~~ dopiero wczoraj wieczór mi powiedział że Mieciu nie przyjechał do Medyki, ale

/. wprost

10

wprost do Krakowa, dla jakiegoś ważnego interesu, zapewne z powodu sprzedaży domu. – Przejeżdżając przez Strzelnice miał zamiar rzucić tam list na pocztę, aby Ciebie i Romerów uwiadomić o tem, że Wilhelmów uprosić, aby wstrzymali swój wyjazd gdyż w Niedzielę (t. j. jutro:) będzie z powrotem z Krakowa. –

Ściskam Cię po stokroć miły Ty najdroższy Halusiu! Twój, Twój, Twój na wieki

Miecz

– Sobota. 10½ rano.

Wilhelmów pozdrów z całej duszy. –

[illegible]

[illegible]

[illegible]

1860

k. 22-53

15

1860. Kraków. z 8go na 9ty Czerwca w nocy.

~~13~~ (12)

22

Moja Dobusiu!

Dobuś zdrów przyjechał do Krakowa – tylko zmęczony drogą niepospolicie, z oczyma zasypanemi kurzem i zakatarzony jak smarkacz. – ale zresztą zdrów zupełnie i byłby nawet dziś wesół gdyby mu nie było baaardzo tęskno za Dobusią. –

W Krakowie stanąłem ½ do 4tej popołudniu i wysiadłem w hotelu Drezdeńskim gdzie stoi Mieciu. Umyłem się i przebrawszy poszedłem na dół do oberży zjeść obiad, bo byłem bardzo głodzien nic jadłszy od rana tylko szklankę herbaty w Przeworsku. Zjadłszy beafsteaka i poziomek i wypiwszy kufel piwa poszedłem do Hanickiej. Zostawiłem Twoją kartkę i bilet, mimo próśb na kolanach, Pani Hanicka oświadczyła że najwcześniej dopiero 20go

v. s. p.

4/1

b. m. nadesłe bucikí. – Ztamtąd poszedłem do Hefelmajera kupić kapsli, bo były po drodze. Ztamtąd do Jarka który serdecznie się ucieszył i o wszystko dowiadywał szczegóła bez końca. Ztamtąd do zegarmistrza kupić kluczyk do mego zegarka. Ztamtąd do biura loterji obaczyć czy nie niewygrał mój los w ciągnieniu 22° Maja. Nie niestety. – Ztamtąd do fryzjera który mi obciął włosy i brodę tak krótko że wyglądam jak mnich. Ztamtąd do Chranowskiego (: wszystko po drodze:) którego uczesałem i zostawiłem bilety. Ztamtąd do Seiferta gdzie nakupiłem krawatek i rękawiczek. Ztamtąd do Biasiona gdzie kupiłem papieru listowego i kopert (: o piórach zapomniałem:). – Ztamtąd do Karwickich.

/: Ale!

Ale! w hotelu drezdeńskim powiedziano mi że Mieczo
wyjechał na wieś. – Zanim doszedłem do Karwickich
już był wrócił z Radziszowa i wiedział o moim
przybyciu. – U Karwickich najprzód wyleciała do mnie
Paulinka – wesoła w miarę a bardzo śmiała i
odważna... Mieczo rozkochany. Karwiccy oboje
zupełnie tacy jak zawsze. Ona zdrowa i ruchliwa.
Na herbacie u Karwickich był Biskup Łętowski (: który wydał dzieło
o katedrze krakowskiej i podarował go N.ᵐᵘ Panu odważnie:
„N. P.! Zadrżały zrazu groby królów w katedrze gdym
„Ciebie ich ~~następcę~~ następcę wwiódł do Katedry w czasie Twej
„bytności w Krakowie. – &. &.":), Woźniak, Jawornicki,
Jarko, Koziebrodzki (: – dowcipkujący aż do excesu –:). –
Państwo młodzi przeważnej części we dwoje spacerowali
odłączając się od towarzystwa. – Paulinka drażliwa na
dowcipy, powinszowania i wszystko ale udająca wielkiego
śmiałka – w najniewinniejszej rzeczy upatruje przycinek
a pokrywając twarz uśmiechem i rumieniąc się
udaje że niewidzi przycinka w niczem. Jarko tnie
/: jako

P.S. - 9go Czerwca. rano o 8 ½. Jaś, tatuś Mięcia obudził mnie o 7mej. Ubieram się i idę za sprawami memi. - X. Biskup Łętowski przysłał mi swoje dzieła które zaprenumerowałem przed rokiem i napisał do mnie list na który odpisywać musiałem. — Dzieńdobry Robusiu! — jak Robunia spała? - jak się mają Robusięctwo? co Jaś robi? - Paaa!

jak osa. - Mięcio przyjechawszy do Krakowa zawiadomił listem przez posłańca Mamę. Mama kazała mu powiedzieć że jest cierpiącą ale że starać się będzie przyjechać na ślub. - Mięcio chciał pojechać do Radziszowa wczoraj t. j. 7go ale musiał zostać, bo dawano obiad sąsiedzki dla starego Alex. Fredry który przejeżdżając do Karlsbadu bawił tu kilka dni. - Pojechał tedy Mięcio dziś dopiero. - Mama cierpiała się słaba zażyła była emetyk który dobrze jej zrobił. Czuje się osłabioną ale jutro na ślub przyjedzie. - Chciałem jutro rano pojechać jeszcze do Radziszowa zanim wyjedzie, ale mi wszyscy odradzają mówiąc że mógłbym się rozminąć. Więc zapewne nie pojadę. - Czas konkursu lit. drużbowie: Kosiebrodzki i Jaworski, druhny dwie Morszyńskie. - Ślub na zamku o 6tej! Dziś rano spowiadali się Państwo młodzi. Jutro rano o 10tej msza wezmą na ich intencję w kościele Panny Marji! - We środę (jeśli się spakują) wieczorem w nocy mają przyjechać do Medyki i z pół tygodnia zabawić. - Na ślubie będzie ze 30 osób i osóbek. - Kończę już Mięcia bo spieszę. - Wyjeżdżamy od Karolskich 11tej ponoć Marcelli, Władzio i Jaś do mnie. Później przyjedzie i Mięcio. - Na Mięciowym papierze jego piórem piszę - o 1⁄2 do 2giej w nocy. - Moja Robusiu! Moja Halko! moja żono droga! jedynaczko moja! tysiące całusów składam na czółko Twem i buzi i oczkach i do serca Cię przyciskam goręcej jeszcze niż 12go Czerwca p. r. - Jeszcze raz jeszcze Twoje całuję a Twemi oczkami składam całus ostatni z błogosławieństwem dla Ciebie - i jeszcze jeden dla Jaśka mego! .. Dobranoc Robusiu! paaa!

Twój Mieczś.

P.S. Tysiączne całusy sto razy! ..

47

Lwów. Poniedziałek dnia .... Lipca 1860.

24

(13)

Moja kochana ptaszko! Dobusiu moja! dziecię moje! kochanko i żono moja! – Twój Miecz daleko od Ciebie, tęskni za Tobą i wzdycha – tak jak wzdychał niegdyś gdy jeszcze nie wiedział czy Ty będziesz Jego a on Twoim. – I za Jaśkiem naszym tęskni Twój mąż – i teraz dopiero, gdy już tyle dni nie ma o nim wieści, czuje w całej pełni uczucia ile kocha swego jedynaka. – Moja Ty moja! moja Ty całem sercem moja! czy wiesz Ty ile Was jak kocham? Mnie się zawsze czasem zdaje żem jak wprzódy jeszcze nie wiedział i że z każdą chwilą bardziej się o tem przekonywam, więcej się dowiaduję. Czy to dowodzi że Cię coraz bardziej kocham? Oj nie, bo już prawdziwie więcej niepodobna kochać jak kochałem i kocham i kochać będę teraz i zawsze i do śmierci i po śmierci – i na wieczność całą! –

We Czwartek rano rozjechali się Dobusiu – Tyś do Medyki pojechała a ja do Jezdrówki. – Wyjechawszy ze Lwowa o godz. 6tej rano, stanąłem w Aleksandrowie /, o 3ciej popołudniu

48

o 9° tej popołudniu, właśnie gdy siedzieli przy obiedzie - ten Aleksander jednakże leżał w łóżku chory. Aleksander miał gorączkę lekką i silny ból głowy a przytem czuł się zmęczonym i nadzwyczajnie osłabionym. Nie przeszkodziło to bynajmniej iż wieczorem odpoczęty. przez cały dzień w łóżku, wstał - ubrał się i siadł na konia aby objechać gospodarstwo. - Pojechał z nim Staś Dziedz. którego w Szydłowie zastałem - ja wolałem zostać w domu z kobietami jak wojsko. - Szydłówka (: czyli jak ją chłopi okoliczni nazywają „Gzidoriwka" :) nie zmieniła się wcale: Olga zastępiła miejsce Józi oraz to jednak że jest młodszą siostrą Muni i stosownie się zachowuje. Jest to Józia ale jest w niej i coś Muniowatego. Wandzia - to coś wcale innym rodzaju: to ani Józia ani Munia (: podobna do Dorka). - Munia - ale cóż Ci powiem o Muni? Choć Olga piękniejsza - Munia jest śliczna. Prawdziwa gołębica. Kocha Ci ogromnie i Twego Jaśka - bo Twój. Nie wiem stąd - ale twoimy sobie nadzieję że Ci obaczy w sierpniu.

/.

Alexander Muni szalenie kocha, tak jak ^piękniej^ może żaden
Ojciec córki kochać by nie mógł. - Trzeba być Alexandrem
aby tak pięknie Dziecko swe kochać. - Po Muni zdaje
Edmund Dz. się że Mundzio „Dundas" ulubieńcem Ojca - - ....
... Ale ja Ci piszę o nich a nie piszę o sobie. Otóż Dubiej.
Gdym jechał do Grzdowiki upał był nieznośny.
Odkrytą jechałem bryczką. Kapelusz miałem płaski
nie z dużemi kryzami. Byłem głupim i wstydziłem
się rozłożyć parasol. Opaliłem się tak - iż całą
twarz miałem jakby spieczoną żelazkiem a nos
mi napuchł. - Alexander radził abym obłożył sobie
twarz na noc kwaśną śmietaną - nie chciałem
słuchać. - Zmożony drogą nie chciałem już tego
dnia wracać do Lwowa, tak, jak to zamierzałem.
Miałem tedy zamiar wyjechać nazajutrz wieczorem
t. j. w piątek razem ze Stasiem Dz. - Nazajutrz
nos mój jeszcze więcej poczerwieniał i moje lica
również i pokazało się żem dostał coup-de-soleil,
na szczęście że nie w głowę ale w nos. - Począłem się
/. tedy

-tedy okładać kwaśną śmietaną - a dziś już tylko resztkę czerwoności noszę na moim obliczu ale skóra mi złazi. Dobrze że się tylko na tem skończyło - bo czasem w takich wypadkach jadzi się skóra przez kilka miesięcy. -

Wyjechałem ze Stanisławowa w Sobotę rano o 4tej - stanąłem wieczorem we Lwowie. - Wczoraj - t. j. w Niedzielę - był dla mnie dzień ciężki. Przez cały dzień od 7mej z rana tak byłem zajęty różnemi sprawami, interesami i t. d. że - wyobraź sobie - nie miałem czasu ani na chwilkę pójść do Mamy i dopiero o godzinie 9tej wieczorem zdołałem jakoś między obradami konferencyi z Stryjem Kazimierzem który tu bawi we Lwowie. Ciężki był dzień dla mnie - ale zdaje mi się żem go nie zmarnował. -

Dziś w nocy - a najdalej jutro stąd wyjeżdżam. Bądź zdrów mój Bobusiu! paaa! Do serca Cię ściskę a główkę Twoją obejmującą obiema rękami całuję Cię wszędzie, - Wycałowuję moją Dobrą, poczciwą żonę. - Buzię i oczki i nosek i liczka i rączki i nóżki i kolanka całuję tak jak Ty już wiesz. - Jaśka Wycałowuję. -

Twój Miecz, Twój Bobuś, Twój kochanek, Twój mąż, Twój Ojciec, Twoje Abubu, Twoje wszystko, Talim, dziecko, serce moje, jedynaczko moja, kochanko - żono moja! Twój

Haluś.

P.S. Oh mój Kalusiu! Niemam serca pisać i niemam serca przemilczeć!... Wszystkie te papiery się wczoraj i mówiłem wszystkim - przedstawiałem - Oh mój Kalusiu wybiłem jedną z moich najdroższych pamiątek - Oh mój Kalusiu gdybyś widziała - płakałem jak dziecko i płaczę gdy wspomnę. I Ty płakać będziesz dziecię moje!...

51 26

Lwów dn. 3° Sierpnia 880.

(14)

Najdroższa moja Halciu! serce mojego serca - dusco duszy mojej! Moja Ty Moja! -

Przed godziną stanąłem we Lwowie t. j. o 11ej przedpołudniem. Niepisałbym może tak rychło do Ciebie Bobusieczko! ale obawiam się że wyszedłszy z domu może aż późno wieczorem wrócę i już niebędę miał czasu napisać listu do Ciebie a o rzuceniu na pocztę ani mowy. - Piszę więc natychmiast po przyjeździe choć niemam Ci o czem pisać - chyba o tem że mi tęskno za Tobą i za Jaśkiem ... ale Ty o tem wiesz i tak. - Dojechałem zdrów i nie zbyt zmęczony bom jechał wygodnie. - Do Mościsk jechałem z dwoma (: jak mówią pocztyliony :) „pasasirami" czyli „paszażyrami", od Mościsk do Sądowej Wiszni z jednym, do Gródka sam jeden a od Gródka znowu z jednym pasasirem. Spałem przez całą drogę „jak prawdziwy

Bobuś

52

Bobuś!" — Dziwisz się co znaczy zadrzeczony w pakiet? — Oto w Rzechyniach oddano mi list Marcelego z allegatami, — który właśnie przyszedł tą pocztą z Krakowa którą ja miałem dalej jechać do Lwowa. — Gdy mnie poczciwy garbuś zbudził i wzywając abym ziadał do Szybkowów list oddał, tak byłem zaspany iżem list otworzył ale nie wyczytać nic mogłem. Przeczytałem go dopiero we Lwowie. Bo jak w Rzechiniach przed nadejściem poczty tak i przez całą drogę spałem. Posełam Ci list Marcelego wraz z wszystkiemi allegatami które doręcz Jarkowi. —

Jarka ściskam serdecznie. — Ciebie moja Bobusiu całuję w łapki i nóżki i czółko i w buzię — do serca przyciskam patrzac w oczeta Twoje i błogosławię Cię całej duszy Jedynaczko moja! — Jaśka błogosławię.

Twój na wieczności
Miecz.

Jarosława Paszkowskiego

P. S. Jeszcze całus jeden Bobusiu!

NB. Niezapomnij powiedzieć Wł. Niewiarowskiemu o co Cię prosiłem. – A katedrowej ziemi woreczek przyślij! – Jeśli Wł. Niewiarowski nie będzie miał czasu tym razem to zwlócz to może na przyszły tydzień odłożyć. –

Bądź zdrowa moja Miła Żoneczko! kochaj Twego męża. – Przytulam Cię do siebie w myśli z całej siły i oczęta Twoje całuję.

54

~~85~~ 28

Lwów 4º Sierpnia 1866.
Sobota. (godz. 5ta popołudniu)

(15)

Moja droga Babuleńko, Babulu moja! duszo moja! życie moje! córuś moja! pieszczotko moja jedyna! —

Miecz otrzymał lube Twe pisanie. Dziś rano przyniósł mu je listonosz. Ty co umiesz czytać w mej duszy choć jestem zdala od Ciebie — Ty wiesz jaką mi był pociechą list Twój moje dziecko. — Tyś wiedziała o tem pisząc go — oh Ty kokietko moja! Kokietujesz mnie bestyjko i osobiście i piśmiennie — głosem, słowami, czynami, pismem. — — Bobuś się spieszy pisząc ten list — cóż Ci Bobuś doniesie? Zdrów jestem i w niezłym humorze bo wiem że Jaś i Talcia zdrowi a te interesa moje nieźle mi idą, — nad spodziewanie nieźle. — Ale Halusia moja nie będzie pomimo tego kontenta z tego listu. I Mieczowi smutno że go pisze — bo już wie Halcia co to oznacza że on go pisze. Znaczy to, iż Miecz dziś ze Lwowa nie będzie mógł wyjechać — i wyjedzie dopiero — jutro. — Dziesięć przeciw jednemu stawię w zakład że jutro wieczorem

wyjadę

56

wyjadę. Ale mogłoby się stać właśnie to jedno, to dziesiątek że wyjechałbym dopiero pojutrze wieczorem. – Co nie daj Boże, bo mi już bardzo tęskno za Halusią moją. – Dziś Sobota – jutro Niedziela – w Poniedziałek rano Halię moję obacze! Uściskam! ucałuję! Ucałuję całuteńką szczególnie od główki do pasa do kolanciów i do stópek. Oczka moje, buzię moję – i do serca przytulę a Halusia obejmie rączkami moję szyję i pocałuje tak – tak – Tymczasem już jak Halusiu! Co Ty tam robisz w tej chwili? Co Taś robi? – Moje wy dzieci moje! I Ty mnie pytasz czy ja myślę o Was? czy tęsknię za Wami?! – Paa! czas tuż mój kończyć. paa! Halusiu – paa! Czy czasem wieczoraj idzie spać jak Cię miecz błogosławił..?.. Idę w tej chwili do Mamy na obiad – bądź zdrowa! Całuję Cię po tysiące razy!!! Jaśka pobłogosław. – Kochaj Twego męża.

Miecz Halusi

Jurka serdecznie ściskam.
A pisz na każdy wypadek w Niedzielę. –

~~89~~

Lwów 5go Sierpnia 1860. 30
(: godz. 5ta popołudniu :)

(16)

Moja jedyna Halciu!

Za chwilę pójdę do Mamy na obiad i zastanę tam zapewne list Twój Jedynaczko droga. – Zanim pójdę napiszę słów parę do Ciebie które Szanowny Herszko odniesie na pocztę. – Dobrusieczko moja – czy otrzymałaś listy Miecia: wczorajszy i przedwczorajszy? Oto widzisz Dobrusieczko – Miecz smutny, bardzo smutny, bo dziś znowu muszę Ci donosić że jego wyjazd z nieznośnego Lwowa o jeden dzień się spóźni. Byłem dziś rano prawie pewny, że dziś wieczorem wyjadę: znowu się zawiodłem: wyjadę dopiero jutro. Halciu moja Halciu! czy Ty wiesz, czy Ty czujesz jak Twój Miecz biedny. – Czyś ty wczoraj przez okazję wysłała list do Miecia lub do Mamy? czy dziś list piszesz? czy może ja przez dziś i jutro mam tęsknić i nie usłyszeć o Hali?...

Niemam Ci o czem stąd donosić – niemam o czem. Ale prawda! mam o czem. Oto wyobraź

/: sobie

60

sobie! byłem dziś cytowany do Sądu Kryminalnego i spisano ze mną protokół. Jakiś głupiec zadenuncjował że krążą pogłoski jakoby w naszym domu w Medyce miał się w Sierpniu odbyć pojedynek na pistolety między Janem Dobrzańskim Redaktorem Dziennika Literackiego i tutejszym literatem Łozińskim, którzy jak wiesz istotnie jednego dnia byli w Medyce. Proszę Ciebie! co za głupstwo! czyż bym ja pozwolił w moim domu na takie historje! I w jaki dzień jeszcze! w dzień rocznicy naszych zaślubin. Wytłumaczyłem że to być niemożna bo obaj byli z sobą w najlepszej komitywie i ciągle z nami razem – a naraz przed południem wyjechali. – Powołałem się w tej mierze na wszystkich domowników – i na gości naszych w tym dniu Pajgerta i Vortchera z Mościsk. –

Byłem dziś w Kisielce – kąpałem się i tusowałem – to mi bardzo dobrze zrobiło

./. ale

ale musiałbym się za długo tłumaczyć bo mnie teraz zaczyna główina pobolewać, — lecz to minie. —

Był tu Pajgert który powrócił z Gaskin zdrowy. Korytowskich tam jeszcze niebyło — dziś odjechał do domu. Kazał Ci wyrazić uszanowanie swoje. — Kto tylko mnie spotka każe Ci się kłaniać — wszystkim Dobusia bardzo się podobała. —

No! czas kończyć pisanie. — Bądź zdrowa Dobusiu moja — a kochaj Mieczia Twego. Jutro wieczór — jak Bóg da — Dobuś wyjedzie do Medyki. Do widzenia Najdroższa!

Jaśka serdecznie pozdrawiam. Ciebie moje ptaszę całuję w każden cal powłoki duszy Twojej. A duszę moję Twą duszę całuję po stokroć! a serdeczniej, jeszcze po milion razy serdeczniej niż gorącemi usty brałem Twe ciałko! — Moje oczęta lube na co wy w tej chwili patrzycie? Moja główko o czem Ty myślisz w tej chwili? Serce moje

./.

6

jak Ci jest w tej chwili? co marzysz? i o czem? czy o Twoim — i Twoim w niebie?...

A mój malec co tam robi? pocałuj go i pobłogosław. Tobie jeszcze tysiące całusów gorących jak miłość moja! Ach! ileż chciałbym Ci powiedzieć rzeczy — które tylko całusami powiedzieć można......

Twój Mieć.

Droga Halciu!

Przesyłam Ci wszelkie medykamenta jakich tylko chciałaś i między innemi są krople do zębów Dra Antoniego. Przed snem weźmie kawałek kamfory naleje kilka kropli na nią i przyłoży na bolący ząb i to powtarza kilka razy z rzędu, póki nie uśmierzy zę-mu bój. Książek Ci nie przesyłam, bo do Turowskiego zwróciłam się i księgarnia zamknięta a u Wilda nowszych nie ma, ale zostawiam 1 fl. na zaprenumerowanie miesięczne i odeślę Ci książki jak

69

tylko Jan lub Bernard, który zapewne w tych dniach w Krakowie będzie, zjawi się u mnie. Piór stalowych kilka gatunków posełam ci.

Ogólny rachunek jest taki:

Medykamenta	2 – 13
Pióra stalowe	– 23
U ciebie zabrynuje	1 –
	3 – 36
Odesłam	1 – 64
Suma	5 – 00

Żegnam cię drogi Kolego i przepraszam nie zabieram do Mieczysława ma cię dopisze:

Krewny i prawdziwie
życzliwy

20/8 1864
Kraków

wasz. J. Bałabanowski

Ciotki szacunek całuję.

Moja Ty moja Bobusiu! Halusiu! Serce! Duszo moja!

Kilka słów dopisuję do Jarkowego listu. – Przyjechałem do Krakowa po 3ciej, o wszystkiem dzisiaj niema tedy mowy. Jadę jutro. – Nie płacz, nie płacz kochanko moja, słonko moja, jedynaczko moja! Twój Miecz wróci zdrów i zdrowszy niż jest, a wróci niedługo, wróci jak tylko będzie mógł najprędzej! Pisz do mnie Bobusiu moja – pisz codzień choć słów parę a codzień kilka wyszlij pod adresem który Ci zostawiłem. A bądź szczerą duszo moja i pisz wszystko cokolwiek będziesz miała do doniesienia mężowi Twemu. Pisz wszystko – czy zła czy dobra wiadomość – Miecz powinien wiedzieć wszystko zarówno o Hali i o Jasiu. – Wzajemnie i Miecz przyrzeka pisać o sobie wszystko czy złe czy dobre i nic nie taić przed Bobuną – dziecko moje

drogie

64

drogie! Haluś moja! żonusiu moja najdroższa po stokroć, po miljon razy całuję Cię i ściskam – w rączki i oczy i wszystko – i błogosławię Ciebie i Jaśka naszego. – Naszej drogiej Mamusieńce rączki i nóżki pozdrowienia całuję! Pisałbym więcej ale Jaśkowi listu mam dorzucić. – Jaśko mądrzeje nad mądrzaki. – Dobrze mi dobrze musicie się za mnie gdy będę w Radzinowie. – Wszystkie zadania wypełniam [illegible].

Bądź zdrowa raz jeszcze

Twój [illegible]

Kochana, najdroższa Mameczko nasza i Dobrodziejko!

Chciałbym, nim wyjadę z Wiednia parę słów napisać do najdroższej Mamci i do najmilszej Żonci mojej. – Wczoraj wieczór nie starczyło mi czasu na to, bo miałem napisać kilka listów niezbędnych i tak dość późno w nocy się zapisałem. – Kazałem się zatem zbudzić rano aby przed wyjazdem napisać – i zbudzono mnie też dziś rano, bo o ½ do 7mej trzeba już jechać na kolej; ale tak jestem śpiący że sunąc piórem po papierze zaledwo wiem co piszę. – Niewielką tedy będziecie miały pociechę z mego listu Najdroższe moje Panie! – Wczoraj (biedny ja tułacz!) przyjechawszy tu rano o 7mej z Krakowa i stanąwszy w Matschakerhof – tak byłem śpiący – jak... dzisiaj. Dwie miałem drogi do wyboru: albo położyć się spać i spać do południa a zatem zostać we Wiedniu dwa dni, – albo też nie spać ale za to tylko dzień jeden tu przepędzić. Oczywiście

/. wybrałem

wyspałem długo - a aby się cokolwiek otrzeźwić ze snu,
pojechałem do Soffienbad i pod tusz - ależ to było zimno!
ależ to strumień wody na ramię gruby bił mnie spadając
z piętra! ależ to bolało! ależ to było dobre! - Dziś mnie
już nie starczy czasu aby przed odjazdem być w Soffenbadzie,
ale o niczem nie marzę od wczoraj tylko o takim tuszu:
gdyby to można coś podobnego w Medyce urządzić! w nowym
domu niezbędne są łazienki - i postawić je nie wiele
nie trudno ale tusz to nie tak łatwo bo chyba trzeba
będzie tak wysoko pompować wodę. -

Przez cały dzień wczorajszy nałaziłem się porządnie
ale nic dobrego i pożytecznego nie zrobiłem. Nawet
Szadbeja nie zastałem choć dwa razy byłem u niego.
Już nie mieszka na Annagasse ale tam gdzie niegdyś
mieszkał, na Mölker Bastey No 92. - Jedną tylko rzecz
dobrą zrobiłem - wypłaciłem się z długu honorowego bo
z przegranej .... Co Mamcia myśli w tej chwili?

./. że Mamcia

że Mamcia ma zięcia szulera?.. Czy wie Mama co to za „dług honorowy”? z kim ta przegrana?. Z Mamą. Jaworniccy na którego sąd zdaliśmy się założywszy się o wiek i kawalerskie lata Napcia Niezabitowskiego - rozstrzygnął na korzyść Mamy a ja wypłacam się z długu w ten sposób zaciągniętego i posełam 6 ℔ cukierków które przegrałem. - Tu Mamcia zapewne powie: „jaki mądry! posełał wtedy cukierki kiedy Halcia w Radziszowie - aby żona zjadła to co on przegrał.” A cóż Mamciu droga - czym nie spekulant?-

Co tam robicie moje drogie, kochane Panie? jak się macie? czy mnie kochacie? Piszcie do mnie, piszcie na miłość Boga! - Czy Ty dotrzymujesz obietnicy jedynaczko moja, Halusiu moja - czy już nie płaczesz?- Nie smuć się, nie kuś Pana Boga - wszak nam i tak łaskaw nad miarę - wszak jesteśmy szczęśliwi, najszczęśliwsi na świecie? cóż znaczy chwilowe rozstanie na kilka tygodni - nam, cośmy na wieki złączeni. Bobuś wróci zdrowszy niż był i nie będzie już tej

zimy

ziny miał swych krasniejszych mitraych sposobów jak przeszłej w dnie mgliste i słotne. – Dobusiu, Dobuseczko moja! – Taluiu moja droga, najdroższa! – Jedynaczko moja! – Kochanko-Żoneczko moja! – nie śmie się za Mieczem a kochaj go, kochaj! – A pisz dużo a rychło. – Całuję Cię i z serca przyjąłem – i oczy Twe patrzę... Czy wiesz jak patrzę w twe oczy trzymając Cię w objęciu? – I tysiące całusów gorących składam na oczkach i czółku i skroniach i nosku i bródce i szyję i gardziołku – a nakoniec jeden – ostatni – jak węgiel palący na Twoich usteczkach kochanko!.. I jeszcze rączki i jeszcze nóżki Twoje całuję – a powstawszy od nóg Twych – błogosławię Cię jak ojciec, jak mąż Twój. Błogosławię Ciebie i Jaśka. Bądźcie zdrowi – Kochaj mnie! –

Najdroższej Mameczce Dobrodziejce po synowsku rznam się do nóżek i rączki Jej kochane całuję najserdeczniej, przesyłając z powinnem uszanowaniem

Jej kochającym a pragnącym być kochanym

prawdziwym synem a sługą

Mieczysław

Wiedeń. Matschakerhof.
dn. 23go Sierpnia 1860. –

NB. Z Krakowa wyjechałem nazajutrz po przyjeździe z Radziszowa – przez Jana Germana posłanym do Italii. – Nazajutrz t.j. 21go b.m. wyjechałem dopiero o 4tej po południu bo wolałem nocą jechać niż dniem. Kolej tak trzęsła jak nigdy. Prawda że w ostatniem wagonie pociągu jechałem. – Prawie niemogłem spać. –



Teplitz vom Spitalberge.

Gust. Täubert in Dresden.

Cieplice czeskie. 25° Sierpnia 1860.

Halusiu, Dobusiu, dziecko moje, ptaszko moja!

Zdziwisz się zapewne otrzymując list od Twego z czeskich Cieplic, gdyś tyś sądziła że Twój już gdzieś za granicami Austryi w Dreźnie lub dalej. – Ptaszyno moja, tak się to stało: przedwczoraj jadąc z Wiednia do Pragi czułem się zmęczonym i postanowiłem w Pradze odpocząć i przenocować. W tem dowiedziałem się od moich towarzyszy podróży że kolej już doprowadzona aż do Cieplic i przyszło mi na myśl aby te dwie stacyje zboczyć z drogi i do Cieplic dojechać. – Zkusiła mnie ta myśl natychmiast ledwie mi przyszła do głowy, bo wiedziałem z pewnością że tam zastanę Adasia dzieci. a może i Alexandra. – Minąłem tedy Pragę jadąc do Teplitz gdzie (obliczając stacyje) spodziewałem się stanąć o 1szej w nocy. Wyobraź sobie moje zgryzoty żem z prostej zboczył drogi gdy stanęliśmy w Aussig

./. dowiedziałem się

Dowiedziałem się że w tej dziurze pociąg się zatrzymuje od ½ do 12tej do ½ do 5tej rano – a jam przymuszony przez ten czas odpoczywać na twardej drewnianej ławce w Wartezimmerze! – Odpokutowałem tedy drzemiąc na prawdziwie idealnie twardej pościeli i domyślam się teraz że mi los takiego figla wypłatał za to, iż się w Radziszowie uskarżałem na zbyt miękką pościel. Coś mi w sumieniu szeptało przez całą noc: „drugi raz nie grymaś gdy ci miękko będzie." – Rano o godzinie 6tej stanąłem w Cieplicach i wysiadłem pod złotym jeleniem. – Kazałem sobie dać spis a raczej dziennik gości kąpielowych i wyszukałem w nim Adasia i Aleksandra – który razem mieszkają w przysiółku cieplickim – w Schönau, niby na Miodziaszu Cieplickim. Adaś po ostatniej operacji w Dreznie ma się lepiej – można ufać że w ciągu roku wyzdrowieje – chociaż ranę ma blisko na stopę głęboką w udzie a szeroką na mały palec. Kuleć będzie zawsze ale jeśli mu się kość nie psuje – to jest nadzieja że zupełnie wyjdzie z tej już sześcioletniej choroby. – Dziwny to chłopiec! – To wyrobienie ducha, tę dojrzałość umysłu, którą inni czynnem życiem zdobywają

/. sobie

on zdobył długoletnim fizycznem cierpieniem. – w którem całą skalę męczącego uczucia przeszedł – od nudy dziecka cierpiącego, przez wszelkie niecierpliwości i szały młodzieńcze, aż do zahartowania się na ból wszelkiego rodzaju – na cierpienia cielesne i moralne – aż do zwycięstwa nad sobą; – żyć pragnie a niedbały na myśl o śmierci – zdrowia pragnie a nie z rozpaczą patrzy na swe kalectwo. – Rzecz dziwna że to przekonanie natłoku boleści owych lat najważniejszych dla młodzieńca – owych lat rozwoju – tak mało chorobliwości uczuć zostawiło po sobie w jego duszy. – Jeśli wyzdrowieje może być kiedyś znakomitym w kraju człowiekiem – tyle zdolności – taka trzeźwość umysłu – taki spokój ducha. – Rzadki człowiek! a jednak wpadł on w ostateczność przeciwną tej, w którą ogół młodzieży zwykle wpada. On już nie ma nic młodzieńczego w sobie – ni ognia – ni zapału. On nauczył się tak owładać każde rodzące się w nim ~~wszelkie~~ uczucie – że każde w nim już prawie rodzi się niewolnikiem – że żadne zakrólować się nie może ani wolno odetchnąć – on żadnemu ani rozrosnąć się nie da w ~~jego~~ duszy a tem mniej dozwoli aby go owładło. – Nawet te uczucia które ujarzmione nigdy być nie mogą, ani za silne, ani za potężne, – bo tem my wyżsi czem one większe – bo tem my lepsi czem one samowładniej nam panują – nawet te uczucia u niego ujęte w karby – w zakreślonych poruszają się granicach – podobne czasem do jego officialistów których przyjmuje i odprawia – czasem nawet podobne do króla konstytucyjnego któremu bez woli rady nawet kichnąć nie wolno, – nigdy nie podobne do Samodzierżcy – do wszechwładnego Monarchy – z potęgą bez granic której nic się oprzeć nie zdoła. – – Rozpisałem się o nim szeroko bo wczoraj cały dzień z nim i Alexandrem spędziłem. –

/ Alexandra

Aleksandra może jeszcze namówię aby pojechał do Ostendy (na krótki czas) – śmieje się ze mnie, wzrusza ramionami ale może pojedzie. – Nie potrzebuję Ci mówić Bobusiu moja – jak by to było dobrze dla mnie, jak bym był szczęśliwym. –

W Cieplicach mnóstwo rodaków, mianowicie z Królestwa i Litwy. – Kilka osób poznałem – bo oczywiście Aleksander zna prawie wszystkich, jak zawsze sam się prezentuje i zapoznaje z każdym. Kilka osób ciekawych tu bawi. N. p. Jmć Pan Antoni Szaszkiewicz którego niegdyś na Ukrainie zwano „królem Bałagułów." Człowiek to bardzo przyjemny w towarzystwie i wykształcony, – w zewnętrznem obejściu się cokolwiek przypomina Orłaszewskiego i cokolwiek Aleksandra ale ruchliwszy niż oba razem i coś kozackiego ma w rysach i ruchach. Dziarski człowiek. – Jest tu znakomitość z Litwy: Major Ledóchowski, jeden z najznakomitszych tamtejszych obywateli. Są tu także dwie sławione piękności – w samej rzeczy bardzo piękne; – Pani Niemojowska z Królestwa i Panna Rutkowska z Warszawy. ... W tej chwili gdy to piszę usłyszałem za ścianą dwa kobiece głosy po polsku mówiące poznańskim akcentem... „a przecież ja..... ch nie! ale ona idzie?" – „Cha-cha-cha!" – „No, no! moja Ty! dobrze-dobrze" i t. d. Dalej nie słyszę. – — Kończę już Bobusiu – bo chcę jeszcze widzieć Aleksandra i Adasia przed obiadem, zjeść obiad, oddać listy na pocztę i spakować się – a już późno bo dziś spałem do 11tej godziny. – Bądź zdrowa Bobusieńko moja – całuję Cię w nóżce Twoje i usteczka Twoje i wszystko Twoje i błogosławię i do serca przyciskam Jedynaczko droga! Jaśka mego błogosławię po ojcowsku. – Matuleńce naszej rączki ucałuj. Czy odebrała list mój z Wiednia? –

Ściskam Cię Bobusiu tysiąc razy, i całuję z całej duszy i serca! Jeszcze jeden całus Bobusiu! i jeszcze jeden!

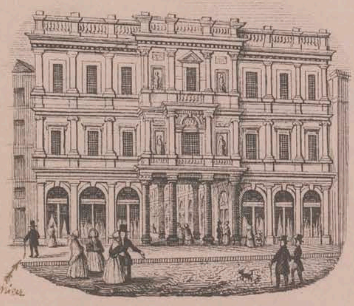
Twój Mieć Halin

Dla Panny Teresztyny i wszystkich w domu ukłony dzięki. o Talcin! Talcin! czy ten ty to co ja czuję?!..

IV list do Kadzinowa od mego wyjazdu.

(20) ~~75~~ 38

1.)



Galeries St. Hubert.

Bruxela 29go Sierpnia 1860.

Moja najdroższa Dobusiu!, moja Taliu droga, kochana!, moja Ty moja Moja!, - szczęście moje, życie moje, cudo moje, babo moja! —

Ucieszył Dobusia i zmartwił list Taliu z dn. 22go i 23go b. m. - Kiedy Miecz poszedł na pocztę główną w Bruxeli i swój paszport pokazując w ~~biurze~~ des lettres „poste restante" zapytał czystym akcentem „Eskil niapa de letr pur moa Msie?" - oddano mu Avis do biura „des lettres chargées" - a tam skoro po podpisaniu formalnego rewersu wydano mu suty list Talii - to Mieczowi z radości łzy się zakręciły w oczach. - Miecz sądził że ten cały tłusty list - to pisanie Haliny. - Pobiegł Miecz co prędzej do swego hotelu do swojej stancyjki - zamknął się na klucz - pocałował adres rączką Haliny wykaligrafowany dobitnie, pocałował każdą z pięciu pieczątek Halinej rączką tarantowatą wyciśnionych - przedarł kopertę .... ah! ....

Moja droga Taliu! kiedy Miecz - smutno, nudno, tęskno mu bez Talii - wobecnie. kiedy Miecz był we Lwowie - to mu nie było tak smutno choć zostawił Talię na dni kilka w Medyce - bo wiedział że Talia tak blisko - że Talię tak prędko obaczy, że od Talii codzień, co drugi dzień a co trzeci najdalej otrzyma wiadomość.

/. Moja

Moja Talim! Miecz jest bardzo biedny tak bez Talii. Miecz nie wytrzymał by tak długo na świecie. --- Za pięć dni otrzymam znowu list wysłany do Miecza – za pięć dni dopiero! – może go wczoraj wysłałaś, może dzisiaj ... co się ze mnie stało! co się ze mną dzieje! coś Ty ze mnie zrobiła kobieto! sam już siebie nie znam – sam siebie nie pojmuję. – Jako Twój kochanek sam miał siłę znosić tęsknotę – a dziś mam chwile w których to sam siebie się wstydzę. – Halim! Halim! Halim! Dziecko moje, matko mojego Jaśka – kochasz Ty mnie choć w części tak jak ja ciebie? ___ Piszę ten list późno wieczór, – miałem już spać iść – rozebrałem się już, pisanie do Talii chciałem odłożyć do jutra – nie mogę, muszę dziś z Halią pogwarzyć – tak mi dziś coś ciężko, tęskniej niż zawsze –– piszę co myśl przyniesie do głowy ... pchły skaczące po podłodze wybitej dywanem gryzą mnie w bose nogi: przypominam sobie Talię zawsze polującą na te zwierzęta „tąsa! tąsa!! tąsa!!!" ... mysz gryzie coś w kącie: Halia by zaraz wyskoczyła na krzesło wołając „Gantosiedo" i „Gignacedo" ..... Nawet pchły i myszy przypominają mi Talię moją ... wszystko, wszystko! – A Talia myśli też w tej chwili o Mieczu? – Talia w tej chwili nie myśli ale śni-

./. – Talia

Talua spi - ściśnięta - rozrochrana - Dobusiowata! - moja Talua! kołderką nakryta - trochę odkryta .... a Miecz w myśli do Tali się zbliża - cichutko .... już wie Talua co Miecz zrobił. A teraz tak całuje, tak całuje Talię serdecznie - aż oddech zapierają całusy! Przysunę do Tali Jaśka. - Dobraanoc Talusi! paa! już Miecz pójdzie spać - już późno, Mieczowi się spać chce. „A niechże Miecz Talię pobłogosławi: - I Tasia jeszcze .... taak! Widzi Miecz jaki Taś grzeczny - nic nie kryjący." Pocałowała Talia Miecza w buzię i w czoło i włosy i jeszcze w buzię i pobłogosławiła i jeszcze pocałowała w pierścionek - i Miecz Talię ... Paa! już dobranoc Tali - bo już pierwsza dawno minęła - paa Taliu!

...... Ocknąłem się. Dość, dość marzeń - dość kwilenia i gruchań gołębich. Bóg z Tobą żono! - jak wrócę rzucę się w Twe objęcia: zapomnę na chwilę że to nie raj - ale ziemia. Dziś mrzonkami Ciebie bezpotrzeby rozckliwiam - siebie rozhartowuję. „Point de rêveries!" — — Na dziś dość pisania, w samej rzeczy dość - bo istotnie pierwsza dawno minęła. Po godzinie godzina wybija - sam nie wiem jak chyżo czas leci ... ach! a jednak jak nieznośnie mdło - jak powoli upływa .. kiedyż nowy list Twój otrzymam? - ileż nowych godzin wybije zanim go będę mieć w ręku! ... Raz jeszcze całusa i dobranoc raz jeszcze jedyna moja! i do jutra! .... Śpij spokojnie. „Pax tecum" gdy się obudzisz. —

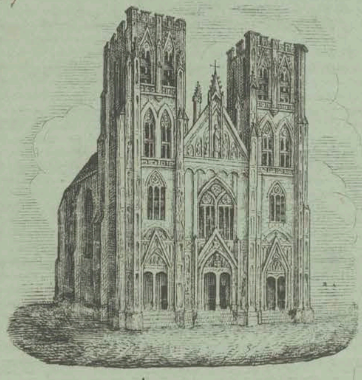
(: 30go Sierpnia :) Zaspał Miecz ranek - już 9ta. Dzieńdobry Halinu moja! - Niech to Dzieńdobry leci powietrzem przez góry i rzeki i niech spadnie na Ciebie pocałunkiem - a niech spada z całą siłą rozpędu kilkuset milowej odległości. - Pá! - Chciałem pojechać

/. do Brandy

7/8

do Ostendy pociągiem rannym o 10½ ej – ale już mi czasu nie starczy
bo chciałbym przed odjazdem z pośród jeszcze kilku znajomych odwiedzić –
młodzieży z kraju przybyłej dla ukończenia nauk. – O ile mi wiadomo
nie wiele będzie gości z naszych stron w tym roku w Ostendzie. Nudno i
smutno będzie Mieciowi. – W Cieplicach namawiałem Aleksandra aby pojechał
jeszcze do morskich kąpiel: nie dał się namówić, – sądzę że rozrywka jakiej
(szczególnie on) doznaje w podróży więcej by wpłynęła na jego zdrowie niż
kąpiele. W Cieplicach był cierpiącym, – a w Dreźnie skąd go do
Cieplic wysłano – bardzo cierpiącym. – Pyta Hala kiedy Miecz wróci
z Ostendy? O jak najpóźniej duszo moja – ale zawsze chciałbym,
wziąć ze 20 kąpiel – może lekarz pozwoli abym brał rano i wieczór.
Pisz teraz Halino moja, a raczej wysyłaj listy Twe częściej – a adresuj
do Ostendy poste restante, adresuj bardzo wyraźnie. – Listy przychodzące
do mnie, odsyłaj zawinięte w jeden pakiet i opieczętowawszy dobrze.
Pakiety niech czekają w Radzimowie. – Pewnie żadnej innej żonie Miecz by
nie zawierzył na jej zapewnienie że listów nie czytała, chociaż podejmowała
z nich koperty. Hali Miecz wierzy. Ale pomimo tego Halina tego nie powinna
była zrobić. – Nie idzie tu o tajemnice – Miecz ich przed Haliną nie ma – Halina
wie o tem. – Wszystkie listy Mieciowe Halina czytać może i wszystkie do Miecia
pisane – skoro w nich cudzej tajemnicy nie ma. Ale jeśli ktoś się
Mieciowi zwierza i Mieciowi ufa – i może w Moje ręce tajemnicę taką
składa – której odkrycie jak ~~miecz~~ Damoklesa wisi nad jego głową ....
to nie idzie zatem aby miał się już koniecznie przez to zwierzać
i Mieciowej żonie, choćby była – nawet święta! – Niegodziwym byłoby
zdradzać pod tym względem czyje zaufanie i tajemnice sobie powierzone
zwierzać dalej – choćby najlepszemu bratu, choćby matce rodzonej. – Toż i ja
nie chcę aby Halina nadal listy moje rozpieczętowywała: – ja wierzę że
Halina ich nie czyta, ja więcej wierzę: że gdyby Halina niechcący już jakiś taki
list przeczytała to nigdy by to nikomu nawet nie wyszło, bo Halina umie
milczeć, – ale kto inny – kto się mnie zwierza – niekoniecznie potrzebuje mieć
to samo zaufanie dla Hali. Gdy mnie pytano wprzódy – „czy jesteś pewny
że skoro list dostanie się do Twego domu, nikt go przed tobą nie
rozpieczętuje?" .... dawniej mogłem z ręką na sercu odpowiadać wtedy:

— jestem! –



Ste Gudule.
Katedralny kościół z XIII.-XVI. wieku.

„jestem!" – Dziś już niemogę .... Czy Halcia to rozumie? – A gdyby mnie zapytano: „A któż to śmie w którym domu listy do siebie pisane rozpieczętowywać?" – Cóż bym rzekł? Może prawdę? Rzekłbym: „Żona rozpieczętowuje ale ich nie czyta – ja za to czytam"? czy pojmuje Halcia ten śmiech homeryczny jaki bym usłyszał w odpowiedzi na to zeznanie moje. – Powiedział by mi wtedy pewnie każdy mężczyzna: „czy już na to zszedłeś? ah – upadam do nóg!" ... Czy Halcia to rozumie?..., Niech Halcia nie myśli aby się Miecz miał za to na Halcię gniewać że Halcia skąpiąc dla oszczędzenia kilku lub kilkunastu centów z przysłanych dla mnie listów pozdejmowała koperty. Miecz wie że jego Talusia to zrobiła w najlepszej myśli – a więc niema tego za złe Halusi ani troszkę, ale prosi Halusię aby tego nadal nie robiła. – A niech Halusia już o tej historji Mieczowi nie pisze – niech tylko zapewni Miecza że nadal robić tego już nie będzie; – A niech Talcia pisze często i częściej do Miecza – i niech wszystkie listy swe wysyła mi dotąd. Teraz Miecz będzie siedzieć na miejscu a więc listy dojdą go niezawodnie szybko. – A niech Talcia numeruje swe listy – kto ich więcej napisze przez czas rozstania naszego. – Talcia dopiero jeden a Miecz już czwarty pisze: 1szy z Krakowa, 2gi z Wrocławia do Mamy i Tali; 3ci z Czeskich Cieplic 4ty niniejszy z Brukseli. – – – Ej Bruksela! Bruksela! żeby Halcia wiedziała jakie tu koronki! ile tu fabryk! a jakie! a jak tanie!... cóż kiedy Halcia nie wpada w zapał na wspomnienie o koronkach jak inne kobiety! – A jednak Miecz by (czy Halcia chce czy nie chce) kupił by Hali koronek – ale cóż kiedy mi ani się na tem nic rozumie. – Poradził bym się kogo – ale nie znam tu z kobiet nikogo prócz Pani Adwokatowej Lublinerowej, która katoliczką będąc, poszła (według praw kościelnych) za żyda polskiego, emigranta dekorowanego (Krzyżem wojskowym) w roku 1830, a obecnie adwokata belgijskiego który przytem jest a grosse literates polski i francuski, i autorem wielu broszurek politycznych. – Mnie bardzo kocha i zawsze z żydowsko=sarkastycznym uśmiechem pyta mnie: „Czy Pan Szlachcic nie wstydzi się żydowi parchowi rękę podawać? nu?" – Przed dwoma laty będąc w Brukseli

/. mieszkałem

nawet być u niego na paradnym obiedzie, to robi majątek adwokaturę i z tej żyje dobrze. –) Apropos jedzenia: czyby też Talia zgadła czem się Mierz tu najwięcej żywi?... jedno najprzód Beafsztykami a potem... rybami. Ale-bo jakie tu ryby!..... Urywam – bo gotów bym rozpływać się nad tutejszemi rybami – a przecież o rybach pisać nie chcę Talii. –– Prawdziwie, zbiera mnie ochota pisać Talii o niejednem głupstwie. I tak pisałbym o tutejszych wystawach sklepowych – z których najpiękniejsze – równające się paryskim prawie – w krytej szklannym dachem ulicy na jakie 20 stóp szerokiej a na jakie 500. długiej – wysokiej na dwa piętra. Ulica ta, czyli Passage zowie się Galerie de St. Hubert i ma ją Talia na pierwszej ćwiartce mego listu w winietce. – Tuż koło tej galeryi, na ulicy de la Montagne mieszka Mierz w hotelu du grand Miroir. – Ale obiecałem napisać Talii o niejednem głupstwie – a zacząłem o wystawach sklepowych – Talia powie że to jeszcze nie głupstwo. – A więc napiszę o głupstwie. – Niedaleko ratusza jest studnia w której ma być wyborna woda. Studnia ta przedstawia kilkuletniego chłopczyka – golusieńkiego – misternie ulanego z bronzu, – ale niech Talia zgadnie w jakiej pozycyi? – Ja nie powiem – niech Talia zgadnie. W pierwszej połowie XVII wieku zabłąkał się w Brukseli kilkuletni synek jakiegoś księcia Brabantu – po całodziennem daremnem szukaniu znaleziono go wreszcie w tym miejscu gdzie dziś ta studnia – i znaleziono w pozycyi w jakiej go posążek przedstawia: – nóżki rozkraczone – a krynicna woda z pomiędzy nóżek tryska fontanną. – Na pamiątkę odszukania syna w tej pozycyi, ów książę Brabancki kazał ulać i postawić ten posążek – a mieszczanie tutejsi mają przesąd od wieku, że dopiero od czasu kiedy ten posąg postawiono – miasto poczęło wzrastać i że póty kwitnąć będzie, póki Mannekenpiss (tak nazywają tę figurkę) stać będzie na swoim miejscu i wody dostarczać. Magistrat utrzymuje dla Mannekenpissa „Kamerdynera" a ten ma obowiązek utrzymywać jego garderobę. Garderoba ta składa się z kostiumów najrozmaitszych w które raz do roku Mannekenpissa stroją. – Przeszłego roku w ów dzień miał być ustrojony jako gwardzista. – Cóż? czy nie głupstwo? Kiedyś my każemy naszego Jaśka tak ulać z bronzu i postawić go w Miedznie – może będzie lepsza woda. – .... Przychodzą do mnie goście – przerywam – i już zapewne w Brukseli nie skończę listu – aż w Ostendzie. – –

(„Jeszcze 30go Sierpnia - ale już z Ostendy.")

Przyjechał Mieczę do Ostendy, - zjadł obiad, - przeszedł się po grobli nadmorskiej, - wstąpił do Kurhausu, - nigdzie nikogo znajomego nie znalazł, - wrócił do domu, przejrzał Kurlistę czyli Spis gości kąpielowych - nazwiska polskie tak poprzekręcane że niczego dojść nie można, - znudził się Miecz - i mruczy się myślą o nudach jakie go tu czekają - idzie spać.

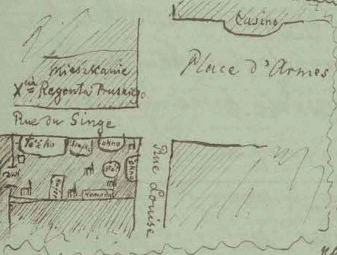
Pa! Kaliu! pa! serce, duszo moja - dobranoc! dobranoc! a kochaj Miecza - boś ty jego jedyne szczęście na świecie! —

Ostenda. 31go Sierpnia 1860. — Kaliu moja droga! Jedynaczko moja! Wstałem dziś (jak na mnie) dość rano, bo o 8mej. Ubrałem się - a że mi się oderwał guzik u mego surduta bronzowego - musiałem go przyszyć, i wyszedłem na wybrzeże. - Dzień pochmurny - mglisty - dżdżysty, - dopiero dwa dni pogodne były w Ostendzie tego lata. Gości mniej niż zwykle - przechadzałem się po grobli („digue"). Morze brzydkie - szkaradne - (jeśli morze może być brzydkiem) - ponure, - smutne, - zamglone, - brudno=zielonkowato=szarego koloru. Bałwany kołyszą się lekko - wiatr silny - w dali kilka masztów. Kupiłem bilet i poszedłem się kąpać: - nieprzyjemna była kąpiel zrazu, - zimne powietrze, wiatr i woda zimna, a wały nie dość często ochlupujące. Zimno Mieczowi było bardzo aż świstał ze złości, - później gdy rozgniewany całą tą nieprzyjemnością zachowanie się Neptun uderzył mnie kilka razy potężnym wałem w plecy - rozgrzałem się - i już w lepszym humorze wyszedłem z kąpieli. Ubrałem się jak najprędzej i poszedłem na przechadzkę podwójnym krokiem. Byłem koło obu Farów czyli latarni nadbrzeżnych - byłem aż na końcu pomostów czyli tak zwanej „Estacade" - wzdłuż całej grobli czyli „dygi" kilkakrotnie przeszedłem. - Usłyszałem z pięć razy mówiących po polsku - z poznańska - z litewska - z mazowiecka i z galicyjsko=podolska; - ale same osoby nieznajome, więc od kiedy Miecz w Ostendzie jeszcze ani słowa z nikim nie przemówił. - Zachciało mi się wreszcie jeść i zasiadłem w Kursaalu. Tam poznał mnie kelner mulat - ideał brzydoty, i ucieszył się serdecznie moim przybyciem - bo zapamiętał żem mu przed dwoma laty zawsze dawał dobre pour-boire a raz ofiarowałem mu dwa franki za to aby mi opowiedział swoje życie. - Życie jego istotnie ciekawe - nie było by go w liście opowiadał ale powiem tylko jak się tu dostał. - Kupiec jakiś - Hollender kupił go małym chłopcem w Batawji za 1½ franka jako niewolnika - a zakupił od jakiegoś wojowniczego plemienia które go rodzicom zrabowało na wyspie Borneo.

/. Holender

~~82~~

Hollender przywiózł go z sobą do Europy, żywił go tylko chlebem i wodą i bił. – Mulat jednak służył mu wiernie. Dopiero gdy Holender chciał wracać do Indyj, Mulat uciekł i dostał się do jakiegoś Belga którego na nogi uprosił o ochronienie. Belg nauczył go po francusku – nawrócił na chrześcijaństwo – stał się jego dobrodziejem. Dziś Mulat jest chrześcijaninem, żonatym, ojcem trojga dzieci, a wreszcie naturalizowanym obywatelem belgijskim i wyborca posłów na sejm do Bruxeli, wolnym! Czy nie ciekawa historja? – Dziś pokazywał mi swój portret i śmiejąc się zapytał: „N'est-ce-pas Monsieur que je suis beau?" – Miecz wypił na śniadanie dwie dwie szklanki kawy, zjadł dwie bułki z masłem i talerz krewetek – przeczytał dziennik „Indépendance belge" – potem musiał się przenieść – wstąpił do księgarni; kupił tam jakieś świeżo wyszłe dziełko polskie. Teraz siedzę w moim pokoiku narożnym na drugiem piętrze hotelu du grand Café – stojącym w rogu rynku tutejszego czyli place d'armes – z dwóch okien widzę rynek a z każdego okna osobno inną ulicę: Ulicę Ludwiki i Ulicę Małpy. – W tym samym pokoiku stałem przed dwoma laty.



Plan mego pokoju.

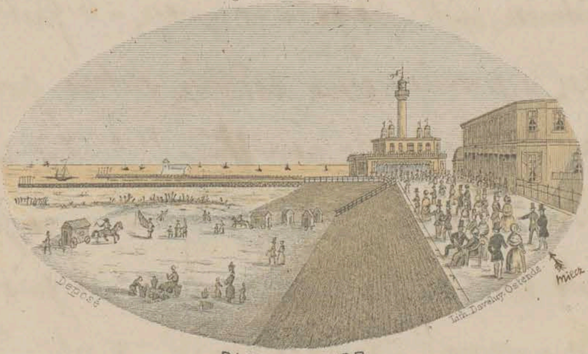
Mój Boże! jakże inaczej mi wtedy było na świecie! Dziś siedzę i krzywię się ino na kilka tygodni zdala od mojej Jedynaczki, a wtedy – wtedy ileż to chwil przewracało mi przez duszę w których ginęła wszelka tłumiona nadzieja – w których rozpaczałem że Ty nigdy moją niebędziesz! Na tym samym okrągłym stoliku na którym list ten piszę – pisałem ów wiersz który Ci nieodsyłałem jeszcze.... Pamiętasz treść jego? – Pociechą mi wtedy było jedynie że chociaż los nas rozłączy na ziemi – to jeśli będziem dobrzy oboje – Bóg który nam dusze związał nierozdzielnym węzłem – złączy nad po śmierci w tej krainie gdzie

„Już mnie niebędzie i niebędzie ciebie:
„Będziem dwa skrzydła jednego anioła,
„Będziemy jednym ~~już~~ Aniołem w niebie!"

– Dziś Bobusiu moja ja w to samo wierzę – i jeszcze bardziej wierzę, – bo wszak my już i na ziemi nierozdzielnym połączeni węzłem? – O moja Halin – jacy my szczęśliwi! jakże Bóg łaskaw dla nas – będziemyż tego szczęścia godni abyśmy go nigdy sami nie skrzywdzili. A jeśliby nas kiedy dotknęło jakiem cierpieniem – to zniesiemy cierpliwie – bo wszakżeśmy i tak już tyle otrzymali szczęścia z rąk Najlepszego – o tysiąckroć więcej niż na to zasłużyliśmy warci; – bo wszakże my oboje bardzo szczęśliwi? nieprawdaż Halin? – Obyś mi była zawsze tak jak mi jesteś! tego ci życzę Ty moje szczęście! w dniu Twoich urodzin – bo wszak dziś ostatni Sierpnia i Twe urodziny. – Mamusi rączki i nóżki ucałuj odemnie – a Jaśka ~~ucałuj~~ i pobłogosław. – Wszystkim ukłony: X. Gutkowi, Mrozowickiemu i jego siostrze, Konowi, Pannie Krzysi, &.&.&. wszystkim komu należy mądrze wykomponuj i powiedz odemnie. – A pisz Babo częściej do Bobusia. – Idź Mamy Lwowskiej napisz od czasu do czasu aby wiedziała że nietylko wtedy piszesz gdy Miecza widzisz piszącego. – Bądź zdrowa Bobusieńko moja! Całuję Cię i przytulam się do Ciebie i przyciskam do bijącej piersi mojej – Ty wiesz już jak. Usteczka Twoje i nosek i buzka i czołko i główkę całuję stokrotnie i podbródek i szyjkę i Jaśkową piersiczkę jedną i drugą i tolanta moje i nożie moje drogie i rączki od paluszków zaczynając po łokietki i wyżej łokietków i jeszcze raz oczęta i buzię! – Kochaj Miecza. Bóg z Tobą, żono moja – kochanko moja – jedynaczko moja – duszo moja – pociecho moja i szczęście moje! – Bądź zdrowa raz jeszcze, – a raz jeszcze: Szanuj zdrowia – Kochaj Jaśka i Miecza i pisz często, a pisz zawsze prawdę mężowi jak dotąd. – Twój, na wieki Twój – Miecz Halin

4go Września 1860.

OSTENDE



DIGUE DE MER.

Moja droga Bobusiu, moja Halinu kochana! Moja Najdroższa!
Jedyna moja! Ty życie moje! Ty szczęście moje! Ty Ty! –

Ostatniego Sierpnia wysłał Miecz list do Talci dwućwiartkowy poczęści w Bruxeli, poczęści już w Ostendzie pisany. – Wysłał go Miecz jako lettre chargée, – zapewne jutro Talia go odbierze i czytać będzie skwapliwie Mieczowe pisanie patrząc po kolei na ćwiartkę różową i na ćwiartkę żółtą morskiemi oczyma... a Miecz wtedy będzie patrzyć na morze i będzie myśleć o Tali i o Talinych oczach morskich. Bóg Ci zapłać Halinu za to uczucie z jakiem go czytać będziesz – o Ty serdeńko moje kochane kochające! – Bóg Ci zapłać i za to uczucie z którem pisałaś list Twój z dn. 24go – 28go Sierpnia. – Wielkiej, wielkiej wczoraj doznałem pociechy – wielkiej ulgi w tęsknicy mojej, w samotności mojej – wielkiej doznałem radości Talinu – żono moja! Wczoraj rano, kiedy jeszcze w łóżku leżałem – zapukał ktoś do drzwi i wszedł

[illegible] nawet o Tobie; aż kiedyś pokarm uderzy Ci po takiej kąpieli na morzu – i wielka może być bieda: – na miłość Boga Halinu! i jak kochasz Twego Miecza – jak mu szczęścia życzysz aby żył i był szczęśliwy, to nie chodź do kąpieli prędzej jak we cztery godziny po skończonym obiedzie; lub lepiej [illegible] po śniadaniu. O uderzenie krwi do głowy takie nie trudno u Ciebie! moja Halinu – słuchaj Miecia jeśli mu życia życzysz i szczęścia! jeśli Jaśka Twego kochasz! Słuchaj Miecza drożyć Ci [illegible] świat inaczej do mnie sprawił, a dasz tem [illegible] kochasz dowód Bogu że kochasz Miecza i że chcesz aby Twe prośby za nim wysłuchane były. – Kochaj Twego Miecza.

~~84~~

do mnie listonosz, czyli – jak go tu nazywają – le facteur – i rzekł z miną tryumfującą i promieniejącą nadzieją sutego pour-boire'u: „Monsieur, il-y-a deux lettres chargées pour Vous!!" – Był to list Haliń i list Mamy Nowotckiej. – Jeszcze raz: Bóg zapłać Halinie za pisanie Twoje – za tę prawdę która świeci w każdym słowie jak gwiazda – za tę szczerość, za tę niewymuszoność – tę nieafektowaną prostotę Twoją – Bóg zapłać! – Tyś Halin w Radziszowie, – Tyś w miejscu bogatem dla Ciebie w miłe wspomnienia, miłe dla nas obojga. Tyś przy Mamie – Ty wokoło masz tylu życzliwych. A ja tu po nadmorskich piaskach sam błąkam się bez celu po dniach całych – sam – sam jeden. Jam w miejscu gdzieśmy nigdy razem nie byli, – w miejscu gdzie dla obojga wspólnych nie ma wspomnień, – a moje wspomnienia [illegible] się z Ostendą, Ty wiesz że niewesołe. Ty powiesz że mężczyzna z natury mniej tkliwy, twardy wobec wrażeń, – a tylorakie mający zajęcia – mniej mieć może chwil rzewnej tęsknoty – tęsknoty bez granic – bez granic... O nie mów tego Halin – nie mów – bo to nieprawda.... O Halin – Halin – – –! Gdybym choć na chwilę ujrzeć Cię Najdroższa! – – Gdybym choć na chwilę przytulić głowę do Twej piersi – położyć ją na Twych kolanach – byś Ty mnie utuliła jak matka syna, – bym się westchnieniami wyżalił przed Tobą, westchnieniami wyszeptał wszystko co mi w sercu ciąży – moje tęsknoty i bole serdeczne i wszelkie troski moje. O Ty Matko moja – Matko mojego Jaśka!

[illegible]

5º Września. Dzień dobry Talusin - dzień dobry! Wstałem, ubrałem się i idę do kąpieli: - śliczny, pogodny dzień jesienny. Paa! - daj jeszcze całusa! a!

— Powróciłem do mej izdebki - i zasiadam znowu do pisania. Kąpałem się dziś dłużej niż zwykle - a przednia była kąpiel - szkoda tylko że wiatr się zrywa silny. - Po kąpieli poszedłem na przechadzkę wzdłuż wybrzeża - wracając szukałem muszelek kolorowych które odpływ morza zostawił przy grobli - potem mój ulubieniec mulat dał mi śniadanie, - zjadłem dwie bułki z masłem, wypiłem dwie filiżanki kawy i wydłubałem cały talerz krewetek, - wypaliłem cygaro, przeczytałem dzisiejszą „Independance belge", potem wstąpiłem do fotografa i odebrałem to co zamówiłem - wróciłem do domu siedzę przy stoliku i piszę do Tali żonulki. - Talusin żonulsiu moja! listy Twe adresuj bardzo wyraźnie i podkreślaj imię dwoma kreskami a nazwisko jedną - bo tu mój gospodarz Pan Salzgheber spotkał mnie przed chwilą idącego do pokoju „N° 100..." zatrzymał i powiedział że przed chwilą było tu dwóch jakichś panów „a ce qu'il semble des polonais, qui m'ont demandé
„quel est bien votre prénom Mr. - oddano im na powrót list według ich
„nazwiska ale nie imienia - z treści domyślają się że list nie do nich pisany
„a więc zapewne do pana - chcą tylko wiedzieć czy to pana jest imię. - A może list
„i nie do pana pisany, bo my tu polskich nazwisk nie umiemy czytać a więc
„na powrót listy do polaków pisane oddaję komukolwiek bądź kto się pierwszy
„zgłosi. Ci panowie obiecali że może przyjdą jeszcze do pana." - Otóż widzisz Talusin jakie głupstwo się zrobiło - list do mnie pisany - nieszczęście w cudzych tam rękach. - Miła Ty Mojusin luba - moja Talusin pisz częściej do mnie i wysyłaj częściej Twe listy - bo Twe listy to jedyna tu moja pociecha i szczęście jedyne. - Przyjechawszy tu byłem sam jak jaki banita. Nikogo ze znajomych nie zastałem - nawet nikogo nie spotkałem dotąd z tych którzy tu byli przed dwoma i trzema laty. - Wtedy znałem około 60. osób (: polaków:)

[illegible]

~~86~~

(: polaków :) w Ostendzie – i jakoś wszyscy się znali i kupy trzymali – dziś zaś się nie zna, same jakieś dobre kółka rodzinne – w które trudno wleźć i wcisnąć się gdy one jak widać chcą się odosabniać. – Mówiłem więc pozdrów kilkanaście z kilkoma polakami i polkami – ale niepoznałem nikogo. – Czułem więc moją samotność w dwójnasób iż niemam z kim nawet pogadać. – Do trzech dniach pobytu w Ostendzie wreszcie poznał mnie i przyszedł do mnie świeżo przybyły tu dawno tworzy P. Zygmunt Augustynowicz którego ja byłbym niepoznał. – Znaliśmy się bardzo mało – wyglądamy obok siebie jak F. obok X. które w żadnym języku obok siebie nie stoją – przystajemy do siebie jak chart i buldog w jednej sforze – rymujemy ze sobą jak „żóraw" i „burak" – ale on sam i ja sam – on chce gadać i ja chcę gadać – toż spędzamy ze sobą większą część dnia i najzupełniej przez ten czas się zgadzamy. Jakiego rodzaju są nasze rozmowy – możesz sobie wyobrazić. – Czwartego dnia pobytu spotkałem jeszcze dwóch polaków znajomych z którymi część dnia spędziłem faute de mieux. Jeden z nich już wyjechał a drugi zamieszkały w Bruges od lat kilkunastu, ożeniony z Belgijką z którą ma kilkanaścioro dzieci – prowadzi wielki dom komissowy swego teścia, bogaczа skąpca. – Syn tuż z dziećmi – nieumieją po polsku. Jeden z nich – chłopiec może około 6^ciu^ lat mający na jedną nogę kuleje – zapytałem co za przyczyna – i dowiedziałem się że niańka jego zaczęła (dla zrobienia niespodzianki rodzicom) uczyć go chodzić – wtedy gdy on dopiero raczkował i nie próbował sam stawać na nogi; – wskutek tego nogi mu się powyginały na zewnątrz i wyginać poczęły coraz bardziej – tak, iż w końcu jak kaleka się szwał naprzód; – zapóźno się spostrzeżono i tylko jedną nogę zdołano mu naprostować na drugą kuleć będzie do śmierci. Złożmy się zaraz nieszczęściem. —— Oboje ci Państwo opowiadając historyę swego malca – patrzą wzajem na siebie oczyma pełnemi wyrzutu. – On dowiedział się o mojem tu pobycie od P^na^ Milieskiego z Krakowskiego – który mu powiedział że mnie zna z widzenia i że widział nas oboje w kursaalu – a Tobie się kłaniał bo Cię zna dobrze. – Gdy się później ów Pan Wyhorski dowiedział odemnie że ja sam tu jestem i powiedział Milieskiemu – ten na to: „Ah, musiałem się omylić, ale go (: t. j. mnie :) widziałem w Kursaalu rozmawiającego tak żywo i w taki sposób z jakoś polką podobniuteńką do jego żony!" Niepotrzebuję Ci mówić jak mnie takie głupie kłamstwo gniewa – tembardziej że prócz kilku słów wymienianych z jakąś staruszką z żadną damą nie rozmawiałem w kursaalu ... ale prawda! w czasie improwizowanego koncertu ustąpiłem jakiejś polce krzesło moje – która skarżyła się swej mamie: „Cóż kiedy niema miejsca!" – ja na to wstałem i przysuwając krzesło powiedziałem: „jest miejsce Pani!" – I to wszystko. Czy jesteś zazdrosną Halun? – Pisałbym Talun moja jeszcze dłużej – ale już chcę dziś list wyprawić – zapieczętuję go i pójdę z nim na pocztę – a potem na obiad. – Paa! Halusieczku! – Bądź mi zdrową a nie mizerniej mi jak piszesz. Chodź do kąpieli jeśli czas służy – ale niechodź o 5^tej^ jak piszesz, bo to za wcześnie po obiedzie który pewnie o drugiej a broń Boże o trzeciej może się kończy dopiero! – Dwadzieścia razy może Ci się udać i kąpiel będzie Ci

Droga, najdroższa moja Halinio! serce! duszo! wszystko moje
jedyna, najmilsza moja! –

Krótki piszę, bo jestem przez dzień cały zajęty, ani chwilki wolnej czasu! Przytem są ciągłe odwiedziny tutecznych gości niedozwalające mi swobodnie odetchnąć od ½ do 8mej z rana do 11½ wieczorem. Biedny Mieczysław. – List Twój otrzymałem i dzięki Ci zań moja Ty najmilejsza!

Cóż Ci stąd donoszę? Mieczysław zdrów i silny – choć przez dwa pierwsze dni po moim przyjeździe byłem cokolwiek cierpiący z gorączki. Mamę zastałem zdrową. Ogromnie się ucieszyła moim przyjazdem. Ciebie i Julka bardzo kocha. Wspominała mi tylko dziś obszernie o różnych nieporozumieniach i bałamuctwach w przesyłkach tygodniowych. N.p. że które od [illegible] czasu bywają tak zapieczętowane że je bez naruszenia pieczęci wyjąć z pakietu i napowrót włożyć
/ można

mojna.. Potem, że inne jajeczka sprzedaje a inne
w konsygnacyach. Potem, że pisze w jednej
konsygnacyi „kapłony" a w drugiej „koguty"
(: dwie bowiem zawsze prowadzi konsygnacye równo=
brzmiące – jedną dla Mamy, drugą dla Rufrego;)
a w niej często pisze 1. kogutka i kilka
„kurczaków." ;– Powiedz o tem wszystkiem [illegible]
Kiedy on przyjedzie do Lwowa? – donieś mi.
A pisz, pisz moja Dobrodziejko! bo Miecz
bardzo żal bez listów Twoich – a i bardzo chce
pierwsze bez listu zostanie może. Biedniejszy bez
listów – pragnąłby jaknajprędzej odpowiedzieć ci
o wszystkiem i już rady [illegible].
Biedny Miecz! –

Jeśli Gebarzewski i Antoniewiczowa odradzają
aby Jaśka teraz oddawać – to go wstrzymaj
z tem – wszak Ty wiesz jak ja go kocham. –

%. Bądź

Bądź zdrowa Bobusiu moja! Dziecko moje.
Matusiu Jaśka mojego! – Do ust moich
Ci przycisnę i do piersi kochającej. Czy
Ty czujesz i przeczuwasz magnetyzmu jak
mi serce bije i wydziera się do Ciebie?
Obie rączki Twoje i paluszek z pierścionkiem
całuję! Błogosławię Was obie Dzieci moje!
błogosławię z całej duszy!

Bądź zdrowa! kochaj Miecia!
pisz do niego! – A Halun! Halun! jaki
ja teraz i szczęśliwy i biedny! Jaki jestem
szczęśliwy że taka – taka – taka mam Ciebie
i biedny jaki że z Tobą być niemogę!
Paa! bądź mi zdrowa – i dobrej myśli
a kochaj – kochaj – kochaj

Twego Miecia.

Lwów 12go Listop. 1860.

Przyjechała tu nasza Krasnopolska z córkami. – Wyp...
tu nadzieje Olszewskiemu, który mnie odwiedza. –

90

~~21~~ 46

(23)

Moja droga, moja kochana, moja serdeczna Dobusiu, moja Talciu – Jedynaczko moja! Ty wiesz o tem że Ty moje życie – bo bez Ciebie niema dla mnie życia, Tyś szczęście moje, ty pociecha moja – Ty wszystko moje! Ty wiesz o tem jaki biedny Miecz bez Ciebie – jak mu tęskno, mdło na świecie bez Ciebie kochanko – bez Ciebie żoneczko moja – Mateczko i dziecko moje! Ty wiesz – Ty pojmiesz moja Ty Moja jak mi tu jest bez Ciebie. – Kiedy wracam? cóż Ci odpowiem Najmilejsza na to pytanie? Sam niewiem – jutro – może już jutro – pojutrze może – a może w Poniedziałek dopiero... Ty wiesz że nad wszelką moją miłość – nad wszystko to co mnie magnetycznie pociąga – nad moją Matkę i żonę i dziecko – nad spokój mój i swobodę – jedno mam droższe: obowiązek. – O moja Halusiu luba jakiem ja szczęśliwy że Ty – Ty moją – bo Ty jedna i jedyna moją możesz być żoną – Ty jedna pojąć mnie i zrozumieć... Ty jedna umiesz mnie bardziej i goręcej ukochać za ten czas który z Tobą nie spędzam,

i tak,

97

tak, bardziej niż te chwile najsłodsze przy Twoim boku. – Kochaj mnie Halusiu moja! Twoja Miłość jest mi otuchą, pokrzepieniem, siłą, natchnieniem – wszystkiem. Czemże byłbym ja bez Ciebie – bez Miłości Twojej? Jak ptak bez gniazda – w mi myśli a jutrze, jak wicher w polu dziki – mroźny – bezmiłośny. – Cóż Ty tam robisz w tej chwili Halu moja? czy bardzo, bardzo tęsknisz za Twoim mężem? co moje chłopiątko – – Odetchnę czasem wolniej wpośród natłoku różnych spraw i pomyślę o Was: onerwiam się, pokrzepiam tą myślą – i widzę Ciebie teraz zawsze z Jaśkiem naręku. Nigdy już inaczej. I kocham podwójnie – tak wanad o Was. Ciebie jako Ciebie kocham – jako moją przyjaciółkę, kochankę, żonę. I kocham w Tobie Matkę Jaśka mego. A Jaśka także w dwójnasób silniej – kocham w nim syna mego i Twego kocham w nim syna. Moja Halusiu! Moja moja Moja! –

Cóż Ci stąd donieśę? – O wielu rzeczach wielebym

/. trzeba

trzeba pisać - całe foliały - aby być zrozumianym ; coś przecie porządnie jasnego. - Zaraz gadać godzinami trzeba aby się wygadać - a słuchać godzinami aby się dać wygadać. - A więc nic już więcej dziś - aż do obaczyska. -

Pa Halusiu moja! Błogosławię Ciebie i Jaśka mojego! Bóg z Wami. Da Bóg - to za dwa lub trzy dni pobłogosławię Was sam ręką moją na oczach wszystkich. - Tymczasem błogosławię Was tem pismem i całuję wszystko. A Ciebie Halusiu moja i wszystko i włosy i wszystko Twoje - i oczy i nóżki i kolanka! Bądź mi zdrowa! A kochaj mnie - a pisz do mnie!

Twój [illegible]. —

Lwów 16^go^ Listop. 866.

[illegible]

~~84~~

Haluniu moja! życie moje! dziecko mojego serca! Ty moje wszystko - Ty jedynaczko moja!

Dwa już listy odebrał Bobuś od Dobusi, ale i Bobuś już drugi pisze - a pierwszy był dość obszerny. Niniejszy - drugi - obszerniejszym nie będzie: nie może Bobuś pisać długiego listu tym razem - a wytłumaczy Bobuś zaraz dlaczego. Oto już ½ do 2giej w nocy a ja tuż do Haluni smaruję aby go jutro rano rzucić do skrzynki. Od czasu jak tu jestem - przeszło ani razu nie poszedłem spać przed drugą i przeszło ani razu później się nie zbudziłem jak o 7mej. Dobuś zmęczony, Dobuś mizerny - ale Dobuś zdrów zupełnie. Niech Halunia będzie o Dobunia zupełnie spokojna. -

Opisałbym Dobusi szczegółowo dalsze zdarzenia przy wyborach - ale nie mam na to już ani czasu ani sił. Donoszę Ci tylko że Ad. Potocki został prezesem, - Gołaszewski wiceprezesem, - Dyrektorami Henryk Wodzicki i Adwokat Bieniadecki i Henryk Kieszkowski i t. d. a do rady nadzorczej

/. zbiorowej

96

złożonej z 24 osób, zostali wybrani między innemi Aleksander i Włodzimierz i Twój szanowny małżonek. Odtąd tedy masz zawsze do mnie przemawiać z uszanowaniem — n.p. „Wielmożny Panie Radzco!" albo krócej „Panie konsyliarzu!" — O różnych ciekawych epizodach wyborów opowiem Ci sam — a teraz tylko Ci donoszę, że dziś rano w przepysznym Kościele Panny Marji po solennem nabożeństwie śpiewaliśmy chorał Ujejskiego, — a wczoraj całe miasto było w Kościele Śtej Anny na eksekwiach za duszę Mickiewicza jako w rocznicę jego śmierci. —

Kiedy wróci Bobunia moja? Dziś miałem wyjechać do Radziszowa a jutro już miałem być w drodze do Medyki. Tymczasem wybrany do Rady będę musiał ze dwa dni tu jeszcze zabawić!.. — Moja Bobunio!!..

Mamę naszą drogą wczoraj odwiedziłem — ale chwilkę tylko — bo przydzielony wówczas do komisji odbierającej i sprawdzającej wota, niemogłem zaś dłużej zabawić. Mamunia zdrowa i kochająca. —

/: Dziò

Dziś wieczorem byłem u Franciszka Trzcieckiego. Pani Trzciecka i Pani Dobrowska (jej córka) wspominają Cię bardzo mile. — No, już nas kończyć list bo późno bardzo. Bądź zdrowa Dobrusiu moja! A Bóg niech Ci odpłaci za Twój list drugi do mnie — już dawno, dawno moja Talcia tak kochanego i Kochającego listu nie napisała do Dobrusia. Nie — to może najpiękniejszy z Talcinych listów — prócz owego pisanego w Sierpniu. — Tysiące całusów składam na tym liściku Twoim a Ciebie Ty duszo moja ściskam bez końca. Oczy Twoje i buzię — te moje słodkie usteczka! Troszkę Twoje całuję i błogosławię i Jaśka naszego całuję i błogosławię. Bądźcie mi zdrowi oboje! Wuja mocno całuję, — kłaniaj się Olszewskiemu. — Pa Halusiu moja! pa! — Dobranoc Talusi — paaaaaa! — — —

Twój po koniec życia i po końcu życia, — Twój na wieki

Kraków 29. Listop. 860.

Mieciu Halin

98

Lwów. Piątek 2ga godz. popołud.
21/12 880.

Najdroższa!

Zdrów jestem. Wielkie rzeczy.
Przyjadę najpewniej końmi w Niedzielę
wieczorem wraz z Romanowskim i
Turyńskim. Wątpię aby kto więcej
dał się zwerbować –

Ciebie i Jasia błogosławię. Obejmuję
rączkami i całuję milion razy – ale
każde z was inaczej. –

Wasz
Mieć

100

10/2

Moja!

Zdrów jestem. – Jutro jadę do Wiednia z Towarzyszami wybranej delegacji która ma doręczyć Ministrowi spisane w Krakowie żądania kraju. – Wszystko poszło wcale dobrze ale nie tak jak ja i moi przyjaciele pragnęli. – Sapieżyńce srodze rozbarszeni na mnie za kilka słów któremi zakończyłem moją przemowę. – Młodzież akademicka wysłała do mnie deputację i do wybranej delegacji, żądając abym ja stanął się z delegacją jako reprezentant młodzieży. Opieram się temu ale nie wiem czy w końcu nie będę musiał ulec. – Smutne robimy owacje po owacji – Sapieżanie –

Ściskam Cię najserdeczniej moja Bobusiu najmilejsza, całuję Cię po tysiące razy tyś Duszo, Ty serce moje, Aniele mój, kochanko moja, moja Ty jedynaczko! Błogosławię Ciebie i Jasia! Bądźcie zdrowi!

Twój Mieczkalin

Kraków 30go Grudnia 1868.

Pastorowy jadą we środę do Miedzybrzy. Mama podobno także.

~~105~~
53

106

1861

(11)

u. 54–77

54 107

Wiedeń 2go Stycznia 1881. –

(27)

Najmilejsza!

Zdrów jestem – dwa listy Twoje otrzymałem w Krakowie. Wczoraj cały dzień jechaliśmy z Krakowa. – Jutro wszyscy (może 300 osób) idziemy do ministra – następnie pojutrze. Smolka przewodniczyć będzie z asystentami Al. Dzieduszycki i Ad. Sapieha. –

Bądź mi zdrowa – duszo moja! serce moje, aniołku mój, moja Ty jedynaczko! Pozdrów Ciebie i Jaśka mego. –

Twój Mieczy.

Jutro o 10tej wszyscy w kościele Ruprechta. Dziś ponieważ 130 kresek w kupie zajmiemy w Burgteater, prawie wszyscy w polskich strojach.

Wiedeń 4go Stycznia 1861.

Moja! moja Kochanko – moja Taliu miła – moja Ty jedynaczko! aniołku mój! –

Do serca przyciskam list Twój z 2go Stycznia, który dziś rano otrzymałem – do serca go przyciskam i całusami okrywam jak każdy Twój list – ale może serdeczniej niż wszystkie. – Zdaje mi się że to po Tobie do serca czuję i całuję – zdaje mi się że to po Tobie mówiącą słyszę. – taki ten list Twój – prawdziwie Twój – Twój – Twój! Bóg Ci zapłać moja Ty pieszczko! szczęście Ty moje! Bóg zapłać – a ja ile zdołam sam zapłacę – ile zdołam – nie papierami ale brzęczącą głośno monetą całusów. Tym listem daję Ci assygnację na 1,000.000 serdecznych całusów. – Weksel płatny pierwszej nocy po moim powrocie do Dobusi. – No – no – no – nie gniewaj się Taliu że Miecz żartuje, że Miecz głupstwa pisze – nie gniewaj się. Miecz wesół i szczęśliwy bo:

1.) że wszystko wcale nieźle poszło,

2.) Talcia i Taś zdrowi a Taś szczęśliwie odłączony,

3.) Miecz pojutrze już wraca a w Krakowie nie dłużej nad dwa dni zabawi. – Długo to jeszcze – długo – prawda? ale cóż robić? trzeba Panu Bogu dziękować że nie dłużej.

./. Moja

119

Moja Julin! piszę więc odtąd znowu do Krakowa do Saskiego hotelu. – Czy Mama w Medyce? a Wy? a Państwo Mieczysławowie? – Nie wiem dokąd pisać do Mamy. – Do Mamy Lwowskiej także od wyjazdu mego z Medyki nic pisałem ani ½ słówka. – Są tu Władysławowie, Alexander, Menio i Władysławowa – jest tu Polaków może do 200. –

Dziś delegowani z naszego grona Smolka – Alexander Dzieduszycki i Adam Sapieha udali się do Ministra P-a Schmerling'a, odczytali i wręczyli mu nasz Memorjał czyli Deklaracyję – i otrzymali dość korzystną odpowiedź. – Obiecany sejm prowincjonalny z prawem inicjatywy, Statut dla Galicji w przeciągu dwóch miesięcy i pół przyrzeczenie dał minister odzyskanego języka polskiego. – Oczywiście że wobec naszych żądań nie otrzymaliśmy nic jeszcze – ale p. minister przyrzekł że statut przejdzie nasze oczekiwania i żądania w Memorjale zawarte. –

Pan Bobrin! bo Lohndiener który ma odnieść list na pocztę i zarekommendować już czeka i mówi

że czas

113
57

list oddać aby Ci odnieść. — Paa! dobranoc Dobusi. — O Halini! Halini! gdybyś Ty wiedziała ile Cię Mieci kocha! jak mu gorąco w sercu gdy te słowa pisze! — Paa! raz jeszcze. — Błogosławię Ciebie i Jaśka. — Ściskam Cię i całuję i z duszy i z serca przyciskam po miljon razy. Paa! — otóż ja się oderwać nie mogę od Ciebie — a zdaje mi się żem przy Tobie póki trzymam pióro w ręku i biegnę do mojej Halusi! Paa! Bądź mi zdrowa a kochaj — kochaj — kochaj Twego Mieci,

Lwów 3 Lutego 1861. 145/58

(29)

Moja droga, moja złota Halunia, moja żonusia, Haleczko moja luba, Ty lubko moja, Ty aniołku mój!

List Twój z dn. 1go bm otrzymałem i ściskając całuję Cię całusów za wszystko co mi w nim donosisz o sobie i o Jasiu. Wolałbym wprawdzie abyś nie była tak „bezprzyczynnie smutną" jak mi piszesz – ale mam nadzieję: Bóg to na dobre obróci – będzie Halciu!

Krótko piszę, bo jestem wielce zajętym kilkoma dwu ważnemi sprawami: reformami któreby chciał przeprowadzić w „Przeglądzie Lwowskim" i nowotworzącem się Kassynem. – Kiedy stąd wyjadę? nie wiem – tyle Ci tylko powiem (: dokładniej zem nie winien pisać Cię zmartwić zasmucę :) iż wątpię abyśmy drogę do Krakowa razem odbyli. Jedź Ty do Krakowa tak, abyś 6go wieczorem lub 7go najpóźniej tam stanęła. W Krakowie ja już będę albo wkrótce się tam zjawię. Być bowiem może że ze Lwowa zamiast do Krakowa wypuszczę wprzód pojazd w Stryjskie – a tak mi tak długo zabawić w wypadku tego nie wiem. Przed 8mym w każdym razie będę

/. w Krakowie.

116

w Krakowie. - Przyjedź Bobusiu! przyjedź! - Mieć bardzo za Talusią stęskniony. -

Przyślij mi do ~~Krakowa~~ Krakowa pocztowe recepissy leżące na komodzie (czy biurze? moim) pod obrazem Mickiewicza stojącej. Stojąc przed tą komodą po lewej stronie przy ścianie pod książkami leżą tam owe recepissy dowodzące że listy te zostały oddane za zwrotną recepissą. - Między temi recepissami jest recepis listu do P^a^ Zygmunta Zuker w Chorośnicy pod Mościskami. Poślij ten recepis do Szczyrzyc, żądając wydania recepissu z jego podpisem - bo chcę mieć dowód że list otrzymał - i przyślij mi do Krakowa. - W razie gdyby jego recepisse jeszcze nie było w Szczyrzycach to mi przyślij recepisse pocztowe. -

Nie pojmuję coby to mógł być ~~za~~ list od z urzędu Mościskiego nieopieczętowany a do mnie adresowany który między Twemi rzeczami znalazłaś. Już to moja Halusia chociaż bardzo porządna żonica

./. jednak

117
59

jednak wielka bałamutka i już mi nieraz takiego figla zrobiła że ważne jakieś pismo zapomniała mi oddać i zarzuciła. – Tym razem na szczęście nic tam ważnego być nie może i list może czekać aż na mój przyjazd do Medyki. –

Wuj Paszkowski dziś rano odjechał, – Tobie i Mamie tysiączne zasyła z pożegnaniem uściśnienia i prosząc abyśmy niezapominali o nim i choć trochę go kochali. Obiecał pisywać – a jeśli będzie mógł to w Kwietniu lub w Maju przyjedzie do nas. – Oddał mi on recepisse Twoje na pakiet jakiś z Tarnopola nadesłany do Lwowa. – Wysłał z Twoim recepisse napowrót i zażądał aby paczkę odesłano do Medyki. Ja zamiast za Twoje recepisse które tu zatrzymam – odbierzesz paczkę w Szczepiatach.

Bądź zdrowa Talunia, Talusieńko moja Ty jedyneńko – Ty kochanko moja – Ty gołąbku mój biały – Ty moja orlico – Ty szczęście moje – Ty moje wszystko! Bywaj mi zdrowa a kochaj

Twego Mieczka.

Janię i Cebrę ściskam i obgryzam w całej duszy.
Od Twego wyjazdu jeszcze ani razu u Mamy nie byłem

118

2.5.1861

(30)

149
60

Moja droga, moja najdroższa, moja jedyna Dobrusiu! Kochanko-Jedynaczko moja!

Jak Ci pisałem, miałem zamiar wyjechać ze Lwowa z Władziem Dobrzańskim do Wróblaczyniec na dni kilka, aby go odwiedzić, co mu już od lat kilku przyrzekałem. - Konie - i sanki już były najęte - gdy wtem interesa przeszkodziły mi i zostać musiałem we Lwowie. Puściłem się więc sam w tę drogę na Jaworów i Krakowiec, a to tembardziej iż miałem zamiar odwiedzić po drodze w Krakowcu X^cia Lubomirskiego do którego miałem interes w sprawie Towarzystwa Ogniowego. - Dowiedziawszy się że go niezastanę - przymuszony byłem jechać dalej aż do Radymna a tam wsiadłem na kolej i oto jestem w Krakowie zdrów i silny. - - Nigdzie niezatrzymawszy się po drodze, niemogłem listu wysłać aby Cię uwiadomić kiedybyśmy się zjechać mogli na kolei aby drogę do Krakowa wspólnie odbyć, - jechałem się sam tęskniąc za moją Najmilejszą Dobrusią.

Bobrką. – Ale nie sam: z dwoma znajomymi: Stasiem Tarnowskim (biedym), i z P. Jakubem Wiktorem z Sanockiego.

Tu zjazd wielki – znajomych mnóstwo. Dziś rano byłem na obradach Towarzystwa gospodarczego. – Kraków się wcale nie popisuje. – Porządku ani za grosz. – Panowie Mieroszewski i Edw. Skarzyński wywołali dziś na publicznych obradach brzydki skandal w którem całe zgromadzenie wzięło udział. Coś podobnego nie stało się we Lwowie. Wstydzić się trzeba było obecnym temu Warszawskich delegatów. – Tym razem Kraków nie umył się do Lwowa. – Jawornicki skwaszony jak barszcz – i wszyscy porządni ludzie tożsamo. – Miecz. Rej długą dziś miał przemowę; ci którzy koło niego stali mówią że wcale dobrze mówił – ale tylko kilku najbliżej stojących bo nikt z dalszych go nie słyszał – tak cicho mówił. – Szujski już żonaty. – Widziałem starego znajomego Włodz. Jędrzejowicza także ożenionego. – Paszkowscy są tu. – Był tu Mieszewski. Mama zdrowa jutro tu

ma

nas przyjechać. – Zjazd niesłychany. Stancji nigdzie dostać niemogłem – zaledwie jeden dzień pokój dostał mi się w hotelu Drezdeńskim. – Jutro rano będę się rozpytywać za stancją na przyjazd Dobusi. – Każ mi listy przysyłać z Szczecin- do Krakowa. –

List ten piszę na chybił-trafił, bo niewiem czy Cię jeszcze zastanie w Medyce. – Paa! Dobusiu! Paa! Dobuuuusiu! – Błogosławię Ciebie i Jaśka – błogosławię z całej duszy moje dzieci drogie Was oboje. Ciebie przyciskam do serca i po milion razy całuję Cię Rodzonko moja! Twój do grobu

Miecz

Kraków 2/5 861.

Alexander już tu jest. Mówił mi o telegraficznej z Tobą korrespondencji.

23.5.1861

(31) ~~129~~ 62

Moja Jedyna!

Wracam z Czernichowa. Dorka bolą zęby i czyrak mu rośnie poniżej pachy, przytem zirrytowany nerwowo, Koszeliński który całkiem bez nerwów się urodził – widzi w rozirrytowaniu Dorka chorobę i napisał list allarmujący do Alexandra, wskutek którego to listu ostatecznie ja się przejechałem z Medyki do Czernichowa. –

Jam zdrów ale zmęczony potężnie. Idę spać bom jakoś niemógł zasypiać. – Paa Talusiu! Bóg z Tobą! Błogosławię Ciebie i Jaśka. Ciebie potysiące razy całuję i ściskam i do serca przyciskam – i jeszcze raz całuję w buzię i paluszek z pierścionkiem i wszystko: paa!

Państwu wszystkich najserdeczniej pozdrów i powiedz że mi ich sprawunki wyleciały z głowy koło Dzieżanowa. –

„Paa" po stokroć i bez końca!

Twój Mieczś Talus

Czwartek 23/5 861. wieczór.

124

~~125~~
63

126

Lwów 22° Czerwca 86 r.

Moja Talciu jedyna!

W tej chwili (10ta rano) otrzymałem dwa listy Twoje z 20° i 21° b.m. – Do serca Cię za nie przyciskam najdroższa moja! Ty szczęście moje jedyne! Ty moja pociecho! –

Do tej chwili niemogłem jeszcze pisać do Ciebie – przykro Tobie ale jak Cię kocham i jak Tasia kocham Halko moja to mnie równie przykro a może przykrzej niż Tobie. Już to łatwo sobie wyobrazisz że wstaję tu we Lwowie raniutko a idę spać około 1szej lub 2giej – a przez cały dzień strzępię sobie język lub zrywam nogi po schodach. – Ale i to niedość! Słuchaj i ulituj się i żal nademną. Przyjechałem tu rano o 7mej bardzo znużony drogą, zakatarzony jak fińcia a z oczyma od prochu czerwonemi jak królika oczy. – Chodziłem od 2giej za mojemi (zjadłem 3 porcje lodów) sprawami – widziałem Micia Dz. – widziałem

widziałem Rafałów. – On cierpiący na nogę, ona wygląda wybornie – prześlicznie. Nie bądź Ty zazdrosna ale Ci powiem że taka sobie jakaś miła jak ją dawno niewidziałem. – Za dwa lub trzy dni najdalej – będzie w Medyce gdzie tylko kilka godzin a dzień najdłużej chce się zatrzymać. Jabym myślał że kiedy Mamcia sobie życzy abyś przyjechała – to powinnaś się wybrać do tego i pojechać z Wandzią, – jeśli tylko zdrowie Jaśka na to pozwala*. – Rafał w żaden sposób nie pojedzie teraz do Radzinowa – Micia spytam. Micio zdaje się i nieszczęśliwy i „kapitalnie” „wypatruje” (jak mówią Poznańczycy) Od Rafałów poszedłem do Mamy. – Trafiłem na szczególnie zły humor i na przyjęcie jakie mnie nigdy nie spotkało dotąd. Możesz a może niemożesz sobie wyobrazić czegom się nasłuchał. Przytem było gorąco na termometrze Réaum. 22½ stopni! Nic nie przesadzam. – Siedziałem

/. do późna

* Dzień przed jej przyjazdem do Medyki otrzymasz telegraficzną depeszę aby się gotowała do drogi. –

do późna wieczora aż gdy jak zwykle skończyła się
żalami, skargami i płaczem. — Przytem wszystkiem
od gorąca, zmęczenia i [illegible] w sobie dość
silnej irrytacji — dostałem bólu głowy i nudności.
Nie jadłem też nic na obiad. Wróciłem do domu
a wypluwszy żółć i przespawszy się (1 godzinkę) poszedłem
znów szukać ludzi i tamże podobnie najpilniejszych
w [illegible] reform w Towarzystwie gospodarczem
dla poprzedniego porozumienia się z nimi. —
Żądano abym w tym celu wskazał lokal lub
najął na tych kilkadni większe pomieszkanie
co też w końcu przymuszony tylko uczynić
i mieszkam na placu Ferdynanda wielkim nad
Kawiarnią Henryka w trzech dużych salonach.
Przyjechawszy do Lwowa niemogłem
znaleźć stancji nigdzie po hotelu tylko marny
pokoik u Drezdnera. — Poszedłem spać około
północy — znużony a jednak zasnąć niemogłem
bo czasy przyszłego budziła ciągle ta myśl: że
jeszcze Talia nieprzysyła. — W reszcie około 3
/: może

może już zasnąłem. - Obudziłem się hałasem wszystkim
dziś rano do o 7ej z wielkiemi mdłościami i
bólem głowy. - Musiałem ubrać się pójść do miasta.
ale do 2giej popołudniu byłem na czczo i tylko
wypiłem ze 20 szklanek wody przez ten czas - niemając
wcale apetytu choć już przez dwa dni nie wziąłem.
O 2giej wstąpiłem naczynie do Rafałów. On
nowy kłopot na swoje a ja byłem kwaśny, aż
ocet 7mu zdziej. - Dano do stołu - nic jeść nie
miałem ale obaczywszy chołodziec z ogórkami
i rakami taki poczułem apetyt że niemogąc
się oprzeć memu naleganiu musieli mi dać
nieodpowiadający za skutek talerz dzikiej kuracji!.
Gorąco było niezmierne - upał nieznośny. Zaraz
się deszcz i grzmoty. ~~Ta~~ Ta zmiana temperatury
i chołodziec - dziś już kompletnie wyzdrowiałem.
- Widziałem nawet pójść do Mamy którą
zastałem w humorze owiele tęgim. -
Wieczorem było u mnie około 50 osób - członków
Towarzystwa gosp. po większej części. -
i/.

(32 b) 431. 66

2.)

Dziś zbudzono mnie o 8mej rano dla przejrzenia statutów i postawienia a raczej ułożenia wniosków dążących do zmiany statutów &... O 10tej t.j. w tej chwili msza uroczysta w Katedrze w kontuszach, czamarkach &. przed rozpoczęciem obrad Towarzystwa które się o 12tej zaczynają. Mnie te opuszczam aby napisać do mojej Tali. — I oto już wszystko co napisać miałem. Dziś zdrów jestem jak ryba w wodzie. —

Znowu mi przeszkodzono przychodząc z zapytaniami o to i owo — tak jakbym ja wszystko miał wiedzieć! —

Już 3/4 na 12tą. Ale jeszcze parę wiadomostek:

Lusia ślub przy końcu Sierpnia nasi. Jego panna była tu — widziałem ją w Wolicy. Z Wolicy pojechała do Korczyna (bo jak wiesz chorowała mocno i zaczęła była krwią pluć!) Lusia za dwa dni tam wyjeżdża wraz na [illegible]. Ona dziś już zdrowa, ale Lusia bardzo się tem martwi" i często chrząka." —

./.

132

Włodzimierzowa jest tu. Andzia trochę słaba.
Włodzimierz z Aleksandrem ma dziś przyjechać, lub
może już przyjechał. – Władysław wygrał jeden kurs.
Na kursach mało kto bywa. – Wczoraj był
ostatni wyścig. Wielką nagrodę wziął Esterhazy.
Wodzicka miała jechać do Szydłówki z drugiemi
swemi dziećmi. – Aleksander pisał jednak
zakazując jej aby nie przyjeżdżała bo dzieci
u niego wszystkie ~~mają~~ miały koklusz. Przyjechała
do Lwowa i pomimo przestrogi całej familii
pojechała do Szydłówki twierdząc iż i ona
dzieckiem będąc była w domu rodzicielskim
gdzie wszystkie dzieci miały koklusz a sama
przecież nie dostała, to i jej dzieci także
nie dostaną „a gdyby już dostać miały koniecznie
– to lepiej aby dostały w lecie niż w zimie”
Antoś Jabłonowski prosił o pozwolenie
bywania w Jastrowcu – i otrzymał odpowiedź
od Alex. iż życzyłby sobie mieć takiego jak
on zięcia ale zostawia córce własną wolę.
Muni bardzo się podobał. – Same szalenie

ma być

ma być zatorkany. Zachorował na tyfus, mało nie umarł – potyfusie ogromnie ponad plecie krwią, dziś już wiele mniej – robot ciągle leży. – Jest we Lwowie. –

Wanda jedzie do Franzensbadu a może i do Ostendy. –

Czy ~~...~~ znalazła i posłała Babucia list mój do Mamy krak. napisany o Medze a przez Talię zaadresowany i zapieczętowany w dużą kopertę? – Nic mi Talia o tem nie donosi. –

Raz jeszcze Bóg Ci zapłać za Twoje listy Talniu moja! Na sercu je noszę bo i one sercem pisane. Ty serce, Ty duszo moja! Ty szczęście moje, to moje najdroższe wszystko na tym świecie: Ty moja cnoto, Ty moja chlubo i sławo moja! Ty – Ty moje sumienie! Ty moje czyste sumienie! Ty szczęście moje!

Już 12ta już muszę kończyć. Ucałuj Cibie i Jaśka mego! Bóg z Wami. –

Paniom powdrów, namów Micia aby

i pisała

134

do Lwowa. – Paa Duszyńko moja!

Dotąd jeden dobry się stara bo o sztukę. Spodziewam się że opera jest we Lwowie. Stamtąd się jednak łatwiej dowiedzieć i zmiarkować czy prawda. –

Paa Talusiu – do serca Cię przyciskam i całuję po milion razy!

Twój do grobu,

Mietalin

Lwów 23º Czerwca 1861.
(: godz. 12½ w nocy :)

Jedyna moja!

Otrzymałem dziś list Twój z 22º przez Mierosłego przysłany. Paa! Dobiszu za list i całusy Twoje. Jak jestem zajęty obaczysz gdy Ci zdam sprawę jak dzień dzisiejszy spędziłem.
Rano o 8mej kilku moich bliższych było już u mnie. - O 9tej zgromadzać się poczęli do mnie i było około 60. osób a może i więcej. Rozprawialiśmy do 1¼ w południe. - Zobowiązano mnie i kilku innych do przejrzenia Statutów i kilku nowych uchwał Towarzystwa gospod. dla ubrania wniosków odtyczących zmian jakieby w tychże uczynić należało. - Ta praca zajęła kilka godzin. Zjadłszy obiad - musiałem już o 4tej pójść do Gołejowskiego Antoniego na zebranie w celu porozumienia się pod względem wniosków które mają być stawiane w Towarzystwie Kredytowem. - O 5tej zebranie Sekcji Admini=strazyjnej Tow. gosp. do której się wpisałem, - to [illegible] do 7mej

136

do 7^mej trwało. O 7^mej już u mnie zebrało się znowu ze 30 osób a o 8^mej trzeba było pójść na zebranie poufne wszystkich oddziałów Towarzystwa gosp. w sali muzycznej. To zebranie trwało do 11 ½. Zjadłszy coś w cukierni wróciłem do domu a wypaliwszy Talunie cygaretko piszę ten list.

Wczorajszy dzień również podobnie jak dzisiejszy mi upłynął, ale niedaruję Ci już sprawozdania bo niepamiętam co kiedy o której godzinie.

Powiem Ci tylko tyle, że na pierwszem zebraniu ogólnem (:które się odbyło:) i na dwóch zebraniach poufnych – my, t. j. kółko moich bliższych i dalszych „przyjaciół" było górą – nie dlatego aby było w większości ale że porozumiewając się poprzednio – potem razem trzyma. – Przy każdem posiedzeniu ja

/. występuję

występując a nigdy nie mam czasu przygotować się – ale pomimo tego nieźle idzie a moja śmiałość jest mi zawsze pomocna. – Wczoraj odpowiadając Sapieże Adamowi pobudziłem do śmiechu całe zgromadzenie a X^że^ Adam który chciał swoją wymową rzecz preforsować wymówił się mówiąc do swoich poplecznikó[w] – „cicho, dajcie pokój – nie forsujcie bo dziś Przegląd górą."
Członkowie Komitetu i inni Panowie z Sapieżyńskiego narodu którzy ledwo mnie znać raczyli, dziś radością mnie raczą honorować aż mnie śmiech zbiera.
Poza oczy jednak historje wygaduję. – Tylko moich najbliższych osobistych przyjaciół takie dziś często głos zabierają – Lusio płynnie mówi i logicznie choć trochę rozwlekle. – nawet Mieio Dz. często prosi o głos. a i Mieio R. kilka razy dziś się odezwał.
Władzio Zaleski mówi że się męczę jak koń zgrabnie, ale ojcze mi że mi to zdrowy. Jestem zdrów jak już dawno niebyłem. Takiego życia
/. czynnego

~~13~~8

czymego znać mi potrzeba.-

Kończę już, kończę bo się oczy kleją Twemu Bobusiowi. Paa! Bobusiu!- Bóg z Wami! Błogosławi Ciebie i Jaśka i maleństwo które Bóg nam da!-

Całuję Twe oczęta drogie, całuję usteczka Twoje i w myśli długo, długo, długo na nich wszystkiem zawisnąłem.- Do moich piersi Ciebie przyciskam Ty duszo moja!- Ty moje wszystko! Paa! paa! Bądź mi zdrowa.

Wnet otrzymałaś list mój przedzeszłego? Moja Ty moja Moja! Wnet Miecz grzeczny bo chodzi co drugi dzień pisze? Paa Bobusiu, paa Jedynaczko moja, Aniele- Aniołku mój! Kochaj- kochaj- kochaj

Twego Miecia Tolinego

(:1^{sza} godz. w nocy:)

Rysunki otrzymałem i list Konstantynopolitański.-

(34) 139 70

Lwów 30go Czerwca 1861.

Halinu moja! duszo moja! – Listy Twoje otrzymuję, ostatni z 28go b.m. otrzymałem wczoraj. – Teraz dopiero list piszę do Ciebie od mego wyjazdu z Medyki – nie będę się tłumaczył: Ty wiesz że kiedy niepisałem – to pisać niemogłem. – Już minął tydzień jak niebyłem u Mamy z braku czasu. Domyślisz się w jakich Twój Miecz musi być obrotach. – Niech Ci Pan Bóg wynagrodzi za Twoje do mnie pisanie. – Miecio D. i Wandzi musieli Ci naopowiadać niemało o mnie – toż ja krótko streszczam moje sprawozdanie z roboty i zostawiam resztę już na później aż do osobistego widzenia. – Powiem Ci tylko tyle że ja i moi odnieśliśmy zwycięstwo na wszelkich punktach w tej walnej bitwie teraźniejszego zgromadzenia gospodarczego które dzięki Bogu przedwczoraj wieczór się skończyło. Wszystkie wybory poszły wedle ułożonej na moim stoliku listy, wszelkie wnioski na moim stoliku spisane przyjęte zostały, wszyscy podani przez nas kandydaci na członków weszli w grono

/. towarzystwa

1/170

Towarzystwa. - Tomy in folio spisać by można jakich to środków używali przeciwnicy aby nas zwalczyć, nakoniec rachując na moję młodą gorącą krew sam Książe Dreres pozwolił się do tego że na walnem zgromadzeniu wobec kilkuset osób zarzuty postawione przezemnie przeciw zarządowi szkoły Dublańskiej nazwał „potwarzą" - sądząc że ja wypowiem namiętną odpowiedzią burdę i skompromituję tem siebie i moich. - Niewiem zkąd mi się wzięło tyle krwi zimnej że zdołałem odpowiedzieć z wszelkim spokojem i godnością tak, iż ku wielkiemu zgorszeniu X[cia] Dzresa całe zgromadzenie obsypało mnie oklaskami - tem sposobem mnie słuszność przyznając. - Dziś Ci powiem że nawet w „Kościelnej Kassynie" była później o tem mowa i nawet i tam mnie przyznano słuszność w Księciu Panu brak taktu. - Komisyja wydana przez Towarzystwo do Dublan narażutu w sprawozdaniu przyznała że zarzuty moje były oparte na prawdzie. Szlachta wszelkich opinij stawia mi się teraz uprzejmie, ściskając ręce, szuka znajomości, pierwsza robi wizyty.

/. Gdy wszelkie

Gdy wszelkie wyczerpały się środki a my na każdem zwyciężali posiedzeniu i przy każdej (prawie) kwestji – po takiem wreszcie skompromitowaniu się Vice Prezesa wobec pełnego zgromadzenia – już było niepodobnem aby nadal zostawał Prezesem – i chociaż dla formy proszony przez całe zgromadzenie jednogłośnie aby zachował ten urząd obywatelski – musiał rezygnować.

Wiesz że niejednem mówiony a wyrazy „ja tych słów nie zwracałem do Pa Pawlikowskiego" były mi niejakiem zadośćuczynieniem – oklaski wywołane były moją zemstą a zwycięstwo moje satysfakcją kompletną. – Otóż wczoraj poszliśmy wszyscy do Sapiehy dla pożegnania go – również i do Vice Prezesa Krasickiego – a dziś – o 8mej wieczorem (: a więc za godzinę:) dajemy (wszyscy) składkową herbatę dla nich. – – Walka ta i zwycięstwo – to nie błaha rzecz. Jeśli pociągnie za sobą reformę Towarzystwa i uczyni je użyteczniejszem dla kraju niż dotąd – z rozkoszą czuć będę że w tem i moja zasługa. – A kto Prezesem? Smolka. Jeśliś jeszcze nie czytała jego mowy ostatniej w Radzie Państwa – to odczytaj – jest ona w jednym z ostatnich Nrów „Przeglądu". Zwróć uwagę na jej zakończenie i przyznaj jak ważnym faktem

/. jest

142

jest jego wybór w Towarzystwie naszem wobec tych złodziei jawnie wobliczu Europy wyprzeczonych. Ten wybór oznacza że kraj stwierdza prawdę tych złodziei! —— Ale ja Ci piszę o wszystkiem tylko nie o sobie, a Ty Bobusiu właśnie pragnęłabyś abym Ci nie pisał o niczem tylko o sobie.- Cóż Ci powiem? zdrów jestem i silny na duchu choć znużony fizycznie.- Tęsknię i bardzo tęsknię. Śmieją się ze mnie moi najbliżsi że wciąż o Tobie wspominam.- Jutro zaczynają się posiedzenia Towarzystwa Kredytowego. Czuję ważność tej sprawy i wiem że będąc obecny obradom, niejednego mógłbym się nauczyć,- a jednak choć codzień sobie powtarzam żem zostać powinien- nigdy nie wiem czy jeszcze pojutro zostanę czy też wyjadę stęskniony.- Paa Bobusiu, już skończyć muszę to pisanie. Całuję buzię Twoją i rączki Twoje i nóżki Twoje i znowu buzię i oczęta i czółko - i wszystko Twoje całuję, całe ciałko całus koło całusa. Błogosławię Cię zdrową i Jaśka mego i małe bobo nasze.- Do serca Cię przyciskam Jedynaczko moja! Pisz do mnie i dużo o sobie i o Jaśku i o wszystkiem. Kochaj

Twego

Mieczka Talinego

Czy opera przyjęła się?-

Moja, moja Moja!

Nie starczyłoby czasu i papieru, nie starczyłoby nawet chęci i
sił gdybym Ci chciał szczegółowo opisywać całą głupio=
=smutno=śmieszną tragikomedję naszego zjazdu i naszych
obrad. Leszek Borkowski słusznie powiedział że będąc na
zgromadzeniu Towarzystwa kredytowego wydało mu się
że jest w domu warjatów. — Jak zwykle u nas a nawet
jak zwykle wszędzie, dzielą się uczestnicy tych obrad na
dwa koła: większość i mniejszość. — W Towarzystwie gospodarczem
ja i moi byliśmy niby w większości — tu w mniejszości
a także niby. Mnóstwo bowiem wszędzie ludzi bez zasad,
bez zdań wyrobionych i wytkniętego kierunku — który według
chwilowych widzimisię przechylają się raz na jedną to
znów na drugą stronę. Do tych ostatnich należą i ludzie
skądinąd zacni i znakomici prawością, stanowiskiem
społecznym i wpływem. — Nakoniec jeszcze masa durniów
(przepraszam za to [illegible] „drubaśnik") plenipotentów który

./. [illegible]

głosują niewiedząc nawet o co idzie – na chybił trafił – a są tam
przytomni tylko na to aby wezwania Dyrektorów
Towarzystwa głosowali tak jak sobie Dyrektorowie życzą bo
ci Dyrektorowie wystarali się o plenipotencye dla nich.–
Na posiedzeniach mnóstwo niepotrzebnego gadulstwa, mnóstwo
śmiesznego krasomówstwa i pseudo=exaltacyi, mnóstwo kolosalnie
głupich wyrywań się jak Filip z konopi, mnóstwo sarkazmu
i złości, osobistych przymówek i zaczepek. Ja na publicznych
posiedzeniach jestem po większej części niemym spektatorem
a agituję na poufnych.– Między większością i mniejszością
stanął rodzaj kompromisu czy układu – na warunkach
najgłupszych – i nastąpiło niby pojednanie między mniejszością
t.j. nami i większością od którego się jednak wyłączył
sam X^{że} Adam Sapieha, Kozłowski i jeszcze kilku.–
Skutkiem tego pojednania oprócz niejakiej zgody co do
sposobu zreformowania Towarzystwa były takie (większości) rezultaty
wyborów. I tak X Leon Sapieha został Prezesem Rady
Nadzorczej a Smolka Vice Prezesem, Krasicki zaś Prezesem
/. Dyrekcyi.

Dyrekcji. – etc. – Następnie zlały się niby oba kółka i postanowiły wspólnie się porozumiewać nad innymi kandydaturami. ~~Wczoraj~~ było takie zebranie 70 osób u Seweryna Borkowskiego na którem prezydował Smarzewski a potem Sapieha, wczoraj zaś dla okazania tej niby to chęci do zjednoczenia – mnie jednomyślnie prezydować kazano. – Wszystko to ostentacje jakichś uczuć których niema w sercach – a ci sami [illegible] którzy na pierwszem zebraniu okazali się najżarliwszymi głosicielami zgody, na publicznem głosowaniu inaczej niż się zobowiązali. – Kilku Krakowian którzy tu przybyli są wszystkim oburzeni na tę hecę „polityczne rozumy" a mianowicie na śmietankę. – Jakie mnie przejmują uczucia i jak ja się obracam w tym wirze, o tym prawdziwym domu obłąkanych – Ty odgadniesz domyślnością serca... –

Jest tu Miecio Sz. który wrócił z Krakowa. Mówi że Mama zdrowa i dobrze wygląda. Interes co prawda już załatwiony. – Dziś przyjechał Wł. Śmiałowski. – Dziś niema listu od Ciebie... Ciebie! pisz, pisz, jeśli kochasz Twego Miecia. Ty jesteś moją jedyną! – W sobotę Lubliniecki – może do obrazenia! – ./.

146

Wyprawiłbym ci już dziś do wyjazdu – ale jak cię kocham zem niespokojniejszy. – Oprócz tych wszystkich rozhowerów z ludźmi jeszcze mam inne zajęcia, – Ależ, że już półtora tygodnia, jak niebyłem u Mamy. – Szukam innego pomieszkania na bibliotekę i znalazłem. – Lokaja przyjmuję – który był u mnie na próbę i podoba mi się. – Jedna rzecz tylko przeszkadza że nie zbyt elegancki. – Dziś jeszcze nie kupiłem ale nie zapomnę. Bądź mi zdrowa moja Droga kochaneczko, moja najmilejsza, – bądź mi zdrów mój Ty ptaszku śmiałku! – Ty złota moja i jedyna! Ty dziecko moje, jedynaczko moja! Ty życie moje – Ty moja pieszczotko! Bądź mi zdrowa, i spokojna i szczęśliwa. Błogosławię Ciebie i Jaśka mego i moje nienarodzone! Kochaj mnie kobiecino moja. – Już 5ta godzina już czas iść na posiedzenie i wybory! – Kochaj mnie – i pocałuj wszystkich jak ja Cię całuję – gorąco, z całej duszy, – kochaj mnie, kochaj

Twego Mieczia

(: Hotel Rosyjski: Środa 12go 10. rano godzina :)

Czwartek. – ... Lipca 1881. Lwów.

1117

Lwów 21 Września 1861.

74

(36)

Moja droga Talusiu, moja najmilsza, moja jedyna!

Dobiś przyjechał zdrów ale niewyspany suto a jeszcze suciej znużony. – Wypiwszy kawy filiżankę poszedłem chodzić po ludziach – a nikogo prawie nie zastałem – toż zły jestem jak półtory muchy i jak półtory muchy zmęczony a zamurmuszony jak półtora nieszczęścia. – O godz. 6tej mam się zejść nane kółko dziennikarskie na rozhowór. Potrwa to może do 9tej a potem pójdę do Mamy – gdzie, jak wiesz zapewne dziś długo pozostanę aby wróciwszy do hotelu, upaść jak tamyset na łóżko i spać jak tamyset do jutra rana póki mnie nie ocucą ze snu zamówieni dziś przezemnie. – Micio Pacio ma dziś jechać o 6tej godz. – /. ekstrapocztą

148

extrapocztą (stojącą tu w depozyt u Stromengera złożoną) karetą. Piszę ten list o 4tej a najpóźniej zdaje się jego rano gdyż obiecał że będzie w Medyce. Ale czy istotnie pojedzie? niewiem, bo jeszcze ma interes ze Stromengerem i posyła już 3ci raz do niego aby do hotelu przyszedł a Stromenger nieprzychodzi; – Micio zaś niechce iść do niego, mając to przekonanie że w jego t.j. Micia pomieszkaniu Stromenger nie tyle go zechce zedrzeć jak w sklepie. – Na każdy wypadek list piszę, bo najpewniej idę obmawiać i już mówię Micia niepożegnam przed odjazdem. Z Miciem przejeżdżaliśmy w kabryolecie wczoraj pół nocy i niepołamaliśmy się ani razu. – Byłem z Miciem na obiedzie u Dreschera, – był tam Lusio który bardzo mizerny. –

J. Bykow

z Misiem i u starego Wolskiego – Misio wyjątkowo interesie materjalnym. – Na obiedzie u Dreschera Misia poznałem z dwoma największymi gadatywusami we Lwowie ... eh, co we Lwowie? takiego jak Rogalsio świat i Korona polska nie widziała. – Misio R. już wrócił do Lwowa, alem go nie widział! Widziałem Florka – zrobiłem mu tę uwagę co Ty wiesz, przyznał że mam słuszność i że to mu w opinji zaszkodzić może z czasem a pewnie mu nie pomoże, ale rzekł: „musiałem tak postąpić" i wytłumaczył powody. Ma słuszność! – Wiesz że on niemajętny – główny środek utrzymania jego, była posada dyrektora w banku kredytu ruchowego – duża pensja, wielkie zachowanie i nadzieja awansu. Florek to wszystko porzuca aby się całkiem oddać dziennikowi. Codzień więcej muszę go szanować! –

./. Dzisi

150

„Głosowanie" robią na gwałt teraz z Kamkowskiego bohatera. Dar Pan X. X. ... Ale mnie przeraża i smuci! – Mimo zdecydował się i chce abym z nim poszedł do Stromengera. Idę. Paa Dobrusiu! paa! Jasia i Aebi i jeszcze kogoś błogosławię. Kochajcie wy mnie wszystko troje! Do serca Cię przyciskam po tysiąc razy i całuję wciąż i oczęta i buzię i paluszek z pierścionkiem! Bóg z Wami wy moi kochani!

Twój kochanek i mąż i przyjaciel

Mieczu Talein

Najdroższa - Jedyna!

Kilka słów tylko piszę, bo - już godzina 1sza w nocy. Micio powie Ci żem zdrów - a ja tylko ucałuję buzię i oczka i rączki i czółko, pobłogosławię i powiem „Paa!" za list Twój który mi dziś rano przyniesiono. - Jutro mam nadzieję a prawie pewność że wyjadę, a w Niedzielę rano będę w Medyce. - Micio Ci więcej powie o mnie tymczasem, a więcej ja sam w Niedzielę. Dziś niemogę bo mi się oczy zamykają. - Moja Dobrusiu Jedyna, Talciu, Duszo Ty moja, moja Ty moja podwakroć Matusiu! Paa! Dobranoc! Błogosławię Ciebie, Jasia i Tadzia! kochaj, kochaj, kochaj, kochaj, kochaj

Twego Miecia

Lwów 20go Grudnia 1861.

152

183
77

174

Talci

w Medyce

78 ~~155~~

Kraków 27go Stycznia 1862.

(38)

Moja Jedyna!

Mież obiecał pisać do Talusi – dotrzymuję obietnicy i piszę choć bardzo znużony, bo zmęczyła go droga – potem nachodził się suto po mieście a teraz wraca od Państwa – a już pół do 12tej w nocy. –

Jechałem sam jeden w wagonie i spałem ale mimo tego tak przyjechałem znużony jak dawno już nie byłem. – Stanąłem u Pollera, dano mi pokój zimny – nieopalony. Kazałem zapalić, chciałem się przespać – położyłem się w futrze i zaczynam – drzemię a wtem czuję okropny swąd. Wyszedłem więc do ludzi których strach co dzień zostać – tylko rano a wróciwszy położyłem się spać i spałem do drugiej. Przez jutro zabawię a pojutrze pojadę zapewne do Radziszowa – Od Jawornickiego dowiedziałem się że Mama zdrowa. Był tam wczoraj z Kosiebrodzkim, który się wybiera do Medyki. – Państwo zdrowi i miło mi było widzieć że się serdecznie obej-

obaje ucieszyli się moim przyjazdem. – Pani Hania wcale nieźle wygląda – zdaje mi się i ładniej niż wprzódy – a przytem wesoła i dobrej myśli. – Oddałem Twój pakiecik. Poszła się sprawunków. – Był u nich jak zawsze Rudnicki. – Pomieszkanie mają obszerne miłe i wesołe. –

Nowego to tyle co nic ale wiele krzyku obecnie z powodu utworzenia się kółka młodzieży paniczów 18–20 letnich, przeważnie synów z Królestwa niby na naukach tu siedzących, którzy wyprawiają po mieście hece najrozmaitszego rodzaju. – Jakieś bankiety i pijatyki po nocach – jawne po hotelach rozpustnicze biesiady i orgje, – grają w karty i przegrywają tysiące w djabełka, pojedynkują się, w teatrze zasiadają w loży z cygarami otaczając jakąś Panią Gradowiczową, metressę nieboszczyka Paskiewicza i t.p. Kraków zgorszony ale nikt nie ma odwagi pierwszy wymówić dom tym malcom – którzy nawet nieproszeni i nawet

-/ nieprezentowani

przychodzą na wieczory (t. j. herbaty nietańcujące) i na recepcye idąc za przykładem Pana Stanisława Reja, który im we wszystkiem przewodniczy jako istny król bałagułów. Kompanię tę przezwano tu Dżokej-klubem – jest to coś na kształt owego lwowskiego kassyna konnego jakiem było przed kilkoma laty. – Przytem tam nadają sobie wobec uboższej młodzieży nieznośnie arystokratyczny i zdaje mi się że postępują tak „jak im ich stan – nazwisko – urodzenie i majątek" nakazuje. „Noblesse oblige!" to ich godło. — Giedroyć już zdaje mi się cały Kraków zna – tegodnia którego tu przyjechał był na jakimś wieczorze u Badeniów, i poznał 40 osób i t. d. – Pani Rautenstrauchowa wściekły nad jego manią poznawania. Wciągnęli go do swego grona Dżokejklubiści. – Pani Rautenstrauchowej Kraków się nie podoba – mówi że znalazła go zmniejszonym do niepoznania – a na niekorzyść. Twierdzi że o ile poznała Lwów i salony lwowskie – to daleko więcej we Lwowie dopatrzyła się polityki i w treści i w formie niż tu. – Nudzi już się ogromnie – chce ja

./. wszyscy

1/8

wszyscy mieć u siebie i codzień musi być gdzie na jakimś wieczorze. – Pojutrze wyjeżdża nareszcie swego Romualda który odkąd tu jest, jeszcze ani jednej nocy nie spał.

Dowiedziałem się że jest tu Napoleon Czarnecki i że wkrótce ma być ślub jego z Panną Marynią – a to w tych dniach. –

Kończę już nagryzmoliwszy sam niewiem co i jak. – Paa Talusiu! dobranoc Talusi! Rączka i buzię i czółko moje całuję i wszystko moje – i pierścioneczek – i Błogosławię Cię Talusiu dwa razy i cały raz jeszcze i ze serca przyjmuję Paa! – paa! – paa! – paa! – Błogosławię Jaśka i Tadzia! – Bóg z Wami drodzy moi!

Bądź mi zdrowa moja Najdroższa a kochaj Miecia który Cię kocha Bobusiu jak jeszcze nikt nikogo niekochał na tym świecie. Paa!

Twój

Miecz Talusin

P.S. 28/1 872. Miecz zdrów – dobrze spał – zbudził się późno i z tego powodu bardzo zły – i nic nie pisze więcej, bo musi iść do miasta. Micio Pasz. nosi się znowu z olbrzymim projektem – ale zadrżyłbym się że poroni. – Strach, strach! dwa razy on już poronił – a mimo tego zdrów i silny. – Paa Bobusiu!. Czyż Miecz dziś otrzyma pisanie Talusine? – Paa!

80 ~~179~~

Kraków 25go Lutego 1862.

(39.)

Moja jedyna!

Jeszcze nigdy Miecz niewidział Talusi takiej ślicznej i śliczniusi jak tym razem gdy odjeżdżał – ciągle Miecz Talusię ma przed oczyma. – Pa Talusiu! Dzień dobry Talusi! taki śliczne dzieńdobry jakie Talusia dziś Mieczowi powiedziała listem swoim wczoraj pisanym. – W tej chwili – godzina 9ta rano – listonosz mnie zbudził i oddał Talusiu list za który daj busi Talusiu – i raz – i sto razy!

Miecz jechał sam a zapłacił za tę sztukę konduktorowi guldena – wczoraj spał dobrze i nie czuł się zmęczonym całonocną jazdą. – Zaledwie mały pokoik nam dano u Pollera – tak wszystko zajęte z powodu zjazdu. – Sala w Saskim hotelu zaledwie pomieścić może obradujących. Wczoraj rano msza w XX Pijarów – wszystko w kontuszach. – Potem posiedzenie do 12½ w południe – potem o 2giej wspólny obiad z toastami. Dam

/. jedno

196

na galeryi. wraz z posiedzeniami i obiadem. – Posiedzenia bez porządku i ładu, niekiedy bez sensu – nudne by były gdyby nie były komiczne owymi wpisywaniem ślepymi – a to szczególnie z powodu ciągłych mów Dańczewicza z Kozichowa, Adama Gorczyńskiego i Franciszka Trzecieskiego. – Poznańczycy którzy tu przyjechali jako delegaci Towarzystwa gosp. Poznańskiego, mieszą wdy pękać ze śmiechu. – Jest tu ich kilku: Plater – (naczelnik Tellusa) – Chłapowski Tad., Jan Działyński, Waligórski i t. d. a dziś ma przyjechać Niegolewski. – Z Królestwa także kilkunastu osób – ze Lwowa kilkunastu. – Dwóch Dzieduszyckich: Kazimierz i Włodzimierz. –

Mieczia Pank. widziałem – mówił mi że wszystko lepiej, – i mni było lepiej gdy był na posiedzeniu. – Hania prosi mnie aby koniecznie do niej przyjechać, siedzi w krześle. – Szwarcu jeszcze, jak Stego to Adamowiczowa zabawa. – Władzio Pank. zdrów. –

Widziałem X^ra^ Gutka. Mówił że Mama zdrowa. –

Widziałem Micia Reja. – o X^ra^ Biegłkowskim

?. Kiowic

że pisak w najwyższym stopniu, szuja, drab, oszust, szachraj — a pisak największy. — (Biadkowski — ów dzierżawca na Kaniowie, co był z Pohlmanem u nas) o Rydlu mówił że go nie zna, że w szczególnie o nim mówią — ale lepiej. —

Sarneccy zaraz po ślubie wyjechali do Wiednia. — Również Zygmunt Sarn. i ich Ojciec zaraz wyjechali z powrotem. — Listu Twego zatem nie oddałem a nawet dotąd nie odesłałem, jeszcze, bo nie wiem dokąd. — Jest tu Władzio Tarn. — jego zapytam. — Mówiono mi że Sarneccy pojadą do Paryża — z tamtąd do Graz do Kroczentowa a potem wprost do Kalusza na Podole — w Medyce zatem nie będą. (?) Wielce mi się temu wierzyć — bo on obiecał mi solennie że przyjadą. —

Kończę — bo czas iść na posiedzenie — ubrać się i iść — bo posiedzenie się dawno zaczęło. Pa Talunia. — Ściskam Twoje [illegible] i ciałko i rączki i buzię i wszystko Twoje. Błogosławię Ciebie i dziatki nasze! Bóg z Wami! —

Twój do grobu Mieciu Talusin

82 ~~163~~

Lwów dnia 6go Kwietnia 1862

(40)

Moja jedyna Talusiu!

Pomimo obietnicy nie pisała wczoraj Bobusia do Bobusia — a biedny Bobuś który wczoraj wieczór zasypiał z nadzieją że dziś otrzyma Talusine bazgranie — dziś smutny chodzi po mieście nie mając się z Talusinym listem nad sercem.

Bobuś zdrów chociaż osłabiony jak teraz zawsze. — Wczoraj jechał Bobuś razem z Sawatkiewiczem, — a tym samym pociągiem jechał także Maurycy Dzieduszycki. Między Sądową Wisznią a Gródkiem ugrzęźliśmy w błocie po osie kół wagonowych i staliśmy parę godzin w wąwozie póki nie przyszła druga maszyna i podwojone siły nas nie wyciągnęły. — Bobuś spał aż do Gródka. O $\frac{1}{2}$ do 1szej przyjechaliśmy do Lwowa.

Widziałem wczoraj się z P. Twardowskim, Redaktorem „Pracy" i mówił mi że jedzie do Medyki. Kazałem Bobusi powiedzieć żem zdrów. — W tej chwili przychodzi do mnie P. Twardowski już z powrotem z Medyki i mówi że Bobunia zdrowa. — W tej chwili przyniósł listonosz list od Bobusi. — Paa! Całuje Bobusię

mocno

194

worka i wustecka i ciotko i w pierścionek i w mój suto zakatarowy nosek. – Paa! – Niech się Dobusia nie boi: przez czas niebytności Miecia nie stanie się nic złego w Medyce – mam tę nadzieję w Bogu i spokojny jestem. –

Uganiam się pomiesiście za sprawą Tellusa. – Ostaszewski i Walgórski może postąpią do Medyki wracając, Plater zaś którydy czas zabawi czekając na dzieci swej nieboszczki siostry – Wodzickiej – które ma mają przyjechać. –

Sarneccy wyjechali (w piątek, w Wtorek) – dokąd? nie wiem – ale mówił mi pewien P. Zaleski z Królestwa – że do Ojca Napoleona – do Królestwa. – Czy jadąc na Podole – będą w Galicji? nie wiem.

Widziałem się ze Stanem Dzied. który jeździł do Belgji i bawił tam 4 miesiące dla widzenia tamtejszych gospodarstw wzorowych. – Przez Medykę przejeżdżał 1go Kwietnia i dlatego nie wstąpił żeby nie przyjechać nad Dzień. Oprócz i Zapewnił mi że Jarko i Sabiński sprawują się jak=najlepiej i uczą się po całych dniach. Żyją przyzwoicie i skromnie a wydają mało. –

/.

~~165~~
83

Aleksander D. przesiedział tu przed kilkoma dniami jadąc z Mniszego do Szydłówki. Mówił mi Antoś zdrów, że u niej tak „jak u Pana Boga za piecem.“ —

Faktor Dziedzyckich Herszko dowiedział się od kogoś z Kołomyjskiego że dziś-jutro przyjedzie tu Micio.

Miecio R. już ma wąsy. Przyjedzie do nas na święta. Drukuje się jego „Popiel“ bardzo osobno i może będzie na scenie przedstawiony. —

Jest tu Dzyiecki. Sam — czy z żoną? nie wiem. Słyszę tyle że ciągle choruje. —

Dusiowie będą u nas na Kwietną Niedzielę. — Lunio został Adwokatem w Złoczowie. —

We Lwowie wielki hałas z powodu nagany jaką dał „Czas“ posłom naszym w Wiedniu. — „Dziennik polski“ prowadzi zawziętą polemikę z „Czasem“. — Ja się zgadzam z „Czasem“ — ale nie mogę chwalić tonu obelżywego i umyślnych posądzeń i podejrzywań których nie szczędzi Dziennikowi. — Abancourt pojechał do Wiednia — wracając

./.

168

wtapie do Medyki. - Dobranoc! Do Krakowa - wracając wtapie.

Oprócz „Czasu" zaczepił „Dziennik" także wychodzący we „Gazecie Narodowej." Bój na zabój. - Wzruszam ramionami.

Kilku aktorów rodzicu narobiło głupstw jakichś parę funtów - a mówią tu się parę centnarów. - Dwóch Podlewskich i jakiś Pawłowski siedzą już w kozie. -

U Mamy jeszcze niebyłem - idę teraz (jak mówią rusini:) „z sostrachom bożym" - boję się bury nieznośnej. -

Kończę już - bo już późno a ludzie czas mi zabierają jak zabrnie. - Paa Talunia moja, paa serce moje, duszo moja - paa! Bóg z Tobą i z Wami. Błogosławię Jaśka i Tadzia. Błogosławię Ciebie. - Bądźcie mi zdrowi a kochajcie mnie. Uściskam Cię od serca z całej duszy mojej Halinu moja! przyjaciółko moja! żoneczko moja! Kochanko moja! Paa, Matusiu Dzieci moich! Paa!

Twój - Twój - Twój

Mieć

(: godzina 6-ta wieczorem :)

164 84

Kraków 25go Maja 1882.

(41)

Moja Jedyna!

Mieisz zdrów, - list od Talusi otrzymał - a więc i szczęśliwy. - Tym samym pociągiem jechał Alexander, Włodzimierz, Gross, Czarnikowski, Jakub Wiktor i inni Ogniowi. - Wczoraj radziliśmy od 10tej rano do 3ciej popołudniu a od 5tej do 9tej wieczorem. Dziś rano od 11tej do 3ciej a popołudnie wolne. Popołudniu byłem na Błoniach ku Woli na przechadzce z Maciejem który wygląda jak rydz i z Chrzanowskim który świeżo wrócił telegrafem z Berlina. — Nikogo prócz Rady Nadzorczej niewidziałem - pracy mamy więcej niż się spodziewałem. — Mama zdrowa odczytujem. Zrenta nic nowego. Pisz Talusiu. -

Przyślij mi zaraz rulon większy z rysunkami (które przed odjazdem przy tali zwijałem) a który leży wraz z drugim mniejszym na półce pod moim

./.

168

stolikiem stojącym do pisania na którym zegar stoi. Owiń w ceratę i przyślij. — Stanąłem w hotelu Saskim, bo tam Alexander i wszyscy. —

Błogosławię Ciebie i dziatki i ściskam Was wszystko troje. A Ciebie całuję w oczka i rączki i buzię moja Ty moja moja!

Twój na wieki

Mieciu

Piszę przed samym odejściem kolei dlatego tak krótko i bazgrzę

Posyłam Ci pomarańczy 50. —

~~170~~

86 ~~171~~

Kraków 27go Maja 1862

(42)

Moja Ty moja Moja!

Wczoraj Micz nie miał listu od Bobusi i smutno mu było. Dziś rano otrzymał Talcine pisanie wraz z pakietem – a więc wesół i szczęśliwy. Zbudził mnie porannie Taliunym listem – prosto z kolei przyszedłszy do mnie. Paa Bobusieczku! – W tej chwili godzina 10ta rano – Micz siedzi przy stoliku jeszcze nieubrany ale już dawno wstał. Po Taliunym porannym był u mnie P. Antoni Kostecki (:autor owego dzieła (o asekuracji) które przed samym odjazdem z Medyki wraz z listem do Ziemiałkowskiego pieczętowałem w duży pakiet i oddałem Talusi do oddania na pocztę... czy Talunia oddała?:); potem tak jak wczoraj i codzień odkąd tu jestem przyszedł Pan Kalapus; potem ja poszedłem do Aleksandra Dz. który wczoraj zasłabł był po południu na jakieś kłucie w boku, kaszel, śledziony czy coś i musiał się położyć – ale dziś już ma się lepiej, po zażyciu Chiny i Morfiny zapisanej przez Dietla.

Skończywszy pisać, umywam się i ubieram, potem

pójdę

172

pójdę na chwilkę na wystawę Sztuk Pięknych — już wprawdzie zamkniętą, ale mnie może z łaski wpuszczą jeszcze; potem przygotuję się na wieczorną sessyą (: bo do rannej nie ma gdyż komissye pracują (od 7mej z rana) a ja wybrany wczoraj do komissyi potrafiłem się wykręcić — i wpakować Włodzimierza :); potem odwiedzam znajomych z których nikogo prawie nie widziałem dotąd. Potem będę może u Ebersa. Potem jem obiad a potem sessya potrwa może znowu jak wczoraj do godziny ½ do 10ej; potem pójdę na kolacyą — i spać.

Byłem wczoraj u Hanickiego — buciki wszystkie już od dwóch tygodni leżą gotowiuteńkie w sklepie i czekają na mój przyjazd, gdyż Ebers powiedział iż ich odsyłać nie trzeba pocztą. Zapłaciłem i kazałem odesłać natychmiast. — Apropos Ebersa — przysłano mu z Paryża cylimeryki fotografie zdjęte sposobem spirytystycznym (: t. j. za pomocą komunikacyi duchów :) a przedstawiające okolice na planecie Saturnie i tamtejszych ludzi... On wierzy. —

Jest tu Romer z żoną i dziećmi i jakiś

/: czas

czas tu mają zabawić. Wczoraj on nadzwyczaj wyjechał – widziałem go przed ogrodem. Polecił mi opiekę nad żoną i dziećmi, które ładnie wyglądają tylko najstarsza jakaś taka jak Gesia kiedy jest w usposobieniu apatycznem. – Wilhelm był ubrany jak zwykle co mnie tem więcej zadziwiło iż mi wiadomo od Jaworskiego i Mecia i innych że się przebrał po polsku, chodzi na codzień w żupanie białym i kontuszu granatowym z jaskrawemi wylotami, w wysokim kołpaku (z wysokim czaplim piórem) i przy karabeli a tak klęka z dużą księgą w ręku na samym środku (kościoła N.P.M. –) ~~[illegible]~~. Cały kościół z przodu i z tyłu ogląda się jak na dziwowisko. – Gesi pozwolił chodzić w jedwabnych sukniach. – Mieszkają w hotelu Dreźdeńskim na pierwszem piętrze od frontu. –

Był u mnie wczoraj młody „wieszcz" tutejszy P. Turski, współpracownik „Mieszarki" i dziękował za przysłany przeze mnie do pisma tego poemat Jabłońskiego. – Będzie umieszczony w całości z opuszczeniem tylko dwóch wierszy. –

Talunia – już przerwę pisanie bo niemam o czem pisać więcej, chyba o sprawach ogniowych a te Cię nie interesują albo o moim kochaniu

a Ty

174

a Ty o mnie lepiej wiesz niżbym ja napisać potrafił.

Paa Bobusiu moja! Bóg z Tobą i Wami trojgiem! Kochaj mnie kochaneczko moja! – A oczęta Twoje daj mi do pocałowania w myśli – tak! prawe – i lewe. Taak! A teraz czółko i koniuszki uszek moich i szyjkę moją. A teraz usteczka! – Do mej piersi przyciskam Cię z całej duszy z całej siły i główkę obejmuję rękami i szyjkę Twoją i do serca przyciskam. Paa Bobusiu! Błogosławię Ciebie i Jaśka mego i Tadunia mego. Paa!

Czy bloble były pomarańcze? Może Talusi jeszcze co przysłać? może cukiereczków albo czego? Moja Bobusiu, moja!

Przyślij Bobusiu listy któreby do mnie nadeszły do Krakowa zaraz. Hotel Saski N. 12. i każ powiedzieć Rechymiakom aby posyłali, bo oni czasem gdy mnie niema w Medyce, zatrzymują u siebie aż do mego powrotu.

Paa raz jeszcze – ściskam Cię i całuję po tysiące milionów razy!

Twój na wieki

Miecz

88 ~~175~~

Lwów 5go Listopada 1862.

(40)

Abubu!

Biedny Bobuś! – tęskno Bobusiowi, tęskno choć zaledwie pięć godzin jak wyjechał i pożegnał Bobusię. – Idzie spać Bobuś wziął się do napisania kilkunastu słów do Bobusi, jutro znów kilkanaście i list się zrobi. – Bobuś jadąc czynił sobie wyrzuty że niemoże się często zebrać do napisania listu do Bobusi i oto już poprawia się. –

Chociaż obie zamknąłem tafle, to już w lesie Szczerzeckim zaczęło się miłe strykanie. Rozżałował się Bobuś że niewziął ze sobą bawełny do uszu i kolońskiej wody. Kontent był że miał przynajmniej czapkę którą mógł na uszy zaciągnąć i podziękował w myśli Tali za przypomnienie mu aby wziął tę czapkę. – Tak trwało do Gródka. Tam konduktor otworzył drzwiczki żądając odemnie biletu a ja biletu znaleść niemogłem i wiało na mnie przez czas szukania ... i strykać mnie przestało. – Zaczęło aż gdym wysiadł we Lwowie na dworcu. Stanąłem w hotelu (: rozumie się u Żorża :) pod N-rem 46. na ganku na pierwszem piętrze (t.j. tam gdzie ostatnim razem stałem)

/: prosiłem

prosiłem kelnera o bawełnę i kołnierzyk wodę od PP.^a Hoffmanów a w pół godziny potem przyniósł mi kelner bawełny i ta mi natychmiast pomogła. – Wyszedłem co pręd. Zaszedłem do Rottländera i zapłaciłem za kasztanie (które w tej chwili Talia zajada idąc spać i myśli sobie o Bobusiu). Był tam P. Kazimierz Stadnicki, który mi się sam pierwszy bardzo grzecznie ukłonił choć mi się przez jakiś czas nie kłaniał – nieco ciemn-ot, dziwak stary i mantyka. – Poszedłem następnie do Traktjerni Drezdnera i zastałem tam: Marcelego Janka (syna P.^a Karola z Kalnikowa), Adwokata Wajgarta i Notarjusza z Bóbrki (którego znam, zapomniałem w tej chwili jak się nazywa – był w Medyce raz przez cały dzień). Wszyscy trzej tym samym co ja przyjechali pociągiem. – Był tam także młody (stodzińki) Hakliko z Przemyślkiego, (brat konkurenta Julii Wojn:) (który mi się już z 50. razy przypominał, a ja nigdy go nie poznaję) i Wł. Tostowski, mąż starszej siostry Panny Felicji Was: Ten ostatni pokazywał mi fotografię swej żony z dwuletnim chłopaczkiem na rękach, który jak widać spokojniej siedział od Jasia i weselną miał minę. Ja nawzajem pokazałem mu Talię i Jasia w medalioniku – a on się skrzywił, bo Talia ładniejsza a jego żona (: szczególnie

/. na

na fotografii:) jak harpia. – Intrygował wszystkich siedzący przy drugim stole jakiś młody niemiec który dopiero co przyjechał i stanął u Dreschera – niemiec czy niemka? niewiem, bo rysy, figura, głos, ~~[illegible]~~ spojrzenie i obejście się kobiety – ale tak dalece, iż niepodobna nie zwrócić na to uwagi. Gdy odszedł – pytaliśmy kelnera który wzruszał ramionami ale twierdził że to mężczyzna bo ma duże, wiotkie i żylaste ręce. Badź co badź, ciekawa jakaś figura. – Janko który coraz więcej przybiera ton ~~[illegible]~~ dojrzałego mężczyzny, pozwolił sobie przy tej sposobności kilka tłustych żartów, ale tak tłusto=drwiących jakich się po nim niespodziewałem, lecz że to była tylko widoczna chęć demonstracji że on już dojrzały mężczyzna – a nie dowód zepsucia, to dowodziły raki które przy własnych drwinach piekł aż po same uszy. Uśmiałem się zagryzając wargi, a zjadłszy ozora z rusztu, który był non-plus-ultra i wypiwszy a cup of tea, pożegnałem tych panów i poszedłem spać. Paa! Talusiu – paaaa! już się rozbieram i idę spać wypaliwszy wprzód jeszcze cygaro … nie Talinej roboty. Paaa! Błogosławię i żegnam Talusię i dzieciaków naszych; garbatą Bobusię, rudego Zyzia i łysego Pysia – wszystko troje wierutka całuję. Paa! Jak ty będziesz spać dziś bez Mięcia Talusiu? Paaaaaaaaaa

(:godz. 1^{sza} po północy:)

(:D. C. N.:)

Załączam list do Borowskiego, który zapieczętowany i zaadresowany oddaj zegarmistrzowi, i żeby jeszcze nie poszedł do Klapka

118

Lwów 6° Listop. – godzina 2ga popołudniu. – Zmarzłem srodze w nocy, bom nie kazał palić, bojąc się abym nie zagorzał. O siódmej rano zbudzono mnie wedle rozkazu, do ósmej drzemałem, o ósmej już byli u mnie ludzie, i ubrałem się i wyszedłem, o ½ do 12tej wypiłem pierwsze śniadanko wróciwszy z miasta, a raczej w mieście – bom chciał sobie wynagrodzić zaprosić się do Rothländera na czekoladę. Przeczytałem czas… bez Bobusi źle mi się czytało, potem dalej za interesami. Widziałem mnóstwo osób ale nie ciekawych po większej części – a chcąc się pozbyć jednej która mnie bez końca nieproszona odprowadzała, poszedłem do fotografa Branda i tam kupiłem kilka fotografii znajomych osób. W kancellaryi Tow. gosp. wywiadywałem się srodze (w interesie officyalistów pryw.) z powodu tego zaś srodze i tam nieład nie do opisania, i nic znaleźć niemożna w aktach. – Był tam P. Krasicki Kazim., widziałem także młodszego Pa Russockiego na ulicy, który ochoczy zaszedł. – Dziś się dość zrobiło – teraz idę na obiad, a po obiedzie znów hulanka po mieście jak rano aż do 7½ wieczorem a potem może do Mamy pójdę. – Czy też Talunia pisze tam listy?.. do mnie i do Kraspopolskich i do Sławikowskiej. Pan Bobusię – trzeba list oddać na pocztę. Pan. Całuję Bobusię w czółko i nóżki, w buzię i rączki, w serduszko i kolanko jedno i drugie i wszystko moje najmilejsze. Dziatki całuję wszystkie. Pisz do mnie Abubu moje i kochaj Twego

Miecia.

90 ~~179~~

Lwów 7° Listop. 1862

(44)

Moja Ty Żonusiu moja!

Paa za Twój list wczoraj pisany, krótki on i jakiś niewesoły ale paa Talusi i za takie pisanie.

Dziś piszę krótko - bo tylko kwadrans mam czasu na to pisanie i na ten kwadrans wróciłem do domu - i list mi Twój oddano. -

Wczoraj u Mamy nie byłem, będąc zajęty tym do 10½ wieczorem - dziś dopiero pójdę około 5^tej^. -

Kiedy wrócę? nie wiem jeszcze Talusieńko moja, ale listu do Krasnopolskich nie posyłaj mi do Lwowa abym przypadkiem z nim się nie rozminął.

Jutro Sobota. Książki Wł. Łebi odeślij wszystkie wraz z moim listem który na książkach położyłem.

Romanowskiego jeszcze nie widziałem. Jest tu Zygmunt Sarnecki z żoną, mieszka u Żorża, ale jeszcze dotąd nie byłem u niego. - Napoleonowie w Hołobutowie.

Byłem u futerniczki Czernikowej i już przed

odebraniem

odebrawszy Twego listu wiedziałem że futerka w Medyce. Mówiła że wraz z futrami podała list w którym cenę podaje. Żółtawe jest o połowę tańsze bo z podbrzuszków ale mówi że bardzo nietrwałe a białe z grzbietów ma być trwałe. Odeślij jej to które nie potrzebujesz a i białe zapewne całe wszystkie, – można tedy wziąć tylko pół białego a pół oddać! —

Wstępowałem po zabawki dla Stasia i Stadia ale nigdzie nic jakoś niema. I dla Tali Mieci nie nie przywiozę tym razem. —

Mówiono mi że Włodzimierz ma się obecnie lepiej i porządek dział polityk. —

Paaai Bobusiu. Bobuś idzie na obiad który potrwa z kwadrans. Paaaii!

Całuję Bobunię oczęta i nosek i buzię i rączki i każdy rozdzielny paluszek i do serca przyciskam Talunię moję i błogosławię, i wzrok i buzię całuję jeszcze i jeszcze! Zysia i Dyzia błogosławię i całuję rodzinę. Paa, paa Bobunia moja. Kiedyż mi zaśpiewasz „Marsz Bobusiowy"? Paa moja ty jedynaczko, moja ty szkarado! Kochaj Twego

Miecia

182

Lwów 4go Grudnia 1862.

45

Halko moja, moja straszna kobiecino!

Wczoraj przyjechałem zdrowo przespawszy się w wagonie, bo sam jeden miałem całą kupę (czy całe „koupé" :). Widziałem się jeszcze z kilkoma znajomymi i byłem na kolacji u Dresdnera, gdzie znowu znajomi i dobrzy znajomi: był tam Władzio Koziebrodzki a dziś widziałem Reja Mieczysława który także wczoraj przyjechał. – Zapewne pojadę razem w konkury, choć Mieczysław mówi że wraca wprost do domu i że nawet do Medyki tym razem nie wstąpi. – Dziś rano znowu

miły

184

mię małem niespodzianki. Ale kto rano wstaje – temu Pan Bóg daje, a wstałem rano, bo o wpół do 9tej – Oto niespodzianka. Jest tu Micio Korniowski i Micio Pan. dziś przyjechał. – Micio K. jest tu już od przeszłego tygodnia, ale był przez ten czas u Antosia Jabł. w Kujecem. – Wątpię aby do nas przyjechał, bo jakiś otrzymał listy z domu a i Paulinka jakoś niedomaga. Twój list otrzymał. – Basia zdrowa i Kasia. Micio Pan. zapewne do nas wstąpi wracając za dni kilka. – Już kończę, bo czas nagli. – List ten piszę do Ciebie moja Babuni u Miecia Pan., którego zastałem piszącego do

do Hani. Daj mi dobry przykład. – Kończę bo czas nagli. – Paa Bobusieńku! Dzieci pobłogosław odemnie. Ciebie wszyscy błogosławią i do serca przyciskam tak mocno, tak mocno że aż cieplej w serduszku Twoim i moim serczysku. – Oczęta Twoje gwiaździste, kochające, ametystowe cudzie i wszelkie nieprzebrane i buzię i wolłko jasne moje i rączka i wszystko i wszystko i wszystko i wszystko moje! Paa!

Twojego kochaj i pisz do niego parę słów, bo dziś Bobuś nie pojedzie do Medyki a kto wie czy pojedzie jutro. Może jednak pojedzie wtedy bądź Bożie. –

Twój

186

9.12.1862

(40) 187
94

Lwów 9° Grudnia 1862.

Moja miła Halo, moja Ty żonciu najdroższa!

Już Miecz niemoże dłużej wytrzymać bez Talusi swojej, już niemoże. Dzień za dniem upływa i niby to codzień mam wyjechać – i znowu sobota jakaś i znowu przeszkoda i znowu jeszcze na dzień jeden zostaję. – Ale jutro już jutro Talusiu moja, serce Ty moje, jutro już Dobuś będzie przy Dobusi. Jutro już wbiegnie i oczęta pocałuje i wszystko i szyjkę i do serca swego przyciśnie i pobłogosławi i pierścioneczki obcałuje. Moja Ty jedyna Talusiu! — Nie pisał Miecz do Talusi dni kilka – ale i od Talusi swej tylko jeden list dotąd otrzymał. Niedobra Talusia. – I Miecz także niedobry że niepisał częściej – bo gdyby się był zawziął, toby niedał był sobie tyle czasu zmarnować różnym ludziskom – i może by był nawet prędzej się wybrał z tego Lwowa. Ale już, już

./.

188

już jutro Mieci pojedzie do Talusi i dzieciaków swoich. - Znęcony już Mieci tym Lwowem i pragnie domowej ciszy i spokoju - takiego jaki mają Dobusie kiedy Dobusie w domu sami, lub nieścenowani. Dziś znowu Dobuś spodziewał się Talusinego pisania i nic nie otrzymał, - może choć jutro!

Mieciostwo jutro już wyjeżdża do Kornicza. W Lutym może pojedzie do Krakowa to będzie u nas. Miecio Pasch. za dwa lub trzy dni wyjedzie i obiecał wstąpić do Medyki. - Mamy obietnicę przyjazdu Tarneckich około połowy tego miesiąca a Puzyny który ich tu obydwie, wracając do Krakowa przy końcu tego tygodnia, także wstąpię. Obie te kobieciny ogromnie Ciebie kochają - a to mnie serdecznie cieszy, bo ja chcę aby Talunię wszyscy kochali (: ale wszyscy inaczej, nie tak jak ja :). Czem więcej Talunię ludzie kochają, tem więcej i ja Talunię kocham, jeśli Talunię można więcej kochać jak ją kocham pewien

./.

zawąsiony i zabrodziony Bobuś, — który list niekiedy pisze.

Paa Bobuśenku, paa! już kończę to pisanie aby list poszedł ~~[illegible]~~ jutrzejszym rannym pociągiem kolei. Trzeba go oddać przed 6tą wieczorem a tu już 6ta dochodzi. — List ten piszę u Micia S. bo w mojej izbie niema atramentu. —

Paa Kogusiu — Chapusiu moja — Paa — paaaa — po tysiąc razy „paaa" mówię i całuję Twe oska i buzię i nóżki i ściskam i całuję i ciągle całuję — i całować będę aż do przyjazdu, — a żebym prędzej przyjechał, to Ty mi tam zaśpiewaj mój marsz ulubiony przez Ciebie dla mnie skomponowany ~~Bobiniu~~, Bobuniu, i t d. —

Paa raz jeszcze! [illegible] Dzieciu a kochaj

Twego Micia Kochanego

30.12.1862

(47.) 191 96

Lwów 30 Grudnia 1862.

Moja najmilejsza Talusiu!

Jutrzejszym rannym pociągiem miałem jechać do Medyki – i cieszyłem się nadzieją że ten rok zakończę razem z Tobą żonciu moja i z dziatkami. Tymczasem Micio Dzied. każe mi w swoim interesie jechać do Krakowa dzisiejszym wieczornym pociągiem. Interesów moich niepokończyłem a wyjeżdżać muszę bo interes nie cierpi zwłoki – a jutro ostatniego wieczora w tym roku nie spędzę z moją Talunią. [illegible] mi się Ty mi [illegible] a w Twoim [illegible] jest [illegible] Bohunie moja. – Nie [illegible]. Tak, muszę jechać – ale [illegible] miał czas mnie uprzedzić o tem w Medyce to wszystkiego [illegible] do Lwowa – i wcześniej pracę. Mam pełne interesów ręce. – Bądź więc zdrowa. Całuję Cię, błogosławię [illegible] i dzieciaków i do serca przyciskam – Ty – Ty – Ty moja najmojejsza! Paa! – Całuj

Twego

odp. 3 [illegible]

P/D.

192

Mama pewno zabawi dwa dnie to okazyjo ostatniej ale nie daj wszystkich odrazu. albo lepiej nie daj aż ja przyjadę. —

Pod adresem Mamy Łowickiej przyszło z Lwowa jakiś pakiet dla mnie. Zatrzymaj.

19/1

Jedynaczko moja, kochana – kochająca!

Biedna moja Halusiu – tęskno Ci za Mieciem, smutna a od tego jeszcze i słaba jesteś, jak widzę z listów Twoich i jak mi mówił stary Wolski i kucharz. – I mnie tu nie lepiej. Tyle jeszcze dobrego żem dotąd zdrów i siły jeszcze starczą, ale czy na długo by starczyły gdyby mi przyszło takiem żyć życiem jak teraz – – tego nie wiem. Ale da Bóg że będę mógł wrócić jutro a najdalej pojutrze. – Moja Ty jedyna na świecie pociecho – moja Ty całem sercem przyjaciółko – moja Ty moja duszą i ciałem, – nie gniewaj Ty się, nie gniewaj na mnie że nietylko nie wracam ale i nie piszę. – Albo nie, owszem gniewaj Ty się na mnie – to mi nie będzie tak przykro i boleśnie jak mi jest przy odczytywaniu Twoich najdroższych listów – gdzie każde słówko pełne miłości – i smutku.

Moja Halusiu – mój Ty aniele – moja Ty biedna

./.

196

najbielna moja! Gdybyś wiedziała jak mi tęskno
źle – kochałabyś mnie za to że tu jeszcze siedzę.
Znużony jestem niedospaniem – ale to mniejsza:
powiem Ci: smutny jestem bardzo. Ty mnie
zrozumiesz – zrozumiesz mnie sercem. – O mój Ty
Aniołku, w Twoich ramionach może mi się wygładzi
czoło, może się uśmiechnę. Dziś mi tak – że
nawet pisząc do Ciebie po tylu dniach niepisania,
widząc Cię nawet oczyma duszy – Ciebie i
dziatki nasze – uśmiechu niema w mej twarzy.
Ty to czytasz z każdego słowa mego listu. –

Bądź mi dbałą o zdrowie Twoje – bądź
mi dbalszą niż jesteś. Pamiętaj i myśl o tem
jakby mi było już na świecie gdybyś mi Ty
chorą była. – Kochaj mnie i dziatki, i dbaj
o zdrowie więcej niż dbasz. – A ja Ci wzajem
przyrzekam że i ja dbać będę więcej o moje zdrowie,
bom i tak przez ten tydzień schudł i zmizerniał.

/.

99

Ztąd niewiele donieść mogę Tobie. —
Mama zdrowa i kocha nas. – Są tu Aleksander, Kaźmierz, Władysław Dz., był Staś Dz. ale już pojechał. Dziś miał przyjechać Zaleski – niewiem czy on sam czy oboje. – Są Włodzimierzowie – tej niewidziałem i Korytowscy już od kilku dni, ale niewidziałem ich jeszcze dotąd. – Są także trzej Pawlikowscy z Medyki. – Zjazd bardzo liczny. Na posiedzeniach Sejmu byłem trzy razy. —

Błogosławię Jasia i Tadzia razy dwa i całuję w czółka ukochane. – Błogosławię Ciebie i wszystko całuję i w pierścionek na palcu. Do serca Cię przyciskam Kochanko moja, duszo moja, może tyś wszystko! Oczka Twe całuję i usteczka Twoje i rączki i nóżki Twoje i wszystko Twoje a moje. – Bądź mi zdrowa a kochaj

Twego Mietka

Środa 21o Stycznia 1863.
Lwów – hotel Drechslera N. 37.

Napoleonowie Sarneccy mają syna – Stasia. – Matka sama karmi. Romanowski na głos się rozszlochał gdym mu powiedział że może mieć nadzieję.

193

(49) ~~199~~ 100

Lwów 2 Stycznia 1863
Sobota

Kochanko moja, Halun moja!

Pisząc ostatni mój list do Ciebie przed dwoma dniami, sądziłem że dziś już będę przy Tobie, że już w ramionach mojej Talusi ściskany ściskać będę. Nie i nie – jeszcze mi tu zostać wypadło. – Mam w Bogu nadzieję że w poniedziałek wrócę. – Moja Talusiu a Ty mi pisz częściej – bom bardzo jakiś niespokojny o Ciebie i o dziatki. – Ty bądź o mnie spokojną. Zdrów jestem i swobodniejszy niż byłem pisząc ostatni mój list. Mówią nawet że dobrze wyglądam. – Mój Ty Aniele złoty, moja Ty już tak długo niewidziana – śnię o Tobie na jawie i we śnie i tęsknię, tęsknię jak już dawno nie tęskniłem – za całusem Twoim, za Twoim wszystkiem – za blaskiem oczu Twoich – za ich wyrazem – za ust Twych uśmiechem – za dźwiękiem głosu Twego – Ty – Ty moja! –

U Mamy bywam tylko co dni kilka

/.

270

a poczciwa Mamenka nie gniewa się na mnie zato. — Dziś byłem u Włodzimierzów. Byli tam Korytowscy i Zalesky. — Rafałowie za dwa lub trzy dni wracają do Berezowicy — on bardzo źle wygląda a Wandzia przeciwnie. Zaleszczy okrutnie się pieszczą. — Sarneccy cieszą się synem. Nazywa się Staś — zdrów i dziś ładny. Ona jakby jej nic nie było — widziałem ją. Przyjmują mnie obie jak rodzonego brata. —

Jutro bal u Mensdorfa. Panie się prawdopodobnie kolorowo lub biało ubiorą i lila i w fiołety — a może i tańców nie braknie. Bądź mi zdrowa. — Już 3ᶜⁱᵃ popółnocy. Błogosławię Ciebie i chłopców moich. Bądź mi zdrowa córuniu moja, dziecię moje, żono moja, Ściskam Cię i do serca przyciskam po sto i po tysiąc razy i bez końca — moja Ty pociecho!

Twój na wieki

Mieci

50 ~~203~~
102

Lwów 26ᵒ Stycznia 1863.
(: Poniedziałek :)

Moja Talusiu – żonusiu, – moja Ty!

Z dnia na dzień zwlekam wyjazd mój, – jutro – jutro i znowu jutro. I kiedyż nakoniec uściśnę Talusię moją, ujrzę Twe oczęta ametystowe, Twoją buzię prześliczną – uściska Twoje? Jutro – jeśli Bóg dozwoli. –

Mieciu zdrów, – przynajmniej dość zdrów, bo ma już dobrze i przyszedł już do siebie po kilku dniach znużenia. Wczoraj dokuczało mi strzykanie – ale to nic, bo już minęło. –

Wczoraj oddawszy na pocztę list pisany w dodatku do Bobusi – list Twój otrzymałem z 24ᵗᵉᵍᵒ b.m. – Dzięki, Bobusieczku za ten list i za wszystkie pisania Twoje do mnie – za każde ~~kochane~~ kochające słówko Twoje. Pociecho moja jedyna! – błogosławię Ci codzień za to że Ty _taką_ jesteś jaką jesteś. O kochająca a pojmująca moja! Bóg z Tobą! –

Kończę bo czas leci – całuję Cię i do teraz przyjeżdżam. Pobłogosław dziatki nasze i czeladź. A kochaj mnie i ich. –

Twój

Mieciu Halcin

241

20/6

Lwów 3go Lutego 863

Najdroższa!

Kilka tylko słów – na więcej nie stać czasu. Zdrów jestem. Wrócę, jeśli Bóg da, jutro. Błogosławię Ciebie i dzieci.

Tu coś my przewidywali, stało się. Działy się szaleństwa bo przedwczoraj werbowano otwarcie po ulicach i broń rozdawano. Bardzo wiele młodzieży wyszło – mianowicie wiele Rzemieślników. Niektóre oddziały manewrowały w szeregach. Rząd wszystko tolerował dotąd – tu był już zawiele, bo kompromitowałoby Rząd dalsze tolerowanie. – Aresztował kilkudziesięciu t.j. jeden oddział już w Żółkiewskiem w kilkunastu tutaj. – Wyszło kilkuset. Czy ich zatrzymają na granicy czy też

./. może

20/2

może sami się wrócą — niewiadomo. — Gazeta Narodowa zamknięta. —

Odpustowo się dzieje pogrzebowo. Polskości bardzo mnogim udowodniono i Europie musi się w tym takie smutnym a śmiesznym przedstawić jako polakerja. —

Bądź zdrowa Basiu moja droga, dziecko moje. Przyciskam cię do serca mego. Kochaj Twego

Michu

210

52 106

Moja najmilejsza Bobasiu, moja kochanko!

Piszę bom pisać obiecał – choć prawdę szczerą mówiąc – nie mam dziś o czem pisać. Nudny był dla mnie dzień dzisiejszy – cały taki jak letnia woda – o której mówi Pismo Św. że się jéj nie połyka lecz z ust wypluwa. – Interesa moje idą i pójdą jak widzę szlamazarnie – a to z powodu braku szczerej woli i z powodu wielkiego jeszcze niedołęstwa ludzi. Ciapu groch, ciapu kapusta. –

Mamci jeszcze niewidziałem – zapewne dziś wieczorem u niej będę. –

Za dni kilka może będę w Medyce – czy przedtem gdzie nie wyjadę? ~~wieczorem~~

– /.

niewiem stąd jeszcze. Prawdopodobnie święta spędzę w Medyce – wdaj Boże amen.

Halusiu serce moje, raz jeszcze proszę Cię spełnij wszystkie a wszystkie moje polecenia jak najdokładniej i najszybciej.

Do Boj jutro pisać będę do Ciebie. Całuję rączki i czoło Twoje a wszystkich błogosławię. Błogosławi dzień. –

Twój na wieki

Mieci

Poniedziałek $\frac{30}{3}$ 863. Lwów

~~214~~

215

26° Kwietnia 1863

(53) 108

Dziecię moje, moja Matusin luba, żonciu moja!

List ten piszę do Ciebie z dalekiej Bukowiny - w dworku staropolskim jednego z najzacniejszych jakich znam w kraju obywateli, gdzie już dzień trzeci w serdecznej bawię gościnie. - Jutro zapewne wyjadę stąd dalej - ale w którą stronę - to mi jeszcze niewiadomo, dlatego niemogę Ci jeszcze stanowczego przesłać adresu. Piszę do Ciebie, moja Ty moja, aby Ci donieść o sobie - gdzie się obracam, jak się mam i jak mi jest. - Ty wiesz najlepiej jak mi jest - a jeśli niewiesz - to pomyśl tylko jak jest Tobie a będziesz wiedziała jak jest Twemu. - Tęskno mi.
Niemogłem Ci dać znać ze Lwowa kiedy wyjadę - bom sam niewiedział dnia, a żegnając cię sądziłem że może jutro - pojutrze. Tymczasem

/ wyjechałem

24/6

wyjechałem dopiero w przeszły Wtorek t.j. 21º b.m. Droga do Czerniowiec – 43 godziny jazdy – mocno mnie umęczyła. Dziś Bogu dzięki jestem już zupełnie silny i zdrów. – Proś Boga aby mi dał i nadal sił tyle i zdrowia i oświecał mnie łaską swoją a spełniał dobre zamiary. Mój Aniołku proś Boga a Ojca Twego kochaj.

Wiesz w jakich interesach udałem się w te strony – i z jakiemi nadziejami – szukając dzierżawców lub kupców na dobra w tym kraju bogatym – a prócz tego chciał zawiązać napowrót stosunki handlowe z Bukowiną i Wołoszczyzną dla naszego ogrodu, które przecież za życia mego Ojca tak znaczne przynosiły dochody. – Otóż co do pierwszych interesów rzeczy może dadzą się ułożyć. Nic jednak nie zrobię bez porady Wuja Karola, a wątpię abym znalazł dość czasu aby do Potoczyska dojechać. – Jakże bym tego pragnął! Jakże

/ bym byłym

byłbym spokojny, gdyby to przyszło do skutku! –

Rozpytuję się także o zakupno majątku w tych stronach, gdy tak bardzo sobie życzysz osiąść gdzieś w pobliżu Twego brata – i opuścić Medykę leżącą jak groch przy drodze. – I jabym pragnął tu, się osiedlić! – Ale wiesz że by to cały interes popsuć mogło – gdyby świat się dowiedział cały o naszej intencyi sprzedania lub puszczenia w dzierżawę – proszę Cię zatem abyś nie mówiła o tem gdzie obecnie przebywam i w jakich celach. Co najwięcej – powiedz żem pojechał do Twego brata. –

W kilku dniach ostatnich pobytu mego we Lwowie – tyle miałem interesów żem przez dni 5 niemógł być u Mamy ani listu do Ciebie napisać. Byłem przed samym odjazdem. Mama była bardzo zagniewana i nawet nie odpowiedziałem dobrze jakoś i prawie bez pożegnania odjechać byłem zmuszony. –

Jeśli Bóg dozwoli – to od dziś za dwa tygodnie (a może wcześniej) będę na czas zapewne krótki we Lwowie i dam Ci znać abyś na kilka godzin przyjechała jeśli sam do Medyki nie będę miał czasu przyjechać.

/.

2/18

Gdybyś na gwałt potrzebowała pieniędzy na dom lub dla Stasia lub na cokolwiek bądź – a wcale ich niebyło – to w ostatnim razie otworzyć każ moją szafę – na drzwiach szafy z tyłu wisi kluczyk od torby którą Ci do przechowania dałem, a w torbie są obligacye i listy zastawne. –

Kończę już – bo gospodarz woła na drugie śniadanie – i mam oddać listy na pocztę. – Pisz do mnie Bobusiu pod wierzchnim adressem Panny Heleny Kęszyckiej w Dziwiniance poczta Mielnica – a list albo sam odbiorę lub mi go odwiozą; proś tę tylko o to pisać do niej choć kilka. –

Bądź mi zdrowa i silna kochanko moja. Bóg z Wami. Błogosławię Jaśka i Tadzia. Pobłogosław Ty ich odemnie. – Błogosławię Ciebie mój Aniele. Całuję oczęta Twoje i czółko i rącie i paluszek z pierścionkiem. Do serca Cię przyciskam i ciśnę z całej siły. I usteczka Twe całuję... Bądź mi zdrowa i silna i dobra. Kochaj Miecia – kochaj – kochaj! – Paa Halusiu moja – Patrzę na Twoje fotografiję – codzień patrzę na nie – a z wielkiej łaski czasem komu pokażę Ciebie Ty moja Chlubo – Ty moje wszystko – Ty jedyna moja Ty Sokolico – Ty gołąbko moja!

Twój do grobu Miecz

~~219~~

Gwoździec dnia 2go Maja 1863.

(54)

Moja Jedyna, moja Najmilejsza!

Przed kilkoma dniami pisałem do Ciebie z Bukowiny
i prosiłem Cię abyś mi przesłała wiadomość pod adresem
Helenki Kęszyckiej, gdyż sądziłem że w tamte udam się
strony. Stało się inaczej i listu Twego który tam
pewnie na mnie czeka – dotąd nie otrzymałem. Moja Ty
przyjaciółko, moja Ty najdroższa! jakże to już dawno
nie miałem o Tobie wiadomości i o moich Chłopaczkach!
Tęskno mi, bardzo mi tęskno bez Was – nieskończenie
mi tęskno za wiadomością od Was. – Dziś raniuteńko
tu przyjechałem – dziś popołudniu stąd wyjadę
i mam nadzieję że jutro list Twój doręczonym mi
zostanie – gdyż prosiłem Księdza jednego do Dźwiniacza
aby mi go oddał. Na cóż Ci mam mówić z jakiem
upragnieniem oczekuję tej chwili kiedy mi oddadzą
Twoje pisanie! Na cóż Ci pisać? Nie zdołałbym
wyrazić i Ty sama nawet nie ~~zdołasz~~ zrozumieć

/ Ty ~~sama~~

111

Ty sama nawet – jak mi tęskno – jak łaknę słów słóweczka od Ciebie – Twoją nakreślonego ręką. –

Moja Ty jedyna – pisz do mnie – pisz rychło – pisz słów słówek kilka – ale bezzwłocznie po otrzymaniu mego listu – bezzwłocznie. Pisz tym razem pod adresem Pauliny do Kornicza. Nie jadę wprawdzie w tamte strony dzisiaj – ale mam nadzieję że w ten sposób list Twój dojdzie mnie najrychlej. – Moja dobrucia moja! — Dowiedziałem się w tej chwili iż dziś przyjechała do Mińska Wanda. Jakżeż żałuję że się z niemi niebędę mógł widzieć. –

Interesa moje idą raz gorzej, raz lepiej – ale wielkiéy dotąd ciągle prawie niepomyślnie. – Miałem wiele utrapień, kłopotów i zmartwienia – i mam dotąd. Dziś idą mi sprawy cokolwiek lepiej Bogu dzięki. – Proś Boga Halko moja aby mi dał sił i zdrowia i szczęśliwe natchnienie. – Dotąd zdrów jestem.

Bolesną wczoraj otrzymałem wiadomość – o śmierci Romanowskiego... Ty wiesz jak bolesną... To było dziecko moje – mój syn, mojej pracy, mojego wpływu

/. moją

291

mojej miłości – duchu mego. Ty wiesz jak mnie serce boli. Tak mi jest jak piastunce, której wychowanek na jej rękach wykradziony – wszakowi tego urósł człowieka – i zabito go… Jak mi jest i z jaką boleścią tylko ten ból da się porównać – Ty wiesz – Tyś Matką…

Łzy mi się cisną ciągle do oczu – – a jednak gdyby wimyśl czasach śmierć taka – o ileż boleśniej bym umrzeć ze strata! – Gdym się z nim żegnał we Lwowie – on rzekł: „Gdzie się obaczym?… Bóg wie czy się obaczym?" a ja na to: „Obaczym się lub nie: – mój bracie! pamiętajmy o sobie – pamiętajmy – ale nie twarz i oczy – ale dusze nasze, serca nasze pamiętajmy wzajem!"… O będę go pamiętał – do grobu mój przyjacielu…

Stary jego już wiedzą o śmierci syna. Ojciec zniósł z wielką rezygnacją. Matka i Skwarczyńska wszystkich mdlejąc i rozpaczy. – (O Mod. nic nie wiem.) Napisz do niej – jako dobra i chrześ.

Bądź mi zdrowa Tekluniu moja – a ufaj w Bogu że wszystko działa mądrze a kocha nas i wie co dla nas dobre.

Błogosławię Ciebie i Jaśka i Tadzia mego całuję przyciśniętych na paluszka Twoim i twoje Twoją całuję i oczęta zapłakane i do serca Cię przyciskam – Kochaj Twego Mietka.

Pani Majorowa i jej synowie i P. mec. Chojecki serdeczny uścisk przesyłają.

Korniów dn. 8go Maja 1863.

Moja żonciu, moje Szczęście!

Wyjechawszy ze Lwowa pierwszy list mój do Ciebie pisałem z Bukowiny, drugi z Gwoździca – dziś piszę trzeci. Żadnej dotąd od Ciebie wiadomości! List który adressowałaś do Dziwiniacki – jak Ci w moim pierwszym prosiłem – dotąd mi nie oddano – a jestem pewny żeś go pisała. Drugi Twój list który, jak Ci prosiłem w moim drugim, musiałaś zaadressować do Korniowa – jeszcze tu niedoszedł – a więc już tak dawno żadnej o was wieści dzieci moje! Wandzia która przed kilkoma dniami tu była, miała mówić że ma świeżą o Tobie wiadomość żeś Ty i chłopcy zdrowe. Ale skąd wiadomość ta – niewiem. Niespokojny jestem o Was. Pisz Halusiu moja jeszcze list jeden pod adressem Paulinki, a choć tu już niebędę – bo zachwilę wyjeżdżam – to mi list odeślą.

Pa serce moje, mój Ty Aniołku, moja Jedynaczko. Widzę Cię oczyma duszy mojej. Gorąco całuję oczy Twoje

./. na

na usteczkach Twoich Kochanko moja? Usta Twoje z mojemi zrosły się w tym całusie w myśli mojej — i rozerwać się nie mogą... Czuję jak krew mi się w piersiach ogrzewa gdy Cię do serca przyciskam. Twemi rączkami oplotłaś moją szyję a ja Twe oczęta całuję i czółko Twoje gładziutkie i bez skazy, i jeszcze Twe oczęta! Całuję pierścionek na Twoim palcu i błogosławię ciało Twoje. I Jasia. I Tadzia. I całuję główki moich chłopców. Bóg z Wami. — —

Miciowie zdrowi i radzi mi serdecznie. Wszystko u nich tak jak za naszą bytnością. Kasia im mocno chorowała — więc mizerna ale ładne dziecko. Prędko się ze mną zaprzyjaźniła. Basia jeszcze prędzej, bo zaledwie mnie ujrzała — z wielką radością chwyciła mnie za brodę i pięść włosów wyrwała. Miała ognik na twarzy jak nasz Tadzio — ale już jej znika. — Micio o którym słyszeliśmy że się wybiera w podróż, na teraz dla nawału trudnych interesów majątkowych, zmuszony

zostać

została wdową. – Wczoraj byliśmy razem na nabożeństwie żałobnem w Żukowie za Mieczka R. – Spłakałem się jak bóbr. Prócz nas i Krasnopolskiej z córkami (: Wuj Karol wyjechał do Wiednia zwołany :) było jeszcze ~~pięć~~ czy sześć osób z sąsiedztwa, rozumie się niektórzy familji, ale kościół był przecież pełny. Stary jak się zdaje znosi dość mężnie ten cios tak okropny dla nich – bo wiesz jak kochali Mieczka. Skwarczyńska najsilniej uczuła. – Była Krasnopolska – zmieniona jakby jej syn umarł. Modunia strasznie cierpi – ma jeszcze siłę panowania nad sobą i rozmawia z ludźmi przytomnie i żywo – lecz co chwila drga jej głos jakby stłumionem szlochaniem przerywany – a ona stara się ukrywać to temi żywszemi ruchami i rozmową. Strasznie to wygląda – a byli tacy co zrobili uwagę: „jakie dziwne affektowane ruchy przybiera ta Modunia!" Mówiłem z nią o Tobie, żebyś bardzo ją pragnęła mieć w Medyce, żeby Ci lżej było bezemnie z nią i t.d. Odpowiedziała że by to wielkiem, wielkiem było dla niej szczęściem, a gdy Matka przypomniała jej że gdy Ojciec powróci to

t. ja

z sobą zabierze i do Medyki zawieźć – rozpakuje się. –
Dziś wieczór jadę do Potockich a jutro rano stamtąd
w dalszą puszczę się drogę. Może jutro wieczór list mnie
twój dojdzie pierwszy. ——

Moja Halusiu! moja Jedyna! Kochaj mnie
kochaj. Bez Twej miłości niema dla mnie szczęścia,
ni siły dla ducha i ciała, ni zdrowia. Twoja
Miłość – to życie moje. – A Ty bądź silną orlico
moja biała – aniele mój –! W modlitwie i w pracy i
przedewszystkiem w wielkiej miłości Tej którą kochamy
znajdziesz siłę i mądrość, i spokój i szczęście ufności
a nadziei pełne, – tę siłę i to szczęście jakie daje
Miłość wielka, Myśl górna a czysta, duch Poświęcenia –
nie (bo) jeden porywów szlachetnych, ale potężny i spokojny
jak strumień płynący ku morzu. – Bóg z Tobą! – Ty
musisz być taką jaką chcę byś była – bom ja tu
silny – zdrów i spokojny. Gdybyś nie była taką – byłbym
tu chory i cierpiący. – Do serca Cię przyciskam kochanko
moja – przyjaciółko moja – dziecię moje – moja żono.

Twój do grobu Miecz

Minio kazał Cię wycałować w podbródek
a Paulinka w dziurki od nosa.

Za półtora tygodnia – jeśli Bóg da – będę mógł odetchnąć. Dam Ci znać! –
Pisz dziś z listem do Mamy [illegible]! Czy masz wiadomość od [illegible]? Proś X. [illegible] aby odprawił [illegible] nabożeństwo
Romerowi winszuję Rzymu! w Maju. – za Mieczka. – To był mój brat z Lubny! Smutno mi tak.

56 227 114

Gróździec. 14 Maja 1863.

Moja Jedyna!

Otrzymałem wczoraj list Twój z 28 kwietnia pisany do Dziwiszki – a najutro t. j. przedwczoraj przysłano mi z Morniowa list Twój z 6 b. m. wraz z pisanym przez Cichę dodowa który do listu z 6 b. m. dołączyłaś. — Pojmiesz Luba jak niespokojny jestem o Was po otrzymaniu tych listów – moje dzieci drogie! –

Ja Bogu dzięki zdrów jestem. Pisz do mnie ciągle pod adresem Paulinki.

Niech Bóg ukoi cierpienie i troski Twoje, – niech w wielkiej Miłości naszej Świętej Męczennicy – a Nieśmiertelnej – utoną i rozpłyną się i zniweczą się wszelkie

/.

228

osobiste cierpienia Twoje. Bądź silną. Bądź Polką i Chrześcianką moja żono! Pomnij że nie dla przelotnych chwil szczęścia tu żyjemy na ziemi – ale dla szczęścia wiecznotrwałego którego nikt nam wydrzeć nie zdoła, tylko my sami zniszczyć je możemy – brakiem Miłości Nadziei i Wiary. – Nad nami Bóg – przed nami wieczność! – W naszych sercach raj Miłości być winien i Poświęcenia – a żaden cios choćby najsroższy zamącić go nie zdoła. –

Ściskam Cię do serca przyciskam i błogosławię. Błogosławię synów moich.

Kochaj mnie i bądź silną

Twój Miecz.

W ~~[illegible]~~ Maja da Bóg do widzenia! –

[illegible]

Lwów. Poniedziałek. 22º Czerwca 1863.

Moja Halusin!

Miecz przeniósł się pod Nº 38 na ganek pierwszego piętra po wyjeździe Talusi. - Na dworze od wczorajszej nawałnicy wieczornej która mnie schwyciła na dworze i do nitki zmoczyła, ciągły deszcz ulewny i niebo zachmurzone aż ciemno. Miecz siedzi w oknie - patrzy na chmurne niebo i błotopłynną ulicę - różne mu myśli snują się po łysej głowie - smutno mu i tęskno i pisze list do swojej tęsknoty i do pociechy swojej! - W małym przedpokoiku czeka Onufry i furman Medyki, który zabierze Jaśkowy worek i piłkę, Tadziowy bicyk, gracę od cioci Dobrzańskiej z pięć kawałków cukru i Miecza papiercik i list do Talusi. - Paa Talusiu moja! Kochaj Ty Miecza, kochaj. -

Wróciwszy przedwczoraj z dworca kolei dokąd Cię odprowadziłem Dobrusin moja serdeczna - wszedłem do pomieszkania i zdziwiłem się wielce zastawszy na stole w przedpokoju ogromny kawał lodu. Zkąd on się tam wziął? co on miał oznaczać? czy go Taluś tam zostawił na znak że mi po Twym odjeździe

i tak

232

tak będzie zimno i lodowato? Czemuż ten lód nie stopniał tak długo? czy się po Twym odjeździe istotnie tak zimno zrobiło w naszem pomieszkaniu? Moje Ty słoneczko! zimno mi bez Ciebie na świecie.

Wczoraj wieczorem spotkałem u Dreschera Bogusia, który właśnie był wrócił i przywiózł mi wiadomość żeście szczęśliwie zajechali do Medyki, a oraz mi opowiedział o zabawnym przypadku Micia, dziadzia Krasnopolskiego i Ostaszewskiego. Jeśli przypadkiem dotąd są jeszcze w Medyce to ich pozdrów serdecznie i uściskaj tych komu się to należy. – Pannie Skrzyńskiej najpiękniejsze ukłony złoż, śmiejąc się wciąż do tej chwili zwarzenia jakie na niej zrobiły sztuki konne. –

Spotkałem wczoraj wieczorem Alexandra z Dorkiem. Dorka wyjeżdża dalej, Alexander zapewne zabawi tu dni kilka. Antosiowi Jabł. podobno już lepiej, bo zgodzimy się na sprowadzenie jakiego dobrego homeopaty, dziś jak słyszałem już protekcyę przeciw temu. Wczoraj mówiłem z Panią Jakubowiczową i namawiałem aby sprowadzono Ebersa pod pretextem że Ebers tu do kogo innego przyjechał. Bardzo tego pragnę, bo kiedy

(uparty

uparty jej synal irrytuje się ze szkodą widoczną zdrowia na samą myśl żeby inny lekarz przyszedł do niego lub konferował z Dokupilem, obawia się aby się Dokupil nie uraził tem i nie powiedział że skoro się w nim samym <u>całego</u> nie pokłada zaufania, to on dłużej leczyć nie chce. Dokupil kilka razy zapytywany, istotnie miał tak powiedzieć: „albo ja sam – albo kto inny bezemnie." – Otóż Alexander chce dziś namawiać Antosia aby zezwolił na sprowadzenie Dra Lutze'go z Cöthen – najsławniejszego z dziś żyjących homeopatów.

Moja Ty Dobra, co Ty tam robisz w tej chwili? w naszej Chłopali? Męczysz się i trudzisz koło nich biedaczko jak niańka – Ty moja poczciwa Matusia. – Teraz zdrowie i siły i czas, który przecież choć wszystko inaczej użyć byś mogła. – Boso wyskakujesz w nocy z łóżka – a choć nie boso to w koszulinie tak stoisz i kaszlesz w ranku. Większe pół dnia musisz poświęcać dzieciom – bo niemając tylko jedną niańkę niemożesz się spuścić na inne sługi i ciągle musisz być o dzieci niespokojną – a szczególnie o Jaśka, który pozostawiony prawie sam sobie, co chwila może gdzieś wyleźć, sparzyć rękę

/lub

234

lub nogę złamać albo i gorzej. — Wiem że trudna na to rada, ale
starać się trzebaby koniecznie o jakąś radę na to i o znalezienie
jakiejś poczciwej i roztropnej osoby na którą by się spuścić można
a której by Jaśko wyłącznie był oddany, bo wyobraź sobie — co się
stanie jakby n.p. Marjanna zachorowała? a Ty nikogo nie będziesz
miała ktoby ją choć czasowo zastąpił?. — Co znowu zrobisz jakby
zgrymasowała? czy będziesz zmuszona już wszelkie a wszelkie znosić
(Co będziesz robiła za rok, za dwa, jak Jaś i Tadzio podrosną?)
grymasy z miłości dzieci?) — Co zrobisz jakbym ja gdzie zaniemógł
lub zapadł ciężko na zdrowiu? Będziesz musiała albo mnie tylko
listownie pocieszyć i listownie pielęgnować albo też dzieci zostawić
może na czas dłuższy tylko na bożej opiece. — Wiem Dobrusiu że
teraz będzie poczciwa i nieporównana Pani Adamasiowa — ale co będzie
wtedy, gdy ona z Medyki wyjedzie — a Ty nikogo nie szukając, nikogo
nie znajdziesz na jej miejsce? — Nie gniewaj się Dobrusiu na
Mięcia zato że to pisze — tak pisze bo kocha Ciebie i dzieci.
Przeczytasz może kiedyś ten list raz jeszcze i powiesz żem prawdę
napisał. — A teraz już kończę. Paa Dobrusiu! Całuję rączki
i oczęta Twoje i pakunek z pierścionkiem i do serca Cię przyciskam i
usteczka Twe złote, różane całuję bez końca — bez końca — bez końca.
Błogosławię dziatki i całuję. — Paaaaaaaa-----

Twój na wieki

Mięcio

Księdza Wojciecha serdecznie pozdrów.

Lwów 5go Lipca 1863.

Moja – moja Talusiu!

List Twój wczoraj pisany, dziś rano otrzymałem. Każde słówko Twoje, myśl o Tobie i o chłopcach naszych jest mi pociechą i całem szczęściem moim w dzisiejszym smutku naszym. – Bóg z Tobą – a nie trać ducha. – Ty wierzysz w cud – że przyjdzie i zbawi. Ja wierzę że sprawiedliwość wstanie – a czem zwycięży później tem trwalszym będzie owoc zwycięstwa. Żadna kropla krwi ani kropla krwawego potu darmo dotąd nie padła. Na trupowiskach rodzą się mściciele. Klęski odkrywają prawdę i piętnują ludzi. Z doświadczeń wyrasta zdrowy pogląd na sprawę i silna wola jaką daje przekonanie jasne i niezłomne. – Dotąd jeszcze przyczyna wielkiej klęski niedostatecznie wyjaśniona. Zdaje się że Koradyński zaufany w własne siły i bystrość, nie wypełnił skrupulatnie rozkazu, niemógł się doczekać Wysockiego który wpuścił się na niewyszkolonych wojskowo

/.

236

przewodników odbył marsz prawie 24ro godzinny przez bagna, zarośla i piaski i ze zmożonem i zgłodzonem wojskiem przybył na punkt zborny o 6 godzin później.
i gdy plan wyprowadzenia Moskali z Radziwiłłowa (wskutek donniejszej?) okazał się niewykonalnym – jako też i wskutek niespełnienia rozkazu przez Horodyńskiego, nie mógł się zdecydować do zmiany planu i z pozostałemi 800 ludźmi puścić się w głąb kraju.
Cofnął się po rozpacznym (a niepotrzebnym) ataku w którym sam podjeżdżając pod stodołę najeżoną lufami Moskali prowadził strzelców do ataku – i widocznie chciał zginąć..... Fizycznie i moralnie zmożony – upadł na duchu i rzekł: „widzę niestety że niema kuli już dla mnie!" – Koło niego padło kilku wśród nieustannego gradu kul w którym sztab stał. Pod jego rotmistrzem sztabu... konia ubito. – Staremu zarzucają wielkie błędy w ciągu tej ośmiodniowej kampanji – jakoteż brak przytomności i pamięci. S. jak dzieciak płacze i lży starego. –

237
119

Tyle o tem nie napiszę. — Nie piszę więcej bom niezmiernie rozstrojony tem co się działo, dzieje i dziać będzie... ale każde złe ma swój koniec. —

Nasi znajomi o ile wiem wszyscy zdrowi. Nie wiem tylko nic jeszcze o Bogusiu. —

U Mamy jeszcze nie byłem dotąd — dziś tam pójdę. Micia Dz. zastałem jeszcze we Lwowie — przedwczoraj wieczór pojechał do domu. Mówił mi że Mama Krakowska w tych dniach ma być u nas. Proszę Cię oddaj jej lub poślij za rewersem kwit tu załączony, który Micio Dz. obligował mnie abym jej przesłał. Nie mógł on widzieć się osobiście z Mamą Lwowską. —

Paa Bobusiu! Czy Ty się tam grzecznie sprawujesz? a czy się kąpiesz? a czy chłopców pilnujesz aby rano wstawali a wcześnie szli spać? Moje dzieci drogie! Całuję Was i ściskam wszystko troje z duszy mojej. Abym zobaczył Was i do serca przycisnął. Całuję Wasze oczęta i główki a jeszcze buzię Twoję i paluszek. Kochaj Micia

Pannie Modeskie jako też Pani Liebensfeldowej moje ukłony. — Dziś jeszcze nie wiem mojej [illegible] ale jutro już niewątpliwie Ci napiszę kiedy ja przyjadę lub też kiedy Ty masz przyjechać do Lwowa.

Paaaa!

Lwów 6go Lipca 1863.

Moja Halunia! – moja żonina miła – moja duszo, moje Ty Szczęście! –

Kazałem Onufremu żeby przyszedł do mnie dla odebrania przesyłki do Ciebie którą zabierze okazja. Przyszedł i zostawiłem go na kilka minut w moim pokoju a sam wyszedłem. Powróciwszy zastałem go siedzącego na krześle a opartego na poręczy od łóżka. Śpi i chrapie. Przy muzyce Onufrowego chrapania piszę te słowa. –

Od dwóch dni rano wstaję – bo muszę – ale za to o wiele czuję się zdrowszym i rześniejszym. Szczególnie dziś po kąpieli. –

Niewiele mam zatrudnienia – co mnie gryzie iż próżnując siedzieć muszę we Lwowie. Wkrótce mam nadzieję że będę miał zajęcia aż nadto dość. Zdaje mi się że mi wypadnie dłuższy czas we Lwowie zabawić....

Czy odebrałaś list mój wczoraj do Ciebie

/. stąd

2/40

ztąd pisany? czy posłałaś Mamie Krakowskiej kilk Mamy Lwowskiej załączony do mego listu? – Dziś nie mam listu od Ciebie. Pisz, pisz Halusiu a potem przyjeżdżaj. Prosiłbym Cię jednak, abyś mi przed Twym przyjazdem doniosła że przyjedziesz i kiedy, abym mógł stancyę zamówić. Wyjdzie takie czy z dziećmi czy sama przyjedziesz? –

Załączam tu kartkę. Jestto notatka zrobiona na rogatce lutejszej – gdzie urzędnik zarządził ścisłą rewizyę rzeczy wiezionych tygodniowo okazyą, i na paczkach zakleconymi tych kilka słów dla usprawiedliwienia rewizyi napisał. Zbadaj rzecz całą i niechże z tej wiadomości stosowny użytek. –

Oświadcz X^ciu Wojciechowi moje serdeczne pozdrowienie. Powiedz mu żeby napisał do swego bratanka do Krakowa z zapytaniem czy trwa w swej myśli aby porzucić swoje

./.

swoją dotychczasową professurę i starać się o posadę prywatnego nauczyciela. Mam też dla niego miejsce jak mi się zdaje korzystne w pewnym zacnym i zamożnym domu niemieckim (polskim), gdzieby go jako przyjaciela domu traktowano i gdzie by miał dobrą sposobność dalszego kształcenia się. Trzech chłopców - najstarszy ma lat 10. najmłodszy 7. ma pobierać początkowe szkolne nauki. - Oddanoby mu ich pod wyłączną jakby ojcowską opiekę i naukę - ale musiałby z niemi spędzać większą część dnia i chodzić n.p. na przechadzkę za miasto. Jeśli jeszcze myśli o takiej posadzie bratanek Księdza Wojciecha, to proś aby napisał - a ja go zakommunikuję z tym obywatelem. -

Gdzie tylko pójdzie (pójdę) to mi gadają brednie o polityce - to mnie już zanudzi na śmierć. Uciekam od polityków - a gdzie pójdę to ich pełno. - Wczoraj poszedłem do Mamy - Mama o polityce; do Ochorowego Malisza i on polityku je; do teatru - ah, i tam

i tak

242

kotwmnie z jednej i drugiej strony zasiedli madry politykowie i niedozwolili myśli rozerwać i zapomnieć choć na parę godzin o tem co córka trawi a trawi bezwarunkowo. —

Posełam Ci Sto i jedno pióro stalowe. 16 gatunków po 6 piór a jeszcze jednego gatunku pięć piór. Próbuj że pióra Talusiu pisząc do mnie, a które uznasz za najlepsze — takie jedno mi odeślij abym wiedział i zanotował sobie w sklepie numer tego gatunku. — Posełam Ci także trzonków 6. do różnych gatunków, z tych jeden zachwalony guttaperchowy a drugi zachwalony dla swej niezwykłej formy grubawej która ma być arcywygodną.

Paa Talusiu, całuję Ciebie i do stopiów w jasne biedne córka i błogosławię wszystko twoje Rusi daj. — taak! Oreta Twoje całuję i nóżki bez pończoszek i palunek z pierścionkiem i do serca Cię przyciskam — Kochająca — Kochana!

Kochaj Twego

[illegible]

Pannie Mod: i Pani Lisiet. moje ukłony i pozdrowienia — Rodzinie Porłowskich. —

P.S. Onufry śpi i chrapie

Lwów 7º Lipca 1863.

Moja, moja, moja, moja i moja!

Być może że jutro będę w Medyce w przejeździe do Krakowa gdzie mi zapewne dni kilka zabawić wypadnie – a jednak Talusiu mój złoty piszę do Ciebie – piszę aby spojrzeć w myśli (choć patrzę na tę białą ćwiartkę) aby spojrzeć w Twoje śliczne oczęta mój gołąbku biały, aby ucałować gorącemi usty – spragniony – Twe usteczka [illegible] – i oczy Twoje kochające i dać Ci może do pocałowania [illegible] gorąco ciałko Twoje i moich chłopców kochanych. Paaaaa. –

Paaaa za list Twój wczorajszy który dziś rano mnie doszedł choć wysłany nie za recepisem. Poskarżyła się żoncia moja. –

Mój sąsiad za drzwiami wygrywa na skrzypcach – a wygrywa pięknie i czysto – ale tak dziwno – smutno i serdecznie – tak się żali i płacze że mi samemu nieledwie łza nie staje w oczach – i za Tobą i Dziećmi i

./. za

~~244~~

za tem co mi od Was drogie i najdroższe – najdroższe,

Znów smutna dla mnie w dziennikach wiadomość – Wisatel Murawiew powiesił mi jednego z dobrych a serdecznych moich – Zygmunta Sierakowskiego. Czytałaś zapewne w dziennikach opis jakiegoś moskiewskiego oficera ostatniej jego z nim rozmowy przed wejściem do niewoli. „Te czerwone nasiona biały kwiat wydadzą – Polska żyje!"... Pamiętam go – raz pierwszy poznałem go u Gałęzowskiego w Paryżu. [illegible] ostatni widziałem w Wiedniu w r. 1861. – mieszkał w hotelu Wandla. Było to w czasie owej delegacji galicyjskiej i składania Memoriału. – Wysoki, silny, barczysty mężczyzna – jasny blondyn z krótko ostrzyżonym włosem, oczy przenikliwe bys[illegible], nos duży z wydatnemi nozdrzami, broda szeroka spadająca na pierś nadawała jego twarzy wyraz siły charakteru i ~~mężczy~~ żołnierskiej wytrwałości – a w oczach pewna chytrość; postawa sztywna żołnierska (pierś wypukła) prosta – ruchy szorstkie a w mowie obleśnej

/. ;

układnej – strony (w miękkim akcencie tragicznym salonową moskiewszczyzną) i tem kontrast. Mam jeszcze bilety jego angielskie z podpisem: „Member of the international Statistical congress" czy coś podobnego. – Miałem i list zaadresowany do „Pawliszczyńskiego" bo mnie zawsze tak nazywał i wreszcie mylił się i przepraszał – ale list w Wiedniu pisany zdaje mi się żem spalił. –

O innym znajomym moim dowiedziałem się że jest w moskiewskiej niewoli w Radziwiłłowie – Włodzio Malczewski, ten sam który mi dał owe listy mego Ojca i mej matki pisane przed ich ślubem do jego ciotki Mrozowskiej.

Piękną się rzecz dziś dowiedziałem o Lelewelu. – Tworzy on oddział krwawym trudem, organizuje i przyzwyczaja młodego żołnierza do walki i trudów – po kilku tygodniach oddaje dowództwo komu innemu a sam z kilkunastą ludzi udaje się w inne strony aby znowu zaczynać od początku i krwawą pracą nowy utworzyć oddział. I tak już kilka uczynił razy. – Ten pewnie nie przeżyje

/. dla

246

dla odznaczenia ale dla sprawy. – Żyj Ona będzie nikdy jeszcze takich mamy. –

Wczoraj pisałem do liche Bobusia – Dziś piszę znowu. Czy nie dzieczny Bobuś? –

Słuchaj Bobusiu. Może przylecieć do Medyki Twoja czarna jaskółka żelazna. Powiedz jej żeby nie leciała dalej do Lwowa pod żadnym warunkiem, ale niech da znać braku a brat przyjedzie do niej. – Zatrzymaj ją w Medyce te dni kilka. –

Mój Bobusiu bądź mi zdrowy i kochaj mnie. Mój murzyn przestał grać i gawędzić z kimś i śmieje się żałośnie jak spazmatyk. – Deszcz ulewny zaczyna padać – ściemniło się – a i mnie się ciemno wydaje bo muszę się pożegnać z moją Leibą i list pieczętować i odnieść na pocztę. – Paaaaaa! paaaa Bobusiu. Kłaniaj się Pannie Modeście, babci Libli i wszystkim a uściskaj dzieci od Tatunia. – Raz jeszcze Matusiu moja, kochanko moja bywaj mi zdrowa!

Twój Mieczy

Tepa, Strzelecki, Oczakaki, Dobrzański, Wielkopolski, Krajewski, Ujejski, Korbecki, stary Wolski, Mniszech & & kłaniają Ci się pięknie. –
(: godz. 4ta popołudniu:)

Talciu moja droga!

Czy mam Ci pisać o mojej tęsknocie? czy mam Ci pisać jak omdlewa mi dusza za Tobą spragniona? Ty wiesz o Luba że tych uczuć nie wypowie słowo żadne. Kochanko moja – ja tak myślę, tak tęsknię jakbym ja tylko – tylko był kochankiem Twoim. Od dni kilku dzwonię mi, dzwonię jakoś w sercu milcząco i tęskno. – Czem bliższy mój wyjazd ze Lwowa – tem bardziej rośnie mi to uczucie w duszy jakbym to ja do mojej kochanej wyjeżdżał.

Jutro już jakoś wieczorem wyjadę ze Lwowa. – Dziś miałem wyjechać i już zamówione miałem miejsce wszystko gdy mi koniecznie wypadło pozostać jeszcze dzień jeden. – Przybył tu jeden z bliskich przyjaciół moich z którym wszystko miałem

/: d

248

do powiedzenia a prócz tego tyle innych nazbierało się interesów że cały mi zaniosą upłynął dzionek; po jutrzejszego upłynął! Pojutrze zaniosę o moja Moja! pojutrze zaniosę przycisnę, przytulę Cię do piersi mojej! — Ty niewiesz Halusiu jak mi serce skacze na tę myśl! Mnie się zdaje że to już lata jak Cię niewidziałem.

Przesyłam Ci o myśli całe serce mego i dusz Twoich przesyłam usta spragnione całusów Twoich Panienko moja! —

Błogosławi Cię dziecko Ty moje! Błogosław Jaśka mego i mojo maleństwo! Bóg z Wami!

Twój na wieki Mieczo

Lwów 8go Lipca 1861. — 7me wieczorem

~~249~~
125

w pomieszaniu, a [illegible] [illegible] [illegible]
nastąpiło [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i pod [illegible] [illegible]
Pojutrze [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
już [illegible] jak [illegible] [illegible]

Przyjmuję [illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible] Twoich [illegible] [illegible] [illegible]
całuję Twoich [illegible]

Błogosławię Cię [illegible] [illegible] [illegible]
Jaśku mój i [illegible] [illegible] [illegible]

Twój na wieki [illegible]

Lwów 8go Lipca 1860. [illegible]

Kraków. 3go Sierpnia 1863.
Poniedziałek. —

Moja Halciu, cudo moje, moje wszystko!

Wczoraj rzuciłem list do skrzynki do Ciebie nierecepissowany i nie frankowany, a to z powodu żem się spóźnił z oddaniem go na pocztę. — Dziś tak niebędzie, alem niespokojny czy Cię wczorajszy list mój dojdzie? — Moja Ty moja moja, jak mi się masz? co tam robisz? gdzie jesteś w tej chwili? O jakże bym chciał przycisnąć Cię do serca, spojrzeć w moje anielskie oczęta pełne rozumu i miłości, ucałować usteczka uśmiechnięte ku mnie z tym wyrazem słodyczy z jakim je zawsze pamiętać chcę — całe życie! Kochaj mnie Halusiu, kochaj! bo Twoja Miłość — to jak moje Sumienie — jedyne to szczęście moje, nagroda moja, i uspokojenie. Kochaj Twego Miecia Talusiu!

Niewiele stąd Ci donieść mogę, chyba bym Ci pisał o sobie — o tem wszystkiem co wewnątrz mnie faluje i kipi... jakie tam pieśni grają mi w duszy,

./. ale

272

ale o tem pisać dziś — przedwcześnie — lub zapóźno...
Więc chyba Ci pisać ile razy na godzinę pomyślę o
Tobie? jak mi tęskno za Tobą Kochanko moja?—
że mi tęskniej niż Ty wiesz i wiedzieć możesz —
tęskniej niż mi było wówczas gdyś Ty pisała ów list
który zawsze noszę na piersiach... Gwiazdko Ty moja
świeć mi zawsze zdala miłością Twoją — aby mi
jasną była droga żywota, droga poświęceń. Ciebie
mając przed oczyma duszy — niech Ją kocham bardziej, a
od niej myśląc niech coraz bardziej Ciebie kocham. —

Czas by powiedzieć Ci: Bądź zdrowa dziś!
i do jutra! ale mi trudno oderwać się i od tej
ćwiartki papieru, którą za godzin kilka
będziesz trzymać w Twej dłoni — na której spoczniesz
oczyma, którą ogrzejesz oddechem — westchnieniem —
może całusem — może łzą. —

Pozdrowienia chłopców moich od Taty i
matki

~~255~~
127

między ich jasne oczka – i spojrzy oczyma w tę stronę i
pobłogosław mnie oczyma Twemi – i tak dziś – i tak
codzień. – A pisz, napisz choć słówek kilka codzień a
może jeszcze choć jeden lub dwa listy Twoje zastaną
mnie tu w Krakowie.

Wczoraj rano ~~[illegible]~~ byłem w dworcu kolei i
żegnałem wraz z Miciem Hanię, która przyjechała do
Drohobycza na mieszkanie a jak przyjedzie, wkrótce
będzie w Medyce. – Micio tu zostanie –

Wczoraj wieczorem byłem wraz z Miciem i
Jawornickim u Bujańskich w Kurdwanowie, – który ciągle
dopytuje się o Ciebie i bardzo Cię oboje kochają. Ona
obiecuje ~~[illegible]~~ w Jesieni koniecznie przyjechać do Medyki,
ale ja bardzo wątpię aby z tego coby mogło. –

Kończę już. Bądź mi zdrowa – a kochaj
mnie. Całuję Cię i do serca przyciskam bez końca – bez
końca. Nóżki Twoje i rączki i serduszko Twoje i główkę Twoją
całuję – i jeszcze raz serduszko i usteczka Twoje!

Mieciu Halcin

Klejnie do Ciebie Przemyskiej proszę aby Panny Włodkowej powiedział zostawić [illegible] w Medyce – w Dziedzic
[illegible] tak, [illegible] zostawie w Medyce, [illegible] nie wystąpienie [illegible] do [illegible] zapomni gdy powiesz
że będzie zapewne długo [illegible] i [illegible] do [illegible] przeciw [illegible] [illegible]

251

Kraków dnia 4° Sierpnia 1863
wtorek

Moja Halusiu, Szczęście moje, Jedynaczko moja, Aniołku mój!

Przedwczoraj i wczoraj pisałem do Ciebie, – od Ciebie ani słówka. Myślę żeś Ty pewnie nie w domu. Nie próżnujesz i jeździsz po świecie, a moje listy może nie rychło Cię dojdą i nie będę miał na nie zaraz odpowiedzi... Ale nie – odpowiedź mieć będę, choć mnie może nie dojdzie listowna. Przeczytawszy poślesz mi na wiatr całuska – a Twój całus mnie znajdzie gdzie w szerokim świecie, – pewno mnie doleci jeśli nie na jawie to we śnie... Pada! – = –

Kochaneczko, jak mi się tam masz? Bądźże mi zdrową i silną, nie martw mnie! – bo ja choć nie przy Tobie to czuję jakoś instynktowo-przeczuciowo czy się mam cieszyć Tobą czy martwić. Zawsze to widzę sercem, kiedyś mi silna orlico moja i ostro mi się trzymasz i odważnie przy sztandarze stoisz rycerko ~~boża~~ – czuję to i raduję się w duchu i rośnie mi serce miłością i odwagą. Sił nabieram od promieni Twego wzroku który ku mnie leci przez przestrzenie. – Ale kiedyś mi upadła na duchu, rozpłakana i bezsilna – smutno mi i sam siły tracę i nie czuję się szczęśliwym.

/.

W górę czoło Twe jasne i czyste, w górę serce i myśli Twoje, rozpogódź oczy miłością i szczęściem uśmiechających się – a teraz spojrzyj jaki i Mieczu Twój rozpogodzony odblaskiem tych wszystkich uczuć które w Twej piersi promienieją.– Bóg z Tobą żono moja a bądź dobrej myśli!–

Pobłogosław mi moje dzieciaki drogie i nadaj za mnie i do serca przyciśnij. A trzymaj ich ostro jak tylko zdołasz, nie dogadzaj im zbytnie, nie spełniaj każdej chęci i zachcenia choćby było nieszkodliwem, pamiętaj o tem że czem mniej dziecię przywyczy się spokojnie i bez przykrości obejść się bez tego czego pragnie – tem nieszczęśliwszem jest w późniejszem życiu, niech dzieckiem ma zawsze na zawołanie czego zapragnie – to gdy wyrośnie każdy zawód w życiu pięćkroć boleśniejszym mu będzie, – może go spotkać zawód którego przeżyć nie zechce. – A pamiętaj dziecko moje proszę, proszę, proszę cię najusilniej, najgoręcej: niech dzieci chodzą wcześnie spać

/. a

a rano niech wstaję. — Pamiętaj że jak to raz ~~[struck]~~ wyjdzie ze zwyczaju [illegible] — to już go i z największą nie przywrócisz usilnością. —

A teraz trzeba mi listu dokończyć — bo dzisiaj ci stąd nie mam o czem... I o sobie niewiele ci dzisiaj mogę. Trzymam się jako tako na zdrowiu, choć ~~bardzo~~ jestem osłabiony a dziś znowu na dobitek mocno cierpiałem na strzykanie w uchu i w twarzy. Kaszlać już prawie przestałem a kaszlałem przez kilka dni tak mocno żem się już sam bał — bo mnie piersi boleć naprawdę zaczynały. — Dziś czuję się o wiele zdrowszym i silniejszym. — Zabawię tu zapewne jeszcze dni kilka t. j.! dwa lub trzy dni...

Bądź mi zdrowa i silna. — Kochaj mnie. — Pisz do mnie. — Całuję Twoje oczęta przecudne — i usteczka śliczne i główkę twoją do serca przyciskam i błogosławię Kochająca i Kochana! — Przyciskam Cię całą siłą do piersi mojej i całuję całuję — całuję bez końca jedynym jedynym uściskiem Ty moja, moja Jedyna!!!......

Twój Miecz Kalin

258./

Kraków dnia 5go Sierpnia 1863.
Środa.

Moja droga, najdroższa, moja najmilejsza!

Wczoraj przed wieczorem oddałem list ten Szwajcarowi, prosząc aby natychmiast wydał faktora dla oddania go za rewersem na kolej. Wróciwszy po północy obaczyłem list leżący na stole – a jak mi się dziś Szwajcar tłumaczy – było już wczoraj zapóźno na oddanie listu: – Jadz wieczorny. – Dziś rano wstałem (i załatwiwszy interesa z ludźmi) i sprawdziło się przysłowie o rannem wstawaniu, bo ledwiem się ubrał, przyniesiono mi gdym miał z domu wychodzić – Twój list najdroższa moja wczoraj pisany. Dawno już Miecz listu takiego od swej Taluni nie otrzymał! o już dawno nie posłałaś mi tyle serca w jednym liście! – Dzięki Ci żeś Ty taką jaką jesteś! żeś Ty taką moją i więcej niż moją! Cóżbym ja robił na świecie, czemże bym był zdołał – gdybyś nie Ty moją była lub była nie taką? O Ty moja biedna – moja skrzydlata – bądź że mi zawsze taką – i kochaj zawsze Miecza – a Miecz będzie takim abyś go zawsze kochać mogła jak go teraz kochasz. – Powiedz, choćbyśmy sobie nie byli tak, jak jesteśmy – to już by trzeba Bogu dziękować za to że się znamy i kochamy – bo już w tem samem tyle, tyle szczęścia! – Pamiętasz o tem coś niegdyś powiedziała Mamie: że choćbyś wiedziała że tylko jedną godzinę życia moją będziesz – to chciałabyś i tak zostać moją. Cztery nasze latka minęły jak godzina. Któż wie co dalej? Może się skończy „nasze panowanie"? – Ale wszak my na wieki swoi, nieśmiertelnie swoi. – Ale wszak gwiazda nasza świeci nam jeszcze jasno, a przyszłość może nam się uśmiechnąć jak nigdy jeszcze nie uśmiechnęła się dotąd. – Ufajmy! Ufajmy! – A Ty mi nie trać siły dziecko moje! bądź mi silną i odważną –

./. i niech

(: 5/8 1863. :) ~~259~~

(63 c.d.)

130

./.

i niech mi coraz piękniejsza Twa dusza w ogniu hartowana. Nie upadaj nigdy na duchu. Nie trawi się wewnętrznym ogniem i nie daj się zwalczyć tęsknocie lub boleści – ale w pracy i w działaniu ulgi szukaj i pociechy i szczęścia a nie w łzach i samotnem rozpamiętywaniu i rozklejaniu się. – A zdrowia szanuj. Ty wiesz jak Ci zdrowie potrzebne do wszystkiego – dla Ciebie i dla dzieci i dla mnie. Nie bądź marnotrawną siłami i zdrowiem Twem: wszak nie na dzisiaj Ci one potrzebne tylko – ale na długo. Bóg wie na jak długo i ile Ci ich potrzeba będzie. – A gdybyś dzieci na czas krótki kiedy opuścić musiała, to się tem zbytnie nie gryź. Wszak wierzysz że Bóg opiekuje się dziatkami gdy niema przy nich Matki. – Dobrze abyś się zatroszczyła o Jasia – jak mi piszesz. Czyby niemożna wzmocnić mu żołądka robiąc mu często okłady z zimnej wody na brzuszku. Szczególnie teraz w lecie łatwo się by to czynić można, bo nie tak łatwo mógłby się przeziębić. Zapytaj o to. Możeby dla większej spokojności zapytać prof. Ebersa także i Gebarzewskiego? – I jeszcze raz: szanuj zdrowia. Kaszlu twego nie zaniedbuj, bo on mnie na serjo niepokoi. –

Pytasz czy będę na imieninach w Radzinowie? Prawie to niepodobna. – Kuracja moja w Cieplicach lub w Gastein lub w Trzeście zapewne dłuższego wymagać będzie czasu i nieprędko się zobaczym –– Nie dziw się jeśli wyjechawszy z Krakowa przez dłuższy czas może nie będę

./. przyjazd

przywał do siebie... Odczytuj kolejno kilka moich listów ostatnich – niech ci one służą za pokarm serca. – Jutro jeszcze będę pisał do siebie – a dziś bądź mi zdrowa i silna i kochająca. – Wierzaj że ja zdrów będę i silny – póki Ty nią będziesz. –

Całuję główkę Twoją i błogosławię. Całuję oczęta Twoje i prawe i lewe. I uszka Twoje. I włoski. I gardełko i karczek. I do ust Twoich przyciskam memi usty – westchnieniem Twoim oddycham i żyję. – Serduszko Twoje całuję – i czuję jak bije głośno. I nóżki Twoje (: bez pończoszek :). I przyciskam cię do siebie z całej siły – z całej siły! – Ramionami cię objąłem mojemi i przyciskam z całej siły – z całej siły! – Kocham cię, kocham i całuję bez końca – bez końca jedyną – jedyną wszystkiem! Paaaaa! – Bądźże mi zdrową raz jeszcze – bądźże mi zdrową aż do widzenia!

Pobłogosław chłopców moich i ucałuj ich odemnie codziennie rano i wieczór. –

Kochaj mnie i napisz jeszcze choć słówek kilka. Kochaj mnie Halko moja, Kochanko moja, Aniele mój moja przyjaciółko, powiernico moja, moja siostro, moja żono – moja dobra, moja kochająca, moja skrzydlata i mojna, moja prześliczna na ciele i duszy – moja Jedynaczko!

Twój
W. Halcin

Pozdrów najserdeczniej odemnie wszystkich naszych a w szczególności Księdza Wojciecha, i Pannę Modunię. –
I tu w Krakowie jak we Lwowie już opowiadają wszyscy że P. B. jest u nas.

131

Kraków dnia 8go Sierp. 1863.

Moja, moja Talusiu!

Wczoraj posłałem Ci mały liścik na cieniuchnym papierze przez pośrednika, który Ci go już niewątpliwie doręczył. — Również posłałem Ci przez niego książkę i w książce jeszcze coś. Książkę tę przeczytajcie z Madzią — nie może się Wam nie podobać i serca Wam się przy czytaniu muszą rozgrzać — bo też sercem pisana. Dziwna rzecz zaiste powieść, którą by dziś przeczytać można i przeczytać z takiem zajęciem i prawdziwą rozkoszą ducha, — dziś, w takiej chwili! —

W „Czasie" dzisiejszym wyczytasz o owej explozji o której Ci wczoraj pisałem. W ~~[illegible]~~ trupiarni Kościoła Panny Maryi można widzieć trzy trupy okropnie spalone i wpół zwęglone: Fiderkiewiczównej Janowskiej i 15to letniego chłopca od jubilera. — Druga Janowska także już umarła, trzecia lekko sparzona

./-

264

Umarły Julia i Barbara. – Umarło także dwuletnie dziecko aktora Królikowskiego. – Spalonego ~~po~~ śmierć sprowadziło trupa nieznajomego rzeczywiście. Rozpoznać go niepodobna ale zdaje się że go wielka szkoda dla sprawy.... Wypadek stał się podobno wskutek gotowania kawy na spirytusie który się rozlał. Inni mówią że proch był zawieszony w kominku i że przypadkiem tak ogień zapalono, ~~czy~~ też wskutek ostrzeżenia o mającej nastąpić rewizji spalono jakiś papier i przez zapomnienie rzucono do kominka, – ale któż to może wiedzieć? chyba ci co tam byli a ci nie żyją. – Inni jeszcze twierdzą że proch zwilgotniały i skupiony w grudki rozcierano i rozgniewano żelazkiem. – Smutne przypuszczenia tysiączne – a bezcelne. – Jaworski aktor, ~~brat~~ zmarłych, który ich wychowywał i jak Ojciec kochał i chronił od wszystkiego złego – ma być bliski obłąkania... –

4/.

Dziś chodzą tu pogłoski, że jakiś oddział (konny) wyszedł stąd przed paru dniami, który podobno był dobrze uzbrojony – już dziś wparli powstańców do Galicyi!.– Mnóstwo broni i amunicyi, i rekwizytów ciągle łapią, jakoteż ochotników, którzy gdy chcą uciekać zawsze muszą się spodziewać strzałów.– Co dziś kilku ginie kto w ten sposób! (Czas o tem wszystkiem pisać podobno.) – Od dwu tygodni wszystko idzie gorzej. – Daj Bóg lepiej.–

Nabazgrałem com wiedział – a teraz list pieczętuję i odnoszę na kolej. Za recepisą już mi go zapewne nie przyjmą, bo Jmć już nigdzie, muszę go tedy na przepadłe do skrzynki.–

Bądź mi zdrowa i silna – a kochająca. Pisz do mnie, ile możesz. Dziś nie mam listu od Ciebie. Otrzymuję więc list Twój ostatni z 5go i 6go pisany.– Pobłogosław i ucałuj Jaśka i Tadzia. Ciebie błogosławię i do serca przyciskam Ty mój Skarbie Najdroższy, Ty mój Talusiu, Ty moje wszystko! Aniele mój, Gołąbeczko – Sokolico moja, Ty moja żono, kochanko, przyjaciółko!

Twój

Jutro ~~[illegible]~~

~~266~~

Kraków dn. 9go Sierpnia 1863.
Niedziela.

Moja żoniu luba, moja Mateńko, Halusiu moja!

Wracam z pogrzebu dwóch panien Janowskich i innych ofiar owej niezręcznej explozyi o której Ci pisałem. — Cały Kraków wyległ na ulice. Porządek był wzorowy, bo niewiem na czyje przedstawienie, ściągnięto całą policyę, a porządek utrzymywała młodzież formująca szpalery od zbytniego natłoku i szeregami idąca za konduktem. Z kościoła N. P. Maryi niesie młodzież trumny. Kwiaty którymi trumny były ozdobione — a było ich niezmiernie obficie — rozrzucono między tłumem. — Poszlę Ci jutro kilka kwiatów z trumien Janowskich, które prześlej siostrze ich do Wysocka, a podobno i matka jest tam. — doktor który jedną z Janowskich wyniesionych z domu zaraz po explozyi w sąsiedniej kamienicy opatrywał (: drugą bowiem wyniesiono już nieżywą :) opowiadał mi piękne o tych chwilach szczegóły.

/. Pytała

Pytała go przynajmniej o przytomności czy będzie żyła a gdy ją pocieszał, ona z uśmiechem rzekła: „Wiem ja pewnie umrę, ale żeby tylko Bóg przyjął śmierć moją w ofiarę narodową." – Ręce i nogi miała najokropniej poparzone – skóry prawie na nich całkiem nie było a za dotknięciem najlżejszem opadała. – Opatrzył jej ręce zlewając wodą wapienną i oliwą – ale nóg wstydząc się mimo okropnych boleści odkryć sobie nie dawała. – Gdy ją stamtąd powieziono do szpitala – bała się aby nie umarła bez sakramentów i przed kościołem Panny Marii kazała się zatrzymać i wywołać księdza który ją we fiakrze wyspowiadał. – Eksplozja jak twierdzą nastąpiła wskutek tego iż obraz Matki Boskiej i lampkę która pod nim się świeciła zdjęto ze ściany i postawiono na stole na którym robiono ładunki, przez co aby je pobłogosławiła. Ktoś przechodząc przez pokój sprawił przeciąg, z knota spadła odrobina i poleciała niesiona przeciągiem

i wstrony

269
135

wstrone gdzie leżał proch. - Wszystko to sprawiło 25 ℔ prochu jak mówią. Szymański także i młodzież [już] zapalającego się chmu wyniosło przez ogień trzy cetnary złożonego tam prochu. - To cudy! ——

Dziś rano oddał mi Marceli list Twój bez daty i miejsca ale pisany 8go b.m. t.j. wczoraj. - Dzięki moja Talusiu, pa[illegible]! - List ten Twój pisany jakby na próbę że tak umiem pisać jak Ci o[illegible] prosiłem - a może nie zrozumiałaś mnie dokładnie, że nie teraz, lecz dopiero po moim wyjeździe stąd tak masz pisać. -

Piszesz mi Talusiu abym się starał być zdrowym. Wierzaj mi że dbam i dbać będę o zdrowie moje, bo wiem jak kocham i dzieci i Je[illegible] i chcę żyć dla Was. Dziś jestem silniejszy i zdrowy a już mało co kaszlę. - Pisałem wczoraj dobrotki, niewiem czyś list otrzymała, bo już było późno i niemożna było pisać za rewersem, posłałem więc list niefrankowany. I dziś

- niestety

P.S. Jeśli stary Olszewski niegrzeczny, to mu powiedz: Jak Pan będzie takie niegrzeczności mówił, to Panu nie każę prosić do stołu, tylko do stancji każę Panu przynosić. - A w razie gdyby to nie skutkowało to tak zrób sam.

wszystko tak samo zrobić muszę. – Ale jutro, jutro jeszcze pisać będę do Ciebie, i zapewne jeszcze dni kilka może czekać – – ciemni mnie to smuci, choć może więcej powinno – Tymczasem ciemno. Interesa moje które przedsięwziąłem załatwić muszę, a raczej bez których załatwienia wyjechać stąd nie mogę, tak idą szlamazarnie. —

Piszesz mi Dobrusiu moja że listy moje ostatnie – nie takie jak wprzódy – że smutne i że Ciebie smutniejszą czynią. – Nie Talusiu, nie, jam tylko tęskny za Tobą i dziećmi – tom nie smutny, i owszem szczery uśmiech na ustach moich – ten uśmiech który zwykiem szczęścia i swobody ducha. Dobrze mi wśród nich, dobrze wszem – to jakże mam być smutnym? – Nie bądź więc i Ty smutną kochanko moja, mój Aniołku! – moja Ty orlico! —

Ściskam Cię i przyciskam do serca z całej, od czółka do nóżek całej – a usteczka, usteczka moje najgorętsze – najserdeczniej! Raaaaa! – Odzywaj się Was troje z całej duszy! – Kochaj Twego

Mécza

P.S. – Moje serdeczne pozdrowienia wszystkim – a w szczególności: Pannie Madzi, Wujowi lektorowi, Adamowi Wojciechowi. Niezmienny pomimo Józko kupił ... – Zapytaj mnie o Guldeny skąd ich wziąć jak zabraknie – z żelaznej kassy od której masz klucze. Schowaj je dobrze. – Obligacje wszystkie podpisałem, więc ich zechcesz zmienić.

Kraków dn. 11go Sierp. 1863.
wtorek.

136

66

Kochana, Kochająca moja!

Jak sen przeminął mi dzień wczorajszy. – Twój przyjazd niespodziany, Twój pobyt jednodniowy – dzisiaj zdaje mi się że to był sen tylko przemijający. – Przez cały czas rozłączenia naszego, żyłem tu w Krakowie w tak całkiem innym świecie myśli – żem się niemógł ocknąć po Twym przyjeździe z tamtych marzeń w których żyłem, niemogłem się wyrwać z tamtego koła myśli, niemogłem się oswobodzić od uczuć które we mnie stale się już usadowiły wszem – niemogłem tak zręcznie przestroić duszy mojej na ton inny, weselszy: – ani oddać się radości niemogłem, tęskno mi było choć Ty byłaś ze mną... a u Kozicbrodzkiej gdyśmy byli razem – pomyślałem: „pójdę już pójdę, napiszę list do mojej Talusi...” – Byłem tak jak fortepian który z jednego tonu na drugi przestrajają: harmonijnych z niego nie wydobędziesz dźwięków, zaledwie Ci jakimś zadziwi akordem urwanym. Dusza moja była jak ów pokój w którym naraz na dwóch grają instrumentach a na każdym co innego. – Nie mogłem się oswoić z Tobą – nie mogłem tak skorzystać z tych chwil kilku, jakbym był umiał dzisiaj a lepiej jeszcze jutro. Nie umiałem jednym haustem wychylić cały kielich mroczącego oszałamiającego napoju który mi wypadło wziąść z kielicha – brakło mi oddechu... Nieumiem Ci

/- powiedzieć

272

powiedzieć jak mi było – ale Ty to wiesz. – Przez ~~czas~~ naszej rozłąki zamknąłem się w sobie na taką szkodę straszną, żem się jej nie mógł otworzyć tak rychło – zardzewiała mi ... zdziczałem. –

Talusiu, Talusiu, dziś, dziś dopiero lubuję się, rozkoszuję we wspomnieniach dnia wczorajszego. – Widzę Cię śpiącą na kanapie rano, gdym przyszedł do Ciebie. Widzę budzącą się i z oczyma jak gwiazdy rzucającą mi się na szyję. – Widzę potem przy obiedzie gdym Cię przyłudził całować, zawstydzoną, krasniejącą od rumieńców. – Potem Cię widzę – tam – w Micia Pani pokoju gdyśmy z sobą rozmawiali szczerze a poważnie – widzę Cię zorzyma pełnemi łez – błogosławiącą mnie ... I widzę nakoniec gdyśmy jechali do dworca kolei – siedziałaś naprzeciw mnie – taka śliczna, taka anielsko piękna. – I widzę jeszcze widzę pędem za lecącym pociągiem kolei .... i zniknęłaś mi .... zniknęłaś znów....

.... Bądź mi zdrowa Halusiu – i silna – bądź mi dobra – poczciwa – kochająca – mądra a przezorna. – Jednym słowem: Bądź wierną sobie. — A kochaj mnie! —

Idę już – bo godzina druga się zbliża a mam umówioną schadzkę o drugiej. – Po obiedzie, jeśli czasu mi starczy, pisać będę dalej – a jeśli nie, to tylko list ten zaczęty zapieczętuję – zamknę w nim całusa – i oddam na pocztę. – Błogosławię i ściskam Was wszystko troje moi! Pisz do mnie – a donieś czyś doręczyła list i czyś powiedziała o co Cię prosiłem. – Pisz do mnie Halusiu, choć słówek kilka codzień!

Twój na wieki
Mieć

Hokus-pokus Ebersa wczoraj czytałem.
Pannie Modeskiej, X^dzu Wojciechowi i Wszelemu lektorowi serdeczne pozdrowienia. –

P.S. o godz. 6ej. – Przez cały dzień upał był nieznośny teraz grzmoty i deszcz kropić zaczyna. – Powietrze parne nie do wytrzymania. –

Twego kawona na którego ostrzyłem apetyt, zjadł Staś Dankowski, zanim go zabrać zdołałem –

Paa Talunio moja, paa moja Jedynaczko! już list zapieczętuję i pójdę oddać go na kolei – pójdę z parasolem pożyczonym. – Za recepisą już go oddać za późno. –

Bądź że mi zdrowa moja żoneczko, moja Mateńko i moje Ty dziecko! Kochaj Twego Męża –

Napisz mi czy Cię doszedł list mój ostatni, w Niedzielę przed Twoim przyjazdem pisany i posłany. –

Całuję twoje oczęta, noseczek twój i czółko i skronie obie i uszka i szyjkę i karczek i włosy – a usteczka, te usteczka to zawsze na samym końcu! Paaaa – –

Jeszcze rączki i nóżki – –

A serduszko mówi nie? – Serduszko najsilniej, najgoręcej!!

Paaa

2/4

Kraków 12go Sierpnia 1863
Środa

Moja jedyna!

Niema Miecio dzisiaj listu od Ciebie - niema! - Smutno Mieciowi bez Halinego głosu - to przynajmniej się pociesza Halinem pisaniem - a gdy i tego niema... to smutniej jeszcze Mieciowi. - W tych dniach Miecz zapewne już wyjedzie - to już się smucić niebędzie miał czasu - a zresztą pomyśli że coby niemoże - to niemoże być... Ale chciałby Miecz przed odjazdem jeszcze choć jeden list Tali otrzymać, chce jeszcze słówko jedno Taliną napisane ręczką. To może być.

Czy otrzymałaś mój list z przeszłej Niedzieli i mój list wczorajszy? -

Jak się mają dzieci? jak Ty się masz Halko moja? - Kochaj Miecia a bądź zdrową i silną - bądź taka aby Miecz pod każdym względem mógł być spokojnym o Ciebie Bądź o Miecia spokojną. -

Otrzymałem dziś bardzo miły list od Mamy Lwowskiej z dn. 10go b.m. - Jutro będę pisał do niej. Doniosę jej też

będą

2/6

była w poniedziałek w Krakowie. –

Dziś znowu upał niesłychany – a Mściszowi tak bije krew do głowy przez cały dzień że mu się w oczach ćmi. – Niemogę długo pisać, a i ten list choć krótki, już kilka razy przerywałem. – Kazałem sobie dać wody z sokiem i myślę wypić całą butelkę jako zwykłą moją kuracię. Dano mi przewyborny sok poziomkowy. – Przed obiadem wypiłem w aptece dwie szklanki wody sodowej, ale mi to niewiele pomogło. – Kaszlę dziś mniej. –

Kończę już to pisanie dzisiejsze. – Pozdrowienie chłopców moich i Nadzi. – Ciebie błogosławię i ściskam serdecznie. Całuję rączko Twoję i pakunek z pierścionkiem i uśmiechu Twoje. Raz – i sto razy! – tysiąc razy i bez końca!!!...

Kochaj Twego Mścisza

6½ wieczorem

Kraków 10o Sierp. 1863.

Moja Talusieńko jedyna, moja Moja, mój Aniele, —
moja Siostro Kochająca, moja Kochanko, moja żonciu, —
moja Mateńko, Dziecko moje, moja Przyjaciółko, moja Jedyna!

Mićo zdrowszy dziś o wiele. Ale smutny Mićo i niespokojny o Talę i o dzieci swoje — bo listu się spodziewał Talcinego wczoraj a nie otrzymał go, był pewny jak dwa a dwa cztery że go otrzyma dzisiaj — a i dzisiaj niema listu Talcinego, niema mego kochanego Talcinego pisania — niema — niema...

Moja Bobusiu droga, dziś przyjechała Mama z Radziszowa. W Poniedziałek, kiedyś Ty tu była, była ona już w Radziszowie — a nie w Sewerynowie jak mówił Mićo ~~Pankowski~~. Żałowała bardzo że się z Tobą niewidziała. Przyjechali z nią razem Dziadzio Krasnopolski (który podejmuje się list ten Ci doręczyć) i Ostaszewski. Obom jak widać bardzo skutkowały wody, — bo doskonale wyglądają szczególnie P. Seweryn. — Byli oni tu w Krakowie we Wtorek ale ja nie wiedziałem o nich a oni o mnie i tak niewidzieliśmy się. — Wyjeżdżają dzisiejszym wieczornym

/. pociągiem

278

Krakowie 13ᵒ Sierp. 1863.

pociągiem do Medyki, a Dziadzio już o 5ᵗᵉʲ godzinie (: nie a ni nie kłamię i nie przesadzam bo nie o 5ᵗᵉʲ ale o 3 kwadranse na 5ᵗᵃ :) gniewał się na kelnerkę i niepokoił że mu rachunku nie podaje. – Mama i ja oboje bardzo prosiliśmy Dziadzia aby Modunię zostawił jeszcze w Medyce, a Mama podobno obiecała że ją później sama odwiezie. Dziadzio odwoływał się na Ciocię Krasnopolską i Modunię – ale mnie się zdaje że jakoś to tam już będzie – spróbuj ino. –

Mama postanowiła pojechać w Poniedziałek przyszły do Medyki, to jest wilię 18ᵒ wieczorem. Namawia Panię Kozierowską i Marcelego Jaw. aby z nią pojechali a oni może pojadą. Może Hali będzie choć trochę tak z nimi weselej ani samej bez Mieczia w tym dniu. – Miecz będzie się starał kupić jakie drobnostki dla Mamy od Tali, Jaśka i Tadzia i prezenta takowe Taluni. – A dla samej Taluni nic nie poszle – nie w tym roku – tylko jedno słowo: Kocham Cię, Kocham Jedyna moja!...

Mamę namówiłem aby pojechała gdzie do wód – może do kąpiel morskich a Mama może się da skłonić. W tej chwili Mama poszła po jakieś sprawunki do

/. miasta

~~279~~
140

miasta, a gdy powróci pojedzie do Kadzinowa. – Idę już – bo może wróciła. A gdy wyjedzie to list dokończę za prędce i oddam Dziadziowi i pożegnam ich obu, bo na kolej nie mam dziś czasu ich odprowadzić. – Paaaaa! – (: godzina 6¼ :)

Mama jeszcze nie wróciła. Zasiadłem więc do dalszego pisania do mojej Taluni. – Ale już nie mam Jej co pisać – nie mam nowego, tylko jedną starą rzecz a wiecznie nową, bo niewiędniejącą jak Immortele – Ty wiesz co, Ty wiesz Kochaneczko moja, moja wiecznie ta sama, wymarzona, wyśniona, wytęskniona, cierpieniem i stałością zdobyta – Kochanko dziecinstwa mego, młodości mojej – moja żono – towarzyszko życia mego – moja siostro po zakonie – współrycerko świętej walki – powiernico moja – przyjaciółko od dzieciństwa do późnej starości – jeśli Bóg da doczekać.

Na śliczniutkich ustach Twoich – pocałunek mój – czy czujesz? – Bądź mi zdrowa i kochająca! Bądź mi silna! Do serca cię przyciskam uściskiem serdecznym! Błogosławię główkę Twoją moje Ty dziecko – pobłogosław Twoje drugich dzieci miłych główeczki. – I jeszcze cię przyciskam do serca – Twój Kochanek – Twój mąż
Twój Mieczysław

P.S. Czy otrzymałaś listy moje: 1.) z Niedzieli, 2.) z Wtorku, 3.) ze Środy t.j. wczorajszy. Napisz że mi! – Donieś mi czyś oddała list przesłany na Twe ręce i czyś powiedziała o co Cię prosiłem? – Czybyś nie mogła posłać przez Dziadzia do Lwowa do niego liściku z zapytaniem jakiem i prosić go aby w razie posłania mi owego manuskryptu starał się aby tenże jaknajmniej miejsca zajmował. – Przez Dziadzia możeby najlepiej ten interes załatwić, bo by się przy tej sposobności poznali.

286

Kraków, dnia 14° Sierpnia 1863.

Moje Ty życie! moje Ty słoneczko kochane! moja Halusiu!

Wczoraj Miecz pisał do Talusi wysełając list przez jednego do Medyki dziadzia Krasnopolskiego. Dziś rano przyniósł Mieczowi służący Marcelego list Talusin ze Środy t.j. z 12go bm.. Moja Ty Jedyna! – dawno już Miecz niemiał takiego od Talusi swojej listu miłego jak ten. Miecz bardzo szczęśliwy! – Talcia kocha Miecia, bardzo kocha, kiedy Talcia wspomina i pamięta tak żywo, tak serdecznie te chwile wielkiego zachwytu i wielkiej na raz boleści, – te chwile gdym ja tracąc nadzieję na zawsze – raz pierwszy je uzyskał od Ciebie, – gdym na raz się dowiedział że moja Ty niebędziesz – i że chcesz być moją, – gdy mnie to słowo Twoje wtrącało w rozpacz – którego tak długo ~~[illegible]~~ wyczekiwałem napróżno, w którem widziałem raj życia i całe me szczęście! Pociechą w cierpieniu była mi ta myśl że ja sam jeden cierpieć będę, że mnie pożegnasz bez żalu, z szacunkiem, z przyjaźnią, z współczuciem siostry. A Tyś mi rozwiała i tę jedyną, ostatnią pociechę – tem jednem

/. słowem!

2/2

słowem! Jam miał jeszcze jeden ostatni cichy zakątek w sercu, w którym gościło szczęście — a przynajmniej spokój szlachetny... tym zakątkiem była radość że mi się (nie) udało wzbudzić w Tobie wzajemności — że Ty szczęśliwą jeszcze być możesz — że ja cierpię sam. — A Tyś mi i ten jedyny, ostatni a więc najmilszy skarb mój zburzyła, wydarła z serca i tę pociechę ostatnią — niesamolubną. Brakło oddechu duszy mojej!... Zaćmił mi się świat cały.... Byłbym dał życie za to abyś mnie nie kochała. I znów jakieś dzikie, szalone wichrzył we mnie uczucie radości że i Ty cierpisz, że i Ty kochasz... Kląłem sam siebie że mnie może uszczęśliwiać Twoje cierpienie, brzydziłem się własnem tem uczuciem — i mówiłem sam sobie w duszy: „Ty nie kochasz — Tyś nie zdolny ją kochać! — Tyś szczęśliwy że ona cierpi... to miłość twoja! — piekielne kochanie jakieś!" I znowu jakiś szał mnie porywał namiętny i czułem jak Cię kocham! — jak szalenie! — jak rozpacznie! Drgało mi serce konwulsyjnie — to rozpaczą to zachwytem szczęścia, — myśli, uczucia splątały się w mej duszy, zwichrzyły w nieład i straszną jakąś dysharmonię — — nie było mi może nigdy tak w życiu jak wówczas, bo nigdy tak sprzeczne na raz w mej duszy od jednego ciosu nie powstały uczucia. — Kto nie (wie) co jest czysta, piękna, szlachetna Miłość, Miłość

/. pierwsza

283
142

pierwsza i jedyna — ten mnie nie zrozumie, ten śmiać się będzie — — bez-
toć bardziej godne śmiechu: czy uczucie ludzkie i szlachetne, czy ten kto go
nie miał nigdy w sercu? — Kto go nie miał — tego serce zaiste kaleką jest —
głuchoniememi lub ślepe serca takich ludzi. — A nasze serca Halusiu? wnet
widzą się wzajem i na wskroś przezierają z bliska i zdaleka, i mówią
bez ustanku do siebie — i wzajem się słyszą — jak owej chwili — tak teraz
— tak zawsze! .... Mówią że stadło ślimaków gdy rozłączyć — to one choć
w rozdziale i daleko od siebie, będą przecież związane tajemniczą jakąś nicią
sympatyczną: jednego gdy zmusisz by wychylił się z domku swego, to i drugi
w tejże chwili toż samo uczyni, — gdy jednemu dobrze, to dobrze i drugiemu, —
gdy jednego dotkniesz boleśnie — to i drugi cierpi. To i my Halusiu moja
takie ślimacze stadło, prawda? Ja zawsze słyszę jak Tobie gada serduszko:
cicho czy głośno, spokojnie czy żywo, harmonijnie, czy namiętnie, czy
bezładnie, w takt czy bez miary i taktu. — Wierz mi że mnie tak samo
zawsze bije serce jak Tobie. — Bądź Ty więc silna, spokojna i pełna
tej anielskiej pieśni która daje mądrość wszelką i szczęście prawdziwe.
Pamiętaj że mnie zawsze będzie tak — jak Tobie. — Staraj się aby dobrze i
błogo było Tobie w Tobie — to tak samo i mnie we mnie dobrze będzie, wdzię-

/. i w sercu

284

i wszem miłościwe – dźwięczne. Każdy zgrzyt w Twem sercu, niepokój lub
zwątpienie, każde omdlenie lub gorączkową drażliwość – i ja czuję – – boś my
swoi, bardziej swoi niż ktokolwiek bądź na świecie, bo tą nicią sympatyczną
prędzej lecą ku mnie Twe czucia, niż słowa po drucie telegraficznym lecą.
Niewierzysz? to wglądnij w siebie – kręcisz główką z powątpiewaniem? wglądnij
tylko w siebie a tam znajdziesz dowody i rozwiązanie zagadki. — — —

Wczoraj odprowadziłem na kolej Dziadzia i Ostaszewskiego, jak Ci oni
zapewne musieli opowiedzieć. Wróciłem do hotelu aby Mamę pożegnać, wsiadłem
z Mamą do powozu i pojechałem aż na Ulicę Stolarską, gdzie Mama kazała
stanąć przed piekarnią Ilmiga i kupić kazała Mirzewskiemu Stangli („Stangretowi").
Tymczasem ja się tam z Mamą rozgadałem w powozie bardzo długo i bardzo pięknie.
Zgadzaliśmy się z Mamą zupełnie co różnych ważnych rzeczach i Mamcia
Kochana pojmowała mnie jasno – pobłogosławiła potem – i ucałowała
serdecznie i pojechała – powóz ruszył a Mamcia jeszcze patrzała na
mnie a ja za Mamcią. – Poczciwa Mamcia! choć myśl ma ciągle
zajętą kłopotami i troskami materjalnemi – jednak nie traci w duszy
tego co idealniejsze i wyższe. –

Paaa Bobusiu, paa! Kończę już to pisanie bo późno jest:
Czas iść na obiad a list oddać na pocztę. – ale nie, nie oddam ale
sam odniosę – ten list i list do Mamy Lwowskiej. – Błogosławię Was troje
z całej duszy! – Do serca Was przyciskam – a Ciebie całuję żoneczko moja
Ty wiesz jak – Ty wiesz jak – Ty wiesz jak — ~

Twój Jedyny

70

~~285~~ 143

Kraków 15go Sierpnia 1863.
Sobota.

Moja Talusiu, moja Jedynaczko!

Wczoraj wieczornym pociągiem odjechał Marcelli do Galicyi - do Turzy w Przemyskie gdzie mieszka jego Ojciec. Ztamtąd 18go pojedzie do Medyki! Szczęśliwy Marcelli! Wczoraj Staś Pank. wyjechał także na wieś - jak rychło wróci niewiadomo. - Marcelli zadyspponował swemu służącemu aby listy któreby do niego przyniósł Briefträger z ~~pieniędzmi~~ pocztowy z Rzeczypos, zanosił do mnie, i recepisse mnie dawał do podpisania. - Otóż posłuchaj co się stało. - Wczoraj wieczór byliśmy z Miciem Pank. na herbacie u P. Koziebrodzkiej, gdyśmy wracali do domu Micio zaczął mnie prosić abym poszedł spać koniecznie do niego, bo mu tak przykro i smutno bez Hani, i bez Stasia że rady sobie dać niemoże. Dałem się uprosić pod warunkiem abym był rano zbudzony - jak w hotelu. Otóż wyobraź sobie - spaliśmy do godziny 12ej w południe

./. jakom

286

jestem tedy zupełnie do niczego jak zawsze po takiem długiem spaniu – a nadto miałem z tego powodu jeszcze dwie nieprzyjemności: nie zastał mnie w domu znajomy któregom na 10ta obstalował w ważnym i pilnym interesie, a jeszcze jedno bardzo dla mnie dotkliwe: służący Marcellego był u mnie z listem Talusi i nie zastał mnie! – Czekam na niego od tej chwili w domu – ale zdaje się że się już nie doczekam: jest godzina 5ta. – Otóż widzisz Talusiu moja! list Twój jest w Krakowie a ja go odebrać nie mogę. Wyobraź sobie jak mi to przykro. Zły jestem – bardzo zły, – obawiaj się mnie dzisiaj, bom Ci gotów jeszcze co nieprzyjemnego napisać! Moja Talusiu! Najgorsze to, że nie wiem gdzie tego służącego odszukać, bo nie mieszka w Marcellego pomieszkaniu. –

Dość już zresztą Talusiu moja – a ciebie pożegnam – bom dziś niezdolny nic Ci napisać dobrego ani pięknego – tak jestem do niczego, a przytem kaszel i katar męczy

mnie znowu większy. —

Wczoraj kupiłem u Faintucha różne drobnostki dla Mamy na 18.ty, od Miecza, Tali, Jasia i Tadzia. Ale posłać tych rzeczy niemogę, bo muszą być jeszcze uzupełnione, a dziś święto a jutro Niedziela. Wyślę je zatem dopiero w Poniedziałek rano. — Od Tali będzie tacka bronzowa na pióra, ołówki, lak, a przytem nóż do rozcinania książek i pieczątka z Maminą cyfrą. Od Jaśka przyrząd do trzymania stosika do pieczętowania. Od Tadzia podstawka na piórka do zębów. — Od Miecza dwie bronzowe główki dziecięce jako presse-papier: mają one wyobrażać Jaśka i Tadzia — jeden z nich ~~[illegible]~~ płacze a drugi się śmieje. — Tak wybrałem, ale niewiem jeszcze czy przy tem zostanę. —

Kończę już to pisanie dzisiejsze które mi wadzi. — Paaa Talusiu moja, paa moja żonciu, moja Ty pociecho, moje Ty szczęście! — Błogosławię Ciebie i do serca przytulam — ściskam i całuję tysiąc razy i milion razy! Pobłogosław chłopców moich. —

Bądź mi zdrowa a silna. Bóg z Tobą! —

Kochaj Miecza

P.S. Talusiu! adresuj że teraz listy wprost do mnie. do Hotelu Pollera, albo (lepiej) adresuj na wierzchniej kopercie do P. Pollera, właściciela hotelu. — Do Mieci Panie nie adresuj, bo jutro wyjeżdża.

Kraków 19go Sierp. 1863.
Środa. –

Dobusiu, Talusiu, żoniu moja!

Niedziela, Poniedziałek, Wtorek. Znowu trzy dzionki na długo niezapomniane – które minęły mi jak jedna chwila! Moja Talusiu, te trzy dzionki z Tobą spędzone w Krakowie i Radziszowie – żywią mnie teraz wspomnieniami swemi, pocieszają mnie, rozweselają, uszczęśliwiają, dają mi siłę moralną i fantazji mi dodają w każdym kroku i słowie. – Wesół jestem – a przynajmniej swobodnej myśli i odważnie w przyszłość zpoglądam, bo czuję że pomimo wszystkiego – jest mi dobrze na świecie – bo mi dobrze w duszy i mam drogą duszę na świecie moją – moją – kochającą – szczęśliwą jestem a tem samem szczęściem moim – naszem.

Wczoraj pożegnawszy Dobusię w dworcu kolei poszedłem z dwoma Miciami (: Pan. i Cyp. :) do Pani Koziebrodzkiej, gdzieśmy zastali kilka osób i gdzieśmy siedzieli do późna, bardzo, baaardzo do późna. – Wróciliśmy potem do domu przeciekawny sławny dener który nam od Pani Koziebrodzkiej wyjść niedozwalał – ale w domu jeść nam się spać odechciało

/. i mowa

290

znowu od pośna (: oczywiście coraz było później :) gadaliśmy, rozmawiali, gawędzili i rozprawiali na przemian. Najdłużej my oboj: ja i Cyp. – Gadaliśmy o wielu rzeczach ciekawych, a takich któreby Ciebie specyalnie interesować mogły – i jeszcze o nich rozmowę z nim zawiążę, a potem Ci donioę choć o rezultacie – bo oczywiście w tego rodzaju sprawach sercowych długo kołować potrzeba, zanim wdech się co dowie – a z nim jak wiesz więcej niż z kim innym. –

W Ebersa będę jutro i przyniosę Ci apteczkę, jakoteż i papier do pisania. – Doniosę Ci także o sobie stanowczo.

A teraz kończę pisanie, bo już godz. 6ta minęła, a chcę list ten oddać za Rewersem aby pewnie Ci doszedł. – Paa Dobrusiu! paaa! – Już przyszli do mnie oboj Miciowie – już kończę pisanie

Całuję Twoje oczęta i nożek, i buzię i piersi Twoje tam gdzie twe serduszko, sto razy, tysiąc razy! Błogosławię Cię całem sercem! Ciebie i chłopców moich! Przyciskam Cię i przytulam do siebie – Ciebie całą i główkę

Twoją

Twoją, pieszczę ją i widokami Twemi się bawię całuję. – Całuję rączkę Twoją i paluszek z ślubnym pierścieniem. – Nóżki Twoje całuję obie. – Widzę Cię, patrzę się na Ciebie w tej chwili moja Śliczna! mój Aniele! moja orla kochanko! moja Jedyna! Bądź mi zdrowa. Bądź mi silna. Bądź mi sobą – wierna sobie samej i mnie. – Kochaj mnie. Myśl o mnie. Pisz do mnie. – Raz jeszcze bądź zdrowa, bądź silna! Raz jeszcze kochaj mnie! – Jeszcze całus, jeszcze dwa, jeszcze całus bez końca, uścisk bez końca – jeden uścisk ciągły aż do przyszłego listu – do jutra.....

Twój Miecz

Pannie Modeście moje piękne ukłony X^{dz} Wojciechowi i lektorowi naszemu serdeczne pozdrowienia. — Wreszcie pozdrowienia wszystkim poczciwym wdowom – każdemu z osobna odemnie ośw[illegible]. –

Pieczątka się znalazła, jutro ją Mamie odeślę wraz z fotografiami.

Kraków 21ᵒ Sierpnia 1863.
Piątek. —

Moja Ty śliczna, moja najmilejsza Halusiu!

Wczoraj Bobuś niepisał do Bobusi, ale pisał przedwczoraj za rewersem pocztowym – a do dziś dnia niema ani słóweczka od swojej Bobusi. Biedny Bobuś! – – Wczoraj Bobusiowi ludziska zmarnowali czas aż do samego wieczora przez cały dzionek, a że Bobuś miał się dopowiedzieć o jednej rzeczy ważnej dla Bobusiów – więc zwlekał aż do ostatniej chwili pisanie listu do Bobusi – aż i pora pisania przeminęła, – a wiadomość mnie ominęła i tak aż do dzisiaj. – Otóż dzisiaj posłałem Ci z tą wiadomością telegram – a dlatego telegrafem posłałem Ci tę wiadomość abyś niepotrzebnie zdomu nie wyjeżdżała do Krakowa. – Zostaję tu pewnie ze dwa lub trzy dni – a potem albo przyjadę do Lwowa (: będę zatem oczywiście i w Medyce :) albo pewnie (prócz tych dwóch dni wyczekiwania pewnie) ze dwa lub trzy dni tu zabawię i pojadę stąd do Kąpiel, tak jak to sobie byłem ułożył. – Ludzie choć słyneli żem tak mocno kaszlał – niechcą wierzyć żem rzeczywiście chory nie na urojoną chorobę i dziwią się gdy im mówię że ciężko do / Kąpiel

29/1

kąpiel, dziwię się teraz tem więcej iż teraz dużo mniej już kaszlę.
Proszę Cię tedy Bobrusiu, mów że tedy ludziom niewiernym żem ja
w samej rzeczy chory i bardzo mizerny i że mi w samej rzeczy potrzeba
kąpiel morskich w Wenecji - powiedz im że kaszlę i piersi mnie bolą.
Powiedz im żeś o moje zdrowie niespokojna, a może prędzej uwierzą
że jadę się nie bawić ale kurować. -

Spotkałem się dzisiej z Twoim Sanoczaninem
arcyflegmatycznym, z Panem Romualdem Coppieters-Tergonde,
który mi mówił że był w Medyce, - i żeście wszyscy zdrowi. -

Z drugim naszym flegmatykiem jak Ci pisałem
miałem długą ponowną jedną i drugą i trzecią rozmowę de
rebus diversis & quibusdam aliis, a mianowicie najdłużej
z nim rozprawiałem o ważnym przedmiocie: de matrimonio.
Ona się mu podobała na prawdę, choć upatrzył w niej
tę wadę że affektowana, że nie ma prostoty w jej obejściu
się z ludźmi i naturalności, a także i to że jest przesadnie
„modeste" z swemi wiecznie spuszczonemi wdół oczyma. A jednak
ona mu się podobał na prawdę - i możeby z tego co i był

/. gdyby

gdyby to się mogło dziać pomaluśku – pomaluśku. – Może-może będzie pomimo tego co z tych Twoich projektów. — Dziś wieczorem jedzie on do Lwowa. —

Przyjechał tu Aleksander Dz. ale chwilkę tylko z nim się widziałem na schodach. – Z Dziedduszyckim tym co był w Meksyce spotkałem się dzisiaj i niepamiętam abym się z kim więcej mógł tak ciął jak osa, jak się z nim ciąłem na plantach pod Florjańską bramą. –

Wiem już Bobusiu moja kto to byli owi dwaj panowie którzy wczasie Twojej bytności w Krakowie, przyszli byli do mnie gdy mnie w domu niebyło a Tyś im drzwi otworzyła i powiedziała że mnie niema – a oni: „aaa! to pewnie Pani Pawlikowska!" Otóż oni ci się strasznie niepodobali: jeden z brodą czarną i ręką na temblaku a drugi z nosem nawpół zapadłym, z twarzą pełną blizn po dawnem skancerowaniu i z brodą rozczochraną. Otóż niewiem czemu tak niemiłe na Tobie zrobili wrażenie, bo ów ranny – to bardzo przystojny mężczyzna a ów bez nosa był kiedyś dawnie ślicznym chłopcem, zanim w Sybirze twarzy

/. i nosa

29/6

i nosa - nieodmrozić tak jak Bóg wie kto jeszcze odmrozić może. Obaj bardzo zacni i poczciwi a owego bez nosa - powiem Ci nawet że Ty - Ty - Ty Kochasz! - Za chwilę mam się z nim obaczyć. Jest to - Twój ulubiony „Farys-Wieszcz." Obacz fotografię w naszem albumie a uznasz że podobny. Drugi to jego brat. - Bardzoś mi się podobała i serdecznie obaj się cieszą że Cię choć chwileczkę widzieli. -

Moja Robunia kończę już pisanie moje. Zdrów jestem dzięki i byłbym wybornie gdyby nie fatalny katar i trochę jeszcze kaszlu. - Silniejszy jestem o wiele od Twojej tu bytności, swobodniejszy i weselszy, - a od wczoraj pełną wiadomością która mnie doszła, a o której Ci powiem w Medyce troszeńka pocieszony. -

Błogosławię Cię z serca Kochaneczko, Żoneczko moja! A Ty dziatki nasze tak pobłogosław ode mnie. - Usta moje do ust Twoich gorąco przyciskam - tak - taak! - i całuję - całuję ... Ty wiesz już jak! - Całuję wszystko Twoje jeszcze i oczęta i paluszek z pierścioneczkiem - moja Ty, moja Ty, moja Ty Moja! - Bądź zdrowa Kochanko, Bóg z Wami! Bądź zdrowa moja Śliczna, moja dobra i Poczciwa, moja Kochana i Kochająca! Bądź mi zdrowa! do jutra!

Mieciu Halusi

Kraków dn. 22^go^ Sierpnia 1863.
Sobota.

Talusiu, Talusiu! moje Ty życie – moje Ty słoneczko!

Przed chwilką otrzymałem list Twój wczoraj pisany. Paaa-paaai! Po trzech dniach pragnienia – dzięki Ci za tę kropelkę rosy ożywczej! Paaa, paaai!.... Piszesz mi: „Zdrowa jestem – i Dzieci zdrowe – wszystko dobrze ———" a ja już z tych kilku wyrazów Twoich tak szczęśliwy, żeby mnie nikt na świecie niczem bardziej uszczęśliwić niemógł, że nietylko cały Twój liścik przed rozpieczętowaniem i po rozpieczętowaniu, przed odczytaniem i po odczytaniu nacałowałem tak serdecznie jakby to Ciebie samą, ale i każdą pojedyńczą literkę słów Twoich powyższych. Paaa-paaai! i jeszcze raz Twoim pismem: „Paaa —— paaai!" — ...

... W tej chwili mi przeszkodzono w pisaniu listu, a Mięcz bojąc się aby go ten jegomość który wszedł nie wyśmiał, widząc że Mięcz kopiuje a raczej kalkuje liścik żonin, prędko zakrył list drugim papierem i schował wszystko do szuflady otwartej w komodzie. – Teraz gdy poszli już mularze którzy nawet nie dozwalają mężowi z żoną trak-

/. pogwarzyć

298

pogawędzić listownie, zamknąłem pokój na klucz i zasiadłem do pisania. - Ale to już późno, więc niewiele już napiszę bo będę musiał wkrótce wyjść dla załatwienia kilku interesów jeszcze przed obiadem choć deszcz taki pada ulewny a Miecz nie ma parasola - a oprócz tego obiad umówiony w hotelu pod Różą, a po obiedzie nie będę miał czasu może aż do 7mej wieczorem - a więc gdybym dokończenie listu odkładał na później - tobym go już dziś nie wysłał. - Trzeba teraz skończyć łapu-capu na prędce. - Nie mam Ci też i wiele dziś do doniesienia: - Wczoraj wieczór skończywszy pisanie listu do Ciebie poszedłem aby się zejść z tymi Panami o których Ci pisałem, był tam i ów pan o którym twierdzą że podobny do mnie (jak sobowtór) a Ty że nie. Między z nimi spędziłem chwilę, a Taką rzecz: Mój sobowtór był z faryzeuszem od kilku lat poróżniony a to od czasu gdy faryz zbliżał się opętany przez ową sektę religijną do której należy. Byli z sobą nadzwyczajnie zimni przez kilka ostatnich lat, - wczoraj, gdy się z sobą żegnali po jakiejś szczerej trochę i serdeczniejszej rozmowie, w której jedno mówiło i jedno tęsknyło

ich

Do Miecza pisz, pisz Halusiu bo przecież wiesz jaki Miecz biedny jak którego dnia nie ma listu od Halusi! Codzień choć tyle ile wczoraj pisałaś do Miecza. Nie więcej jak 8 minut czasu! - A Miecz tak Ci pisze długo i regularnie. Chwali się Miecz kiedy go Halusia nie chwali. - Jak zalejesz herbatę w czajniku to pisz nim herbata naciągnie - a będę miał codzień list od Ciebie. Paaaa! Paaaaiii!

[signature]

P.S. - O Aptece Twej u Ebera nie zapominam, również o papierze listowym. - Pisałem i dziś wyślę list do Stahla fotografa do Lwowa aby odtworzył kilka exemplarzy fotografii Jasia i Tadzia i mojej których nie już nie mam. - Kazałem aby posłał do Medyki pod Twoim adressem. A Ty jak masz komu dawać, to nie dawaj tylko w ramkach i za szkłem, bo inaczej to pieniądz wyrzucony za okno. - Moje fotografie dobrze przechowaj aż do mego przyjazdu. - Już dawno nic nie mam od Mamy Lwowskiej choć pisałem. A Ty czyś pisała? Moja Halusiu Miecz Cię prosi: pisuj do Mamy. - Donieś mi czy zdrowa. - A do Wandzi czyś pisała? Moja Halusiu Mama Krakowska prosi Cię o to. - Zbierz się: rzecz cała 20 minut czasu. Znajdziesz tyle. Ale do Miecza pisz!!

* Biedna Hania! - i on sam biedny, może biedniejszy od niej. - Nie widziałem go od tej propozycji jeszcze, bo niechce w ludzi. - Rad bym szczerze im pomógł ale

przekonanie – żegnając się, rozczulili się obaj i zaczęli się ściskać długo i serdecznie.– Bardzo to była piękna chwila.– Pan flegmatyk który był przytem i ja – obaj byliśmy tem wzruszeni.– Nagadawszy się potem i jeszcze potem z flegmatykiem o różnych rzeczach (: ale już nie „de matrimonio" :) odprowadziłem go na dworzec kolei i pożegnałem. Byłem potem u Koziebrodzkiej, która mnie bardzo kocha od jakiegoś czasu i fetuje mnie przy herbacie rozmaitemi przysmakami. Była ona chora przez kilka dni i niespokojna o Władzia który nic do niej nie pisze od dłuższego czasu.– Było tam zwykłe wieczorno-herbaciane u niej towarzystwo. Mój Sobowtór zażartował sobie zeszłego raz że ja bardzo pięknie umiem opowiadać historyjki – to też teraz mnie zawsze wyciągają u Koziebrodzkiej abym im co opowiadał n.p. o Zamku Castel-Figel-Moj, o Ryszardzie i Alice, o babie i krokodylu, o Oberży „pod Oberżą", o Koni i Wroni, o Neapolitańczyku i t.p. i t.d.– Ja też biorąc żart na serjo, opowiadam im z fantazją jedną i tę samą historyjkę. Wcześnie dziś ~~[illegible]~~ wróciłem do domu i położyłem się spać, ale pomimo tego późno dziś wstałem – to też ociężały dziś jestem i śpiący.

Dziś rano był u mnie Aleksander, który już zamierzał
(: odjechać

* Biedna Hania! – i on sam biedny, może biedniejszy od niej.– Nie odwiodłem go od tej propozycji jeszcze, bo ucieka od ludzi.– Rad bym szczerze im pomógł ale to prawie niepodobna, bo ich od tego podrzenia ani 5000 ani 10000 ani 20000 nie uratuje, a gdyby ktoś się znalazł któryby wszystkie długi za nich spłacił, toby za kilka miesięcy znów je mieli na karku przy jego utracjuszostwie, nieporadności, niepraktyczności i pańskich nawyknieniach.– Niedawno temu przez dwa dni nie jadł obiadu, bo nie miał za co (: a na utrzymanie domu podobno codzień 5 złr. potrzebuje :), dałem mu tytułem pożyczki 100 złr. On mówił że za parę dni Hania przyśle mu ze wsi pieniądze i dziwił się że dotąd nie przysłała. Tegoż samego dnia kilku nas razem obiad jadło i on z nami i mimo oporu wszystkich gwałtem nas poczęstował kilkureńskową wina butelką.– Na drugi dzień powiedziałem mu że mam Rendez-Vous w restauracji Szmida, gdzie jada akademja, i namówiłem aby poszedł ze mną. Nie najlepsza strawa ale jeść można, a Staś tam jada codzień. Nie, – pokontował tylko i odbiegł szybko i nic prawie nie jadł.– Albo Wojewoda albo Kapucyn.– Albo jeść po pańsku albo nic wcale. A co dalej będzie? – Twierdzi on że mu Ojciec ma przysłać jakichś podobno 10.000 rubli.– Nie bardzo w to wierzę. Do Redakcji żadnej nie chciało mu się wstąpić, korrespondencję z Niemiec przez kaprys porzucił. – What next?

Kończę już Bobusiu moją tę smutną pisaninę.– Całuję czółko Twoje dziecko moje i czółka moich dzieci a Twoich. Błogosławię Was wszystkich troje. Ciebie z serca przyciskam i całuję oczęta Twe i główkę na samym wierzchołku i nóżki Twe i paluszek każdy a nakoniec twoje usteczka słodziutkie! Paaa Haluniu! Kochaj Mieczka

Czekał pociągiem kolei o ½ do 11^tej. Mówiliśmy wyłącznie o familii. Mówił że chciałby się postarać do Medyki ale nie wstąpi kiedy tam gospodarza niema. Mówił, że ma zamiar pojechania teraz na Pokucie - do Micia. – Od niego dowiedziałem się że Karwiccy już są w Krakowie z powrotem z Salzbrunn, także i to że Marcelli już także powrócił do Krakowa z wycieczki swej ~~do~~ Przemyślie. — Wczoraj spotkałem się przypadkowo (szukając kogoś w Restauracji ~~[illegible]~~ hotelu Saskiego i znalazłszy go siedzącego przy stole (z kilkoma innemi) z pp. Adamem Potockim i Henrykiem Wodzickim, którzy mi się obaj pierwsi bardzo grzecznie i przymilająco ukłonić raczyli, co po naszych zajściach i wygadywaniu z ich strony dziwnie wyglądało. Hrabia Henryk nawet wielką zrobił śmieszność. Gdy wszyscy inni siedząc przy stole i jedząc obiad oczywiście nie wstawali aby mnie przywitać, tylko witali skinieniem głowy lub podaniem ręki, on na drugim końcu stołu z krzesła wstał i ukłonił mi się „avec empressement". – Zmieniają się czasy i ludzie! — Był u mnie dziś rano także i Twój Sanoczanin Tergande Flegmus - który się coraz „ognistszym" staje w mowie i ruchu. Czasy zmieniają się i ludzie! Śmieszny był bardzo, bo dając się do domyślania że ma jakieś ambicje, którym nie urósł - a które zadowolnić nie wiem może. Jeszcze jedną Ci posełam wiadomość którą z razu chciałem opuścić wiedząc że Ci nie sprawi przyjemności ale przykrość – ale lepiej abyś wiedziała o tem. – Oto Pankowscy otrzymali awizację zapłaty wekslu jakiegoś żydowskiego na 1200 czy 1800 ZłR. z zagrożeniem zamknięcia Hani do kozy do kilku dni. – W tych dniach znowu upłynęły termina innych ich weksli żydowskich (: niemówiąc już o tych które bankier Wolff ~~prze~~ przyjął na siebie :) ogółem w summie 5000 fl. Micio chciał aby Wolff i te przejął na siebie ale bankier nie chce, twierdząc że wątpi aby Drohobyczka była tyle warta co te wszystkie długi razem, ale że to uczyni dla Micia jeśli kto z ~~jego~~ Micia familii zaręczy z osób majętnych a zaręczy na piśmie za niego a raczej za wartość Drohobyczki i za zwrot summy brakującej po sprzedaniu Drohobyczki. – Micio mi o tem nic nie mówił, ale posłał do mnie w deputacji Sobowtora i przez jego pośrednictwo zapewniał że mogę to uczynić, bo wartość Drohobyczki najmniej 35.000 ZłR. o wiele przenosi ogół długów, a prócz tego jeszcze ma dwie pretensje po 10.000 każdą, które w najkrótszym czasie potrafi wyegzekwować. – Znając tę sprawę dokładnie, zdaje mi się że nie możesz mi mieć za złe iż odmówiłem stanowczo – tembardziej iż znasz i nasze położenie majątkowe nie zbyt świetne, a prócz tego znasz wydatki i domyślać się możesz tych które jeszcze będą. – Micio za moją odmowę miał się bardzo obrazić i miał powiedzieć że: „kiedy się kogo o coś takiego prosi – to on odmawiać nie ma prawa – nie chcąc dotknąć proszącego najdotkliwszą obelgą, bo odmówić pieniędzy wolno gdy kto ich niema na pożyczanie dosyć, ale odmówić swego podpisu, odmówić rzeczy która mi nic nie kosztuje – niechcieć dać zaręczenia swego za przyjaciela, to tyle co niewierzyć jego słowom mówiącym że potrafi i że chce oddać, to tak samo jakby mu zarzucić chęć oszustwa lub okpienia kogoś!" *

Kraków 23go Sierpnia 1863.
Niedziela

Droga, kochana, jedyna moja! – moja!! – moja!!!

Otrzymałem dziś rano list Twój wczoraj pisany. Przywiózł mi go poczciwy Twój Lektor. – Paaa za liścik Talusi! – Paa i za to że się Talcia nieszczęta moim wpół obiecanym przyjazdem, ale się nie cieszy Talunia, bo jeśli przyjadę, to nie na długo – na jeden może dzionek. – Tak, tak, Talusiu! byłabyś z Mieczem dłużej niewątpliwie gdyby Mieczowi nie wypadł interes za którym będzie zapewne musiał pojechać na dni kilka lub na dłużej do Lwowa – i to w tych dniach; – gdyby nie ten interes – to byłabyś przyjechała do Krakowa i siedziała dłużej z Mieczem, a tak – to Miecz tylko wstąpi na jeden dzionek do Medyki i pożegna Talunię – chyba że Talusia z nim do Lwowa pojechać zechce lub do Krakowa. – A toż dopiero będzie Miecz zły i Talusia, jeśli Miecz wcale do Lwowa nie pojedzie – a Talcia zamiast tu przyjechać będzie siedzieć na wsi, nadaremnie wyczekując Miecza! – Może i tak się stać. Ale nie uprzedzajmy się Talciu przedwcześnie. –

Dziś Miecz nie będzie pisał do Talusi tak długo jak
p. wczoraj

30/2

wczoraj, gdzie wszystkie zapisał ~~stronnice~~ ćwiartki, a wkońcu jeszcze postskryptami marginesy zabazgrał. – Dziś Mieciowi biją humory do głowy, mimo kilku szklanek sodowej wody które Miecz wypił – a w oczach mu się ćmi – więc Miecio niebędzie długo pisał, bo choć to do Taluni i choć mu się zdaje że ~~mu~~ przy pisaniu do Taluni lepiej i lżej, to mu potem zato tem gorzej. Niemógł Miecz dziś nic zjeść na obiad i tylko kupił sobie winogron u Fausta i niemi żyje. – Wczoraj wieczór smutnej i wielce przykrej dla mnie sceny byłem świadkiem. – Dowiedziałem się że Miecio Pasek. już dwa razy nie nocował u siebie, bojąc się by go za długi nie aresztowano – i że nakoniec gdy go wszelkie zawiodły nadzieje postanowił ~~w~~wyjechać z Krakowa, zabrać żonę z Drohobycza której toż samo co i jemu grozi – i udać się jak można najśpieszniej na Podole, do Ojca, – zostawiając majątek cały nieruchomy i ruchomy na pastwę dłużnikom.... Poszliśmy do niego z Marcellim i ~~Sobotyńskim~~. Kuferek stał spakowany (w jego pokoju), reszta rzeczy w nieładzie. ~~Rozsiadł~~ Zastawszy tam nikogo, gdyśmy przeszli do sali a wreszcie do jak niegdyś sypialni wyszedł do nas Dr. Rudnicki i rzekł: „tu trzeba co robić par ce qu'il

./. ne

ne supportera pas ce coup violent." W drugim - ostatnim pokoju Micio leżał na łóżku zanosząc się od płaczu. - Wyszedł wreszcie do nas i rzekł nam krajając w płaczu nagłym, o swoim zamiarze wyjazdu. Gdy mnie zobaczył rzucił mi się na szyję i najserdeczniej szlochając ściskał mnie zaraz. „Bądź zdrów - rzekł - już się nie zobaczym nigdy może. - Nigdy już tu nie wrócę - w Krakowie nie będę już nigdy - nie mogę - nie wolno mi!" Gdy wyszedł do drugiego pokoju spakować resztę rzeczy - Rudnicki zaraz do mnie przemowę (zamawiając) abym zaręczył za Micia: „Mój Panie, rzekłem mu, - jeśli widzę Micia płaczącego tak rzewnie i prawie w rozpaczy będącego ~~mam~~ jakąś przyczynę dla której tego nie zrobiłem, - to się Pan przecież nie spodziewa, że to zrobię dla Pana, czego dla niego samego zrobić nie chcę." - Gdy Micio się spakował - jeszcze pożegnanie ostatnie niewypowiednie przykre. - Wśród płaczu wspomniał o Tobie - i kazał Ci powiedzieć że Hania i on kochają Cię jak siostrę - żebyś pamiętała o Hani. Obejrzał się raz jeszcze po pokojach jakby chciał je pożegnać - i wyszedł prosząc aby go nikt prócz Rudnickiego na dworzec kolei nie odprowadzał. Jaka będzie okropna dla nich chwila w Drohobyczu - możesz sobie wyobrazić, - a pobyt u Ojca jak przykry! - Majątek stracony niepowrotnie

./. ale

394

ale żeby choć tyle pociechy było, że ten cios wyleczy go z jego dotychczasowej lekkomyślności, zarozumienia, utracjuszostwa i manji pańskiej. Czy masz Ty tę pociechę? ja jej niemam. — — O tym jego wyjeździe i o zamierzonem przez nich wyniesieniu się na Podole – a raczej o ucieczce ich – rozumie się niemów nikomu. —

Byłem u Ebersa i odebrałem Twoją apteczkę, do której jak mi się zdaje prócz Akonitu i jeszcze dwóch flaszeczek nic nie dodał. – Dałem mu 20º frankówkę zamienioną w 10 guldenów. Czy dość? – O pannę Modeckę pytałem to co lektor mówił. Powiedział dr Ebers żeby na te bóle głowy, mdłości & się nie skarżyła bo to dobry znak że bledniczka ustanie a że lekarstwo skutkuje, ale żeby przez tydzień teraz nic nie zażywała a po tygodniu abyś napisała jak jej jest, a on znów coś jeszcze lepszego zapisze. – Apteczkę przez lektora lub pocztą wyślę. –

Paaa Talusiu! a pisz do Miecza. A kochaj Miecza. Błogosławię chłopaków moich obu: Jaśka i Tadzia i Ciebie Ty mój najmilszy chłoptasiu! Do serca Cię przyciskam i całuję usteczka Twoje patrząc w Twe oczęta. – Kochanko moja! bądź zdrowa!

Twój
Miecz Halein

Dziś znowu smutne miałem pożegnanie: mój [illegible] wyjechał i może tu już nie wróci. –
Piękne pozdrowienia moje wszystkim naszym [illegible].

Kraków 24o Sierpnia 1863.

Moja kochaneczko, moja Talusiu!

Mieś dziś nie miał listu od Talusi. Smutny Mieś i słaby, bo mu humory biją do głowy, wzburza się krew i w oczach się ćmi co chwila.- Niema Mieś o czem pisać do Talusi, tylko chyba o tem że niema listu od Talusi.

„Ciocia" Koziebrodzka jak słyszałem ma list od Władzia i bardzo tem ucieszona, gdyż była o niego niespokojną że tak długo nie pisał.-

Jutro spodziewam się że Ci będę mógł donieść coś pewnego o Mamie, czy Mama będzie teraz w Radeikowie czy nie.- O sobie może także jutro Ci coś bardziej stanowczego napiszę. Stać by się mogło że nie będę już w Medyce ani we Lwowie.- Dałbym Ci znać w takim razie.-

Bądźcie mi zdrowi wszystko troje a kochajcie mnie. Błogosławię Ciebie a Ty dzieci pobłogosław. Całuję Cię i do serca przyciskam, Talusiu moja, kochaneczko moja, żoniu moja

306

moja, moja Ty najmilejsza, Jedyna! –

Bądź zdrowa – kochaj mnie a napisz choć trzy słówka jeśli możesz. –

Twój Miecio

Wczoraj pisałem do Ciebie za rewersem i przedwczoraj także. ———

Apteczkę oddałam Ci przez oddawcę listu.

P.S. wszystkie magnaty są gałgany.

~~307~~
154

przez grzeczność

Pani Helena Pawlikowska

w Medyce

Kraków 25go Sierp. 1863.
Wtorek.

Kochana, droga, jedyna moja!

Paa Talusiu za Twój list w Niedzielę pisany. Dziś rano przyniósł mi go listonosz. Paa Talusieńku – paaa! Miecz dziś zdrów dzięki – już niema zawrotu głowy i nie ćmi mu się w oczach jak wczoraj – a nawet dziś już mało co kaszle. Czy oddano Talusi wczorajszy list mój i Talusinę apteczkę którą posłałem? – Spodziewał się Miecz że dziś długi list nabazgrze do Talusi, tymczasem zabrali dziś wiele czasu Mieczowi a potem Miecz sam sobie zabrał wiele czasu bo musiał przeczytać rozmaite zostawione mu pisma które musiał oddać – a potem musiał wyjść z domu i ani się spostrzegł że to już lada chwila upłynie czas oddania listu na pocztę za rewersem – i że trzeba list jaki taki nabazgrać i już nie za rewersem ale po prostu do skrzynki rzucić aby doszedł Talusię jutro rano, ażeby Talusia o Miecza nie była niespokojna tak jak Miecz jest niespokojny o Talusię i o dzieci

i ile

3/10

że razy niedostaną listu spodziewanego od Talusi. —

Oto już w tej chwili bije 7ma godzina, już nie czas list oddawać za rewersem. — Więc piszę list do Talusi i przytem zajada śliwki które sobie kupił wracając do domu po skąpym jakimś i niesmacznym obiadku choć drogim niedzielnie w hotelu Saskim u Hurtego. Już drugi dzień tam jadam obiad spodziewając się tam spotkać osobę pewną. — Uśmiałem się tam dziś z dwóch Gentlemanów z długiemi faworytami, strasznie komicznych i niezgrabnych, którzy niewiem poco tu do Krakowa przyjechali a stąd mają podobno jechać do Warszawy. Niewiem także skąd przychodzą do bliskiej znajomości z Stasiem Koźmianem — wspólnie z nim i kilkoma jeszcze znajomymi memi siedzieli przy jednym stole w restauracyi, a ja przy drugiem zakryty twarz gazetą którą właśnie czytałem, pękałem od śmiechu. — Dopytuję się synowie Albionu o wszystko bardzo ciekawie — a mianowicie o tutejsze stosunki społeczne

X i

polityczne – najdrobniejsze szczegóły nie są im obojętne. – Jedna kwestja przed innemi zdaje się ich interesować – a nią jest kwestja ruska... Do niej ciągle wracają żądając wyjaśnień. Kto są te gentlemany – niewiadomo. Przynajmniej bliższej wiedzy tu o nich niema. W każdym razie są to persony bardzo interesujące. – Gniewa mnie też niemało że ich zapytania niedorzecznie mające cel jakiś – nasi panowie zbywają lada czem, byle tylko odpowiedzieć. Anglicy przyjmują na pozór każdą taką odpowiedź i wyjaśnienie za dobrą monetę, ale widocznie są z tego niezadowoleni i pytają dalej, a gdy znów ich spotka odpowiedź lada jaka – jakby z łaski rzucona – to się pociekawszy trochę wracają z zapytaniem do tego innego. Trafili jednak na kółko gdzie się niewiele dowiedzą. –

Kończę już bo już ciemno a świecy mam tylko kawałeczek co wystarczy do zapieczętowania. – Daaaaaaaiiiii?

Błogosławię Cię Talusiu – Ciebie i dzieciaki. Choleryna panująca wokoło czy mnie smuci – ale cóż zrobić? – Może do Kadzinowa

J. Popielno

pojedziesz z dziećmi? ale któż wie czy tam nie byłoby gorzej jeszcze? – gdy tamtejsze powietrze czy woda sama sprawia jakiś rodzaj choleryny? – Może do Krakowa? lub Lwowa? – Rób co uznasz za najstosowniejsze. – Ale w każdym razie (zawczasu) zaopatrz się w dobre prezerwatywy homoeopatyczne i allopatyczne – mianowicie w te drugie (na wypadek) gdyby dzieci naprawdę zachorowały. –

Pilnuj, pilnuj Halko odpowiedzi moich – pilnuj! –

Bądź mi zdrowa a kochaj mnie – paaa Talusiu za to wszystko dobre i piękne co mi piszesz a największe paaa! za to, że jak piszesz „Talusia Talusiowata." – Niech się Talusia będzie zawsze. – Miecz wie co to znaczy i Talusia wie. –

Niech Talusia będzie Talusiowata u swego Kocha – kochającego a teraz całującego Jej oczęta; czółko i nosek i gardełko i buzię, buzię, buzię, buzię i jeszcze buzię

Miecza

(: N.B. Halcinego Miecza. :)

Paaaaaaaaa

[margin note:] O ile wiem i dotąd wiedzieć mogę – Mamcia Krakowska, jeśli wyjedzie to wyjedzie aż za dwa lub trzy tygodnie najrychlej. – Co ja zrobię zrobię <u>jeszcze niewiem</u> – bardzo i coraz prawdopodobniejsze że wcale niebędę we Lwowie.

Kraków 25go Sierpnia 1863
Wtorek. –

Moja Talusiu, moja Jedyna!

Dziś wieczorem przed odejściem pociągu rzuciłem list do skrzynki pocztowej, który cię dojdzie jutro rano, a może dopiero jutro wieczorem – właśnie jeśli dzisiejszy wieczorny pociąg go nie zabrał. W takim razie list ów wraz z niniejszym równocześnie cię dojdą. – Przed kilkoma godzinami pisałem do Talusi; czemu się już zabieram do drugiego listu? Oto aby ci donieść Dobusiu że jutrzejszym wieczornym pociągiem Miecz pojedzie do Lwowa. Jak tam długo Miecz zabawi? – niewiadomo: może dni kilka – może dłużej... taak! W każdym razie przyjechawszy do Lwowa Miecz napisze do swej żonci a żoncia Mieczowa da o tem wiedzieć Mieczowej Kochaneczce, żeby Mieczowa Kochaneczka powiedziała Dobusi a Dobusia doniosła o tem Talusi. – Dość, że Talusia nazajutrz po przyjeździe Miecza do Lwowa będzie już wiedziała czy warto poczekać tam za Mieczem czy niewarto. – Wie Talusia

/. jaki

jaki Miecz we wszystkich interesach majątkowych jest nudny,
jaki zgryźliwy i śledziennik. Otóż tak będzie we Lwowie.
Miecz prawdopodobnie będzie bardzo zajęty - otóż niech się
Talia nie spodziewa wielkiej z Miecza przyjemności lub
„wielkiego Kontentu" jak się wyraża pewna pobożna
legenda przez dziadów lirników śpiewana. Ale jeśli
Talia i takiego Miecza chce pocałować to niech Talia
przyjedzie - paaaa! - W każdym razie Miecz da zaraz
Hali znać jak długo Miecz tam prawdopodobnie
zabawi przed swoim odjazdem do kąpiel morskich do
Wenecji, ażeby Talia wiedziała czy się ma po co
spieszyć do Miecza czy też nie ma po co. - Paaa!

Mógłby się stać żeby Miecz jutro rano
tak szczęśliwie pozałatwiał interesa żeby zdołał
jutrzejszym nie wieczornym ale rannym wyjechać
stąd pociągiem. Tego jednakże wiedzieć teraz
niemożna - a więc list ten bądź co bądź jak się tylko
/: przebudzę

⊙ ile razy chciał coś ukrywać lub udawać - i dyplomatyzować, że mówił, twarz ściągła - smagława często występującym rumieńcem, - nos długi ostry, - ruchy żywe, - wymowa trochę niepoprawna ale płynna, - mówiąc nieustannie gestykulował. Tyle go pamiętam - spisuję to w tę krótką wzmiankę. - Czemu spisuję? sam nie wiem - moje listy do Ciebie - to niby mój pamiętnik - Co w nich się nie znajduje - to już pewno w Twej główce lub w Twem serduszku. Nieprawdaż Talusiu? - Ty sama jesteś żywym pamiętnikiem moim. — Ot, i spać mi się chciało a rozpisałem się do Ciebie dłużej nad zamiar. - Która już godzina? nie wiem, boś się popatrzeć bo gdybym powiedział - to Talunia moja na serjo gotowaby się gniewać! - I miętko mi się jeszcze oderwać od Talusi mojej! miętko mi się! - Paaa Talusiu! Dobranoc Talusi! dobranoc! - i napiszę adres i list zapieczętuję i włożę go pod poduszkę i jeszcze powiem „Dobranoc!" „Paaaa Talusiu!"

⊕ zamiast uznawać jego dobre chęci i prawie dążenia - choć każdy widział iż Syzyfowej podjął się pracy i

zbudzi jutro rano każe odnieść na pocztę, bo czy odjedzie lub nie rannym pociągiem – to chyba na półgodziny przed odejściem pociągu się dowie – a wtedy już by było za późno list oddawać na pocztę. – Jeśliby tedy Mieczu odjechał pociągiem wieczornym dopiero – to da Hali znać na stacyi. A jeśli rannym odjedzie? To także Hali da znać. – Mieczowi się spać chce i już sam nie wie co pisze. – Dobranoc Taluś – Paaa – paaaa paaaaaaaiii!!!... Błogosławi Was wszystko troje – a Twój pierścioneczek na paluszku całuję w myśli. – Widzę Was wszystko troje śpiących... Jaki Jaśko śliczny – jaki napuszony a sapiący: rumieni się przez sen i wymachuje rękami. – A Tadzinek? mój biedny Tadzinek drapie się przez sen a wyraz zadowolenia gra mu na twarzy: wydobył rękę z niewoli powijaków! – A Talcia? moja śliczna Talcia! – a jaka „misna"! aj, jaka! – jaka!... Rozgniewała się Talcia i obróciła do ściany – paaaa! –

Kochaj Talcia

Miecza! –

Środa 26go Sierp. 1863. (: godz 1sza w nocy :)

/: P.S.

⊕ zamiast uszanować jego dobre chęci i prawe dążenia – choć każdy widział iż Syzyfowej podjął się pracy i usiłuje spełnić rzecz niepodobną – brano go nieraz na fundusz i drwiono z zarozumiałości młodzieniaszka który ufa o tyle siłom iż chce dokonać rzeczy przez najzdolniejszych a dojrzałych mężów za niepodobne uznanej. Śmiano się z niego – a co gorsza, korzystając z jego wszechstronnych relacyj i stosunków, nadużywano jego dobrej wiary i łatwowierności i za pomocą niedoświadczonego chłopca starano się wyświadczać w się w przeróżnym dzieje obozie – rozpuszczać baśnie i plotki, – knuć intrygi. Hotel Lambert dał mu się w ten sposób we znaki. Jakaż musiała być szczerość i prostota jego jeśli pomimo tego nikt z przeciwnych nie mógł go posądzić o działanie wbrew myśli – o świadome dawanie się nadużywać za narzędzie intrygi. A jaka z jego strony poczciwość jeśli pomimo tylu zawodów nie stracił wiary w tych który go okpiwali i nie przestał marzyć o możliwości pogodzenia wszystkich. – Mało go pamiętam Jasno blond włosy, niebieskie oczy pełne szczerości, które go zdradzały ☼

u Paaaa Taluniu!

P.S. W Miedwieku byłem w teatrze jak Ci musiał opowiadać oddawca wczorajszego listu mego. - Wśród sztuki (: Balwierz Napoleona :) przeciska się ktoś w pierwszym akcie przez siedzących w krzesłach - aż do mnie i z ostentacją teatralną wita mnie - a wszystkich oczy na nas się zwracają - „Byłem tam w loży - obaczyłem Cię i lecę! - Dziś przybyłem do Krakowa - cóż? czy mnie nie poznajesz?" nareszcie w końcu niższym tonem widząc że nie biorę udziału w jego exaltacji. - „Poznaję - owszem poznaję." - „Ale nie - nie! powiedz, kto jestem?!" - „Ale wiem - wiem kto jesteś: Giedroić." - „Przybywam z Rzymu! Chciano nas tam zbliżyć z Wierzchlejskim i przyjechać - odmówiłem!" - I. t. d. I. t. d. Znudził mnie tak że aż żółty stałem. - W końcu spytał czemu jestem tak małomówny. „Jestem znużony i słaby a przyszedłem tu aby wypocząć." Zrozumiał przecie i wrócił do swej loży - po czułem pożegnaniu i umówieniu rendezvous (: którego zdołałem uniknąć :). - Bojąc się nowego z jego strony napadu w drugim akcie - przelazłem przez ławki i siadłem obok oddawcy wczorajszego listu mego do Ciebie. Tam mnie już nie mógł zaniepokoić - za trudno było przez tyle przeciskać się osób. -

P.S. Dziś odbyło się w Kościele Franciszkanów żałobne nabożeństwo za dobrego znajomego mego - Stefana Krakowskiego (: bratanica autora J.I. Krasz. :) o którym niewiedziałem że poległ jeszcze w Maju 10go na Wołyniu. - Był to chłopak zdolny, z wyższem wykształceniem - a serce nieocenione - złote. Zginął w 27m roku życia. - Poznałem go w Paryżu i Ostendzie żyjącego z emigracją, pośród której żyjąc ze wszystkiemi zdzielał się stronnictwami - tak jak ja. Lecz nieoceniona jego poczciwość była powodem iż często w najśmieszniejszy tumaniono i omotywano go sposób. - Nie był on zdolny dla wiary w jakim czasku lub stronnictwo przypuszczać - nie pojmował też przepaści jaka między ludźmi tworzą sprzeczne a niepojednalne zasady - wszystkich chciał godzić, jednać *

* Paryż: - tam się kobiecie narzucał za intermediatora, pośrednika, przyjaciela - a wiecznie nadaremnie. - Pracował, taki po całych dniach od jednych do drugich, został mu się nie zamykał - i nabył pewny szczególniejszy wymowy jemu tylko właściwej, iż jego roli odpowiedniej, zapalał się i zakładał do zgody - i dziwił się że bezskutecznie i zrozumieć nie mógł czemu, i przecież nie trwało niedzieś. - Ale potrzeba mi było w spokoju a bezowocnem tem szamotaniu - lepiej zamiast ⊕

Lwów 31go Sierp. 1863.

Moja, moja Talusiu!

Jeszcze Cię mam przed oczyma moja śliczna – jeszcze Cię mam przed oczyma duszy taką jaką dziś żegnałem na peronie w dworcu kolei. – Jeszcze widzę łezki w oczętach Twoich – i całuję te oczęta – i całuję w myśli mej bez końca!

Kazałaś abym dziś jeszcze pisał – piszę. Otóż donoszę Ci, że jeszcze czas jakiś będę zmuszony tu zabawić, bo interesa te niedadzą się tak rychło załatwić. Nadzwyczaj trudno o dobrych dzierżawców i uczciwych. – Może zatem jeszcze parę tygodni tu posiedzę. – Jutro zwiększę o tem pewność tak mogę Ci donieść. – W każdym razie mogą zajść nieprzewidziane okoliczności za które dziś Ci ręczyć niemogę. –

/.

318

Już czwarta dochodzi – a tylko do czwartej przyjmują listy na pocztę. – Kończę zatem.

Smutny dziś we Lwowie wypadek. Franciszek Smolka który już dłuższy czas jak wiem cierpiał ~~na~~ czarną melancholję chciał sobie życie odebrać i poderżnął gardło brzytwą. – Życie zdaje się że uratują – ale cóż z takiego życia! – Nieszczęśliwy człowiek! Serce jego znieść niemogło widoku tej tonącej we krwi Matki – kochał a nie miał nadziei, – a kto kocha a nadzieję utraci jak może chcieć życie przedłużać. –

Wczoraj miał jakieś rozprawy ostre z niektóremi znanymi obywatelami Galicyjanami –

mówią

mówią że te ostatnie zajścia – były ostateczną stanowczą samobójstwa przyczyną.—

Bądź mi zdrowa kochanko – pobłogosław Ociatki. Błogosławię tobie i ściskam po tysiąc razy – Bądź zdrowa a kochaj!

Miecia

Pisz

320

Lwów 2go Września 1865

Moja Najdroższa Talusiu!

List Twój dziś rano otrzymałem – daj buzi! Mam nadzieję że jutro rano pojadę do Medyki i parę dni tam zabawię. Wtenczas gdybym nie przyjechał list napiszę. –

Sarneckiej nie wiem czy tak rychło wypędzą ze Lwowa jak sądzisz.

Interesu o którym pisze Lunio, powiedz że mi niewymieniono dokładnie nazwiska owego Mieńska – zrozumieć nie mogę.

Pozdrawiam Ciebie i dziatki nasze. Całuję buzię i oczęta Twoje. Całuję Ciebie całą, każdy cal z osobna. Całuję ciałko Twoje śliczne i śliczną duszyczkę. Paa Talusiu!

Twój Mieczu

324



opł.

Pani Helena Pawlikowska

Szechynie w Medyce

SZECHYNI
2/9

Lwów 3go Września 1863
Czwartek. ~~325~~
163

Taluńciu moja!

Dziś nie ma Mież listu od Talusi. Talunia wie że Mieciowi smutno.—

Był u mnie dziś Wiśniewski. — Ten list poślę przez niego — krótki on będzie bo już ½ do 5tej a przed 5tą muszę go oddać nim kolej odejdzie.—

Miecio zdrów i mniej kaszle. — kaszlę zawsze mniej jak rano wstaję a wstaję teraz wcześnie ranniej, choć bardzo późno chodzę spać. — Mówią ludzie że schudłem — ale jestem zdrów.—

Za kilka godzin spodziewam się że się już dowiem stanowczo, czy tu będę musiał jakiś czas zostać czy nie — jutro Talusi napiszę albo dziś jeszcze. W każdym razie zdaje mi się że na dni kilka w końcu tego tygodnia lub w początkach przyszłego pojadę do domu i w Przemyślu.

Paa Talusieńko moja, moje dziecko.

Dziś odczytywałem list Twój z 1o b.m. po razy kilka

376

Taluniu moja!

Dzięki Pani Taluni za wszystkie w niej wiadomości o dzieciach i o wszystkiem innem. —

Ulrich mi mówił, że Ty i Panna Modesta mało bardzo jesteście na świeżym powietrzu — że źle wyglądacie i kaszlecie. — Moja Taluniu szanuj zdrowie — bo Ci go na dziś tylko będzie potrzebne! Chodź na spacer — zrób to dla mnie!

Z Krakowa przyszedł list do Ciebie z wiadomościami dla mnie. Dowiemy się o jakim interesie. Przyślij mi go albo przez okazję albo przez kogo kto przyjdzie do Lwowa albo w liście — według własnego zdania.

Pa Taluniu. Błogosławię Was wszystko Twoje i całuję i do serca przyciskam. —

Twoje czółko i paluszek całuję i Twoje serduszko i oczęta i brwi. Moja Taluniu, moja, moja!

Kochaj Twego Miecia

P.S. Potwarze tendencyjne sypią się na mnie jak grad. Nie smucę się. Wszystko mija.

...o mija. – Wszystko się zmieni. Wytrwać trzeba tylko w poczciwej myśli.

328

Pani Helena Pawlikowska

w Medyce

przez grzeczność

Lwów 7go Września 1863.
Poniedziałek

Taliu, Talusiu, Talusieńko moja!

Trzy listy Talusine Mieczysław nosi w kieszeni – z 1go, z 5go i z 6go, a wszystkie trzy miłe, najmilsze! Odczytałem je w tej chwili a myślę i ważę i rozstrzygnąć nie mogę który z nich najmilszy. Już ten z 5go! nie, – ten wczorajszy – i wcześniej, prawdziwie wcześniej! – Ale ten z 6go, ten z gwiazdeczką całuskową – ten może najmilszy! nad wszystkie wyrazy miły, tak jak Twój całus kochanesieńki mój! Kiedym go otrzymał – wczoraj – i czytając doszedłem do tej gwiazdeczki – otarłem buzię i pocałowałem – nie raz ale sto razy. Słodka była ta gwiazdeczka – paaa! Talusiu, paaa! – Dzięki Ci za to także wszystko co mi piszesz o dostatkach moich. Ty nie wiesz jak mnie to wszystko cieszy i raduje i pociesza i pokrzepia. Paa Talusiu!

Mieczysław nie pisał już kilka dni do Talusi, ale Talusia niech nie myśli tak jak pisze że się Mieczysław gniewa na Talusię – bo Ty wiesz życie moje, duszo moja, serce Ty moje, Aniołku mój, moja Jedyna – Ty wiesz jak Cię Mieczysław kocha. – Piszę teraz dziś o 4ej godzinie po południu (: ostatni czas odejścia listu z Rewersem:)

/. Mieczysław

330

Mieć nie miałem czasu listu napisać, a wieczorem albo miał
także jakie zajęcie, albo już sobie pomyślał; „no, i tak
list nie odejdzie – to już nie będę pisał dzisiaj!" – i
nazajutrz to samo. – I dziś pono zasiadłem do
pisania tego listu to już ½ do 4-ej a jeszcze
mi przeszkodził Franciszek Tepa który w tej chwili
przyszedł do mnie i pokazuje mi prześliczne,
ale powiadam Ci prześliczne zrobione akwarele
przeróżnych dzieci Adama Sapiehy. Na jednej dwóch
chłopców – na drugiej dwie dziewczęta a ~~trzeciej~~
najmłodsze bobo samo jedno. –

Od Talnego wypadku Wiesz ani razu
nie byłem u Mamy. Dziś może tam będę mógł
pójść – bo dotąd nie miałem wolnej chwili. –
Przed dni kilku byłem cierpiący – a humory były
mi mniej dogodne niż zwykle. Dziś Bogu
dzięki jestem zdrów – tylko jeszcze kaszlę – ale
uważam się zdrowo, więc jestem spokojniejszy, choć

jest prawie

~~331~~
166

poezji przez całą noc ostatnią musiałem pisać – a na dobitek nad ranem o mało jam wszystkie nie spalił całonocnej pisaniny. –

Mogę ci jeszcze donieść że prawdopodobnie dłużej tu zabawię we Dworze i rad bym jak się dowiem aby tu przyjechała choć na parę dzionków bo tęskny wielce za Tobą żoneczko moja!

Zostanę tu tedy dłużej prawdopodobnie – choć dopiero za jakieś dni kilka lub tydzień będę o tem mógł stanowczo rzec słowo. Daj ino Boże abym nie był zmuszony siedzieć we Dworze dłużej niż moja wola i może długo – a i to wielce możliwe.

Widzisz ci obrazę żoneczko moja? Gdybym nie tęsknił wielce za Tobą, byłoby mi dziś zupełnie swobodnie na duszy – bom taki jaki być powinienem – czuję to, i dobrze mi w duszy. – Każde oszczerstwo jakie na mnie pada – a padło ich bez liku gdy ludzi kilkunastu wiecem zdaje się nie trudzić tylko siamem

J. oszczerstw

382

osieroctwo na zimę – każde osieroctwo i potem taki
dłuższem rozłączeniem – nie boleść mi sprawia ale
jakieś błogie zaspokojenie że się nie zachwiał
w dobrem dotąd pomimo całej goryczy i złości
ludzkiej. Daj mi Boże wytrwać! –

Całuję Matkę i błogosławię – całuję
Ciebie drugą moją i błogosławię. – [illegible]!
Całuję oczęta Twe i buzię po stokroć! *
Całuję pierścioneczek na palcu Twym. –
Dbaj mi o zdrowie a kochaj mnie – kochaj
mnie – kochaj mnie!

Twój [illegible]

~~Mama [illegible]~~
od Wszystkich

Na Twą prośbę posyłam Ci dodatek nadzwyczajny do Gazety Narodowej

4 172

Lwów dnia 9go Września 1863.
Środa.

Moja kochanko, moja Haliu luba!

Wczoraj i dzisiaj nie mam listu od Ciebie. Tęskno mi i smutno – bardzo mi smutno. Słaby jestem i jak mówią zmizerniałem widocznie – czuję też wielkie znużenie. Dzięki Bogu trzymam się jeszcze na nogach. – Mam tyle zajęcia że nie będzie wydołać mogę – a choć moje interesa idą teraz pomyślniej niźli się zrazu przypuszczać mogło – daleko jednak do tego abym mógł powiedzieć że idzie mi zupełnie dobrze. – Zła wola, zawiść, zaślepienie, głupota – z nimi trudno sobie dać rady – ale nie tracę nadziei i nie ustaję w pracy – a tak może za Bożą pomocą da się uratować ciężko zagrożone mienie najdroższe nasze...

Dziś 9go Września – dzień moich urodzin. Dziś skończyłem lat 29... i chciałbym mieć jakąś chwilkę wolną – aby, jak to zwykle w dniu tym zwykłem czynić, – aby spoglądać na siebie a raczej w siebie – dłużej niż to codzień czynię – i przejść w pamięci rok ten upłyniony i odtworzyć w sumieniu obraz przeszłości całego życia i w przyszłość spoglądać... Zdaje mi się że z ręką na sercu powiedzieć mogę żem był sobie wiernym. – Ty rozumiesz, Ty wiesz co znaczy to wielkie słowo: być

334

być sobie wiernym!... Szczęśliwy jestem – bo spokój w sercu mojém, bo swoboda w duszy méj. – Oby tego szczęścia nie stracić – a kochać i mieć nadzieję: to jakoś życie przeminie jak to mówią „po bożemu". –

Wiesz już zapewne Najdroższa moja o nader smutnych wieściach jakie dziś tu doszły z Lubelskiego. Głoszą tu że Marcin zginął – a wskutek tego cały oddział jego rozbity... Wiadomość zdaje się pewna. – Serce się kraje – ale nie trzeba sercu folgować w tych czasach, nie wolno poddać się boleści i ręce załamać rozpaczać. – Święta sprawa nie na jednostkach się opiera ale na całym narodzie. Nie jeden oddział zbawić ją może – ale zapał powszechny i poświęcenie. – Po trupach bohaterów jak po schodach – na tron wstępuje Święta Wiara! Żadna krwi kropla nie pada marnie – bo każda w urodzajną pada ziemię – ziarno każde tysiącem kłosów zmartwychwstanie. – I trud żaden w tak

wielkiej

wielkiej sprawie marnie nie przepada – choćby na pozór wydawać się
tak mogło. Bóg to wszystko policzy i spłaci narodowi w trójnasób.
A widok gorliwych pracowników winnicy narodowej – i opiekalnych
do pracy i wytrwania zachęca. W gnuśnych wstępuje życie,
zamarli budzą się z letargu, ci co nie umieli – ci uczą się
kochać i poświęcać. – Poświęcenie – to jak wonne kadzidło
rozsypane na ołtarzu: zapach jego upaja wszystkich będących
w pobliżu; – próżne słowa półmędrków coby rzec chcieli że tylko
dym z tego kadzidła i nicość. — Poświęcenie – to dźwięk
czarodziejskiej harmonji: choćbyś [illegible] jej słuchał – to echa
tej melodji zamieszkają ci w sercu, – dzwonić ona będzie
niewidzialna koło ciebie – w tobie – i w późne lata jej pieśnie
ją pewnie przypomnisz. Zaczaruje ci serce niezapomniana
nuta – i zwycięży cię ona w końcu i – zbawi cię. —
Próżne – marne słowa półmędrków coby rzec chcieli że dźwięk
bez echa gubi się w przestrzeniach!... Jeden czyn ani jeden
człowiek nie zbawi narodu, ale jeden człowiek tysiące może
wskrzesić ludzi – i dość mu pracy i trudów, dość chwały i szczęścia
spokojny sam w grób się położyć może – duch jego w tysiącach
odżyje. Czyn jeden nie zbawi narodu – ale marnie nie
przepada, – w miłości spełniony tysiące może wywołać czynów –

/. a Sam

336

a sam choćby nie przyniósł spodziewanych owoców – on zwiększa przyjaźnie, nie cudzych oblicza, nie cudzych względów będzie — A więc wielka prawda w tej maksymie starej: „Fais ce que dois — advienne ce que pourra!"
Coby nas polskie przetłumaczyli brzmiało: „Kochaj i pracuj miej nadzieję – a resztę oddaj Bogu" –

Bądź zdrowa – kończę już bo czas ucieka szybko przy pisaniu tego listu – kończyć go muszę. Mam dziś jeszcze kilka spraw do załatwienia a potem wieczorem chciałbym być u mojej Matki u której od Twego wyjazdu jeszcze nie byłem. Dziś jej urodziny, muszę tam być, boby płakała gdybym nie przyszedł. –

Ucałuj dzieci nasze wzajemnie ich czołka i pobłogosław – Błogosławię Ciebie i całuję po stokroć na Twym pokoiku – i oczko Twoje i oczęta obie i brwi po tysiąc razy!

Twój całym sercem – Twój całą duszą – Twój do grobu – Twój na wieki

Miecz Halin

Lwów 11go Września 1863.

Moja Talusiu, moja Jedyna!

Dzięki Ci za Twe listy – wczorajszy i dzisiejszy, oba otrzymałem. – Bóg Ci zapłać Talusiu że piszesz tak często do mnie. – Zdaje mi się żebym bez listów Twoich żyć już nie mógł. – Smutny ten list Twój ostatni – smutny, a jednak i za ten już do serca Cię przyciskam moja Jedyna – choć on tak smutny, to tyle pociechy dla mnie jest w nim. – Ty nie tracisz otuchy i nie upadasz bezwładna w cierpieniu – orlico moja! – a więc i jam silny i spokojny. – Bóg z Tobą – pisz i czekaj abym Cię ujrzał oczyma memi jak widzę w duszy mej i do serca Cię przycisnął i błogosławił jako w myśli błogosławię i do serca przyciskam. –

J.

338

Gdybyś nie mógł przyjechać to napisz mi o wszystkiem – a dalej o Antku i o naszych sądziach dokładnie.–

Przyślij mi okazją lub sama przywieź ciepłejsze ubranie – to w którem całą zimę przeszłą chodziłem – bo już nie mam w czem chodzić chodzem od dwóch miesięcy ciągle w tem samem.– Szczególnie moje inexpressible całkiem już podziurawione a przytem tak lekkie że mi niemożna już dłużej chodzić.– I moją siwą kapotę mi przyślij także.

Jeśli jest w Medyce pan pan Władysław – to mu powiedz że jego stryj Henryk życzy sobie aby się Bożego zgłosił, przyszło mu i dziś się że trzy razy już tu był a nie zgłosił się.–

Pozdrawiaj dziatki a Ciebie ściskam z całej duszy mojej Twój Mąż.

Pozdrów G. Tymrazem Przysłaj Jelenowi.

339
170

340

341

Lwów 12^go Września 1863.
— Sobota. —

171

(84)

Moja Halusiu, moja Jedyna!

Chociaż niewiem czy list mój zastanie Cię w Medyce — piszę — bo mi potrzeba dziś choć parę słówek z Tobą pogadać — choć jednego przesłać Ci całusa. — List twój ostatni daje mi nadzieję że Cię jutro ujrzę. Czy tylko pewno? bo serce mi jakoś szepce że Talcia jutro nie przyjedzie. —

Pisałaś mi że jedziesz do Lisznowa. Donieś że mi jak tam jest naszym biednym rannym. Donieś dokładnie jak tam urządzone szpitale — czy obszerne i suche;

/. czy

34/2

czy jest wszelka wygoda i pomoc? Donieś mi o tem dokładnie. – Napisz mi także kto jest teraz z naszych znajomych. –

U Mamy bydem we środę i wczoraj; niewiem czy ci pisałem że Mama już się przeniosła do nowego pomieszkania.

Wczoraj przyjechała tu Wanda – dotąd jeszcze jej niewidziałem. –

Dłogoszewskich i Działki – i ściskam Was troje z całej duszy.

Talusiu! buzi daj! – Paaa!

Twój Mecz

Przyszlij mi mój czarny ?? pas wełniany.

~~343~~
172

344



opł.

Pani Helena Pawlikowska

Szechynie Medyka

345 173

Lwów 14ᵒ Września 1863
Poniedziałek

(85)

Moja najdroższa Halusiu, — moja jedyna!

I Niedziela przeminęła i już Poniedziałek — a Talusi jak niema tak niema. W Niedzielę — t. j. wczoraj przez cały dzionek Mieczu się śnił że ujrzy Talusię wieczorem. A rano wczoraj i dziś rano obudził się z tą myślą: „Talusia!" — A Talusi niema — choć wyraźnie — ale to wyraźnie zapowiedziała przyjazd swój na Niedzielę. —

Nie mam Ci ja tego Talusiu za złe. Wiem że kiedyś nieprzyjechała to snadź niemogłaś przyjechać — i coś ważniejszego masz do roboty — coś poważnego. A więc kocham Cię jeszcze bardziej za to Talusiu moja że choć kochasz, bardzo kochasz Miecia — to przecież nieprzyjechałaś gdy świętszy jaki obowiązek przyjechać Ci nie pozwala. — Tak, tak, Talusiu moja — kocham Cię za to i błogosławię.

/.

3/46

W tej chwili gdy to piszę jest godzina 8 1/2 rano. Onufry już czeka na ganku – bo mu kazałem rano przyjść po list do Talusi, który okazyjnie poszle. –

Okazyją tą wysyłam do Medyki biednego kulawego, który mnie prosił aby mógł na furze pojechać do Medyki – a stamtąd aby go odesłać do Przemyśla. – Jeśli masz jakie ubranie dla biedaka to mu daj! –

Wczoraj miały się odbyć chrzciny syna Jul. Zaleskich – do chrztu miała trzymać Wanda z Aleksandrem. – Jest tu Kazimierz który mnie wczoraj okropnie znudził i zmęczył – plotąc przez całą godzinę ~~[illegible]~~ jakieś bzdurnie, – a mnie przez ten czas trzymał za ~~[illegible]~~ bazytkę od kapoty.

/.

347
174

Już Talusiu, już list kończę bo muszę iść już. Paaa Taluśku! — Pobłogosław chłopców moich i ucałuj! — Przytulam się do serca mego Talusiu moja! Paaa! — Buzi daj — raz i sto razy! Jeszcze oczęta twe całuję — bądź mi zdrowa!

A napisz choć dwa słowa do Twego

Mieta

W Sobotę pisałem do Lichbë
lecz nie za rewersem list posłałem.
Czy się obrazi? —

348

Lwów dnia 21ᵒ Września 1863.

Moja, moja Najdroższa; moja Talusiu, moja!

Wczoraj pożegnawszy Cię moja Śliczna na peronie kolei, długo jeszcze patrzałem za odjeżdżającym pociągiem i długo jeszcze widziałem Twoją główkę z białem piórkiem na kapeluszu wyglądającą przez okno za Mieczem. Widzę Cię tak jeszcze i tej chwili i mówię: „Paa Talusiu!" — Gdyś mi wczoraj znikła z oczu — powróciłem Omnibusem do miasta — a napiwszy się czekolady tak jak mi zalecił Dr Gebarzewski, — poszedłem potem spacerem do Włodzimierzów; ztamtąd zamierzałem sobie pójść do Wasilewskich — jeszcze wszędzie miejsce i do Mamy, ale Włodzimierz przyjął mnie jakoś tak serdecznie tym razem — tak mi był rad — że mi czas uleciał — a potem mi się już gdzie indziej chodzić niechciało i tak cały wieczór u nich mile przepędziłem. Byli u nich Maurycowie z trzema synami, z których najstarszego Augusta — znałem dzieckiem a dziś dziwo mnie przerósł. — Mówiliśmy o literaturze i poezyi a gdy potem rozmowa przeszła na inne

/. pole

350

—

pole – to przy niektórych zdaniach Ojca August milczący ciężko wzdychał. – Ojciec do ojca niepodobny, przypomina trochę Władzia Korzebrodzkiego – tylko że chudy. – Bardzo mi się podobał. – Włodzimierz kazał mnie odesłać do domu swoim powozem i nie chciał w żaden sposób pozwolić abym szedł do domu piechotą późnym wieczorem z moim kaszlem. – Gdym się położył spać, przyszedł do mnie jeszcze p. Romuald Coppieters aby mi powiedzieć że dziś rano wraca w Sanockie.

Dziś rano miałem czas zajęty. – Na obiedzie byłem u Drezchera przed drugą i jadłem obiad z Panem Adamem Rogalskim i Prof. Maleckim – uprzyjemniając sobie czas ciekawą i śmieszną dysputą filozoficzną – w której zimny i sztywny na pozór Malecki tak się zapalił jak młodzieniec – a w końcu wszyscy przy tym stole siedzący – nawet nieznajomi tak byli tem zainteresowani że wzięli udział w rozprawie wywołanej przez Pana Adama. – Dysputa filozoficzna w dzisiejszych czasach – to rzecz dziwnie anormalna! —

Po obiedzie załatwiwszy jeszcze kilka ~~interesów~~ i wróciłem

wróciłem do domu – jem Talune winogroncia i list ten piszę. Com miał Talusi do doniesienia – to już doniosłem – a osobno jeszcze tyle napiszę że dziś o wiele zdrowszym się czuję niż wczoraj. Czas ciepły jak w lecie. –

Skończywszy pisanie tego listu – pójdę go oddać na pocztę, – potem pójdę do adwokata w interesie Pani Czaplickiej i w moim, – potem do Mamy – a potem może będę w teatrze. Dają dziś sztukę Leop. Starzeńskiego „Starosta Wieluński", tę samą którą niegdyś „Dziennik literacki" tak skrytykował zarzucając iż sensem moralnym tego utworu pana Lopcia jest „że tylko szlachcic może być uczciwym człowiekiem." – Ciekawy jestem. – Niemniej czytałaś Dobrzańskiego w „Gońcu" t. j. w dzisiejszym „Dzienniku Narodowym" surową naganę Dyrekcji teatru polskiego za przedstawienie na ~~[illegible]~~ pierwszy występ „Starego Kawalera" z której to sztuki jak pisze Goniec: „panienki się uczą że kawaler może mieć dzieci". Przepraszam jeszcze raz Dobrzańskiego że Cię z Panną Modnicką zaprowadził na tą sztukę – ale Mnie nie powiedział jaka jej treść. –

Jaś

3/21

Pacać Dobrusiu! pacać! - Bądź mi zdrowa i kochająca, bądź mi zdrowa Ty Kochana! - Daj czółko: błogosławię Cię Halusiu moja - a równocześnie zasyłam do Medyki błogosławieństwo chłopcom najczulsze. - Napisz że mi czy długo będziesz w Krakowie - napisz że mi wszystko. -

Aha! byłem u Bieńkiewiczów - i pytałem o pomieszkanie. - Nie myślą wcale wyprowadzać teraz. Na wypadek wyjazdu zamówili to pomieszkanie Państwo Tarnowscy - ale Tarnowscy podobno wyjadą ze Lwowa a bardzo stać się może że i oni wyjadą - tak więc mielibyśmy pomieszkanie. Na dole jak mówiłaś nie ma stancji tylko pokoiki z jednej strony a kuchnia i przedpokój z drugiej - tak mi mówił Pan Bieńkiewicz - ale całe pomieszkanie nie jest drogie ten owszem - mieszkanie tanie: Dom cały wraz z urządzeniem bardzo pięknych mebli kosztowałby na dzień tyle ile dwa pokoje u Żorża. - — Kończę już Dobrusiu - kończę - a Tobie pacać! Buzi daj pół sto razy! i jeszcze! i jeszcze! - Tak!

Pierścioneczek na paluszku Twoim i oczęta Twe i czółko i rączki i nóżki i szyjkę i wszystko Twoje całuję a Ciebie do serca przyciskam - kochająca - Kochana moja - moja! -

Halin Mieć

Przyjaciół i znajomych w Krakowie pozdrów jak wiesz —— a Mamę uściskaj.

Lwów 22 Września 1863.
Wtorek. 10½ rano.

Moja Kochana Halusiu, moje życie!

Niewiem gdzie cię szukać dziś listem moim — czy pisać jak wczoraj pisałem — do Krakowa, czy dziś już pisać do Medyki. Piszę więc w tej chwili naprzód Panny Modesty do Medyki a później muszę do skrzynki list do Krakowa. — Paa, paaa Talusiu! — Całuję cię i przyciskam do serca, i błogosławię z duszy całej — Ty moje dziecko drogie.

Niemam Ci pisać oczem z tego Lwówka — i niemam oczem donieść. — Donoszę Ci więc o sobie żem dziś zdrowszy — bo ciepło na dworze. — Rano był u mnie Gębarzewski. —

Kończę już Talusiu moja bezgraniczko bo czas wychodzić z domu — Paaa!

Kochaj Talusiu Miecia

3/4

Cioci Hali

Lwów 22º Września 1863.
Wtorek.

355
178
(88)

Moje żonin kochana!

Wczoraj wysłałem do Ciebie do Krakowa list zapewne — czy Cię doszedł Bobusiu? — Wypisałem Ci cały program dnia wczorajnego. Otóż programu tego z powodu zajęcia innego niemogłem wypełnić — cały wieczór przesiedziałem nad pisaniną. —

Dziś jestem zdrów dosyć — bo ciepło i prześlicznie na dworze jak w lecie. Wielki na moje teraźniejsze zdrowie czy niezdrowie wywiera wpływ temperatura. Jak ja przetrwam zimę? Boję się zaczyna wiedzieć. — Był u mnie dziś rano Dr. Gębarzewski który mnie zaczyna brać w kuratelę jak nu karadus! —

Wysełam list dzisiaj do Medyki do Panny Modesty a w liście kartkę dla Ciebie załączam — bo niewiem gdzie Cię dziś listem szukać, czy jeszcze w Krakowie czy już w Medyce. —

./.

35/6

Nic tu u nas ~~o~~ nowego, — i prawdziwie niemam Ci o czem pisać. — Miałem (Cywińskiego) wiadomość od Mieczka Flegmatyka. Bardzo go kocham i coraz bardziej. —

Oczęta Twoje cudne i cudną buzię Twoją całuję z całego serca i ze sił wszystkich. Pobzoruję gładkie czółko Twoje — gładząc na niem wszelkie chmurki. — Do piersi mojej Cię przyciskam moja Ty pociecho, mój Ty aniołku, moja Ty chlubo, moja Ty orlico. —

Bądź mi zdrowa! a przesiłej mi choć w myśli całusa — Paaa! — — —

Kochaj mnie! —

Mieczysław Halicz

~~357~~
179

358

opł.

Pani Helena Pawlikowska

z Dzieduszyckich

w Krakowie

Hotel Pollera

LEMBERG

Lwów 23 Września 1863.
Środa 3¼ popołudniu

Moja Jedynanko!

Przed chwilą idąc na obiad do Restauracji Dreschera otrzymałem list Twój z rąk kelnera Jana któremu listonosz zostawił nie zastawszy mnie w domu. – List pisany „we Wtorek" a datowany: 21ᵒ t. j. z Poniedziałku.

Piszesz mi że we Czwartek jedziesz do domu. A więc list dziś wysłany może się jeszcze zastać w Krakowie. Piszę tedy choć słówek parę do mojej Talunci, – słówek tylko parę bo na więcej czasu nie starczy. –

Mnie dziś dość zdrów – choć mglisto i dżdżysto nadworze. Zjadłem resztę winogron dzikich a kupię sobie świeże.

Nowego nic nie wiem, gotowałem się aby Tali osobno donieść – ale zapomniałem. –

U Mamy jeszcze nie byłem ani u Wasilewskiej aby oddać Pannie Helenie Zabł. Twój list. Przywieźli dla niej tylko z Medyki. –

J. Szyd

3/60

Był tu Staś i Władzio Pawl. i Pani Desnova.
Staś się oświadczył o Pannę Wolską. – Stało
się – – nienajlepiej, ale się już stało. Il faut
faire bonne mine. –

Czas mi kończyć to pisanie.
Uważaj aby się Jaśko nie przeziębił – odemnie
niech mu pobłogosław. – Twoje śliczne czółko
błogosławię a pierścionek całuję. – Pana Talusia!
Daj buzi stotysięcy razy: – do ust Twych wszystko
przyciskam moje i oderwać ich niemogę!

Bądź zdrowa – zdrowa – zdrowa – a
kochaj – kochaj – kochaj

J Mateja

Mamie serdeczności.
Znajomym dobrym pozdrowienie.
Pisałaś: przedownaj z rewersem
a wnoraj list oręż. –

362



opt.

Pani Helena Pawlikowska
z Dzieduszyckich

Hotel Pollera w Krakowie

KRAKAU
24/9

182, ~~363~~

Lwów 24. Września 1863.
Czwartek godz. 2½ popołud.

(90)

Moja najdroższa Talusiu, moja Talusiu moja!

Widzisz Talusiu, widzisz! Pisałaś mi z Radzinowa że wyjedziesz z Krakowa we Czwartek t. j. dziś albo w Piątek rano. – Widzisz Talusiu, otóż nawypadek że Talunia dopiero jutro rano z Krakowa wyjedzie – Miecz pisze list do Talusi. List ten dojdzie jutro raniutko a Talcia wyjedzie dopiero o 11tej a więc jeszcze przed odjazdem list Miecza mieć będzie. Widzisz Talusiu, widzisz jaki Miecz. –

Dziś śliczna, prześliczna pogoda i ciepło. Miecz zdrowy choć wczoraj do późna, bardzo do późna nie spał. – Rano przyniosł do mnie Onufry – posłałem go po winogrona i zjadłem ich dużo. –

U Mamy wczoraj znowu niebyłem; zapewne i dziś niebędę. – U Wanlanowskich także jeszcze niebyłem. –

/.

36/4

Kończę już pisanie listu bo już mnie przyjdą
codzienne raporty – a potem przyjdzie rozkład.
Paa Talusiu, Taluniecko moja, paa!
Całuję i błogosławię główkę Twoją, Ciebie
od serca przyciskam. Całuję oczęta i
usteczka Twoje i paluszek z pierścionkiem
Bądź mi zdrowa – Kochana – Kochająca
moja! bądź zdrowa!

Twój Miecio

Mamie rączki całuję. Jaśkę pocałuj i pobłogosław.
Znajomym i przyjaciołom pozdrowień odemnie.

~~365~~
183

366

pilno !!!

Opł.

Pani Helena Pawlikowska
z Dzieduszyckich

Hotel Pollera w Krakowie
w Szczepanie Młodeka

Pani Pawlikowska
...rakowa,
...samie tego
Szechynie

W razie gdyby
odjechała już z Kr
uprasza się o odes
listu pod adresem:
Medyka. p.n.

KRAKAU

LEMBERG

SZECHYNIE 26 8

184 ~~367~~

Lwów 24go Września 1863.
Czwartek. godz. 3cia popołud.

(91)

Moja Talusiu złota, moja jedyna Talusiu!

Przed chwilą pisał Mieczio do Talusi do Krakowa ale niebędąc pewnym czy list ten ją tam jeszcze zastanie – pisze swoją drogą do Medyki. Tak, tak Talusiu! Pocałuj że Mieczia zato.

Mieczio dziś aż dwa listy pisze do Talusi, bo żyj Mieczio dziś bardzo rozpisał i bardzo dziś jest rozbudzony i rozruszany choć mało co spał w nocy. – Tak, tak Talusiu, ale niemartw się bo Mieczio dziś wcale zdrów i zdrowszy nawet niż wczoraj – do czego dziś przyczyniały się rzeczy: ciepłe pogodne powietrze i dobra wiadomość którą Mieczio otrzymał.

Kończę już pisanie – bo czas iść na obiad – a nawet już i zapóźno. – U Mamy

/.

368

wczoraj nie byłem z braku czasu ani u Panny Wasilewskiej – a zapewne i dziś tak samo będzie.

Winogrona zajadam zapamiętale i myślę sobie przytem o Talusi.

Paa Talunia moja. Twoj Mieta. Dłogosławię Ciebie i całopów moich całej duszy. Przyciskam i przytulam Cię do serca mego. Oczeta Twoje całuję i wołam: buzi daj! i całuję usteczka moje śliczne raz i sto razy i bez końca!

Kochaj Mieta

Panna Modeska i Pani Czapl. moje ukłony. – Interesa Pani Czapl. załatwiam jak mogę. – list przysłany mi przez nią wrócę i doniosę jak rzeczy stoją jutro lub za dwa dni.

369

185

ny
è.
).
ca
ri'

3⅞0

ZECHYNI 24/6



LEMBERG

Wielmożna Jmć Panna Modesta Krasnopolska
(: dla doręczenia Jej siostrzenicy Hali :)

Szechynie Medyka

371

Lwów 25go Września 1863.

92

186

Mój Aniołku, moja Haliu!

List po liście Miecz gryzmoli do Hali, wczoraj i przedwczoraj aż po dwa listy na dzień – a Haliuś od swego wyjazdu raz tylko pisnęła – prawda że pisnęła porządnie z Radziszowa, ale raz jeden tylko. – Pisz Haliu już! – alեś Ty pewnie już pisała w Niedzieli a jutro rano listonosz przyniesie Mieczowi na dobry dzień Taluńcie pisemko. Paa, paa Taluniu – już naprzód paa!

Byłem dziś przed obiadem u Wildowej a ta mi nagadała o Tali dużo nieporządności – ale takich, takich – że cię Miecz coraz bardziej Talunia cieszy; – dawniej z każdym rokiem więcej się Talunią cieszył Miecz – a dziś z każdym dniem więcej. Paa Taluniu, paa – za to że Ty taka

./.

~~3~~12

taka, taka Miciowa — i paa za to że Ty taka a kochan Miciu! — Paa!

Oczęta Twoje i buzię Twoją i nóżce Twoje i paluszęta Twoje a szczególnie ów z pierścieniem całuję i pieszczę. — Odgarniam włosko Twoje i do serca mego cię przyciskam ze wszystkich sił moich! —

Miciu zdrowy dziś, choć znowu niedospał, ale zmęczony i strudzony dziś wielce — nie niedospaniem ale czem innem. — Nie jest jednak Miciu zupełnie znowu w złym humorze — nie.

U Mamy Miciu niebył ani u Wasilewskiej i dziś nie będzie — bo dziś niemoże — niema siły na słuchanie Maminych wyrzutów że tak dawno u niej niebył — a Ty wiesz jakiego to rodzaju wyrzuty i wiesz czy tak bardzo słuszne. — Dziś Miciu sobie

373

187

zrobi wieczorem „lusztik" (jak mówią austryjaccy urlopnicy), i pójdę do teatru. – Potrzebuję dziś na serjo rozerwać się aby się nie zakwasić.

Jem winogrona codzień rano i potem jeszcze kilka razy na dzień. Czekolady nie piję jak kazał Gebarowski, bo mi widocznie nie służy. –

Mówiłem Wildowej o pomieszkaniu i może się da wynaleźć choć Halina oddzielnie od warunku aby było z ogrodem – a tak mi mówiła Wildowa. – Jednak nie wiem jeszcze nic co do tej kwestji, bo i to by się stać jeszcze mogło że ty nie zostaniesz we dworze – ale mam nadzieję że zostaniesz. —

Bądź mi zdrowa a kochaj mnie. –
Wkrótce zapewne się tu zjawi Mieczko Łyszczki – to i z tego powodu chciałbym abyś przyjechała. –
Całuje stryjenka i ciotka Twoje rączki a dzieci błogosławię.

Kochaj Mieczia

Lwów 26go Wrześ. 1863.
Sobota. - godz. 3cia popołud.

Moja droga, moja jedyna!

Gdym wrócił o 2giej do domu na obiad, oddał mi Szwajcar list Twój wczoraj pisany. Mając dziś wiele zmartwienia, nie zmartwiłem się jeszcze bardziej wiadomością o dokonanej w Medyce rewizji i arestacyach, tem bardziej że o tem już miałem relację przez jakiegoś żyda (?) który kazał mi o tem powiedzieć.

Wczoraj jak ci pisałem - według projektu byłem w teatrze dla rozerwania się i rozpędzenia ponurych myśli. - Dziś mi smutniej jeszcze - choć cudna na dworze pogoda.

Bogu dzięki zdrów jestem - a zajadam ciągle winogrona, które mi w samej rzeczy służą.

Ztąd nie mam ci o czem pisać, bo o moich interesach które od wczoraj obrót biorą nieznacznie pomyślniejszy - nie chcę; - a gdyby można chciałbym choć na dni parę, na kilka chwil

/: godzin

376

godzin zapomnieć o niej. Niezgodna! Powtarzam
sobie refrain JMci Pana Michel Angelo
Buonarotti, który często słyszałem w ustach
Norwida, ilekroć ujrzał coś lub usłyszał
czegoby lepiej wolał niewidzieć i niesłyszeć:

Grato m'è 'l sonno, e più, esser di sasso.
Non veder, non sentir m'è gran ventura!
„Sen mi jest miły — milej być kamieniem
A szczęściem wielkiem: nie widzieć, nie słyszeć!"

Dziś jeśli będę miał dość sił — to
pójdę wieczorem do Mamy — w przeciwnym razie
będę u Wasilewskich — aby się jako tako rozerwać.

Wczoraj pisałem do Talusi. —
Dziś krążą tu przerażające pogłoski,
jakoby nadeszłe z Wiednia drogą telegraficzną,
o strasznej jakiejś rzezi w Warszawie.
Mówią że zapalili Moskale miasto

./.

zbombardowali - i całe miasto w płomieniach a potem mordy i rzeź. - Rzecz miała się rozpocząć od Żydów. - Był dzień Sądny (czyli tak zwane Święto Pojednania ze Żydów) - ich największe święto do którego tyle u nich zważa się przesądów, a tak silnych, że nawet niedowiarki i heretycy pomiędzy nimi, który cały rok do bóżnicy nie chodzą i jedzą wieprzowinę, w ten dzień idą lamentować w bóżnicach w śmiertelnej koszuli: Przechrzty w ten dzień często wracają na łono żydostwa. - (Otóż na znak pojednania miało wielu chrześcian pójść w tym dniu do bóżnicy - Moskale wygnali chrześcian i żydów z bóżnicy bojąc się demonstracyi czytać uchwały jej przedłużenia, a gdy roztłukli kamienną tablicę z dziesięciorgiem i spalili Thorę, żydostwo sfanatyzowane miało się rzucić na Moskali - i pociągnęło za sobą całe miasto. - Mające

./.

podobno uległ jakiemuś oficerowi Moskali wbrew pismu i talmudowi. — Wszystko to jeszcze wiadomości niepewne - może przesadzone a może całkiem fałszywe. — Po zdaniu z panem Zamojskim, Ces. Napoleon miał wysłać protest do Petersburga. Bombardowanie Warszawy może, ma być odpowiedzią moskiewską z nakazu Cara daną Francyi. - Wszystko zapewne bajki.

Ale jeszcze dwie wiadomostki lwowskie - te już nie bajki. - Wczoraj wieczór jak wiesz w rocznicę w całym mieście pogrzebu ofiar warszawskich. - Otoż widomo między hotelami Żorża i Dreznera - w pomieszkaniu jakiejś Pani Grosnowskiej (podobno z Wołynia) tegoż wieczora późno rozpoczęła się muzyka i tańce... Trwały kwadrans cały bo za kwadrans zabrzęczały szyby wybite - i wleciały kamienie.- Policja nie schwytała sprawców. - Wracając do domu później, około ½ do 12ej widziałem jak tańczące szanowne jakieś towarzystwo wychodziło z tego domu — jakaś szajka kilkunastu panów, porządnej części w cylindrowych kapeluszach.

Drugie zdarzenie wczorajsze: Około 9¾ wieczorem, w małej wąskiej uliczce zwanej podobno Krzywą (: naprzeciw Żorża ku Halickiemu około hotelu pod Tygrysem :) ktoś strzelił - ale kto? do kogo? i kogo oraz? [illegible] nikt nie wie. — Podejrzewanie [illegible] na więźniów politycznych wypuszczonych, niektórych z [illegible] - i podobno który pierwszy nie jest schwytany. - Koniec to czas [illegible] dzień nie pozwala. Daj Taluniu ucałować.

Całuję i błogosławię tobie i dobrym dzieciom; Dozwolić [illegible] wszystko twoje przyjaciółki; Kochający Ojciec.

Lwów 27go Września 1863.

~~379~~
(94) 190

Halin, Halin, Haleczko!

Wciąż niema dziś listu od Tali – a wczoraj pisał i codzień piszę. –

Wczoraj wieczorem byłem u Mamy, która bardzo mnie łaskawie przyjęła i bardzo była dobra. –

W tej chwili gdy to piszę deszcz leje ulewny i biją grzmoty. Słaby jestem jak mucha – jak zwykle w deszcz.

Jest godzina szósta – przedtem nie miałem czasu pisać do Taluni.

Nie mam i teraz o czem pisać, chyba o sobie – ale o sobie pisać chyba nie będę kiedy Talunia nie pisze mi o sobie i o dzieciach.

1/ Jeśli

380

Jeśli jutro listu Talcinego nie otrzymam to się zdziwam i nie napiszę nic do Tali.

Mnie dziś zdrowszy i dużo mniej kaszlę choć katar mam wielki. Zajadam winogrona. - Pocieszony jestem cokolwiecek po mojej wczorajszej turbacyi - choć widzę że mi dużo przybędzie roboty. -

W dzisiejszej Gazecie Narodowej jest wiadomość o rewizyi i aresztowaniach w Medyce. Pisze Gazeta że w tym czasie rewizyi wszedłeś do domu z chorym dzieckiem. Czy Jaś słaby? Napisz mi także czy P. Drak okazał Ci upoważnienie piśmienne do odbycia rewizyi czy nie? - Co się dzieje z zaaresztowanymi?

Wiadomości zatrważające o Warszawie

/1

o których Ci wczoraj pisałem, Bogu dzięki okazały się wylewemi. – Dzienniki francuzkie Opinion nationale, la France dotąd nam nieprzyjazna a nawet półurzędowy Constitutionel pisze wyjątkowo. – Angielskie potrzebne im wtórują. – Ukazała się karykatura francuzka na której zawinięty w futra i okryty śniegiem siedzi Juliusz niby bożek niby moskiewski generał – a Mahal w Algirze żółtoczarnym płaszczu modli się do niego aby mu przedziej dopomógł, kato „Général Hiver" odpowiada z kwaśną miną: „Byłem ci ja na wasnej pomocy w kampanji krymskiej – – a jednak...!..."

Bądź zdrów Talusiu! paaa! Zdrowie Ciebie i ich wszystkich! Pozdrów Pannę Modele, a Pani Czapl. powiedz że nie zasypiam jej interesów. – Księdza Wójcicka pozdrów odemnie. Ściskam Cię i całuję i do serca mego przytulam Ty moje szczęście, Ty moja pociecho!

Mieczysław Halin

382

Pani Helena Pawlikowska

Szechynie Medyka

192 ~~383~~

Lwów 28 Września 1863
Poniedziałek.

(95)

Moja kochana Talusiu!

List Twój wczoraj pisany otrzymałem. – Względnie czemu wczoraj listu mego nie otrzymałaś kiedy ja codzień regularnie piszę, nie tak jak Ty. –

Dziś korzystam ze sposobności bytności X^dza^ Wojciecha aby parę słów przesłać mojej Talusi. – X. Wojciech opowie Ci o mnie i o wszystkiem, więc niewiele mi do pisania zostaje. –

Zmartwiły mnie nowe awantury pułkownika, (Obrzewskiego) – skoro niemożesz sobie dać rady z starym niedołęgą. – Wyprzedać go teraz niemożna – nie tylko już przez

384

litość chrześcijańską ale i przez czystą rachubę pszczeń rozzłoszczonego nie można aiby wszędzie wygadywał niestworzone baśnie którym ludzie tak chętnie wierzą, tembardziej kiedy idzie o żonę człowieka na którego aby błotem rzucić, to i na wagę złota błoto by kupowali. – Gdyby tedy chciał teraz odjeżdżać to go nie puścić i koni mu nie dać ani dozwolić nająć – a gdyby się uparł to go odwieźć na Kopań, na Józefówkę, albo do Stanarowy i tam ekonomowi lub leśniczemu kazać aby o nim miał staranie i dawał mu jeść od siebie a koni nie dawał. –

Ale pierwszą rzecz którą zrobić ci polecam – (a raczej przez Twoje

pośrednictwo Włościanskiemu) — to jest, aby go z Państwem nie puszczać wcale i drzwi zamykać. —

Bardzo mi przykro że w takich rzeczach przymuszony jestem pisać do ciebie i tak niegodnie w takich okolicznościach dawać instrukcje i polecenia. —

Do domu teraz przyjechać nie mogę chociaż mnie Mama wszystko liście zachlina abym przyjechał jeśli mi Twój spokój i nie wśród Twoje miłe. — Musiałbym ciągle stać na straży w domu, skoro z takimi niedołęgami rady sobie tam dać nie umiecie; — w dzień przyjechałem może kilka jakichś oczajdusznów i pewna gwałty w domu wyprawiać — a że Ty rady sobie nie dasz sama, zatem ja musiałbym ani

j.

na krok z domu nie ruszać i stać na warcie. Tego uczynić nie mogę mając ważniejsze obowiązki. –

Ściskam Cię serdecznie moja droga i błogosławię Ciebie i Dziatki! –

Spodziewam się że taktownem postępowaniem przechodzić nadal abyś tak jak dziś miała przytomność myśląc o domu. –

Bądź zdrowa a kochaj przecież tego, którego całe szczęście od Ciebie zawisło, którego jesteś Pociechą i Zdrowiem, Duchem najmilszym – i siostrą rodzoną i kochanką i przyjaciółką!

Moja Ty moja moja – Bądź zdrowa a kochaj

Miecia

Dołączam list do Półkownika – oddasz mu kiedy uznasz za stosowne. – Zapieczętuj herbową pieczątką aby wierzył że list odemnie, i powiedz mu przez Wiśniewskiego. –

3/86

Lwów 30° Wrześ. 1863.

Talusiu, Bobusiu moja!

List Twój wczoraj pisany dziś rano otrzymałem. Dzięki Talusi za Jej pisanie, ale się nie dziwuj Bobusiu na Mecia za jego list o Półk. Olszewskim. Zaalarmowany w nadzwyczajny sposób przez Mamę niemogłem inaczej napisać. – Sama się przekonasz jak Ci dam list Mamin do przeczytania. –

Niewiem czemu listy moje – jak piszesz – zawsze dzień później Cię dochodzą niż powinny. Zawsze je prawie przed 4tą oddaję na pocztę – a nawet oddane przed 6tą powinny jeśli nie wieczornym to porannym pociągiem Cię dojść. –

Byłem wczoraj wieczór u Mamy – ale nie cały wieczór, bo uciekłem przed Panią Bochenską lokatorką Mamy która była do niej zaproszona na herbatę z córkami – t.j. nie herbata z córkami być

/ miała

388

miała, ale Pani Bochenska z córkami. - Piłem u Mamy kawę - ale jakem ją pił! z jakim strachem i z jaką niecierpliwością aby prędzej skończyć i pójść - tego sobie wyobrazić nie zdołasz! Czemu tak? zapytasz. Czy tak mi śpieszno było uciec przed Panią Bocheńską? Oj, nie! - Pani Boch. była tylko pozorem dla mnie żem tak uciekał. Prawdziwa przyczyna była inna. Oto spostrzegłem u Mamy że niemam mego pularesu w kieszeni - a choć w nim pieniędzy niewiele było (: cała moja kasa - kilkadziesiąt guldenów :), tom się przestraszył ogromnie. Nie za kartą legitymacyjną - którą w nim miałem, bobym mógł wziąć duplikat. Ani za fotografią Murawiewa Wieszatela która się w nim przypadkowo znalazła, bobym mógł kupić drugi exemplarz. - Ale miałem tam coś, czego mi się niezmiernie żal zrobiło - bo czego drugiego exemplarza już bym nie dostał. - Żaden to niebył dokument ważny który by mógł innych interesować lub z którego by ktoś korzyść jaką mógł mieć - nie, bynajmniej. Ale był to dokument

/. osobiście

389
195

osobiście dla mnie niezłychanie ważny i drogi. - Ty wiesz
co Talunia? Twój list pisany w Stepinie w r. 1857
w Wrześniu: - sześć lat już upłynęło! - Otóż jakem
tylko mógł się wyrwać od Mamy; której jak się tako
domyślisz nie mówiłem o zgubie mojej i moim zmartwieniu
- poleciałem jak wicher do hotelu, przypomniawszy sobie
żem wydobywał pulares z kieszeni pisząc list do Lichi - aby
aby w moim kieszonkowym kalendarzyku sprawdzić datę.
Zdawało mi się żem go napowrót schował do kieszeni i
że potem przechodząc koło poczty gdym wyciągał z kieszeni
chustkę słyszałem jak coś na ziemię upadło koło mnie
lecz nie oglądałem się. - Układałem już w myśli
anons o zgubionym pularesie - który chciałem umieścić
w gazetach i obiecać dwukrotną summę znajdującą się
w pularesie - byle mi oddano to nieocenione co w nim
było. - Lecę - lecę do hotelu - zadyszany przelatuję
koło poczty - patrzę - coś czarnego leży na ziemi - bliżej
się przypatruję - jeszcze bliżej - pulares! - chwytam do ręki:

/. To

390

to kawałek czarnego papieru! — Wracam zasmucony do hotelu. Lecę po schodach jak ptak — otwieram drzwi mojego pokoju: pulares leży na stole przy którym list do Ciebie pisałem i przy którym też siedzę i ten list piszę. — Otwieram: list! mój liścik kochany z Szpany! Czy domyślasz się Talusiu i pojmujesz jak go obcałowałem? — — — Wiesz coś zrobił? natychmiast cały ten liścik przekalkowałem na cienkim papierze i kalkę tylko noszę przy sobie — a liścik chowam w mojej torebce podróżnej. —

Paaa Talusiu, paaaaa! ? — Całuję oczęta Twoje i noski Twoje i szyjkę i nosek i buzię i pierścionek i jeszcze oczęta i czółko i jeszcze buzię i jeszcze buzię i jeszcze buzię i jeszcze i jeszcze!...

Pozdrowię Ciebie i Stryjów. — Co z sobą mam zrobić nie li napisać jeszcze niemogę — bo sam niewiem czy mi długo tu jeszcze zabawić wypadnie. W tych dniach prawdopodobnie zdecyduję się. —

Bądź zdrowa — kochaj mnie!

Twój Miecz. Halin

P.S. Dziś rano był u mnie kucharz Józef. Paa Talusiu! ——

Mm. Apropos kucharza! Mama ma doskonałego kucharza którym się zachwycić niemoże.

Lwów 1o Października 1863.
Czwartek.

Moja Talusiu, moja żonciu, moja jedyna!

List Twój wczoraj pisany dziś otrzymałem – paa Talusiu – paaai! – Wczoraj Miecz pisał do Talusi lecz przeszkodzony, późno go rzucił do skrzynki; niewiem więc czy dziś ten list odbierz. – Dzisiejsze moje pisania wyślę przez kuchana który dzisiejszym pociągiem wieczornym wraca do Medyki. – Liścik przez niego przysłany otrzymałem. Paai! –

Miecz zdrowy i dziś mniej kaszle, ale bardzo Miecz znudzony i wypieszczony na śródach. Cieszy się Miecz, pociesza i raduje że dzieci zdrowe i że Talcia zdrowa.

Mam list od Bogusia z Kijowa – jest tam więźniów z Galicji 100 a z Wołynia do tysiąca. Pisze mi: „siedzimy i niewiemy nic co się dzieje na świecie, czasem gdy jaka nowina doleci – to wierzyć

./.

392

„niemożna, – pewno albo przesadzona albo całkiem nieprawdziwa.
„Ale nadzieja i cierpliwość przezwyciężą wszystko." –

Mam tu utrapień i nieprzyjemności nie mało – i nieraz może niemiał bym się z Bogiem. – Ale nadzieja i cierpliwość przezwyciężą wszystko. –

Kończę ten list bo na dłuższy dziś mi czasu niestarczy. – Pytasz mnie czy masz przyjechać do Lwowa i kiedy? – Niemogę Ci jeszcze napisać: „Przyjedź z dziećmi" – bo i pomieszkania dotąd niemam a nawet dotąd niewiem jeszcze czy tu tak długo zabawię aby z dziećmi przyjechać było warto. Czy sama masz przyjechać? Moja Taluniu, o to mnie niepytaj; – jeśli możesz dzieci bezpiecznie i pod dobrą zostawić opieką – to przyjedź! – Czy potrzeba abym Ci napisał: „Taluniu przyjedź!"? –

A teraz kończę już naprawdę to dzisiejsze pisanie, – Bogu oddaję Ciebie i dziatki, – i do serca ~~[illegible]~~ wszystko troje przyciskam. Bądź mi

zdrowa a kochaj Miecia! – Ojca, i Bunię i
siostry i pocałunek po sto razy!!!! – a jak?
Ty wiesz – Ty wiesz – Ty wiesz....

Twój Miecz Halicki

P.S. Kapotę moją, należącą
do ciepłego ubrania któreś mi
przywiozła, przyślij okazją.–

394

Fkk:

Pani Helena Pantlikowska

w Medyce

LEMBERG 2/10

SZECHYNIE 2/10

Lwów 2go Października 1863.

Moja Talusiu, moja żoniu, moja Jedyna!

List Twój wczoraj pisany otrzymałem. – A Ty Talusiu czy otrzymujesz moje listy? –

Zmartwił się Mieczo że Talusia słaba, ale cieszy się tem że Talusia dba o swoje zdrowie i że się pobrzydła do Witka czyli jak Talusia pisze: że się z wielkiej grzeczności pobrzydła do Witka. Grzeczna Talusia! –

Źle Talusia robi że się poddaje zwątpieniu i niewierze. Nietrzeba Talusiu, nietrzeba. A przecież to Pan Bóg nad nami.
„Wszystko prowadzi dziwnie boża ręka,"
„Tak dziwnie – że mi serce wre i pęka"..
tak pisze Słowacki. Ale choć wre i pęka – to zwątpieniu poddać się niepowinno. Po nad każdem cierpieniem naszem, który pierwszeństwy

y. ludźmi

39/6

ludźmi jednej tylko epoki, jednej tylko chwili wdzięcznych, jak te muszki jednodniówki dla których krótki dzień jeden całem jest życiem, — po nad tą chwilą, po nad tym dniem naszego życia — jest coś co nas winno utrzymywać w nadziei i krzepić. Dzień jeden? może być dżdżysty i chmurny lub pełen gromów i wichrów — a czy już przepadł zasiew boży i plon niezejdzie przez ten dzień jeden posępny? — Miesiące długie zimy mijają a ziarno w ziemi jak w grobie — a kiedyś przyjdzie wiosna a ziarno zakiełkuje — w górę wystrzeli — zmartwychwstanie — i w kłosy dojrzeje. — Jedna chwila ponura — a nam jednodniówkom już poddawać się zwątpieniu? Wszak li to chwile szybko mijają a my w tym dniu naszym przecie innych, wiele innych, i pogodnych chwil dożyjem. — Ależ bo i ta chwila?

/. pośród

powiedz, czy ona w rzeczy samej tak smutna? Piszesz że powstanie gaśnie w Królestwie. - No i cóż? czy sądzisz że w zimie kilka nieraz nie upłynie tygodni w których ani słychu o powstaniu może nie będzie? - Ale powstanie nasze to nie sam ruch zbrojnych oddziałów. Powstanie nasze to coś silniejszego, głębszego w narodzie. Wierzaj silnie że ~~wzrasta~~ powstanie, krzewi się coraz bardziej i potężniej, - a choć mniej oddziałów z nadejściem zimy - to żołnierzy coraz mamy więcej. - Kilka chwil - blask jakiej komety co się zjawi na niebie - a tysiące staną bohaterami. Kilka chwil i wiosna i szersze masz powstanie niż w początkach tego roku i armię masz polską. - Byle wiara silna i wytrwałość - a Bóg z nami. -

Piszesz mi żeś zmęczona i znękana - otóż i jam taki, ale się krzepię na siłach jak mogę i nie poddaję się zwątpieniu. - Zdrowy jestem

./. i

398

i dwóch nie silniejszy ale pokrzepiony zawsze, bom się wczoraj dobitnie przekonał ile wytrwałością i energją da się zrobić na świecie. – Tą bronią zdołać można w końcu nawet najtwardszych i najupartszych ludzi – i najtrudniejsze przezwyciężyć okoliczności. — — —

Nie pisz Ty mi żeś od dni kilku nie miała już odemnie serdecznego listu. – Wszak każdy mój list serdeczny – bo nie potrafię innego do Ciebie napisać mój Aniołku! – serce moje! – moja Ty kochanko i siostro! i przyjaciółko! A jeśli listy moje teraz krótsze niż zwykle i znużenie moje w nich się odbija – to się Ty nie dziw temu – i dziw się raczej że mi starczy napisać codzień choć słów kilka i takich!

Daj buzi i rączki i nóżki i oczęta Twoje i czółko które błogosławię z duszy całej. A Ty dzieci pobłogosław. – Do serca Cię przyciskam i przykładam po tysiąc razy całując oczy i usteczka Twoje – moja Halusiu! moja – moja!

Mieci Halin

200 ~~399~~

Lwów 5^{go} Paźdź. 1863.

(99)

Moja Ty Poczciwa, moja Najmilsza, moja Jedyna!

Miecz przez dwa dni był Fuś – bo przez dwa dni nie pisał do Talusi. – Niema też Miecz Talusi pisać o czem – chyba o swoim lataniu – a o tem to już Talunia wie wszystko i wie lepiej niżby Miecz napisać potrafił. – Miecz biedny jest – bo jeszcze w ciągłej dotąd niepewności co do pomyślnego na teraz obrotu swoich interesów. Męczy mnie to niedoczekanie – i wolałbym wiedzieć już raz: – tak albo siak. Nic tak nie nęka człowieka jak niepewność – jak sprawy takie w których co chwila chwiejna szala inaczej się przeważa. Nic bardziej w świecie nie niszczy serca i umysłu, – nic bardziej nie rozstraja nerwów. – Umiałem się wmyślić w usposobienie gracza z rozczochranym włosem – z spotniałem czołem – konwulsyjnie ściskającego karty w dłoni – w których cały jego los.... Przyszłość swoją na dwóch on buduje czynnikach: na szczęśliwej karcie jaką mu los nadarzy i na własnym sprycie i znajomości gry, – szczęśliwy jeśli może jeszcze budować na nieznajomości przeciwnika. – Nieraz wyobrażałem sobie usposobienie takiego gracza – i zdawało mi się że już od tego szulerskiego to niema większego niepokoju

/. duszy

400

duszy. – Gdzie tam! inny dam Ci obraz – a Ty go domaluj w Twem sercu. Oto wyobraź sobie tego samego gracza – ale za plecami jego stoi jakiś wujaszek lub ciotunia i ciągle mu czyni uwagi i podaje rady – i co drugą lub trzecią kolej – sam wyrzuca mu kartę z ręki... najgłupiej wśród wszystkiego! – A karta szalenie szczęśliwa dostaje mu się do ręki! a jego przeciwnik szalone co chwila robi pomyłki! a on przegrywa – wszystko – wszystko! – całą przyszłość – cały majątek – przez co? przez ową ciotunię i owego wujaszka który obaj nad jego głową radzą i z rąk mu wyrzucają karty – – czuje że przegrywa – i wie że przegrywa przez nich – i niemoże temu przeszkodzić.... włosy jeżą mu się na głowie! Chwyta się za czoło – rzuca okiem na swego partnera – i dostrzega – co? oto dostrzega na domiar złego, że jego partner jest w zmowie z jego przeciwnikami! – Oburzony chwycił się za głowę – wyrwał garść włosów – przeklął – rzucił kartami o ziemię – i poszedł sprzedać swój ostatni surdut aby się upić – albo arszeniku dostać!... Tak robią szulery – oczywiście ja tak nie zrobię – ale wierzaj mi że pojmuję usposobienie takiego szulera. – Gdybym nie miał wiary niezłomnej i wyższej nad wszelkie niepowodzenia że to co

/. porwie

P.S. Bernardyni otrzymali depeszę smutną z Kalwaryi! – Poczciwy Mosler umarł! – Biskup Gołkowski którego wczoraj był pogrzeb – to dwaj najzacniejsi duchowni w Galicyi. – Żal mi niesłychanie [illegible]. Przypominam go sobie jak nam dawał ślub w kościele Panny Maryi!... i potem ile razy do nas przyjechał jak się cieszył naszem szczęściem! –

poważnie – prędzej czy później musi być górą – Boże wie cobym zrobił: możebym rzucił kartami o ziem ... i t. d. — Ale niech się nikt nie zrozpacza nigdy – ale nawet w zwątpienie nie wpadnę: przy boskiej pomocy t. j. przy szalonem szczęściu moim – mimo partnera, wujaszka i ciotki – ja wierzę że i tak wygram – wygram – wygram! – A jeśli przegram ha! to „quitte ou double!" i „Va banque!" – Nie idzie mi o mnie ale o wygraną – a ta jest pewna. Idzie tylko o czas. –

Staś Pawl. przyjechał tu z Madrova – ma jakąś febrę która go dwa razy na dzień nawiedza i jest mocno cierpiącym.

Ja się mam dziś lepiej. Bardzo mało już kaszlę – tylko osłabionym się czuję mocno. – Nie martw się Talusia Mieczem i bądź o niego zupełnie spokojna – Miecz jest o tyle zdrowszy że ma nadzieję że i zimę jakoś przetrwa szczęśliwie. – Zajadam ciągle winogrona.

Zacząłem się już był starać o jakie pomieszkanie dla nas na zimę – tymczasem zaszły znowu okoliczności dla których muszę się z tem wstrzymać. – Zresztą może w końcu ulegnę naleganiom lekarzy i na zimę do Włoch się wybiorę. –

J. Wuraj

Wczoraj wieczorem gdym wrócił do domu spotkałem przed drzwiami mego pokoju w ściankach Władzia Tarnowskiego, który oczekiwał Adasia Bilskiego (mieszkającego naprzeciw u mnie pod N^rem 45. – Przeratowany Bilskiego poszedł do mnie i długo gawędziliśmy z sobą. Władzie jest rozkochany w kimś i rozromansowany jak się zdaje nieszczęśliwie. Wyprałem zkądinąd że podobno w Pannie Jędrzeckiej. — O Pannie M. o której kazałaś mi się dowiadywać ni się dowiedzieć nie mogłem dotąd. –

List ten wyprawię do Talusieńki przez Panią Józefę Czap. która u mnie dziś była dwa razy i u której ja mam być o 4tej przed jej wyjazdem do Medyki – ale jeżeliby (co przewiduję, dziś jeszcze nie pojechała:) to wyprawię list pocztą. — Paaaaai! Talusiu!

Oczęta Twoje śliczne moja Kochanieńko całuję z wielkim apetytem. Dziś do oczat Twoich szczególniejszy mam apetyt. – Całuję czołko Twoje śliczne i błogosławię. I usteczka całuję – pierś moją przyciskając z całej siły do Twojej piersi – całuję buzię Twoją – taaak! A teraz główkę Twoją – i pałunek pierścieniowy i nosie Twoje i stopki i kolanka. A Ty mnie pocałuj jeszcze w tysiąc miejsc – i wąsy – i usta –! i bądź zdrowa – paaa! – A teraz idź pobłogosław moich chłopców odemnie. Bądź zdrowa – moja żoncio – moja gołąbko – moja Jedyna – bądź mi zdrowa – Kochana – Kochająca

Mieczia Talinego

Lwów 6° Paźdz. 1863. Talusiu, Talusiu, Talusiko moja! – Wczoraj Pani Czaplicka nie pojechała – więc jej listu tego nieoddałem, miałem go oddać na pocztę – ale wtem mnie zbałamucił P. Zygm. Chojecki z Drohobycza który mówił że wraca rannym pociągiem do domu przez Medykę i że list weźmie. – Chciałem mu wieczorem list oddać – ale taki byłem zmorzony żem o godzinie 7^mej wieczorem poszedł do siebie na drzemkę – i obudziłem się dopiero o godzinie 2^giej w nocy. I tak list ten dopiero dziś wyślę przez Panią Cz. – Dziś przynajmniej wstałem rano – a kto rano wstaje temu P. Bóg daje," i mnie też dał dziś pośćiekę – której wiele potrzebowałem. – Zdrów jestem dziś i mało a prawie nic nie kaszlę. – Może się zacznę starać o pomieszkanie dla nas i Talcię zdziećmi sprowadzę. – A tymczasem tobie Talciu Mieczu. Wszyscy mówią że Miecz lepiej wygląda. – Paaa Talusiu – paa! pa! – Buzi daj! – smacznej buzi! – ot tu: * mój Aniołku! – moja Kochaneńko!
Mieczu Kalin

Jeszcze Dopisek 6/10: W tej chwili otrzymałem śliczny – najmilszy Twój list wczoraj pisany. Paaaaaaaaaaa Talusieniuuu! – Już muszę iść i nie mogę pisać tylko buzi daję tu: * Pobłogosław chłopców i powiedz Jasiowi że Tata pisał i go bardzo kochał zato że chce się uczyć [illegible]. – Bądź zdrowa Najdroższa!

Kraków 16go Października 1863.

Talusiu, Jedynaczko moja, mój prawdziwy Aniołku!

Nieotrzymałem dziś listu od Talusi, bo Talusia zapewne się niespodziewała że ja tak długo siedzieć będę w Krakowie i dlatego wczoraj nie pisała. – Ja wczoraj pisałem do Talusi a jutro na pewno od Talusi listu się spodziewam.

Jak tu długo zabawię? niewiem, – mam wszelką nadzieję że wyjadę jutro – ale któż wiedzieć może. Sam zaiste niewiem dokładnie po co tu siedzę. – Nudno mi tu – bo niemam się czem zająć – a jednak wyjechać nie mogę. – Zapytasz jak się mam? sam Ci na to odpowiedzieć nieumiem. Nie kaszlę i jem winogrona – i niby nic mi nie jest – alem nie zdrów – wcale nie zdrów a niewiem co mi jest. Moralne zapewne zmartwienia tak oddziałują na zdrowie. –

Przedwczoraj byłem u Szujskich, którzy się już sprowadzili do Krakowa i mieszkają przy ulicy Szewskiej w domu „pod toporkiem". – On chory – ma gorączkę i mocno czerwony był

/– na

na twarzy. Ona bardzo troskliwie koło niego chodziła – całowała go i zaglądała mu w oczy. – Jaśko wiele miał zmartwienia w tych dniach i stąd chory.

Widziałem się z Władziem Koziebrodzkim, który przed kilkoma dniami dopiero przyjechał i dziś lub jutro wyjeżdża. Wygląda jak za najlepszych czasów – rumiany – zdrów – cerę ma jak krew z mlekiem – zdaje mi się że trochę utył – wesół jakby go kto na sto koni wsadził – patrzy w świat różowo. – jest wielce pyszny i ma się za wielkiego człowieka – a przy tem wszystkiem jest najpoczciwszym chłopcem pod słońcem. – Jest tu i Micio Rej ale z nim i z Panią Koziebrodzką jeszcze się nie widziałem.

Wczoraj wieczorem byłem u Karwickich. Paulina przyjęła mnie z nadzwyczajnemi ostentacjami serdeczności. Oboje starzy okazywali że mi wielce są radzi. – Była tam Pani Walewska z Panną Celiną Karwicką – która niemało „spaskowała" czyli nadbrzydła. Voilà la beauté qui passe. Marność marności i wszystko marność – mówił nieboszczyk król Salomon. – Panna Celina ubrana czarno jak kruk (: M. rozumie się z wierzchu – bo pod spodem nie zaglądałem :). – Była tam jeszcze jakaś panienka (nazwiska nie pomnę) z ~~[illegible]~~ matce

./. Pani

Pan Wincenty zapoznawał w sposób jakiś familiarny – tak jak się kogo z ~~przyjaciół~~ komuś z familji przedstawia. – Panienka ta, blondynka z oczyma niebieskiemi i z długim nosem – a wyrazem twarzy filuternym – a przy tem dość miła – przytem ostentująca często swój patryotyzm – sama po kilka razy rozpoczynała ze mną rozmowę, w sposób taki jak by z dobrym znajomym. – Mieszka ona teraz (: czy stale ? :) u Karwickich. Paulina stara się widocznie (: a jak mi się wydało „à contre-coeur" :) być z nią na stopie przyjaznej. – Zdaje mi się że ta panienka jest następczynią Paulinki w łaskach Państwa Karwickich. – Oprócz tej panienki był tam jakiś Pan Królewka – którego nazwiska nie pamiętam – (wiem tyle, że to) jakiś grubawy gadatliwy szlachcic, – i Dr. Woźniakowski. –

Byłem dziś u Mgo u Marcelego i oczekiwałem Twego listu – ale nadaremnie – jutro znów tam pójdę.

Muszę kończyć już to pisanie, bo przyszedł do mnie Karol Baliński i jeszcze drugi mój znajomy z Paryża. – Karol będzie zapewne we Lwowie – to go poznasz. –

/.

406

kończę, kończę Dobranoc — a żal mi się oderwać od przemiłej z Tobą pogawędki. — Uściskaj że moje dzieciaki z całej duszy i pobłogosław ich obydwoje w główkę ich oczka niepomarszczone troskami i burzami jeszcze. — Błogosławię i ciebie żoneczko moja: — kochaj Mecia i bądź dobrej myśli. —

Usteczka Twe śliczne i śliczne oczęta całuję i przyrastam do nich całusem moim. — Do mego serca przyciskam ciebie moja Ty jedyna — moja Ty poczciwa — moja Ty najlepsza — najmilejsza, najdroższa moja Ty istotko! — panieneczko moja! moje dziecko! Bądź mi zdrowa i kochająca! a pisz, pisz do Twego moja Miła, moja przyjaciółko, moja powiernico, moja pocieszycielko, Aniołku mój prawdziwy!

Twój
Mecz

204 407 (101)

Lwów 22go Paźdz: 1863
Czwartek

Moja Talusiu, moja Jedyna!

Miecio był niegrzeczny przez dwa dni, bo przyjechawszy tu z Niedzieli [illegible] rano – dotąd do Talusi swej jeszcze nie pisał. – Przebacz Talusiu Mieciowi: niezawsze człowiek może co chce. –

Nudno tu Mieciowi i niemożnie – a choć niby zdrów jeszcze, to czuję że nerwy ma potargane i przytem wszystko jeżenie, strzykanie w uszach i twarzy już się wczoraj zaczęło.

Wczoraj wieczór cały od 5tej do 11tej w nocy spędziłem u Mamy. Mama była bardzo dobra – tak że uciekając od ludzi którzy mnie djabli nudzą;

./. mną

408

miałem u Mamy prawdziwy odpoczynek.

Musiałaś się widzieć z Księdzem Wojciechem i z Panem Tergondem, który stąd wracając w Sambórze miał wstąpić do Medyk; Obaj musieli Ci opowiedzieć o mnie. –

Pomieszkania dotąd niema. Jutro opiszę Ci szczegółowo. – Bientkowscy mają tańsze niż sami najmowali odstąpić swe pomieszkanie. – Państwo Tarnowscy mają także odstąpić swe pomieszkanie na Piekarskiej ulicy w domu niegdyś Wenclów, tam gdzie niegdyś moi Rodzice mieszkali, ale to pomieszkanie za szczupłe bo mają tylko cześć piętra. –

Pan Tulusio! Czy przyjedzie do Lwowa? – Bozia daj biednemu mieczowi ./. i porady

i pocałuj go w czółko jak on Ciebie całuje
i dzieci owe, – pobłogosławiono go jak on Was.
Do serca Cię przyciskam moja Słodka
moje serce – duszo moja! Kochaj mnie
i pisz do mnie Wszystko Ty moje, Ty moje
szczęście jedyne!

Twój Miec

4/10

206 ~~411~~

Lwów 26go Paźdz. 1863.

(102)

Moje Szczęście - moje Kochanie!

Otrzymałem dziś Twój list wczoraj pisany - i oto masz * całusa za ten śliczny liścik. - Wczoraj niemogłem pisać do Ciebie Talusiu. Tylu mnie nachodziło ludzi przez cały dzień, tyle przytem innych miałem interesów, że i chwilki niezostało mi dla Talusi. Biedny Mieciu! - Zalapałem się po błocie i wilgoci - i zdaje się musiałem się przeziębić - bom dziś chory - tak jak Jaś kiedyś ciągle „myśli." - Nie wporę mi to wypadło, bo niespodziany a niecierpiący zwłoki interes zmusza mnie do wyjazdu do Krakowa - dziś popołudniowym muszę wyjechać pociągiem - i list ten chcę wprzejeździe przez Medykę oddać dla Talusi. - Wraz z tym listem oddam i list Panny Modesti do Ciebie pisany który mi wczora doręczono. - Prócz tego jeszcze karteczkę do listu

./.

4/12

do tylko dobrze. – U mamy nie byłem ani wczoraj ani przedwczoraj a i dziś wątpię abym mógł być przed odjazdem, bo już w tej chwili ½ do 4ej a jeszcze wiele mam do roboty w tym względzie. –

Nie dziw się Taluniu i nie gniewaj że nie byłem w interesie wynajęcia fortepianu u Wildowej ani u Gentkalera w interesie wynajęcia mebli. – Proszę Cię załatw to jak możesz najrychlej, i przeniesie pieniądze pilno niż u Machniowej zwłoki nie cierpi – t. j. aż do mego powrotu. – Jeśli nie masz pieniędzy, to weź od Wiśniewskiego i powiedz że oddasz za dni kilka. – Jeśliby przypadkiem przyjechała do Lwowa rychlej odemnie to pojedź do Włodzimierzów i jeśli ona jest to zapowiedz im że weźmiesz obrazy zaraz jak ja tylko wrócę. – Niektóre z nich Mama

./. już

już sobie wymówiła do swego powitania.

Smutne wiadomości o których mi piszesz sprawdziły się, ale nie ze wszystkiemi szczegółami a tak stały się trochę mniej zasmucającemi. –

Przedostatniej t. j. w dzień twego wyjazdu zaprowadzono obok na noclegi ~~Mocia~~ Czyżewskiego a też noc nocował u mnie Starkel którego mocno zmizerniałego wypuszczono z przedostatniej z kozy w której sześć miesięcy przesiedział. W końcu oświadczono mu przy drugiem przesłuchaniu (: słuchano go tylko dwa razy przez ciąg półrocznego więzienia :) że go puszczają na wolność gdyż zarzuty istniejące przeciw niemu nie kwalifikują się do wytoczenia mu procesu. — Dziwnym trafem N. 43. w hotelu Drezdnera gdzie stoję obecnie jest to ten sam pokój w którym nocował Julek przedostatnią noc swoją przed wzięciem go do kozy

./.

474

przenocował u mnie, — nazajutrz w nocy go wzięto.
Poznałem także jego kolegę więziennego, młodego
Kościszewskiego z Królestwa, który się przypomniał
dawnej mej znajomości: widzieliśmy się dnia
13go Czerwca 1858 r. w Tatrach na szczycie
Łomnicy. I on ożenił się od tego czasu i
ma dwoje dziateczek w Królestwie. — Starkel
tysiące anekdot opowiada z życia więziennego
o swoich różnych kollegach — Boki zrywa
~~zr~~padałem ze śmiechu. — Ale czas już
pokończyć i gawędę moją. —

Paaaaaa Talunusiu! Tulaj Mieczu.
Błogosławię Ciebie a przez Ciebie dzieciaczków
~~swoich~~. — Do serca Cię rzewnie mojego przyciskam.
Daj buzi i uścisk Twoich — i mnie
nadaj w myśli — w usta i oczy i czoło.
Bądźcie mi zdrowi aż do widzenia!

Twój póki życia
Mieczu Halin.

Kraków 27go Października
Wtorek. 1863.

Moja Talusiu, moje Szczęście, moje Życie!

Godzina 4½ popołudniu. Mam kwadransik czasu wolnego i korzystam z niego, aby parę słówek do mojej żoneczki napisać, popieścić się w myśli z moją Kochaneczką, przytulić do mej przyjaciółki, do serca mego przycisnąć moją córuś jedynaczkę! — Chory i na dobre chory wyjechałem ze Lwowa — a oto zdrów jestem i zaledwo zmęczenie czuję po całonocnej jeździe dziś niewygodnej, bo w wagonie napchanym niemcami, żydkami i t. pod. tałatajstwem. Wyjechać wczoraj — koniecznie widziałem potrzebę, więc wyjechałem — ale wpośród zmusiłem się na prędce wyleczyć — i wyleczyłem kilkoma kieliszkami wódki miętówki i kilkoma kieliszkami Bordeaux, talerzem kaszy hreczanej (hrs. jak to dobre tak rzadko jak ja jadam kaszę hreczaną! słowo mi za lekkiego:) a wreszcie
/, [illegible]

416

Kraków d. 27 października 1863.
wtorek.

których opasaniem się moim wełnianym pasem. –
Nie wiedząc który mego (proszę się przypatrzeć jak lub posłać do Lwowa) otóż przyjechawszy zobaczyłem u P-a Tad. Tarnowskiego dobry i kupiłem za 10 guldenów worek na nogi. – (stary worek używany już przepadł – bo mimo kilkakrotnych przypominań nie mogłem go odebrać.) – Było mi ciepło przez drogę, – a rano z wielkim apetytem najadłem się u Richterskiego szklankę czekolady po wczorajszym całodziennym głodzie, gdzie wczoraj przez ową kawę i szklankę bulionu rano, a wieczorem w Przemyślu szklankę rumu z herbatą z jednym rogalem nic nie jadłem. –

Z tąd niewiele nowego Ci poślę: Mama szczęśliwie przyjechała do Krzeszowic, Paulina miała wyjechać dziś rano ale nie wyjechała – może ją tedy jeszcze tu obaczę. –
Jan, chociaż czuje już na siłach ze zdrowiem, gdzieś zasłyszał wiadomość od Piotra Stadnickiego

./. 2ej

czy na drugiej kolei. Mówił mi że Wacio świeżucha nie ma
czy na całe ustanowione. – Widziałem Marcellego
Czarnickiego, Smyślskiego. Ten ostatni niezmiernie
zmieniony i osłabiony, – blady, żółty, schudzony, chudy
jak szkielet, oczy zamroczone i jednym słowem:
okropnie wygląda i bardzo się o niego boję. Ja przy nim
wyglądam jak rydz! –

Koniebrodzka odsiaduje teraz w kryminale
karę dwutygodniową na którą za śpiewanie „Boże
coś Polskę" i t. d. jeszcze przed tykwą przyjęciem
skazaną została. Mówią że jest u niej zawsze
gości i że się tam bawią przewybornie. –

Czy odebrał Taluś mój listy (i t. p.
mój but i Panny Modrzew) które przesyłałem
przez Medykę odbiłem na stacji sprawdzić aby
Ci bezpośrednio oddano? –

Paaaaaaiiiii Taluniu mój! bądź
mi zdrów a kochaj i tulaj Mamusia! Ciebie i
Adupeów błogosławię: – Matka Twa i wielki
/. [illegible]

ciemni wiecznych głosów Twej i czółko i oczka całuję gorącemi całusami – do serca mego przyciskam cię – bądź mi zdrowa moja Mysiu!

Pisz do mnie. Dwa lub trzy dni tu zabawię ... rozumie się wyjeżdżając nad Słone bo rozumie się że potrzebuje się z nim widzieć w sprawie dla którego tu przyjechałem, domyślasz się bowiem jaki to interes, że to idzie o Szczygieł i Radziwiłł. — Dłużej jak trzy dni jednak nie zabawię tu. —

Raz jeszcze bądź mi zdrowa!

Twój

Halein Mietz

419 210 104

Kraków 29o Października 1863.
Czwartek —

Halusiu, Halusiu moja!

W moim pokoiku pod N-rem 29. w hotelu Pollera bardzo zimno aż mi palce kostnieją – a jednak mi cieplej zaraz gdym schwycił za pióro aby nagryzmolić kilkadziesiąt słów do mojej Talusi. – Wczoraj nie pisałem do Talusi bom odkładał rano pisanie do poobiedzia a po obiedzie hudziska czas mi zabrali. – I dziś obawiam się aby tak samo się nie stało, bo już godzina blisko 6-ta wieczorem a za każdem stukotaniem butami po moim korytarzu obawiam się czy to do mnie jaki gość nieproszony się nie zbliża i nie zabierze mi tych chwil kilka najmilszej pogawędki. – Zapewne dziś list ten niebędzie już miał czasu odejść za rewersem – i rzucę go tylko do skrzynki! Wczoraj nie pisałem do Talusi, ale pisałem przedwczoraj za rewersem i stąd też dziś na pewno oczekiwałem listu Talusinego – a zawiodłem się srodze. – Ale jutro, jutro to już pewno dojdzie mnie Talusine pisanie.

420

prawie – jutro to już jak dwa a chwa cztery! –
Tem się pocieszam i z tą pociechą przetęsknię
cały dzień dzisiejszy. –

Paa Talusiu – Mieciowi przynieśli
kawę – Miecz bidzie pić, bo wystygnie, ale wprzódy
Talusia buzi daj Mieciowi * Paaa!

Teraz Miecz pisze dalej; – Miecz
zdrów i wiele się trzyma na nogach. – Dziś
jutro jeszcze zabawię w Krakowie – wątpię aby
dłużej. –

Wczoraj było Ś. Szymona i Judy, to
imieniny naszego Tadzia, – biedny Miecz niemógł
go w tym dniu wziąść na ręce i podnieść do góry
i nazwać w czółko i pobłogosławić. Ale Matusia
Talusia pewnie to za Miecia zrobiła. – Zrób
że to Talusiu i dziś i pobłogosław moich
chłopców i nadaj od Taty. –

Paulina dotąd niewyjechała i może

/. jeszcze

przecież przez kilka dni nie wyjście, - a to z następującej przyczyny. - Jak Ci pisałem - miała ona wyjechać przedwczoraj t. j. we wtorek rano, - tymczasem w Poniedziałek Pani Karwicka właśnie gdy skończyła się ubierać i miała wyjść do drugiego pokoju - nagle rażona została po raz siódmy już w życiu atakiem paraliżu. Opowiada służąca która była przytem, że nagle Pani K. postąpiła kilka kroków naprzód, jakby biedź chciała, wyciągnęła ręce naprzód i upadła bezprzytomna z wykrzywioną twarzą i zdrętwiałemi członkami. - Na wołanie służącej nadbiegła Paulina i kilka osób, lecz ~~z~~ zaledwie zdołali ją podnieść, tak że miała stać ciężką. - Dziś już jej o wiele lepiej, ale w jaki sposób dostała się do łóżka nie wie i nie pamięta, a oczywiście nie mówią jej. Gdy potem wypadło rozbiegli się wszyscy po mieście szukając Dra Woźniakowskiego - długo musieli go szukać po mieście. a gdy przyjechał do domu na Grodzkiej, Pani K. jeszcze była bezprzytomna. Opowiadał Dr. Woźniakowski, że przez cały czas swej

praktyki

412

praktyki lekarskiej nie zdynał o wypadku żeby kto trzy razy przeżył w życiu taki atak — że niepojmuje jak Pani K. mogła przeżyć już 7my atak. Pan K. jak opowiada Paulina miał być przy tem przeproszony. —

W tej chwili Briefträger przyniósł mi list Taluni wczoraj pisany. Dzięki Taluniu! ślicznie prześlicznie dzięki! — Już się Miecz niespodziewał dziś tego szczęścia! — Biedna Talunia zmęczona a jednak znalazła chwilkę na pisanie listu do Miecza — poczciwa, dobra, kochana, jedyna! — Pójdź tu, przyleć tu myślą do Krakowa, i niech mi się na szyję rzucisz, niech Cię uściskam, ucałuję, utulę, upieszczę! O tak! — Główkę Twoją kochaną do mej piersi przytulam moje Ty dziecko i całuję i głaszczę Twe włosy — i potem błogosławię Twe czółko, patrzę w oczy Twoje — i całuję te oczęta i usteczka Twe słodziuchne — a potem mówię: bądź mi zdrów Taluniu, kochanie moje, słoneczko moje — bądź mi zdrowa Jedyna — a kochaj

Twojego Miecza

Kraków 30° Października 1863. – Piątek

Moja Halusiu! moje Szczęście!

Wczorajszy mój list wysłany za rewersem pewnie Talunia otrzymała. Niespodziankę wczorajszą wieczorną zepsuły – pisząc list mój dzisiejszy (o godz. 6tej wieczór) wyczekuję z niecierpliwością listonosza który mi pewnie znowu, jak wczoraj Talunine przyniesie pisanie, a w tem pisaniu Talunine uściski i całusy. Czekam tak na ten list Talusin, jakby to sama Talusia we własnej osobie do Wiednia o tej godzinie przyjść miała, jakbym się spodziewał, że za chwilkę niedługą obejmiesz mnie Kochaneńko moja rączętami swemi a ja usta do ust Twoich przycisnę i posadzę Cię na kolanach i pocznę pieścić i pieścić bez końca – ale *jak* pieścić! ale *jak*!.... I powtarzam sobie w myśli stare przysłowie: „Dzień do pracy – noc do spania – wieczór zbywa do kochania" – i myślę przytem i pierwsza część przysłowia i trzecia prawdziwe – ale co druga.... to niekoniecznie – bo i druga do kochania.

(Nieprawdaż

424/

Nieprawdaż Dobusiu? — Kiedyż, kiedyż Dobusiu będą znowu razem — tak razem dnie całe, wieczory i noce? kiedyż, kiedy? —

To już drugi list dziś piszę do Taluni, bo pierwszy już prawie był skończył, gdy niebaczny końcem pióra wyciągnął z oberżowego kałamarza olbrzymi kożuch pleśniowy i kapnął na zapisaną ćwiartkę papieru taką kadzią że w żaden sposób listu tego posłać niemożna było. — Zato ten będzie krótszy bo mi czasu nie stanie na napisanie równie długiego i porządnego listu. —

Wczorajszy wieczór spędziłem u Szujskich. On cokolwiek lepiej już wygląda, ona zaś przytomnie — jakby nic nie pamiętała. Zdaje się że jej teraz jako Tatuś i Matunia bardziej niż

wyprosty

wpośród kochających — on widocznie silniej teraz do mnie przywiązany i ciągle się mnie zachwyca że wydarzenie czego ja wcale dopatrzeć się niemogłem. — Jest przy nich starsza jej siostra która zamężna za stryjcem Józefa, — daleko ładniejsza i milsza od niej. — Widziałem ich córeczkę. Bardzo ładne dziecko — jeśli takie maleństwo można zwać ładnem. W samej rzeczy ma dziwnie uformowane rysy na takie dwutygodniowe bobo. — Józko widać że się serdecznie nią cieszy, — chce aby się nazywała Jadwiga, ale Pani Łańcia się temu sprzeciwia, bo Jadwiga będzie się zwać pieszczotliwie „Wisia" — a to nieładnie brzmi. Chce więc Pani Łańcia nazwać ją Helena lub inaczej, byle nie Jadwiga. —

Mierz niby zdrów — lecz mnie napada moja jesienna dumczywość — dziś więcej niż kiedykolwiek bom cokolwiek oczadział wczoraj od pieca. Pójdę zapewne dla rozerwania się do teatru. — Ostatnim razem byłem w teatrze: przedstawiano trzy małe sztuczki — dwie z francuskiego na temat śmieszności zazdrosnych mężów

./. a

o treści p.t. „Tadeusz Chwalibóg" z czasów Jana III-go doskonałą dla amatorskich przedstawień. —

Pani Karwicka ma się dziś lepiej i jutro pójdę do nich – a może mi się uda jutro wieczorem wyjechać z Krakowa ... ale to jeszcze niepewne, a więc Talunia Ty. na to nie zważaj ale pisz do Miecia. —

Na tem kończę moją bazgrotę dzisiejszą. — Ale jeszcze „uwagi niektóre" jak mówi Pani Ludwikowa Wolska! – Oto list Twój ze Środy był nie w kopercie i do tego na ćwiartce papieru z wyciśniętem imieniem „Zofia". Z pewnością wytłumaczysz tę zagadkę. — A teraz paaa Talunia! Dobranoc Taluś! Daj córka niech pobłogosławię i pocałuję. Daj buzi – Śpij spokojnie a śnij o Mieciu Twoim kochającym i kochanym. Pobłogosław Dzieci od Taty i ucałuj. – Bądźcie mi zdrowi wszystko troje aż do widzenia! – Do serca Cię przytulam raz jeszcze i całusem zawisnę na Twych ustach – jednym długim całusem aż do przyszłego listu! ....

Twój na wieki Miecio Taluni

Kraków 31° Października 1863
Sobota

1

Moja Talusiu, moje Życie!

Wczoraj Mies napisawszy list do Talusi - czekał jeszcze blisko do 7mej wieczorem na listonosza, którego się czegoś spodziewał że mu tak jak we czwartek wieczorem list Talusiu przyniesie. Zawiodłszy się w oczekiwaniu przeszedłem potem zaburmuszony i rzuciwszy list do skrzynki (: bo zarazem oddać już było za późno :) - udałem się dla rozerwania się do teatru. Grano znaną Ci zapewne sztukę: „Mieszczanie i Kmiotki czyli Handlarz bydła z Krakowskiego." Janowski grał nieporównanie; każdy ruch, intonacja każdego wyrazu prawdziwie mistrzowska: - wszystko tak z natury wystudjowane, a oddane z takiem życiem i prawdą! - Śmiało Janowskiego do najlepszych polskich artystów dramatycznych zaliczyćby można gdyby prócz tej roli wcale nie już nawet grywał. Może to jego nieszczęście że w innych takie rolach mu aktorów mazurowi występuje - a częstokroć podobno nieforemnie. - Scena najlepsza zagraniczna mogłaby się chlubić takim artystą; - typu rodzimego niewidziałem przez żadnego aktora polskiego tak wybornie oddanego. Niegdyś chyba Nowakowski tak grał szlachciców

starej

4/28

starej daty, jak Mazurow chłopów gra Janowski. –

Ale ja Tobie bajdę Bóg wie o czem. Umiech mnie zbiera, dziwny śmiech jakiś – że w dzisiejszych czasach ja – do Ciebie o teatrze pod ćwiartki pisać mogę ... ale Ty wiesz że o czem innem pisać nie mogę – więc o czem mogę piszę.

Po ~~skończ~~onem przedstawieniu poszedłem do Rudolfiego na czekoladę, a ztamtąd – przeczytawszy gazetę, do Władzia Koz., który przed dwoma dniami przyjechał i jutro podobno znów wyjeżdża. – Zastałem u niego kilku młodych a po [illegible] cklivej na dzisiejsze czasy pogawędce o kawalerskiem życiu – wypaliwszy papirosa poszedłem do domu. –

Spałem dziś jak zabity – Bóg wie do której – a nawet wstydziłbym się wyznać – gdyby mnie nie usprawiedliwiło to, żem wczoraj przed pójściem spać jeszcze pisał do Ci długo; a bardziej jeszcze, żem od kilku dni – jak zwykle o początku jesieni w dniach słotnych i mglistych – nie powiem chory bobym powiedział za wiele, – nie powiem słaby bobym powiedział za mało. Senny jestem nieustannie i wpadam nieraz i często w moją chorobliwą zadumę ... sprowadziłbym Talusię do Krakowa, gdybym już jutro a najdalej pojutrze nie spodziewał się ztąd wyjechać. Jak przyjadę do Talusi – to zaraz się ocucę i otrzeźwię. – Gdybym mógł tylko z Talusią dłużej zostać – na co się

y. teraz

teraz znowu jakoś nie zanosi. – Ale nie traćmy nadziei – jakoś to może jeszcze będzie. –

Otóż pisałem li że spałem jak zabity – zbudził mnie w końcu pewien nudziarzysko, a za tym nudziarzem wkrótce weszła do pokoju wcale inna figura – nie nudna ale wielce miła i zabawna – pan listonosz, i oddał mi list Talusi wczoraj pisany, za który serdeczne dzięki i sto razy buzi! – List ten Talusin jest bardzo poczciwy i bardzo mi się w piersiach ile razy go na sercu położę i przyjemnie iż tam Talusia ponapisywała o Talusinem kochaniu. – Zmartwiło tylko Miecza że Talusia tak się zmęczyła domem i pakowaniem do Lwowa że aż potem cały dzień w łóżku odpoczywać musi. Nie szanuje Talusia swego zdrowia – a biedne, biedne będą dzieci Talusine jak kiedy Talusia na parę miesięcy z własnej winy do łóżka będzie się zmuszała położyć! – biedny będzie i Miecz wtedy, który gdzieś Bóg wie gdzie wtedy może będzie bywać po świecie a z bolącem sercem – niespokojny o siebie i dzieci – których nikt wówczas nie będzie mógł doglądać – bo Ojca w domu nie będzie a macierzyńskie oko nad wszystkim nie będzie mogło czuwać! – Biedna będzie Talusia – gdy przykuta do łóżka pomyśli o biednym Mieczu – i o biednych dzieciach swoich bez opieki, i gdy pomyśli że sama temu winna bo nie szanowała zdrowia! –

Kiedy to piszę, mój sąsiad – pod № 38 – jakiś zabity niemczysko gra z swemi przyjaciółmi w karty i pogwizduje a naprzemian klnie się zamiast ząb za ząb, a karty i gzymście z takim zapałem i energją rzucają na stół przybijając rękami że aż drżę mnie słychać.

Skończywszy to pisanie – każę sobie dać kawy a potem pójdę na dworzec kolei oddać list za rewersem. Wieczorem będę może u Karwickich – ona ma się lepiej, – albo u Szydłowskich – i mam nieznośną chętkę pokazać Mu list Twój ostatni który w większej połowie o nim napisałaś – – mam ochotę i boję się. Często źle się mieszać w sprawy cudze domowe – a tem bardziej małżeńskie – choćby w myśli najczystszej. Jest to zawsze w tem coś podobnego do wdzierania się w cudzą własność! Z drugiej strony myślę: a może mu potrzeba dodać bodźca aby zrzucił [illegible] jarzmo z karku? czy zwrócić jego uwagę na to nie jest moim przyjacielskim obowiązkiem? – A jeśli on tego nie przyjmie z tą serdecznością z jaką danem będzie? jeśliby takie wtargnięcie moje w sferę jego domową i najdrażliwszą – miało za sobą pociągnąć jakiś chłód między nami? A jeśli on już tak dalece zawojowany przez nią że jej o wszystkiem opowie, i stąd urośnie plotka i im i żadnemu światu na szkodę i kwasy? – A jeśli on nieoględnie sobie postąpi zmieniając nagle cały z nią dotychczasowy sposób postępowania? Jeśli bym ja stać się miał przyczyną domowych burz i wojny i rozbić i to kruche szczęście? – A nieprzestrzegłby go póki czas jeszcze po przyjacielsku [illegible] obowiązkiem, = nie kochającego [illegible] gdy jego [illegible] sobie gorzkie czynić [illegible] mówić –

gdy jego Cię niezdolnego do tej energji aby starł nawzajem z jarzma otrząść i oswobodzić? a ona wówczas – ani kochana – ani sama kochać go niezdolna – niemogąc szacować. – Cóż mam zrobić? – łamię głowę i waham się przez zbytnią może sumienność i skrupuły. – Dziś czuję się sam zmożonym moralnie – nie nie postanowię; – wahać się będę bez końca, choć wiem żem nierozważnie wahać! – Jutro – jutro – la nuit porte conseil. — Bądź zdrowa już Dobrusiu moja, bądź zdrowa i kochająca Ty kochana moja! – Oczęta Twe całuję, błogosławię Was wszystkich troje – spójrzyj temi oczętami na Mieczę – – a choć to tak daleko – daleko – Miecz od ich blasku i promieni ożyje i pokrzepi siły.

A teraz całusa daj Mieczowi serdecznego – gorącego! Tak!

Bądź zdrowa – aż do widzenia – pisuj choć po parę słówek Mieczowi codziennie. – Widzisz, Miecz codzień pisuje do Talusi, choć biedny i zmęczony i smutny i ma takie czem innem czas zajęty. – Pocałuj że Miecza i kochaj i jeszcze raz pocałuj.

Twego Miecza

P.S. mamy dotąd niewidziadem.

107 431 216

Kraków dn. 1° Listopada 1863.
Niedziela

Moja żonciu, moja kochana, moja kochająca!

Wczoraj Dobiu oddawszy list w dworcu kolei za recepisem ścisnął się nieckę Dobusi, którą się Dobusia ścisnęła dziś rano list Dobusia otrzymawszy. Leciałem na dworzec na skrzydłach bom się bał żeby biura listowego przed nosem mi nie zamknięto. I w samej rzeczy – urzędnik pocztowy oddając mi rewers, zawołał wraz na posługacza: „He, Panie Mierzwa, zamknij drzwi bo już 7ma minęła." – Oddawszy list poszedłem do Józia Dzieduszyckiego a niezastawszy go w domu – do Władzia Koz. – W drodze spotkałem Pana Stasia Reja, który jest niezwyczajnie uprzedzający, uprzejmy i serdeczny. – Pani Koz. pojutrze już przestanie „paść kotał" mówiąc po staropolsku – czyli po nowoniemiecku: opuści kozę. – Tyle nowin i na tem koniec. –

Dziś rano był u mnie Staś Paszkowski, który tu przyjechał na kursa medycyny. – Mówił mi że miał w tych dniach wiadomość o Jasiu że opuścił był na czas jakiś Bruxellę ale już tam powrócił, jakoteż miał wiadomość przed dwoma dniami od

od Miecia, który mu pisał że dopiero co wrócił ze Lwowa i siedzi w Drohobyczu. – Jest tam u nich Witold. Pytałem się Stasia o Witolda – jaki on. Odpowiedział mi ze [illegible] sarkastyczno=spazmowym śmiechem: „Taki – jak wszyscy Pankowscy ...,” A ja na to – cokolwiek jeszcze zaspany – zawołałem ze smutkiem najnaiwniej: „Ou!” Zdziwił się Staś i zapytał: „Albo co? czy to złe?” – „I dobre i złe poniekąd,” odpowiedziałem „mają dwie ważne rzeczy wszyscy: poczciwość i zdolność, i zdawałoby się powinno, że w tych dwóch zaletach już wszelkie warunki zawarte aby być dzielnym człekiem.” – „Ha-ha! (zawołał Staś), gdzieżtam! a energja? a brak stałego postanowienia?!” ... i smutnie zwiesił głowę. – „Woli silnej brak – to jakby wszystkiego brakowało ...” dodał po chwili. – „A Ty czy ją masz?” zapytałem. Staś zaśmiał się spazmowo. – „Powiedzieli mi że dziś Wszystkich Świętych – pójdę do kościoła”; i znowu spazm. śmiechu – „Bywaj zdrów Mieciu hachachacha!...”

Zabrałem się [illegible] do pisania listu do Talusi – ależ go dzisiaj nie oddam na pocztę – Talusia do Miecia nie napisała – to pewno Miecz na listy poczeka do Talusi?

J. [illegible]

Napisze Mieci list do Talusi – napisze dla własnej swojej przyjemności, bo żyć niemoże aby przynajmniej na papierze albo choć w myśli swej nie, . Dziś kochającą Talusię – napisze Mieci a napisawszy zapali sobie tym listem papierosa . . . a co najmniej rzuci go z fukiem do szuflady a nie odda na pocztę – bo się <u>zdziwiał</u> że dziś niema listu od Talusi swojej. –

Dziś na dworze mgła i błocko i dobry deszczyk przez cały dzień sieje – strasznie brzydko. – Mieci pomimo tego dość zdrów. – Obiad jadam zwykle w hotelu pod Różą na Floryańskiej „w Pana Kantego" jak tu nazywają. – Za towarzysza mam zwykle swego Pana Sobolewskiego – dawnego dziwaka – którego poznałem w Rzeszowie w r. 1853. i przezwałem „Yak'iem" (:wiesz czemu:), czasem jada tam jeszcze kto ze znajomych – dwa razy był Józko. – Dziś był Marcelli Jaw. i Antoś Oborski, który tu chodzi na Prawo. Nie wiem czy Ci wiadomo że jego Ojciec Max w więzieniu moskiewskiem już od kilku tygodni – podobno mocno skompromitowany i wplątany w cały proces organizacji Podlaskiej, odkrytej przez Moskali którzy schwytali wiele ważnych papierów i pieczęci. – Jego żona kilka razy już

/: przyjeżdżała

przyjeżdżała aby cię znów widzieć, lecz jej nie przypuszczono a nawet dobrzy
wiedzieli jej powiedzieć tylko że jest zdrów. Ostatnio dopiero razem dozwolili
jej napisać list do niego, zaręczając że mu go doręczą. Odpowiedzi od niego jednakże
nie otrzymała – powiedziano jej tylko że jej kazał powiedzieć że jest zdrów.
Wczoraj mi mówił ktoś przybyły z Królestwa (o czem jednakże Marceli i Antoś
nie wiedzą) że podobno Marca okrutnie Moskale zbili że cały siny i ciągle
go męczą żądając aby wydał innych – lecz on dotąd nikogo nie wydał. Podobno
tak bardzo go męczyli że dostał obłąkania czy też – jak przypuszczają
Moskale – udaje obłąkanego. – Mówią że tak bardzo jest skompromitowany
iż wszystkiem będzie szczęściem jeśli go skażą tylko do kopalni na całe życie,
bo z kopalni po wyswobodzeniu Ojczyzny musieliby go wypuścić, ale jest
obawa aby go nie kazano rozstrzelać. — Moskale okrutnie teraz
więźniów katują i biorą na tortury, – po każdych sto pałkach wieszając
(u sufitu) w powietrzu za ręce z tyłu skrępowane, na dziesięć minut, – a potem
znowu biją pałkami. – Prosty robotnik Alger – niedawno temu
rozstrzelany niesłychanie jednak był katowany i całe już ciało knutami
mając podarte, jednak nie wydał nikogo! Wyprowadzono go więc na plac
stracenia i zawiązano oczy przy zwyczajnym obrzędzie. Dziesięć minut
ciszy i piekielnego oczekiwania – słyszał trzaskanie odciąganych
kurków a strzały nie padają... Wreszcie zbliża się oficer i odwiązuje
mu oczy napowrót: obiecuje znaczną dożywotnią pensję byle mu
wszystkich wydał.

Kraków dnia 4go Listopada 1863.
5 rano

Talusiu, Talusiu, moja Ty Talusiu, moja Kochaneczko!

Dzięki Talusiu za list Talusina wczoraj pisany, który Miecz w tej chwili otrzymał, - godzina 6ta wieczorem. --- Przyszli do Miecza ludziska, niema czasu napisać słówecka do Talusi, musi iść. Daj Buzi! —

(o godz. 11½ wieczór:) Przedwczoraj rano wysłałem do Talusi list z kwasami za Talusine milczenie - list pisany w Niedzielę. Równocześnie posłałem list do Mamy Lwowskiej, oba za rewersami. - Faktor który poniósł był listy na kolej - wrócił z rewersami i zastał mnie jeszcze w łóżku - po faktorze przyszło kilku jeszcze osób do mnie i wszyscy pytali czemu tak późno wstaję - a ja wszystkim odpowiadałem: „poco nam wstawać, kiedy moja żonka do mnie nie pisuje"... nie, nie, - nie powiedziałem tak - ale pomyślałem. - Przyszedł do mnie i służący Karwickich z wiadomością że Micio przyjechał rano. - Był u mnie i Staś Pankowski który gdyby się trochę więcej umysłowo rozruszał i wydobył z więzów moralnego i fizycznego lenistwa - bardzoby mi się podobał. - I inni jeszcze u mnie byli 8.8. - Wyszedłszy z domu przed obiadem - nie wróciłem aż po północy. Byłem przed wieczorem u Karwickich - i widziałem się z Miciem i Paulinką. Pani Karwicka już znowu chodzi po świecie, choć mocno jeszcze osłabiona po ostatniem zapadnięciu na zdrowiu. - Wróciwszy do domu - po północy dręczył mi

J. Szwajcar

P.S. Kraków dn. 5go Listopada (Czwartek). Moja Talusiu, moja Jedynaczko! - Dopiero dziś list ten mój wczorajszy wysyłam do Ciebie. Wczoraj oczywiście było za późno o godzinie 1szej po północy. A dziś rano czy dziś wieczór, to jedno, bo z jednym czasem i tak list by Ci został doręczonym: jutro rano. - Jutro jeśli nie wypadnę, to będę pisał do Talusi. A dziś tylko daję Talusi buziaka - bo na dworze deszcz i błoto okropne a faktora mego niema w hotelu więc już ja sam muszę iść na kolej. - Dzięki Talusiu. Pobłogosław i ucałuj dzieci - Ciebie do serca przyciskam i błogosławię dziecko Ty moje. List posyłam do Lwowa, bo gdzież musisz tam być - i sam wprost do Lwowa pojadę. Chyba tym list otrzymam że myślisz [illegible] na Miecza w Medyce. - Buzi Talusiu * a kochaj Miecza

43/6

Szwajcar list Talusin z 1go 6. m. – Wczoraj chciałem tedy pisać do Tali, udobruchany tym listem – za który mówię Tali najśliczniej paaii, chciałem – ale: Wczoraj rano przyjechała Mama – i cały prawie dzionek zbiegł mi z Mamą i Miciem. – Mama zdrowa i zupełnie była zdrowa jadąc przez czas jakiś winogrona, ale przemoczyła gdzieś nogi, podobno w Szczerzycu, i chorowi kaszle. Stała Mama pod N. 24. u Hollera blizutko koło mego numeru – i gdy się tak zeszli Micio, Staś Dzieduszycki, Marceli i ja – to jakoś dziwnie było – jak za dawnych czasów – tylko Tali brakło. – Po obiedzie, który zjadłem z Mamą, oddano mi Talusię depeszę telegraficzną z zapytaniem czy ma Talia jechać do Lwowa sama, czy też ma czekać na Micia. – Ponieważ sam pewnie nie wiedziałem czy nie zajadą wieczorem lub nazajutrz – nie mogłem zaraz odpowiedzieć – i odpowiedziałem dopiero po godzinie 4tej; dziwi mnie jednak że Talia na czas depeszy przed odejściem pociągu nie otrzymała. Tak odpisałem: „Pawlikowska – Medyka. Fahre nach „Lemberg. Ich komme nächstens: Mutter hier. Patalina und Micio Abends nach „Lemberg. Gesund. Buzi. Adieu. Pawlikowski." – Telegrafista który w mej obecności odczytał głośno tę odpowiedź moją, okazując złość wyrazów, nie zrozumiał się co oznacza wyraz „buzi" i wziął to za nazwisko, czytając je „Bützi". – Uśmiałem się serdecznie. Daj buzi Talusiu! – Mamcia kontenta bardzo

./. że

Dziś we Czwartek dowiedziałem się dopiero że Rafał przybył tu we wtorek wieczór z Włodzia a dziś rano pojechał do Lwowa.

że Taluś będzie z Talusiem we Lwowie przez zimę; – obiecuje Mamunia że może raz
odwiedzi we Lwowie. — Pożegnaliśmy Mamę o 6tej która odjechała do
Radziszowa. Pobłogosławiła Mama mnie – a potem Micia – a potem jeszcze
raz mnie, mówiąc: „to Halicię" – a potem jeszcze Micia, mówiąc: „to
Paulinkę" – a potem mnie: „to Jasia" i Micia, mówiąc „to Kasię" i
jeszcze raz mnie za Tadzia i M[illegible] za Basię. – Potem poszliśmy
do Karwickich, gdzie mnie Paulinka zburczała żem tak długo trzymał Micia
który nie będzie miał czasu już co pierwej musiał się pakować. Istotnie pakował się
jak zwykle bez końca. – Wypiwszy herbatę i najadłszy się śliwek odprowadziliśmy
Miecia na kolej: Karwicki, Morzyński, Jaworniccy i ja. – Spodziewali się
Miciowie że Cię zastaną we Lwowie, – gdzie tylko kilka godzin mieli zamiar
zabawić. – Na Boże Narodzenie mają znowu być w Krakowie. – Z dworca
kolei odwiózł nas (t.j. mnie, Marcelego i Antonia Oborskiego który także był na kolei) P. Karwicki na Stolarską ulicę [do Pani Koziebrodzkiej f. obecnie
mieszkającej w tym domu gdzie biuro telegraficzne:) którą tego dnia wypuszczono
z kozy. – Pani Matylda nigdy jeszcze tak dobrze nie wyglądała jak teraz.
Gdyśmy przyszli, zastaliśmy parę u niej osób – jak zwykle. Wyrzucała mi
żem się nie odwiedził w kozie. – Władzio już wyjechał. – Było już po herbacie,
leżał tylko jeszcze duży kawał sera, który pozwoliłem sobie skonsumować –
myśląc o owym serze jaki Talia dawała Mieciowi, i jaki mu pewnie każe

znowu

znowu z sobie w Medyce. – Była tam Jakaś Pani Czermacka, i jakaś Pani Kwasuska, (w guście Panny Lucyny Ćwierciakiewiczowej) dwojna baba i zła jak osa, z którą zabawną miałem dysputę o księżach. Wszyscy się uśmieli serdecznie. – Wracając od Pani Kaz. do domu spotkałem Leona Chrzanowskiego, który mi wyrzucał że się teraz tak rzadko z nim widuję. Poszedłem z nim jeszcze do hotelu Saskiego na herbatę – i wróciłem dość późno do domu. – Dzisiejszy poranek zrabowano mi, – po obiedzie przespałem się troche, bo dziś wyjątkowo dzień był prześliczny – a gdym wrócił do domu, zabrałem się do pisania listu do Talusi, napadła mnie jakaś drzemka, (: już tak drugi :) spałem póki mnie nie obudził listonosz z Talinym listem. List Talisi był zapieczętowany pieczątką Gładkę i zapewne z tego powodu Nowotarski, expedytor garbusik w okularach, włożył go (: nienaruszony wcale :) w drugą kopertę.

Tu w Krakowie niewiele nowego. Dziś o 12ej wpołudnie była rewizja w hotelu Saskim – i wzięto siedmiu ludzi podobno niewielkiej wartości, ale jak mówią podobno papiery znacznej wartości i kompromitujące bardzo znaczną ilość osób. – Opowiadają że wczasie rewizji kilku młodych uciekło z hotelu w ten sposób: jeden z okna pierwszego piętra chwyciwszy się latarni zsunął się po niej na ulicę, drugi z ganku na drugiem skoczył na dach kuchni, ztamtąd na pierwsze piętro a z pierwszego skoczył na ziemię do ogródka bez szwanku. –

W skutek wielkiego prześladowania kobiet za noszenie żałoby w Warszawie, Rząd Narodowy ogłosił iż „nadal do utrzymania zewnętrznych oznak w czarnym kolorze ubiorów nie obowiązuje" a motywował to tem iż Moskale każą płacić znaczny sztraf za żałobę i zyskują zatem na niej. Krakowianki wołają klaszcząc w ręce: „Enfin, enfin!" i zaraz wszystkie wystąpiły w tych dniach jak papugi w jaskrawych kolorach, – zapominając o tem że tu za żałobę w stroju sztrafu się nie płaci, że zatem wolno każdemu i tą zewnętrzną oznaką objawić współczucie dla „sąsiedniego nieszczęśliwego narodu". – Prawda że niewinny je mają. – A cóż Ty na to Krakowianki?

No, już dosyć tego pisania! Chociaż niektóre miejsca aby Talusi dać buzi. – Błogosławię Cię moje Dziecko a Ty Dzieci naszych dzieci pobłogosław Matusiu moja. Mamie Lwowskiej nadaj rączki. – Dzieci nadaj a i Mieczo listownie choć nadaj. – Ja Cię z serca przyciskam teraz i zawsze aż do śmierci. – Mój Aniołku kochaj Mieczusia, moja żoneczko luba, moja Dziecko, zdrowie Ty moje! ✳

Miecz Talesi

P.S. Stara Korytowska t. j. matka Mężateczka Pani Spanocchi ma się podobno już prawie zupełnie dobrze. Rafał w tych dniach ma tu przybyć z Wiednia. – O Wilhelmie wiem niektóre szczegóły. Był u Ojca Świętego i oświadczył chęć wstąpienia do gwardyi – na to mu Papież odrzekł że gwardyja wedle postanowień jego poprzedników składać się musi z samych tylko Patrycyuszów Rzymskich – i zapytał czemu chce wstąpić do gwardyi? – „Ślub uczyniłem" – „A masz żonę, dzieci?" zapytał go Papież dobre za staraniem kilku Polaków poinformowany o wszystkiem. – „Mam" – „A to ja rozwiązuję Cię z wszelkich uczynionych ślubów w zupełności i błogosławię Ci synu mój". Na tem skończyła się audiencya. – Wraca uszczęśliwiony Wilhelm – wolny od skrupułów i idzie podzielić się radością z O.O. Zmartwychwstańcami czyli Jezuitami u których po całych dniach przesiadywał. „Wolny jestem od ślubów! zawołał – wracam do Kraju!" i opowiedział całe widzenie się z Piusem IX. – Ale Ksiądz Kajsiewicz i Ksiądz Semeneńko potrzęśli głowami: – „A czy rozwiązując Cię ze ślubów, zadał Ci Ojciec Św. jaką pokutę?" – „Nie". – „Oh, to źle! – bo jak On nie zada pokuty, to pozostawia grzesznikowi aby sam ją sobie obrał, przypuszczając że ma dobrą wolę obrania pokuty, która odpowiadać będzie swoi wczesnej wielkości grzechów... Obierz-że sobie pokutę bracie." Wilhelm za pokutę wstąpił do Żuawów Papieskich i jest podobno feldweblem w Żuawów i stoi gdzieś na prowincyi, a cieszcie za urlopem przyjeżdża do Rzymu do Żony, która sama siedzi i z nikim się nie widuje i w zupełnej wpadła apatyę. Dzieci w klasztorze. Którąś z córeczek była chora a Jezuici wytłumaczyli Wilhelmowi że to kara boża iż niedość ostrą obrał sobie pokutę. Wilhelm poczynił więc inne jeszcze śluby – jak mi się zdaje, dotyczące dzieci i majątku. – Data jego służby kończy się podobno za rok. – Okropnie martwi się i wyrzeka na powstanie w Polsce wraz z OO. Jezuitami, i twierdzi, że Papież kazał się modlić za Polskę, dlatego że bezbożnem powstaniem Polska zasługuje na szczególne modły chrześcijaństwa, bo bliską jest odszczepieństwa a zato też za karę Pan Bóg dozwolił aby tak Moskale prześladowali religię Katolicką.

Panie –

439

(109)

Kraków dnia 7º Listopada 1863.

220

Moja Ty droga, moja jedyna Halusiu!

Przedwczoraj i wczoraj nie miał Miecz listu od Halusi, toż i Miecz wczoraj do Halusi nie pisał. –

Dziś mam parę słóweczek Twoich wczoraj pisanych i pojmuję że Ci się na więcej nie zebrało, bo musisz być zmęczona przeprowadzeniem do Lwowa, tembardziej że dla jakiegoś powodu jeszcze raz do Medyki sama wracać musiałaś. –

Obawiam się o dzieci czy się nie przeziębiły w drodze, skoro jak mi piszesz Jasia brzuszek boli a Tadzio kaszle. – Czemu jadąc z dziećmi do Lwowa nie postarałaś się o osobny wagon – a przynajmniej czemu nie siadłaś do wagonu „für Nichtraucher" – gdzieby nie było takiego ścisku i takich jegomościów z fajkami, dla których przyjemności trzeba znosić nieprzyjemność, i zwłaszcza w czas zimy otwierać okna dla przewiewu. — Obawiam się i o Ciebie że się pewnie zbyt męczysz a o zdrowie nie dbasz. Donieś mi przynajmniej czy w nowem pomieszkaniu Ty i dzieci macie jaką-taką wygodę, czy tam ciepło, czy piece nie swędzą.

Pytasz mnie kiedy do Lwowa przyjadę. – Zapewne

/: wkrótce

wkrótce - ale czy na dłużej? bardzo wątpię. —

Na zdrowiu trzymam się dotąd nieźle - lecz nie na humorze - a choć tego nie objawiam na zewnątrz, wierz mi że nie czuję się usposobionym do wesołości.

Przytulam główkę Twoją do mego serca i błogosławię. Całuję pierścionek na Twym paluszku i oczko i oczęta Twoje. Błogosławię jasne, złote główeczki naszych aniołków. Do ust Twoich usta przyciskam moje z duszy całej — z całego serca — oto masz całusa! - na papierze niestety!

*

Kochaj Twego Miecza

P.S. Mamie rączki ucałuj. Czy otrzymałaś list mój ze Lwowa przedwczoraj pisany? —

Kraków dnia 11. Listop. 1863.
Środa

Moja Żonusiu, moja Kochanko!

Kilka tylko słówek piszę do Ciebie dzisiaj, w odpowiedzi na dwa Twoje dłuższe listy z 8go i 10go b.m. na które dziś odpisać brak mi czasu. Piszę dziś tylko aby Cię uspokoić o sobie. — Jestem w ogóle dość zdrów pomimo iżem się tydzień był przeziębił i zdawało mi się że się rozchoruję. — Dziś jestem już zupełnie zdrów. — Wrócę do Lwowa zapewne dopiero na przyszły tydzień — kto wie? może wcześniej, ale mam nadzieję że już dłuższy czas tam zabawię przy Was moi drodzy. —

W Niedzielę nie pisałem listu do Tali, bom sam listu nie miał — a tak rzadko przez czas jakiś otrzymując listy od Talusi, zacząłem się już stawać egoistą i hamować się w pisaniu.

W Poniedziałek bardzo byłem zajęty a przytem cierpiący, żem nie pisałem. — Wieczór byłem

u tego

1/414

tego dnia w Kozichrodzkiej. Byli tam Czernieccy oboje.
Wtem właśnie, żona Pani Czernickiej i mówi
że ich najmłodszy synek - Mieczko - którego zupełnie
zdrowym zostawili w domu - nagle porwał się [illegible]
i już kona w konwulsjach. - Wyobraź sobie przestrach
Matki i Ojca! - Dziś już dziecko zdrowe,
jest to ten chłopiec któregom do chrztu trzymał
z Kozichrodzką. - Pokazało się że mamka chcąc
uspokoić dziecko które zawsze długo płakało
nim usnęło - ugotowała mu potajemnie jakiegoś
odwaru z maku i dała mu się napić; - była
potem sama w największej trwodze i rozpaczy,
widząc Matki okropne lekarstwa. -

Wczoraj t. j. we Wtorek była tu
Mama i cały prawie dzień z nią przesiedziałem.
Dlatego wszystkie chciałem pisać do Teluś
ale mnie inna sprawa zatrzymała. -

Dziś przed chwilą otrzymałem drugi
[illegible] list

list Talusin - datowany z 9go i 10go b. m. - za który dziś buzi Talusiu - i jeszcze raz *
Obdarzyłaś mnie wiadomościami o sobie, o dzieciach, o Mamie, o pomieszkaniu naszem i t. d. Dziwi mnie tylko że ograniczona byłaś na kilka tylko wierszkach, dopiero teraz w ostatniej potrzebie o tem mi piszesz, - kiedy pierwej można było donieść mi o tem trochę wcześniej gdy wskutek głupoty Wiśniewskiego tylko 50 guldenów zdawna wziąć mogłaś. - Dziwi mnie także że nie umiesz w tej biedzie znaleźć innego środka jak sprzedaż twej broszki ślubnej. Jeśli cię tak nieprzełamana zbiera chęć aby się jej pozbyć, to sprzedaj bez pytania mnie - wszak to twoje od dnia zapisanego na naszych pierścionkach. - Oddałem Ci klucze od kassy i powiedziałem wyraźnie że w potrzebie możesz zmieniać obligacje indemnizacyjne lub list zastawny; - nie wiem czemu tego

/. niechcesz

niechcesz uczynić – i wolisz pozbyć się pamiątki ślubnej jak obligacji. – Jutro wyszlę Ci pieniądze z Krakowa.

O wszystkiem innem w przyszłym liście. – A teraz błogosławię Was wszystko twoje dziatki me drogie i całuję czółka i główeczki Wasze.

A Twoje oczęta bobusiowate i rączki Twe i gardełko i uszeńka i całą Cię całuję i do serca mego przyciskam. – Bueno daj jedynaczce razy tu Daaaiii! –

Mamie rączki ucałuj. –

Dziś tu przyjechał Schmitt. – Bądź zdrowa Bobunia moja a kochaj Miecia i myśl o Mieciu i cały w myśli Miecia i pisz do

Twego Kochanka Miecia

PS. Marynia Bobka prosi także pana Mieczkowi i mamusię pozdrów Ją oboje Twoje Sięgaźni. –

~~447~~ 224 (111)

Kraków 12go Listop. 1863.
Czwartek

Moja Talusiu, moja Jedyna!

Wczoraj wysłałem list do Ciebie nieopłacony, nie jestem więc pewny czy Cię dojdzie? —

Pisałem Ci że Ci dziś prześlę pieniędzy; — niemogę tego dziś jeszcze wynieść i odkładam to na jutro. Dziś posyłam Ci tylko dwa kupony indemnizacyjne po 25 guldenów a.w. które przynajmniej Jakubowa będzie mogła zmienić, a nawet i u Dymeta w sklepie.

Szkieradowy dziś u nas — deszcz leje przez cały dzień i błoto a ja przez cały dzień włóczę się po mieście a moje nerwy jak fortepian rozstrojony na którymby grano jakąś poważną

J. Szujski

448

wszystką a wnętrzną symfonię. — Kiedyż
będę z Talunią moją — kiedyż mi będzie
lepiej i swobodniej przy twojej kochance
przy swoich dzieciach — kiedyż mi Talunia
moja zaśpiewa co przy dobrze nastrojonym
fortepianie aby i moje nerwy lepiej się
nastroiły? — —

Muszę już kończyć to pisanie
bo czas list oddać na kolej aby
go przyjęto za rewersem.

Całuję Cię tysiąc razy obecnie
i dzieci przyciskam; błogosławię Was
dziateczki moje! —

Twój
Miecz



12 razy

470

451

Kraków dnia 13º Listop. 1863.
Piątek.

226

(112)

Moja Talusiu, moja żonciu droga!

I dziś znowu nie starczy mi czasu na dłuższy list do Ciebie. – Ledwie parę słówek udaje mi się nakreślić do mojej miłej żonci, o której nic nie wiem czy otrzymuje moje pisaniny. Przedwczoraj pisałem do Ciebie – a nie wiem czy Cię list dojdzie bo z powodu spóźnionej pory nie oddałem go za rewersem, lecz rzuciłem do skrzynki nieopłacony. Wczoraj wysłałem list za rewersem i załączyłem w nim dwa kupony obligacyj indemnizacyjnych – razem w wartości 50 Guldenów. List Cię dojdzie niewątpliwie – ale czy są one kupony niezużytkowane? –

Dziś wedle danej Ci obietnicy posyłam [illegible] Ci znowu Sto Guldenów wal. austr. (=100 guld.)

Widziałem się dziś z Mieczysławem Czeczem który mi mówił że się widział wczoraj we Lwowie,

że zdrowa i dzieci zdrowe i żeś mu obiecała przesłać do hotelu przed jego wyjazdem list do mnie - ale żeś nie przysłała. — Mówił mi także żeś mu powiedziała że na parę godzin przed jego przyjściem miałaś list odemnie i dał mi do zrozumienia że mu przykro iż ten list nie przez jego pośrednictwo ale pocztą wysyłałam. —

Pisz do mnie dobrze — bo jak którego dnia nie otrzymam listu, to będę myślał żeś przez ten dzień zupełnie nie myślała o Twym Mieciu! bo przecież niemożliwe być tak zajętą przez dzień cały aby Ci niestarczyło z 1.440 minut (bo tyle jest na dobę) choć 10 minut na list do Miecia! A jeśli istotnie ani tych 10 minut odemnie Mieciowi poświęcić niemożesz .. — to chyba dlatego żeś zarazem i panią i sługą, i niańką i kucharzem — jak Mama twierdząc powiedziała ze łzami w oczach.. mówiąc o Twym zdrowiu, o szarpaniu się wszystko

naraz

i wśród innych bardziej jeszcze męczących zajęciach i martwisz się wraz ze mną - że tak teraz mizernie wyglądasz....

Pisz do mnie Bobusiu! bo Twe listy to moja jedyna pociecha! moje zdrowie! - bo prócz tych Twoich listów to złe tylko mnie zewsząd(?) że błądzę(?) się pisać - myślę i marzę o Tobie nie 10. minut ale z 100, - a wdrożeń(?) przechadzam ulicami miasta zaczepiam przechodzące małe Dziateczki i rozpoczynam z nimi rozmowy myśląc o moim Jaśku i Tadziu. - Błogosławię Talcię(?) moich chłopców odemnie i matki.

Ciebie błogosławiąc i do serca mego przyciskam. Oczęta Twoje i usteczka i całą od stóp do głowy całuję - całą i zawąsioną i zabrodzioną szkaradną burzą —— *

Twój Mieci(?) Talcia(?)

P.S. Posyłam Ci w tym liściku(?) Sto Guldenów - jutro przyślę więcej. -

Mamie rączki ucałuj. Pannie Modrzecie(?) piękne ukłony ślę i proszę ją o odesłanie listu do mnie, gdyby go z Drezna otrzymała. - Znajomym pozdrowienia i ukłony.

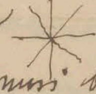
P.S. O mało że nie został ten list w moich rękach - bom się spóźnił nie z mej winy z oddaniem na pocztę, ale na szczęście odchodzi dziś P. Henryk Schmitt, jemu go tedy powierzam. -

454

~~455~~
228
(113)

Kraków 14º Listopada 1863. Sobota.

Moja Talusiu jedyna!

Gdym wczoraj o godzinie ½ do 9ej wieczorem list zapieczętował aby go dać Panu Henrykowi który już miał wsiadać do pociągu na kolej — zapukał do drzwi listonosz i Twoje najmilejsze, najdroższe doręczył mi pisanie z d. 12go b.m. — list taki milutenki jakiego Miecz już dawno nie otrzymał. — Cóż Miecz Tali powie? — chciałby powiedzieć bardzo wiele a chyba powie a raczej napisze tylko gwiazdkę i prześle Tali ślicznego całusa  i powie że ledwie list zaczął a już go pieczętować musi bo już trzy kwadranse na 7mą a do 7mej tylko za rewersem listy przyjmują na kolei a list dzisiejszy muszę podać za rewersem bo załączam w nim 200 f. r. Dwieście Guldenów. —

Ledwie mi palce unoszą się z piórem po papierze tak się napisałem suto przez tę noc i ten dzień. — A prócz do tego teraz świecę mi dali świeżą wysoką i ciemno mi że ledwo piszę.

Bądź mi zdrowa Talusiu moja! — jutro może przecież odbiorę obszerniejsze podam Ci pisanie a o wielu wielu rzeczach pisać tym Ci zechcę. — Pan Henryk musiał Ci o mnie powiedzieć cokolwiek. —

J.

456

Mam nadzieję że za parę dni uściskam Tulunkę, moje Złoto złote, moje Cudo, moją Kochaneczkę! Tymczasem błogosławię Ciebie w główkę i gębkę całuję – a Ty tak [illegible] moich nadaj [illegible]. Daj Boże po sto razy moja Ty Najlepsza, najdroższa Żoneczko – mój Ty aniele – moje Ty dziecko – moja córuś najmilsza!

Twój do śmierci i nawet –
Mieciu

P.S. A gdyby ci te 200 guldenów nie wystarczały i chciałabyś zmienić obligacje, to nie zapomnij wprzód obejrzeć w spisie czy nie została teraz (spis ci faktor przyniesie) wylosowana. – Paaa!

Mamie rączki ucałuj. Panu Modestowi ukłony, – Mieczkowi łapę. i innym moim dobrym pozdrowienia

Kraków 15° Listopada 1863
Niedziela. –

Moja Jedynaczko luba!

Tak się stało: wczoraj już nie przyjęli mego listu pośpiesznego na kolej. – Nie napisałem go wcześniej bom chciał wyczekać na list Tali – a byłem pewny że go otrzymam. – Zawiodłem się, bo go do dziś wieczora nie ma – a już znowu ½ do 7mej o musze odnieść list Już na kolej, boby go i dziś później nie chcieli przyjąć. – Biedny Mies bez Talusinego pisania, bez Talusinego listownego kochania! –

Wczoraj wcześnie wróciłem do domu chcąc odespać to com niedospał przeszłej nocy. – Kazałem sobie zapalić w piecu – i gdym do domu wrócił uczułem aby było za gorąco. Uczułem to zaraz w dwój nazad dziś rano, bo był u mnie przez noc jak w łaźni i zagorzałem. Jeszcze i teraz wieczór ćmi mi się w oczach i szumi w głowie a świat się wkoło mnie obraca. –

Niech się wziąłem dziś do pisania ~~listu~~, przeczytałem trzy ostatnie listy Tali – takie kochane, takie poczciwe listy! – Paaa – paaa – paaa –! Talunia! –

jo

458

Niemam Ci dziś dużo o niczem – bom prawie zdrów
wszystkich. – Pisałbym o niejednej rzeczy o której w Twoich
listach wspominałaś Bolesiu, ale dziś prawdziwie że
niemogę. – Skończę już to pisanie i pomknę po trzy
i wdeszcz na kolej. Bądź zdrowa Kochana, niedobra!
Oto masz serdecznego całusa * a popraw się z pisaniem,
bo inaczej to prawdziwie już się zawezmę i nie będę
pisał do Taluni – aż Talunia będzie płakać. –

Bądź zdrowa Ty moja Boziecho – niepisząca i
niepocieszająca. Ty mój gołąbku nieprzylatujący w postaci
listu do mnie. – Ty moja gwiazdeczko nieposyłająca mi
swoich promyczków czarnych na białem. – Ucałuj Twe
rączki i czółko i główkę – i błogosław Ty dziecko
moje. – Pobłogosław moich chłopców i ucałuj. – Mamie
rączki ucałuj – Pannie Modesce ukłony – Znajomym
i wszystkim moim dobrym i poczciwym pozdrowienia.
Bądź zdrowa Kochaneczko! Zdaje się że wkrótce t.j.
za parę dni przyjadę do Lwowa i już tam będę szukać
ale bardzo mądry i kwaśny i zły. Przygotuj się na to
ale pomimo tego chcę twego kochaj

Misia

Kraków dnia 17go Listopada 1863.
wtorek

459
114
230

Moja Kochaneczko, moja Jedyna!

Wczoraj wieczór po 9tej otrzymał Mież list swojej Talusi z 13go na 14ty b.m. - a jak widzę ze stempla pocztowego - dopiero 15go przez Antoniego oddany na pocztę. - Bardzo Mież łaknął za Talcinym listem - bo smutny był bardzo - stęskniony za Talusią, i dziećmi - znużony i zmudzony - i chory, bo miał jakąś mocną gorączkę przez cały dzień. - Toż list Talcin wiele zrobił dobrego - uzdrowił, i orzeźwił i pocieszył i rozweselił Mieża. - Słodko Mież spał po Talcinym liście! -

Dziś od rana ciągle byłem zajęty - potem powiedziano mi że przyjechała Mama - więc spędziłem kilka godzin z Mamą - a po maminym wyjeździe znowu parę godzin byłem zatrudniony i tak dopiero teraz blisko 8mej zabrałem się do pisania tego listu. Wiem przyniosą mi Talcine pisanie z 15go b.m. a 16go t.j. wczoraj oddane na pocztę. - Moja droga, moja jedyna, moja poczciwa Talusia! Kochany, drogi twój list każdy - Ty nie wiesz ile razy do ust przycisnę! - Jutro dłużej pisać będę obszernie - jeśli czas pozwoli - a dziś tylko dużo dodawał

parę

parę. – Czemuż się morusisz Talusiu moja Morusiu że Miecz Ci bury wlistach posyła – Bury Miecz nie posyłał żadnej, tylko czasem Miecz powie otwarcie jak się Mieczowi źle dzieje. – Czy Talia chce aby Miecz wszystko mówił i pisał co myśli i czuje? wszak Talia woli aby Miecz był zupełnie szczery? – A o co Miecz się głównie kwasi i grymasi? o to że Talia rzadko do Miecza pisuje – cóż Talusiu? czy Talia by wolała żeby to Mieczowi było obojętne? Oj, nie – „juści" że nie – bo to Talii ~~[illegible]~~ dowodzi że Miecz Talii kocha – okropnie kocha, że Miecz bez Talii prawie żyć nie może, nie żyje tylko wegetuje jak roślina, – a bez Taliinego pisania to już całkiem życie niepodobne! Miecz Talię coraz więcej kocha, i coraz Talia mu milsza i droższa – i coraz Miecz Talię wyżej ceni i więcej szanuje, bo i Talia coraz lepsza pod każdym względem i miłościwsza – i godniejsza czci i szacunku i uszanowania – a wyraz twarzy i ust i oczu [redacted] i czoła pogodę coraz ma piękniejsze – i anielskie bardziej i miłościwe. – Toż słusznie mówią niektórzy

i ludzie

wpisze – bo wiem oczem tylko o tem że wszystkie [illegible] doskonałe! groszek idzie a kartofle się psują.

kochanie że Talcia coraz - z każdym rokiem ładniejsza - bo i Mieci tak mówi. —

Już czas kończyć - ale to Ci powiem jeszcze że jeśli grymaszę gdy niemam którego dnia listu od Ciebie to się nie dziw - ale się domyślaj że mi być musi bardzo ciężko na sercu i smutno - gdy już bez słówka od Ciebie tak mi bardzo niemożliwie na świecie że nawet do Ciebie kochanko pisząc - muszę grymasić. —

Szczęśliwym będę jak w Twych całusach - w Twoim objęciu - w Twoim uścisku serdecznym - na Twojej piersi głowę oparłszy - zapomnę że po za nami drugim jest jakiś świat i jacy ludzie. - Strudzony jestem i zmęczony, wyczerpany z sił moralnie - tak że mi potrzeba spoczynku chwili i osłody. Okręt marynarz z żelaza jest a od czasu do czasu oliwą go smarują - - inaczej nie wytrwa długo. - A człowiek czy z żelaza? Serce czy z żelaza? i mózg? —

Bądź zdrów mój aniołku! Bóg z Wami - Pozdrów Was wszystko troje - a Tobie sto tysięcy całuję palącemi ustami bo spragnionemi całusów Twoich - ✳

Mieci Talcin

P.S. Mama kazała Ci uściskać - i pobłogosławić Ciebie i dzieci listownie i powiedzieć że nie pisze - bo niema o czem tylko o tem że w Kazimierzu dzień do dnia podobny jednostajnie jak kropla do kropli: gorzelnia idzie a kartofle się psują.

Mamie rączki. - Cioci Krasnopolskiej i Panni Modesci ukłony.
Czy Ciocia Krasn. zabiera już Pannę Modestę z sobą?

462

Kraków dnia 18o Listopada 1863.
Środa 11½ w nocy

Moja Kochaneczko, moje dziecko drogie!

Wczoraj gdym szedł na kolej z moim listem do Talusi – słyszę wpół drogi gwizd lokomotywy i tartas odjeżdżającego pociągu. Zgniewałem się i wróciłem do miasta a list rzuciłem do skrzynki: – odszedł więc dopiero dziś porannym pociągiem, dziś wieczorem przybył do Lwowa a dopiero jutro rano oddadzą go Talusi. – Wróciwszy do domu pisałem do późna w nocy – a dziś rano zbudził mnie P. Schmitt listem Halusinym w nocy pisanym w poniedziałek – ślicznym, kochanym, kochającym Talusinym listem! ✳ Ta gwiazdeczka którą Talusi buzię całuję – to moja odpowiedź na te wszystkie poczciwości w Twoim pisaniu zawarte, które już w ciągu dnia po tyle razy odczytywałem – i jutro jeszcze odczytywać będę tyle razy i pojutrze jeszcze – a i dziś – i dziś na dobranoc podczytywać się [illegible]. Moja Talusiu – moja Talusiu! Ty nie wiesz ... nie, Ty wiesz – wiesz moje Dziecko jak Ty mnie orzeźwiłaś i pokrzepiła tym listem Twoim – jak mi się serce rozgrzewa i otuchą lepszą ile razy odczytam Twoje pisanie i jak mi się rozgrzewa goręcszém ku Tobie kochaniem. Jakbym Cię widział moja gwiazdeczko – gwiazdeczko mojego szczęścia świecącą nad moją głową oczętami Twemi kochającemi! Jakbym Cię widział! jakbym Cię słyszał trzepioczącą mi nad uchem!

i jakbym

jakbym czuł ręce Twe oparte na mém ramieniu - głaszczące moją głowę, rozpędzające chmury z mego czoła! - Moja - moja Talusiu! - Jeślim smutny - to wierzaj że mogę mieć słuszne po temu przyczyny, - ale niemyśl serce moje abym upadał już na duchu. Nie jeden się już smutek przeminął - nie jeden ból przebolało w życiu - - i czasem mimo woli snuje mi się wspomnieniem zwrotka jakaś z poezji mego przyjaciela Karola Brzozowskiego - dziś słaba ale odpowiednia myślom moim w treści swej:

Ileż się to już przetrwało! -
Ile jeszcze przetrwać przyjdzie -
Zanim gołębicą białą
Dusza - na spoczynek wyjdzie — — Ale dusza ta

- może wistocie rogata - jak ją ktoś nazwał - zamiast do spoczynku, to rwie się dalej do życia - gdzie nowe ją czekają burze - zawody - ~~nowe~~ a ~~stare~~, bo dobre już znane, zawody i smutki. — I tak dalej... i tak po koniec - - - Ale dziś już o tem. Tak było zawsze - tak być musi - tak będzie zawsze. Tylko ciało łaknące nasycisz i do syta nakarmisz, - duszy nie napoisz, nie nakarmisz nigdy do przesytu... Dusza pragnąca - pragnąć będzie bez końca - nienasyconą jest - - i źle - i najgorzej gdy ~~kiedy~~ pragnąć przestanie... - Sic itur ad astra. - - Jeśli nierozumiesz tej mojej łaciny - to się spytaj Mieczka Cyp.

./. i

465
233

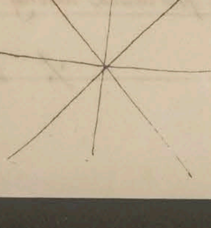
i powiedz mu także odemnie aby wyczekiwał mego powrotu – a koniecznie – choć kilka dni jeszcze – najdalej do przyszłego Poniedziałku – ale ja prędzej wrócę.

Moje dziecko – chciałbym Ci opisywać tak jak Ty mnie – godzinę za godziną jak mi czas ulatuje – ale to niepodobna. Powiem Ci więc tylko że dziś cały dzień miałem tak zajęty iż nie starczyło chwili aby Ci choć kilka słów dzisiejszym wieczornym przesłać pociągiem; – od rana do obiadu i od poobiedzia do wieczora nie miałem chwili samotnej gdziebym mógł pomarzyć trochę o Was moi najmilejsi – przejść się w myśli po pokojach naszego nowego pomieszkania – i potem obiecywany że wszystko dobrze bo wszyscy zdrowi a Talunia mnie kocha – chwycić z tą myślą za pióro i piórem uściskać Talusię na papierze gwiazdeczkę i pobłogosławić ciebie i dzieci. – Więc czynię to teraz – do serca Cię mojego przyciskam i mówię jak umiem najśliczniej: paaaa! – dobranoc Talusi – bo już około 1szej w nocy – dobranoc Talusi! dobranoc! Kochaj Talusiu Mieczysia – a śnij tam o mnie – tak jak ja z Twoim listem pod głową o tobie śnić będę o Twem kochaniu i całowaniu – o Twem szczebiotaniu i trzepotaniu i o moich drogich chłopcach – i o tem że moja Matka was kocha – i o tem że Was obaczę już – już z każdą chwilą bliżej – już niedługo. Ja o tem śnić będę – a Schmitt który już dawno śpi (w moim pokoju) o czem? – sapie głośno – pewnie mu się śni filiżanka mocnej kawy.

/. Ale

486

Ale już na serjo trzeba iść spać – Mieć taki spiący a gawędziłby z Talunią bez końca. – Ucałuj-że Mamie rączki i nóżki odemnie. I bądź już zdrowa – bądź zdrowa – sama złóż i zapieczętuj ten list – bo ja niemogę, – tak mi się niechce rozstać z Tobą mój Ty Aniele – moja Ty gołąbko – moje ty dziecko – moja Ty Kochaneczko! – Bądź-że mi zdrowa żoneczko moja a daj Mieciowi buzi na dobranoc!.... Czytałem tutejszy list, jakiego [illegible] do swej kochanki, który ów list przypadkiem dostał się w ręce Koziebrodzkiej – tak kończy się ów list: „a przyjdź-że znowu do mnie moja złota Jagusieńko abym mógł ucałować „twoje usteczka, bo mi bardzo smakują." Tak i ja kończę. – Dziś poszedłem o 9tej wieczorem do Koziebrodzkiej – pełno u niej jak teraz zawsze. Gadali wszyscy że jestem bardzo wesoły – a ja – ja byłem w samej rzeczy wesół – miałem napad wesołości w moich smutkach i trzymałem na piersiach list Taluni – bardzo mi więc było dobrze – I teraz mi dobrze: – list Taluni leży przedemną – ale tak niegodziwie podarty – bom nie miał cierpliwości go rozlepić ponadto – a Talunia tak go zalepiła szczelnie aby nikt nie mógł podglądnąć jak się Bobunie [illegible] – Paaa Bobusiu – paaa



Mieć Taliny

(: Kraków 19go Listopada 1863. Czwartek 1sza w nocy :)

Kraków dnia 19go Listopada 1868.
Czwartek

Najmilejsza moja żonciu, moja żabko!

Wczoraj przed północą zakończyłem moje pisanie do mojej Kochaneczki – skończyłem dziś po północy i dlatego list który w piątek rano Ci doręczą dwie ma daty – jedną u góry a drugą u dołu. Otóż skończywszy list położyłem się spać, położywszy Twój liścik z 16go pod głowę a wprzód jeszcze raz przeczytawszy go na dobranoc. – Paaa Talusiu! – Dziś rano zbudził mnie Schmitt – a wkrótce potem zaczęła się procesja różnych ludzi do nas. List mój wczoraj pisany przez faktora rano posłałem na kolej z rewersem. – Potem wyszliśmy oba – a potem dzień mi wypłynął na różnych zajęciach. – Byłem także na telegrafie na ulicy Stolarskiej aby zatelegrafować do Talusi – dziś jeszcze aby dziś jeszcze we Czwartek Talunia otrzymała wiadomość że Miecz wraca i dada też znać o tem swemu przyjacielowi a Taluniemu faworytowi którego Talunia koniecznie chce wystroić na konkurenta Panny Moduni, a coś Talusi podobno nie idzie. – Mógłbym go zatrzymać we Lwowie tem śmielej telegramem że w samej rzeczy mam do niego interes.

./. Telegram

468

Telegram Talunia otrzymała dziś zapewne około 6^tej^ lub 7^mej^ wieczorem, jutro rano Talunia otrzyma moje pisanie ~~wczoraj~~ wczorajszo=dzisiejsze a jutro w południe minęże pisanie moje. – Tak!

W tej chwili jest $\frac{3}{4}$ do 6^tej^ wieczorem. – O 6^tej^ muszę wyjść – niedługo tedy będę mógł do Taluni pisać, – a i nie ma o czem – przyjemniejszej nic wesołego. –

Ale – ale – plotenkę Tali poślę. – Otóż byłem kiedyś w ~~pewnych~~ Państwa gdzie miałem się spotkać z jednym ze znajomych. Tymczasem ów znajomy mój nie przychodził – a u tych Państwa naokoło stołu siedziało kilka panien – nie wiedziałem czy to córki czy przyjaciółki córek – i do dziś dnia nie wiem. Zacząłem rozmowę z Panią domu – unikały się panny, a mianowicie jedna – jakaś przysadkowata z krótką szyją brunetka – ni ładna nie szpetna – dość przyjemna – gdyby nie płaskonosa. – Otóż ta panna (jakiejś nazwiska – do dziś dnia nie wiem – podobno na imię Helena:) najdłużej rozmawiałem o powieściach Kraszewskiego, o „Dzieciach Starego Miasta" – o portanius i poezyi. – Była ta Panna kiedyś u Czerwickich, i ~~widziała~~ przeglądała na stole leżące album. W albumie spostrzegłszy moje fotografię – zawołała:

f. dość

dzi markowanym głosem: „Ah! to ten pan!....." – „Tak jest" odpowiadała Pani Czernicka „to Pan Pan a to" (wskazując na fotografię Taliny którą odemnie wyprosili) „to jego żona." – – „Jakto? to on żonaty!" smutnie zawołała naiwna panienka i spostrzegłszy się że była za nadto naiwną zaczerwieniała się po uszy. – Nasekowali z mnie tą panną Czernicką i Pani Koziebrodzka – a ja przyznawałem się i niby konfundowałem i prosiłem żeby Tobie nie mówili – i tłumaczyłem że to nic złego „bo przecież i człowiek żonaty ma serce" – tak że aż się Pani Czernicka poczynała gorszyć. – Wreszcie przyznałem się że z tą Panną korrespondiję i na dowód wyciągnąłem Twój list z daleka. – „Eh, to list od żony" – „Nie – pokażę Państwu że nie dzieża pisany," – i pokazałem napis na wierzchu – zaczynający się od słów „Mój Kochaneczku – moje życie!" Ale nie udało mi się ich mistyfikować, bo Pani Koziebrodzka zaraz poznała Twoje pismo. —

W tej chwili przyszedł do nas Leon – muszę kończyć pisanie – Pan Bobyń – Mamie całuję rączki a Lidzię i dzieci błogosławię i całuję stotysięcy razy.

7, Bat[illegible]

470

Bądźże mi zdrowa a kochaj Miecia. – Złota Twe i nóżek i gardełko i włoski i czółko i usteczka całuję i cmokam (ale nie „ciumam") z całej duszy, z całego serca mego!

Kochaj Twego Miecia.

Pani Kramszytkiej i Pannie Modeście moje ukłony najpiękniejsze. Wszystkim moim dobrym serdeczne pozdrowienie! –